

Piotr Sałustowicz

Społeczeństwo obywatelskie, ruchy społeczne i organizacje obywatelskie

Wykłady na kierunku socjologia SWPS w latach
2009 - 2015

SOCIETAS

PARS

MUNDI

Piotr Sałustowicz

Społeczeństwo obywatelskie, ruchy społeczne i organizacje obywatelskie

Wykłady na kierunku socjologia SWPS w latach
2009 – 2015



Poznań 2024

Redaktor naczelny/Executive Editor:

Piotr Sałustowicz, Poznań

Utwór w całości ani we fragmentach ani rozpowszechniany za pomocą urządzeń elektronicznych. Kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadacza praw autorskich.

© Societas Pars Mundi Publishing - <https://smpublishing.eu/>

ISBN 978-83-972299-0-7 e-book

Projekt okładki/Cover design: Piotr Sałustowicz

Zdjęcie na okładce: Z demonstracji 4 czerwca 2023, Warszawa

Spis treści

Część I: Społeczeństwo obywatelskie

Wstęp	7
1. Społeczeństwo obywatelskie w 21 wieku	8
2. Społeczeństwo obywatelskie – aktualność dyskursu	12
3. Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego i jego zakres	19
4. Społeczeństwo obywatelskie a państwo	33
5. Społeczeństwo obywatelskie a rynek	39
6. Społeczeństwo obywatelskie a naród	41
Konkluzja	44

Część II: Ruchy Społeczne

Wprowadzenie	45
7. Zakres analizy ruchów społecznych	51
8. Definicja „ruchu społecznego”	53
9. Zmiany społeczne – podłoże i cel ruchów społecznych	65
10. Ruch jako proces – modele	74
11. Teorie ruchów społecznych	79
11.1 Mobilizacja zasobów – wg. Klandermansa/Tarrow	82
12. Model procesu politycznego Mc Adam (2008)	90
13. Strukturalne sprzeczności (Structural- Strains) – paradygmat	95
14. Zbiorowa tożsamość (Collective Identity) – paradygmat	102
14.1 Koncepcja tożsamości Castellsa	105

14.2 Uwagi della Porta i Diani na temat tożsamości	112
14.3 Koncepcja ruchu społecznego – Melucciego	117
15. Framing/proces obramowania – paradygmat	120
16. Struktury politycznie determinowanych możliwości (Political Opportunity Structures) – paradygmat.	128
16.1 Koncepcja Herberta Kitschelta	130
16.2 Koncepcja Donatella della Porta i Mario Diani	132
17. Inne tematy: Jednostki, sieci i zaangażowanie (della Porta i Diani)	138
18. Varia: Miejskie ruchy społeczne – empiryczny opis (Mayer 1999)	142

Cześć III: Organizacje społeczne

Wprowadzenie	151
19. Definicja organizacji obywatelskich – pokrewne pojęcia: obywatela/ aktywnego obywatela/ wolontariusza, trzeci sektor	153
19.1 Obywatel – obywatelskość – zaangażowanie obywatelskie	154
19.2 Wolontariat – wolontariusz – filantropia	159
19.3 Trzeci sektor	161
20. Funkcje organizacji pozarządowych	166
21. Teorie organizacji obywatelskich	167
21.1 Ekonomiczne teorie trzeciego sektora	167
21.2 Teoria dóbr publicznych – Weisbroda	169

21.3 Teoria niepowodzenia kontraktu (The Contract Failure Theory)	176
21.4 Braki umowy jako problem dla działających (Contract Failure as an Agency Problem).	178
21.5 Teoria subsydiów	179
21.6 Teoria kontroli konsumenta	179
21.7 Rola finansowania przez datki	179
21.8 Teorie dot. zachowań organizacji nonprofit	180
21.9 Teoria braków trzeciego sektora (Voluntary Failure – Salomon 1987)	1801
22. Socjologiczne i polityczne aspekty organizacji obywatelskich – teorie socjologiczne – politologiczne	182
22.1 Polityczna socjalizacja i społeczny kapitał	182
22.2 Brak zaangażowania obywatelskiego (incivility) i apatia – krytyczna refleksja nad asocjacionizmem	184
22.3 Zaangażowanie polityczne	184
22.4 Polityka partnerstwa	184
23. Przykłady organizacji obywatelskich: Ekonomia społeczna	186
24. Inne tematy: Lokalna polityka społeczna a społeczeństwo obywatelskie – na przykładzie „wspólnoty obywatelskiej”	197
25. Młodzież - jednym z adresatów polityki budowania wspólnoty obywatelskiej	202

Literatura

Część I: Społeczeństwo obywatelskie

Wstęp

Mój wykład będzie się składał z trzech części: część pierwszą zamierzam poświęcić zagadnieniu społeczeństwa obywatelskiego; część drugą ruchom społecznym a część trzecią organizacjom obywatelskim, a mówiąc bardziej precyzyjnie tzw. trzeciemu sektorowi.

Pierwsze pytanie jakie można sobie postawić, brzmi czy chodzi tu o trzy odrębne tematy, czy też mamy do czynienia z pewnymi powiązaniem między nimi zarówno w sensie semantycznym jak i w sensie realnym. Inaczej formułując: w jakiej relacji znajdują się pojęcia: społeczeństwo obywatelskie, ruchy społecznej i organizacje obywatelskie/trzeci sektor. Na to pierwsze pytanie moja wstępna odpowiedź brzmi, że pojęcie społeczeństwa obywatelskiego jest obejmującym ruchy społeczne i trzeci sektor (Anheier/List 2005). Dla niektórych autorów trzeci sektor stanowi rdzeń społeczeństwa obywatelskiego (Egholm, Kaspersen 2021, Sprengel 2007, Tocqueville 1996, Putnam 1995), dla innych z kolei to ruchy społeczne są kwintesencją społeczeństwa obywatelskiego. Takim przykładem może być ruch Solidarności, który wręcz był utożsamiany ze społeczeństwem obywatelskim. Takie ujęcie jest jednakże zbyt nieostre, wystarczy tylko zadać sobie pytanie: czy taki ruch społeczny jak faszyzm może zostać zaliczony do społeczeństwa obywatelskiego czy nie? Podobnie, czy organizacje terrorystyczne mogą mieć status organizacji obywatelskiej? Aby móc precyzyjnie odpowiedzieć na te pytania, musimy zbadać, co należy rozumieć po tych pojęciach. Kłopot w tym, że nauki społecznej naokół mają do zaoferowania wiele definicji i często prowadzone w nich spory dotyczą słów.

Nasze rozważania semantyczne mogą dotyczyć jeszcze innej bardzo istotnej kwestii: co oznacza przymiotnik „obywatelskie”, czy chodzi tu zbiór osób posiadających formalny status prawny „obywatela”, czy o pewien szczególny rodzaj postaw społecznych czy cnót (Egholm, Kaspersen 2021, 6 i następ.) i jaka jest relacja pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” do takich pojęć jak np. „społeczeństwo narodowe” czy „społeczeństwo kapitalistyczne”?

Jeżeli założymy, że społeczeństwo obywatelskie, ruchy społeczne i trzeci sektor, to nie tylko czyste konstrukcje, lecz realne zjawiska, to badanie relacji między nimi może mieć charakter strukturalny lub dynamiczny. Jeśli chodzi o aspekt strukturalny, to badanie takie dotyczyłoby funkcji jaką pełni społeczeństwo obywatelskie. Przykładem takich rozważań może być badanie znaczenia społeczeństwa obywatelskiego dla demokracji czy integracji społecznej czy dla dobrobytu. Jeśli chodzi o aspekt dynamiczny, to może on oznaczać pytanie o proces

konstituowania się społeczeństwa obywatelskiego, ruchu społecznego czy trzeciego sektora, może on również dotyczyć zmian stanu społeczeństwa obywatelskiego w przekroju czasowym. Jest to spojrzenie na te zjawiska z perspektywy podmiotu działającego czy aktora.

1. Społeczeństwo obywatelskie w 21 wieku

W semestrze letnim w roku 2005 Instytut Maecenata dla Filantropii i Społeczeństwa Obywatelskiego, na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie zorganizował serię wykładów poświęconych tematowi: *Filantropia i społeczeństwo obywatelskie: Perspektywy badawcze w relacji napięcia pomiędzy społecznym kapitałem i politycznym konfliktem*. (zob. m.in. Leś 2000)

W uzasadnieniu tego tematu wskazuje się na to, że *forma i intensywność filantropii i społeczeństwa obywatelskiego rozstrzygają o tym, czy i jak kryzysy i konflikty mogą być pokonane. Filantropia i społeczeństwo wyznaczają przestrzeń dla społecznie możliwych rozwiązań problemów i strategii, które kierują się inną logiką niż państwowe i rynkowe strategie* (Mollenhauer/Sprenkel 2007, 7).

Obecny kryzys gospodarczy (chodzi o kryzys w roku 2008 i w następnych latach -mp.), nawet jeżeli nie dotknął on Polski w takim stopniu, w jakim go się obawiano, to jedno jest pewne, że ani filantropia, ani społeczeństwo obywatelskie, nie odegrały takiej roli jaką im przypisali organizatorzy. Nie ulega wątpliwości, że działalność menedżerów bankowych i udzielane tzw. łatwych i tanich kredytów hipotecznych (sub-prime credit) nie miało nic wspólnego z filantropią, a konsekwencje tej praktyki okazały się tragiczne: nie tylko przyczyniły się one do kryzysu finansowego i bankowego, ale również spowodowały ruinę finansową wielu gospodarstw domowych. I wątpliwym jest, aby filantropia mogła cokolwiek tu pomóc. To państwo podjęło akcję ratowniczą, m.in. wprowadzając ograniczenia dla eksmisji niewypłacalnych kredytobiorców oraz limity odsetek za kredyty hipoteczne. Również „mityczne” społeczeństwo obywatelskie nie zapobiegło temu kryzysowi. Inne pytanie: czy filantropia i społeczeństwo nie są wprawdzie w stanie zapobiegać kryzysom czy konfliktom, ale mogą stanowić ważny instrument w ich pokonywaniu? Pozostawmy na uboczu filantropię, gdyż oznacza ona niebezpieczeństwo powrotu do XIX wieku i do „charity organizations”. Takim problematycznym dla mnie przykładem jest akcja Szlachetnej Paczki, która – jak się wydaje – łączy odgórną filantropię (poprzez udział celebrytów czy bogatych sportowców) z oddolnym wolontariatem (zob. przykład takiego połączenia miał miejsce w Wielkiej Brytanii w czasie Pierwszej Wojny Światowej – Grant 2014). Ta akcja jest nie tylko przyznaniem się, że zjawisko ubóstwa stanowi poważny problem społeczny (zob. Szlachetna Paczka 2023) i ale także do tego, że państwo socjalne zawiodło. A właśnie zdobyczą cywilizacyjną było zastąpienie filantropii prawami socjalnymi, przysługującymi każdemu obywatelowi

czy ubezpieczeniami – jako kolektywnymi formami solidarności w wypadku wystąpienia ryzyka. Co ze społeczeństwem obywatelskim? Tutaj możemy argumentować; że jeżeli tak potężny aktor czy podmiot jak państwo nie było w stanie zapobiec kryzysowi, to oczekiwanie, że mogło to uczynić społeczeństwo obywatelskie wydaje się nierealnym. Konkludując ani państwo, ani społeczeństwo obywatelskie nie są w stanie zapobiegać kryzysom gospodarczym. Jak wygląda sytuacja w przypadku kryzysu politycznego czy kryzysu wartości? (Sałustowicz 1998, 2001a, 2006a, Hearn 1996) Pozostawmy to pytanie na razie otwartym.

Zainteresowanie społeczeństwem obywatelskim ze strony polityki i nauk społecznych było niewątpliwie rezultatem pojawienia się społecznych ruchów dysydenckich w Europie Środkowej: głównie w Polsce i Czechach. Strategia transformacji społecznej miała nie tylko za cel zmianę systemu gospodarczego na wolno-rynkowy a systemu politycznego na liberalną demokrację, ale także rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Jak dalece ten ostatni cel został osiągnięty, na to pytanie dają próbę odpowiedzi badania nad społeczeństwem obywatelskim, zwłaszcza tzw. diagnozy społeczne. Dla polskiego socjologa stało się niemalże świętym obowiązkiem cytowanie wyników „Diagnozy Społecznej” – projektu, który stawia sobie za cel, monitorowanie stanu polskiego społeczeństwa i jego zmian w czasie. Projekt został niestety zamknięty, gdy PiS doszedł do władzy. W ostatniej edycji z roku 2007 prof. Grzelak, autor części poświęconej społeczeństwu obywatelskiego, stwierdza:

Rok temu (Grzelak 2006) pisałem: Dość powszechną jest opinia, że Polacy są mało uspołecznieni, że są indywidualistami niezbyt skorymi do działania na rzecz innych. Opinia ta jest utrwalana przez media częściej pokazujące ciemniejsze strony życia społecznego (a zwłaszcza najbardziej spektakularne przypadki obojętności wobec losu innych, bogacenie się lub robienia kariery kosztem innych) niż różne formy działań prospołecznych. Badacze społeczni też nierzadko publicznie utyskują nad rzekomym egoizmem, samolubstwem Polaków. Opinie te wydają się niezbyt uzasadnioną generalizacją i nie znajdują wystarczającego potwierdzenia w faktach. Obserwuje się spadek aktywności prospołecznej, ale przede wszystkim tej organizowanej przez państwo, ale nie aktywności w ogóle. Po prostu skompromitowała się instytucja zwana dawniej czynami społecznymi. Wielka Orkiestra, dzięki datkom zwykłych obywateli w kolejnych latach bije rekordy zbieranych sum. Pozytywne przejawy troski o innych to nie tylko coroczne, ale chwilowe przepływy obywatelskiej ofiarności wzbudzone przez Orkiestrę. To także odnotowywany w wielu badaniach: wzrost, zwłaszcza w

latach 90. liczby organizacji pozarządowych, których misją jest pomoc innym, to gwałtowny, rzadko w świecie spotykany rozwój wolontariatu, to gotowość do działania w i na rzecz lokalnych społeczności (badania SMG KRC sponsorowane przez Stowarzyszenie Klon/Jawor, cykliczne badania Wciórki w CBOS), wzrost motywacji prospołecznej i wrażliwości na dobro wspólne (Grzelak, Zinserling 2001, Grzelak 2004) (s. 245)”. W tym roku napisać tak nie mogę” (2007, 241).

Co się stało?

Wyniki Diagnozy 2007 ujawniły m.in. – zdaniem prof. Grzelaka – takie negatywne zmiany:

- wzrost liczby respondentów (w porównaniu do roku 2005), że wykorzystywanie dóbr publicznych w ogóle ich nie obchodzi lub mało obchodzi, a mniej osób deklaroowało, że jest to dla nich ważne. Autor konkluduje: W sumie obraz jest spójny: waga dobra wspólnego spada, a nie rośnie (2007, 242);

Autor tak to komentuje:

Polaków najmniej obchodzi to, że ktoś nie płaci cła i jeździ na gapę. Obojętność wzrasta z czasem, w 2007 jest większa niż 2005. W pozostałych pytaniach także odnotowujemy spadki. Różnice są znaczące statystycznie i dramatyczne w swej wymowie. Po 18 latach budowania państwa o ustroju wolnorynkowym, ale także demokratycznym, w ciągu zaledwie dwóch lat spada cena tego, co jest jednym z fundamentów demokracji: tworzenie i korzystanie ze wspólnie wytworzonych dóbr publicznych (!) (2007, 242).

Od razu nasuwa się pytanie o przyczyny. W rozdziale poświęconym zrzeszaniu się i wspólnemu działaniu autorstwa prof. Antoniego Sułka znajdujemy takie m.in. stwierdzenie:

Pomiar rozwoju społeczeństwa obywatelskiego przy pomocy stopnia zrzeszania się jest tylko jednym z możliwych. Ludzie, którzy chcą coś zrobić dla swojej społeczności, nie muszą w tym celu zrzeszać się w formalne organizacje – wystarczy, że podejmą lub włączą się w jakieś działania na rzecz społeczności lokalnej. Istnieje pogląd, że Polacy niechętnie wstępują do organizacji, znacznie chętniej po prostu robią coś dobrego dla swojej wspólnoty – sąsiedztwa, parafii, otoczenia. Badanie pokazuje jednak, że jest to zjawisko tak samo rzadkie jak przynależność do organizacji formalnej. Tylko 14,1 proc.

Cześć I: Społeczeństwo obywatelskie

badanych w ciągu ostatnich dwóch lat angażowało się w działania na rzecz własnej społeczności, i w znacznej mierze były to te same osoby, które należą do organizacji (r Pearsona = 0,34), być może też niekiedy podejmowały te działania w ramach organizacji. W 2005 r. osób takich było 13,6 proc., w 2003 r. – 12,9 proc., a w 2000 r. – 8 proc. Widać zatem systematyczny, choć powolny wzrost zaangażowania Polaków na rzecz lokalnych społeczności (Sułek, 2007, 258).

Jeszcze inna ciekawa informacja:

Z udziałem w życiu społeczeństwa obywatelskiego, uzyskiwaniem i wykorzystywaniem umiejętności obywatelskich wyraźniej wiąże się uogólnione zaufanie do ludzi, wyrażone w odpowiedziach na pytanie „Ogólnie rzecz biorąc, czy uważa Pan(i), że można ufać większości ludzi, czy też sądzi Pan(i), że w postępowaniu z ludźmi ostrożności nigdy za wiele?”. W 2007 r. 11,5 proc. badanych wybrało odpowiedź „większości ludzi można ufać” (w 2003 i 2005 r. po 10,5 proc.), 77,4 proc. — odpowiedź, że „ostrożności nigdy nie za wiele”, a 11 proc. „trudno powiedzieć”, co na pewno nie jest wyrazem zaufania. Z European Social Survey wiadomo, że jest to jeden z najniższych wskaźników zaufania interpersonalnego w krajach Unii Europejskiej (Sułek, 2007, 262)

Podobne problemy obserwuje się w Stanach Zjednoczonych. Frank Hearn wskazywał na załamanie społeczne w sytuacji,

kiedy instytucje społeczne tracą swoją legitymizację i zdolność do motywowania i kształtowania motywowania i kształtowania tożsamości swoich uczestników, a także gdy społeczności wspierane przez wspólnotowe współzależności tracą zdolność do kontroli społecznej, która umożliwia im regulowanie zachowań swoich członków zgodnie ze wspólnymi oczekiwaniami. Rozpad społeczny przejawia się w obu formach, w deinstytucjonalizacji i deregulacji życia społecznego, która wynika ze zmniejszenia kontroli społecznej w Stanach Zjednoczonych (Hearn, 1996, xi-xii).

Co takiej sytuacji może zrobić społeczeństwo obywatelskie? Spróbujmy przyrzeć się bliżej, problematyce społeczeństwa obywatelskiego, ruchów społecznych i organizacji obywatelskich.

2. Społeczeństwo obywatelskie – aktualność dyskursu

Zadanie jakie stawiam sobie w tym wykładzie dotyczy pojęcia i roli społeczeństwa obywatelskiego. Można go traktować jako swego rodzaju kontynuację myśli Alexis de Tocqueville i Roberta D. Putnama.

Ten pierwszy twierdził m.in.:

Pośród praw rządzących ludzkimi społeczeństwami istnieje takie, które wydaje się bardziej jasne niż wszystkie inne. Głosi ono, że po to by ludzie pozostali cywilizowanymi lub by się tacy stali, sztuka stowarzyszenia się musi rozwijać i doskonalić wśród nich jednocześnie ze wzrastaniem równości możliwości (Tocqueville 1996 120).

Robert D. Putnam dochodzi do podobnej konkluzji na podstawie swoich badań nad wpływem obywatelskiego zaangażowania na sprawność zarządzania i dobrobytu we Włoszech. Píše on m.in.:

Sieci obywatelskiego zaangażowania, podobnie jak stowarzyszenia sąsiedzkie, chóry amatorskie, spółdzielnie, kluby sportowe, masowe partie i inne organizacje, (...) dostarczają przykładów silnych zależności poziomych. Sieci obywatelskiego zaangażowania są zasadniczą formą społecznego kapitału: im gęstsze w społeczeństwie są takie sieci, tym bardziej jest prawdopodobne, że obywatele będą w stanie współpracować dla wspólnych korzyści". – I stawia pytanie – „Dlaczego właśnie sieci obywatelskiego zaangażowania mają ten potężny zbawienny efekt uboczny? Sieci obywatelskiego zaangażowania zwiększają potencjalnie koszty wyłamania się z transakcji. Oportunizm zagraża korzyściom jakie można odnieść z wszystkich innych transakcji, w których się jest aktualnie zaangażowanym, a także korzyściom z przyszłych transakcji. Sieci obywatelskiego zaangażowania, w języku teorii gry, zwiększają iterację gier i powiązania (łączność) między nimi (1995, 269f).

Zarówno Tocqueville jak Putnam podkreślają socjalizacyjne działanie stowarzyszeń czy sieci obywatelskiego zaangażowania:

Gdy jacyś ludzie mają wspólny interes – na przykład przedsięwzięcie handlowe lub operację przemysłową – spotykają się i jednoczą, oswajając się w ten sposób z zasadą działania stowarzyszenia. Im więcej jest tych małych wspólnych spraw, tym

bardziej ludzie, może nawet bezwiednie, nabywają umiejętności zbiorowego działania w sprawach wielkiej wagi (Tocqueville 1996, 125).

Aktualność i konieczność obywatelskiego zaangażowania – czyli powrót do społeczeństwa obywatelskiego – wynikają zdaniem wielu autorów zarówno z faktu rosnącej dezintegracji społecznej w społeczeństwach wysokorozwiniętych jak i z nierówności rozwoju ekonomicznego w różnych regionach świata. Jednocześnie można sobie postawić pytanie – co czyni prof. Szacki w swoim mądrym wstępie-eseju do antologii tekstów poświęconych tej problematyce: Ani książkę, ani kupiec: obywatel, w roku 1997 (Szacki 1997, 5) - na ile ten temat jest jedynie przelotną modą w naukach społecznych? Z perspektywy dalszych 8 lat można jednak powiedzieć, że zainteresowanie problematyką społeczeństwa obywatelskiego w naukach społecznych nadal ma miejsce, z pewnym przesunięciem jak się wydaje akcentów na debatę dotyczącą kapitału społecznego czy globalnego społeczeństwa obywatelskiego (Baker/Chandler 2005). Natomiast jedno nie zmieniło się, że dyskurs na temat społeczeństwa obywatelskiego prowadzony jest zarówno w kręgach prawicy jak i lewicy, co jak słusznie zauważa prof. Szacki, *kłóci się z obyczajem, zgodnie z którym ludzi tych wielkich tradycyjnych obozów różni nie tylko poglądy, ale i stosowane słowa kluczowe...* (Szacki 1997, 5).

Koncepcja społeczeństwa obywatelskiego jest próbą dania odpowiedzi na budzące niepokój zmiany społeczne społeczeństwa kapitalistycznego okresu postmodernistycznego:

Po pierwsze, potęgująca się erozja form solidarności społecznej (Brähle, Wirth 1995, Sałustowicz 1998; 1998a; 2001a; 2006a; 2008a; 2010). Zagadnienie "solidarności" jest m.in. dyskutowane w ramach koncepcji tzw. dyskursu etycznego Habermasa. Habermas uważa, że solidarność jest produktem doświadczenia jednostek i że każdy musi brać odpowiedzialność za drugiego, ponieważ jako współdziałający w społeczeństwie dzielą oni interes integralności, ich wspólnego kontekstu społecznego a tym samym ich wspólnej tożsamości. Z drugiej strony jest ona również wskaźnikiem jakości współżycia społecznego w danym społeczeństwie:

W rzeczywistości jakość współżycia powinna być mierzona podwójnie: stopniem osiągniętej solidarności i dobrobytu oraz jak dalece interesy każdej jednostki są uwzględniane w ramach wspólnego interesu (za Cohen i Arato 1992, 380).

Cohen i Arato wskazują na pewną trudność traktowania "solidarności", jako uniwersalnej normy moralnej, wobec faktu, że rzeczywistość społeczna charakteryzuje się partykularnymi interesami i to szczególnie w dwóch wypadkach:

1. w ramach pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego i 2. między społeczeństwami (Cohen/Arato 1992,382, 383).

Po drugie, rosnące różnice i przedziały społeczne (Dahrendorf 1989,251), których niwelacja w imię społecznej sprawiedliwości i integracji społecznej stała się prawie wyłącznie zadaniem "państwa socjalnego". Indywidualizacja form życia i związane z tym ryzyka w zakresie planowania i realizacji planów życiowych, jako panujący modus, są zjawiskami o wysokim stopniu ambiwalentności (zob. Hearn 1996, 47 i następ.). Ralf Dahrendorf ostrzega wręcz, że jeżeli nie uda się zapewnić udziału w życiu społecznym tym grupom społecznym czy jednostkom, które zostały z niego wykluczone, to należy się liczyć z odrzuceniem panującego systemu wartości i ucieczką w świat narkotyków, przestępczości czy też innych indywidualnych form protestu. Na marginesie warto też wspomnieć gotowość na akceptowanie populistycznych i radykalnych projektów społecznych. Te właśnie grupy są oskarżeniem pod adresem obywatelskiej odpowiedzialności czy obywatelskiego sumienia (Zivilität) społeczeństwa (Dahrendorf 1989,252). Równocześnie budzi jego niepokój fakt (..),

że w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci pojawiła się grupa ludzi – nazwałbym ich „super bogaczami”, – których majątek przekroczył poziom, jaki nie może być uznany za „nieszkodliwy” z punktu widzenia nierówności. Nie chcę tu przytaczać zbyt wielu liczb na poparcie tej tezy, wspomnę tylko o jednym: dziesięciu najbogatszych ludzi na świecie dysponuje majątkiem wartym 220 miliardów dolarów. To o wiele więcej niż produkt krajowy brutto większości państw świata. Weźmy np. Zambię, rozwijający się kraj z 35 milionami mieszkańców: wartość jej PKB wynosi mniej więcej tyle, ile tych dziesięciu najbogatszych ludzi świata zarabia, co roku na swoim majątku – i to przy założeniu, że przynosi on im tylko 5% dochodu (Dahrendorf 2005)

Zdaniem amerykańskiego filozofa Michael Walzera idea społeczeństwa obywatelskiego, jest obecnie praktycznie rzecz biorąc jedyna, w ramach której możliwa jest realizacja tego, co w filozofii nazywa się "prowadzeniem godziwego życia"¹. Do tego wniosku doszedł on w wyniku krytycznej analizy odpowiedzi, jakie filozofia i myśl polityczna ostatnich dwóch stuleci próbowała dać na pytanie:

jakie pola działań powinniśmy preferować i jakie środowisko byłoby szczególnie stymulujące dla "prowadzenia

¹ Terminem tym posługiwał się Tadeusz Kotarbiński: *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1967.

*godziwego życia”, jakie instytucje powinniśmy preferować?
(Walzer 1992,66).*

Możemy stwierdzić, że pytania, jakie sobie stawia filozofia i nauki polityczne dotyczą centralnych problemów społeczeństwa obywatelskiego. Jeżeli zgodzimy się, że adresatem działania społeczeństwa obywatelskiego są jednostki czy grupy, które z różnych powodów są wykluczone z możliwości “prowadzenia godziwego życia” i że celem społeczeństwa obywatelskiego jest swego rodzaju restauracja, niektórzy mówią o procesie normalizacji, to odpowiedzi na wyżej postawione pytania muszą być traktowane, jako swego rodzaju “wytyczne”, czy “drogowskazy” dla konkretnej działalności tego społeczeństwa, a tym samym stymulują one czy określają proces jego kształcenia. Zadaniem bowiem instytucji kształcenia byłoby wyposażenie obywateli w taką wiedzę i w takie umiejętności, dzięki którym byłiby oni w stanie przyczynić się do restauracji czy też kreacji takich pól działania, takich środowisk i takich instytucji, które by pozwalały na prowadzenie “godziwego życia”. Wg. Walzera na postawione na górze pytania istnieją cztery następujące odpowiedzi: państwo, gospodarka, rynek i naród, które równocześnie mogą analitycznie być traktowane, jako cztery aspekty relacji pomiędzy nimi a społeczeństwem.² W swojej krytyce Walzer wskazuje m.in. na to, że poszczególne odpowiedzi charakteryzuje absolutyzacja czy to państwa, czy to gospodarki, czy to rynku czy wreszcie narodu, jako jednego pola działania mającego zapewnić “godziwe życie”. On sam podejmuje próbę określenia społeczeństwa obywatelskiego jako swego rodzaju przestrzeni, w której mają miejsce wszystkie cztery aspekty życia jednostki, jako obywatela, producenta, konsumenta i patrioty, przy czym podstawą dla tych ról społecznych jest społeczna natura człowieka:

Tutaj jest nam prezentowany obraz ludzi, którzy się dobrowolnie zrzeszają i między sobą komunikują, którzy tworzą rozmaite grupy, przy czym zasadniczym powodem jest natura społeczna człowieka a nie szczególna forma tych grup - jak ma to miejsce w przypadku rodziny, rodu, narodu, religii, gminy czy związków bratnich, grup interesów czy światopoglądowych ruchów społecznych. Ponieważ z natury jesteśmy istotami społecznymi, zanim staniemy się “politycznymi” czy “ekonomicznymi” (Walzer 1992, 78f.).

Z punktu widzenia integracji społecznej, którą on sam określa, jako “sztukę łączenia, spajania”, propozycja Walzera ma dwie różne konsekwencje: zadaniem społeczeństwa obywatelskiego powinno być zarówno włączanie jednostek czy grup w społeczne życie jak i działalność w kierunku przeciwdziałania atomizacji społeczeństwa w drodze inicjowania różnego rodzaju zrzeszeń, grup społecznych i ruchów społecznych w ramach społeczeństwa i społeczności lokalnych. Stoimy, więc przed koniecznością dania sobie odpowiedzi na pytanie: jeżeli rzeczywiście - jak

twierdzi Walzer - społeczeństwo obywatelskie jest jedyną sensowną przestrzenią dla "godziwego życia", to jak budować czy kształtować tę przestrzeń integracji społecznej, rozwoju dobrobytu, czy stabilizacji demokracji, czy wspólnotowej tożsamości.

Inna nieco koncepcje społeczeństwa obywatelskiego reprezentują Cohen i Arato (1992), którzy nawiązując do koncepcji Habermasa, umieszczają społeczeństwo obywatelskie pomiędzy systemem politycznym i ekonomicznym. Bazą społeczeństwa obywatelskiego jest sfera tzw. "Lebenswelt". W przeciwieństwie do Walzera, który przypisuje społeczeństwu obywatelskiemu aktywną rolę w odniesieniu do systemu politycznego czy ekonomicznego, Cohen i Arato widzą główne zagrożenie jakie niosą oba te systemy dla społeczeństwa obywatelskiego poprzez wypieranie działań komunikacyjnych przez takie media jak pieniądź czy władza, co w konsekwencji prowadzi do patologicznych skutków:

Można to wyjaśnić w odniesieniu do relacji między sferą publiczną i prywatną społeczeństwa obywatelskiego a gospodarką i państwem w systemach państwa opiekuńczego. Kiedy podsystemy penetrują prywatną sferę rodziny i podporządkowują ją swoim imperatywom, wówczas rola konsumenta (w odniesieniu do wymagań ekonomicznych) zaczyna dominować nad rolą pracownika i autonomicznego, solidarnego członka rodziny. (Cohen/Arato 1992,449).

Problematycznym wydaje się w wypadku koncepcji Cohena i Arato zbyt silne podkreślanie obronnej roli społeczeństwa obywatelskiego wobec sfery polityki i ekonomii i widzenie społeczeństwa obywatelskiego jedynie jako swego rodzaju autonomicznej sfery życia społecznego, mającej do spełnienia takie funkcje jak socjalizacja, integracja społeczna i reprodukcja kulturowa

Wracając do pytania Walzera o społeczeństwo obywatelskie jako jedynej przestrzeni dla godziwego życia, to w szczególnym stopniu stawiały sobie to pytanie społeczeństwa postkomunistyczne, traktowane w punkcie wyjścia transformacji jako administrowane *społeczeństwo* czy *korporatyzm* (Rau 1991, 1). Idea społeczeństwa obywatelskiego była widziana jako negacja społeczeństwa realnego socjalizmu, co dobrze pokazuje próba zdefiniowania idealnego społeczeństwa obywatelskiego podjęta przez Zbigniewa Rau. Wylicza on następujące cechy: indywidualizm, rynek i pluralizm (Rau 1991, 4). Rau pisze, że indywidualizm społeczeństwa obywatelskiego kontrastuje z typem społeczeństwa kolektywnego, gdzie *wartości zbiorowe nie wywodzą się z indywidualnych wartości i nie są przez nie legitymizowane wartości i gdzie wola jednostek nie leży u podstaw grup lub instytucji społecznych, grup lub instytucji społecznych* (Rau 1991, 4). Dla Rau społeczeństwo obywatelskie jest zorientowane rynkowo, gdzie mają miejsce dobrowolne transakcje między jednostkami i ich stowarzyszeniami:

Cześć I: Społeczeństwo obywatelskie

„Zorientowane rynkowo społeczeństwo obywatelskie należy zatem przeciwstawić każdemu rodzajowi systemu, w którym wymiana zasobów, towarów, usług i idei nie odbywa ani spontanicznie, ani dobrowolnie i jest regulowana przez państwo zgodnie z zasadami, które sprzeciwiają się lub korygują zasady rynkowe” (Rau 1991, 4 następn.).

Wreszcie ostatnia cecha, jaką jest pluralizm poglądów, koncepcji i postaw, swobodnie współistniejących:

Tak więc pluralistyczne społeczeństwo obywatelskie można przeciwstawić każdemu rodzajowi monolitycznego społeczeństwa, w którym władza, bogactwo i prestiż są przydzielane na podstawie jednego sztywnego zestawu wartości; gdzie ludzie nie różnią się zbyt od siebie i gdzie jednostki podzielają i promują te same przekonania, koncepcje i postawy (Rau 1991, 5).

Wg Rau istnieje pięć sfer życia społecznego, które są otwarte dla społeczeństwa obywatelskiego: gospodarka, komunikacja, polityka, edukacja, nauka i kultura oraz religia (1991, 5). Rau rozumie bardzo szeroko te sfery otwarte dla społeczeństwa obywatelskiego. Dla przykładu:

Aktywność społeczeństwa obywatelskiego w gospodarce widoczna jest w funkcjonowaniu takich instytucji jak banki, korporacje czy giełdy, które są zaangażowane w inwestycje, produkcję, handel, ubezpieczenia itd. (..)

W polityce społeczeństwo obywatelskie wyraża się poprzez partie polityczne, koalicje wyborcze i grupy lobbystyczne, które próbują zdobyć lub utrzymać władzę państwową i wywierają presję na rządzących spoza struktur państwowych. na rządzących spoza struktury państwa (1991, 5).

Tak szerokie ujęcie sfer społeczeństwa obywatelskiego musi budzić poważne zastrzeżenia, gdyż zaciera granice pomiędzy społeczeństwem *in toto*, którego społeczeństwo obywatelskie stanowi jedynie część (zob. Nielson 1998, 55, Frankenberg 1997, 50)

Nieco inne podejście prezentował Geremek, który dokonał porównania Zachodu ze Wschodem. To, co miało różnic Zachód od Wschodu w dążeniu do odbudowy społeczeństwa obywatelskiego to miały być naczelne wartości: Zachód, zdaniem Geremka, dąży do realizacji takich naczelnych wartości jak: braterstwo,

solidarność, wspólnota, Wschód natomiast dąży do demokracji, bowiem zarówno wspólnota jak i solidarność charakteryzują jego społeczeństwa (Geremek 1991, 265). Jak bardzo ocena ta była wynikiem aktualnej i historycznie rzecz biorąc unikalnej sytuacji i jak szybko straciła ona swoją trafność, dowodząc sporej dozy krótkowzroczności jej autora, pokazał dalszy rozwój społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej. Problem rosnącej biedy, przestępczości, samobójstw, szczególnie wśród ludzi starych, z jednej strony a malejąca gotowość słabego jeszcze kapitału do ponoszenia ciężaru państwa socjalnego z drugiej strony, zacierają coraz mocniej strukturalne różnice pomiędzy społeczeństwami Zachodu i Wschodu. Jak pokazuje obserwacja stanu tych społeczeństw w roku 1995, demokratyzacja a w szczególności prywatyzacja eroduje więzi wspólnoty i solidarności, które wytworzyły się w ramach masowych ruchów protestacyjnych skierowanych przeciwko dawnemu ustrojowi politycznemu. Już w okresie systemu socjalistycznego zaznaczyły się procesy tworzenia się tzw. próżni społecznej, pomiędzy makro i mikro-strukturami społeczeństwa realnego socjalizmu, co charakteryzowało się relatywnym brakiem, w miarę autonomicznych opartych na zasadzie samorządności organizacji i zrzeszeń w lokalnych społecznościach. Jednostka z jednej strony znajdowała społeczne i emocjonalne oparcie w rodzinie, kręgach przyjaciół czy sąsiadów, z drugiej strony mogła się identyfikować z wielkimi organizacjami społecznymi jak: partie, związki zawodowe czy wspólnoty religijne. W momencie zanikania poczucia wspólnoty i solidarności, będących produktem masowego protestu i funkcjonujących w jego kontekście, oraz rosnącego ryzyka życiowego (np. bezrobocie, bezdomność, brak ubezpieczeń w zakresie opieki medycznej) w nowym ustroju społecznym, to rodzina, przyjaciele, sąsiedzi stają przed zadaniem częściowego przejęcia funkcji zabezpieczeń socjalnych, gwarantowanych w ubiegłym okresie przez państwo.

Aby móc dokonać analizy zależności pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a innymi sferami życia społecznego, musimy nieco bliżej określić zakres pojęcia społeczeństwo obywatelskie. Jednocześnie trudno nie brać do serca przestrogi Habermasa, że trudno jest znaleźć w publikacjach jasną definicję (zob. Szacki 1997, 6). Z drugiej strony, jak zauważa prof. Szacki, wady idei społeczeństwa obywatelskiego nie są bardziej rażące jak innych idei w naukach społecznych, które z tego powodu nie odczuwają specjalnego dyskomfortu (Szacki 1997, 7). Natomiast problemy może rodzić fakt, że w naukach społecznych posługujemy się od dawna terminami, które również odnoszą się do obszaru semantycznego, wyznaczanego przez koncepcję społeczeństwa obywatelskiego. Szacki wskazuje na takie terminy jak: „demokracja”, „stowarzyszenia”, „samorząd”, „trzeci sektor”, „zasada pomocniczości” (Szacki 1997, 7). W jednym punkcie miałbym jednak pewne zastrzeżenie dotyczące „trzeciego sektora”, gdyż moim zdaniem pojęcie to, podobnie jak „społeczeństwo obywatelskie”, dopiero niedawno stało się przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony nauk społecznych, ale daje się ono bardziej precyzyjnie

określić, chociaż również co do tego nie ma pełnej zgody, zwłaszcza co do jego zakresu i wskazuje się na poważne różnice definiowania trzeciego sektora pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą.

3. Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego i jego zakres

Problem społeczeństwa obywatelskiego znalazł szczególne odzwierciedlenie w ruchach dysydenckich w krajach realnego socjalizmu, w których społeczeństwo szukało możliwości swojej obrony przed ingerencją i kontrolą ze strony totalitarnego czy autorytatywnego państwa (zob. Rau 1991a). Jeżeli więc sięgnięto do lamusa historii i stamtąd wyciągnięto koncepcję społeczeństwa obywatelskiego, to rodzi się pytanie, czym kierowano się lub czym ewentualnie mogli kierować dysydenci w jej wyborze. Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba by dokonać rzetelnego inwentarza głoszonych przez nich poglądów. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo obywatelskie jest produktem społeczno-historycznych procesów (Egholm, Kaspersen 2021, 21). Mamy obecnie do czynienia z różnymi koncepcjami społeczeństwa obywatelskiego, mającymi różne historyczne źródła. Günter Frankenberg wyróżnia trzy zasadnicze paradygmaty: 1) pierwszy, to identyfikacja społeczeństwa obywatelskiego z polityczną organizacją; 2) drugi, to odgraniczający społeczeństwo obywatelskie od społeczeństwa politycznego (Lock, Paine, Hegel, Marx) i 3) trzeciego rodzaju *mixtum compositum* – gdzie mamy do czynienia częściowym pokrywaniem się sfery obywatelskiej z polityczną, jednakże sfera obywatelska zachowuje swoją odrębność (Monteskiusz, Hegel, Tocqueville) (Frankenberg 1997, 41ff).³

Rzetelna historyczna rekonstrukcja tych wątków wymagałaby szerokich i głębokich studiów z zakresu myśli społecznej i politycznej, których początków w przypadku idei społeczeństwa obywatelskiego można się doszukiwać w ustrojach: demokracji ateńskiej i republiki rzymskiej i w poglądach ich czołowych reprezentantów: Arystotelesa i Cyncerona⁴. U Arystotelesa odnajdujemy pojęcie „*koinonia politike*” a u Cyncerona „*societas civilis*” (zob. Szacki 1997, 8). Dokonanie bardziej poważnej analizy historycznej wykracza na pewno poza ramy jedno-

³ Do tej grupy można zaliczyć koncepcje Bronisława Geremka, który w swoim wystąpieniu w ramach tzw. rozmów w Castelgandolfo, w roku 1989 stwierdził m.in., że pojęcie społeczeństwa obywatelskiego jawi mu się jako swego rodzaju *mixture compositum*. Na koncepcje społeczeństwa obywatelskiego składają się idea liberalnej demokracji, kolektywna świadomość i duch wspólnoty.

⁴ Obszerne omówienie poglądów poszczególnych myślicieli na temat społeczeństwa obywatelskiego od Platona do Nietzsche i Foucaulta zawiera praca zbiorowa: *Political Thinking, Political Theory, and Civil Society* (2021) pod redakcją Steven M. DeLue i Timothy M. Dale

semestralnego wykładu, dlatego, też tylko w wielkim skrócie zostanie podjęta tu próba „odkurzenia” zasadniczych idei społeczeństwa obywatelskiego w przeszłości.

Zacznijmy od Arystotelesa, którego Niemcy nazywali „Schon Herr” - ze względu na często spotykane sformułowanie w rozprawach – „Już Arystoteles” – Sięganie i powoływanie się na autorytet tego filozofa było swego rodzaju standardem dla XIX wieku. A więc, już u Arystotelesa znajdujemy ideę „społeczeństwa obywatelskiego”, pod postacią jego pojęcia „koinonia politike”. Profesor Marek J. Siemek, w swoim eseju: *Demokratie und Philosophie, Die Antike und das politische Ethos, des europäischen Denkens*, opublikowanym w Zentrum für Europäische Integrationsforschung Center for European Integration Studies Rheinische Friedrich Wilhelms-Universität Bonn, 1999 wskazuje na to, że polityczne uspołecznienie w społeczności złożonej z wolnych jednostek przyjęło w starożytnej Grecji kształt „polis”, którą miała charakteryzować szczególna siła związku politycznej wspólnoty czy związku obywateli – określanym mianem koinonia politike (1999, 10). Słowo „koinonia” oznacza „związek/wspólnota” i wywodzi się od słowa „koinon”, które z kolei oznacza „wspólną sprawę”, która łączy wszystkich uczestników, a jednocześnie ogranicza i dzieli (Siemek, 1999, 10). Siemek podkreśla, że ten rodzaj wspólnoty, jaki ma reprezentować „koinonia politike”, różni się zasadniczo o tradycyjnych plemiennych wspólnot w przedklasycznej Grecji tym, że jest to „związek” mający charakter świadomego i celowego stowarzyszenia samodzielnych jednostek, co jednocześnie wskazuje na dalece posunięty proces społecznej indywidualizacji (Siemek 1999, 10) i co nosi formalnie znamiona nowoczesnych, współczesnych społeczeństw. Kononia politike była, jak to podkreśla Siemek, zasadniczą formą uspołecznienia w systemie polis, stanowiąc związek „wolnych i równych”. Już to oznacza intersubiektywną przestrzeń dla komunikacji i dialogu. Stąd może wzięło się, że Grecy określali te sferę, jako sferę „pięknych słów i czynów”, a *piękne czyny oznaczały praktykę polityczną*. Nie można nie ulec refleksji, jak dalece w polityce współczesnej jesteśmy oddaleni od tego ideału. Pomijając już fakt, że obecna polityczna rzeczywistość dalece nie spełnia antycznych norm politycznego współzycia, to generalnie można sobie postawić pytanie, czy jest możliwa w postaci „społeczeństwa obywatelskiego” kontynuacja koncepcji „polis” czy „kononia politike”. Oznaczałoby to spełnienie bardzo wysokich wymagań, co do naszej postawy obywatelskiej, realizację cnót republikańskich, na co zwraca uwagę Micheal Walzer:

Dobrze żyć to być aktywnym politycznie, współpracować ze swoimi współobywatelami, kolektywnie określać nasze wspólne przeznaczenie - nie ze względu na tę czy inną determinację, ale dla samej pracy, w której wyrażają się nasze najwyższe zdolności jako racjonalnych i moralnych podmiotów (Walzer 1998, 9)

Aby określić granice politycznej wspólnoty obywateli, jeżeli nie jesteśmy gotowi przyjąć, że poza nią niczego innego nie ma, to pierwsza nasuwająca się koncepcja, jako przeciwstawienie politycznej wspólnoty dotyczy sfery prywatnej. M.in. proces emancypacji politycznej trzeciego stanu był związany z żądaniem ochrony sfery prywatnej, do której zaliczano nie tylko dom, ale również działalność gospodarczą. Günter Frankenberg wskazuje na skomplikowany stosunek między tym, co „polityczne” a tym, co „prywatne” oraz na płynność granic między tymi sferami (Frankenberg 1997, 43f). Dla Michaela Walzera oczekiwanie, że obywatele - na wzór starożytnych Greków - w politycznej aktywności widzą ich jedyną samorealizację - nie odpowiada rzeczywistości. Wielu angażuje się bardziej w działalność gospodarczą niż polityczną (Walzer 1998, 10).

Ale wróćmy do historycznych źródeł drugiego paradygmatu, traktującego społeczeństwo obywatelskie jako niezależną sferę od polityki, których należy szukać w rozróżnieniu pomiędzy państwem absolutystycznym a społeczeństwem (Bürgergesellschaft). To rozdzielenie państwa i społeczeństwa znajduje swoje pełne odbicie w koncepcjach Johna Locka - czy ogólnie w teorii zachodnio-europejskiego liberalizmu -, ale już w średniowieczu, w przeciwieństwie do starożytności mamy do czynienia z wyobrażeniem społeczeństwa, w którym polityczny autorytet stanowił jeden, ale nie jedyny organ, co oznaczało, że społeczeństwo przestało być identyfikowane z jego polityczną organizacją (Taylor, 2002, 74). Dla dalszego rozwoju idei społeczeństwa obywatelskiego odegrała - zdaniem Charlsa Taylora - znaczącą rolę idea „kościół” jako samodzielnej zbiorowości (społeczeństwa), oraz teoria „dwóch mieczy”, jako różnej władzy danej przez Boga. Do rozdziału pomiędzy władzą a społeczeństwem wniosło swój dalszy wkład pojawienie się w prawie koncepcji „podmiotowych praw” - które średniowiecze traktowało jako „pozytywne prawo”, by w 17 i 18 wieku przybrać formę „praw natury” (Taylor 2002, 74). Wreszcie dużą rolę odegrało w tym procesie powstanie niezależnych, samo-zarządzających się miast oraz reprezentacji stanowej przy monarchii. Były to wprawdzie zapowiedzi rozwoju w kierunku nowoczesnej liberalnej demokracji, ale na jego drodze stanął absolutyzm, który bazował zasadniczo na identyfikacji społeczeństwa z jego polityczną organizacją (Bodin, Hobbes). Dopiero rozwój w Anglii i Holandii, gdzie miała miejsce „pierwsza rewolucja trzeciego stanu”, stworzył kontra-model dla kontynentalnego absolutyzmu i stał się źródłem antyabsolutystycznych idei, dla których najbardziej wpływowymi okazały się poglądy Johna Locka (Taylor 2002, 76).

Dla Locka przed powstaniem „politycznego społeczeństwa” (polis czy kononie politeke), czyli przed państwem, istnieje społeczeństwo, jako „zbiorowość pierwotna”. „Rząd” wywodzi się z „pierwotnej umowy”, która wyprowadziła ludzi z ich „pierwotnego stanu natury”. Rząd ma wprawdzie najwyższą władzę, ale jest jej powiernikiem a to oznacza, że w wypadku utraty zaufania do rządu społeczeństwo może sięgnąć po swoją wolność działania. „To my jesteśmy lud” - skandowali

demonstranci, uczestnicy ruchu dysydenckiego w Europie Środkowej, powołując się na tradycje myśli Johna Locka i żądając powrotu do „przedpolitycznej” wspólnoty, „wspólnoty etycznej, opartej na wzajemnym zaufaniu” – jak twierdził Havel. Trzeba powiedzieć, że Lock w przeciwieństwie do Hobbsa nie traktował tego „pierwotnego stanu” jako walki każdego z każdym, lecz jako miejsce dla rozwoju, zwłaszcza gospodarczego, a więc obszaru, który wprawdzie potrzebuje ochrony ze strony politycznej władzy, ale nie działa na polecenie władzy.

Taylor zwraca uwagę, że antyabsolutystyczna doktryna zna również inny wariant, który wydaje się być sprzeczny z poglądami Locka. Reprezentuje go Monteskiusz. W przeciwieństwie do Locka Monteskiusz opowiada się za silną monarchią, której despotyczne tendencje muszą być ograniczone przez prawo:

Rząd umiarkowany – pisze Monteskiusz – może, ile chce i bez niebezpieczeństwa, zwolnić swoje sprężyny. Utrzymuje się przez swoje prawa i przez własną siłę. Ale kiedy w ustroju despotycznym władca przestanie na chwilę wznosić groźne ramię, kiedy nie może unicestwić w jednej chwili tych, którzy zajmują pierwsze miejsca, wszystko przepadło: skoro bowiem sprężyna rządu, którą jest lęk, przestanie istnieć, lud nie ma już ochrony (Monteskiusz, 2003, 32 i nast.).

Wiadomo, że Monteskiusz widział w podziale władzy gwarancję dla wolności obywatela:

Wolność polityczna obywatela jest to ów spokój ducha pochodzący z przeświadczenia o własnym bezpieczeństwie. Aby istniała taka wolność, trzeba rządu, przy którym by żaden obywatel nie potrzebował się lękać drugiego obywatela (Monteskiusz 2003, 149)

Aby zaistniała taka sytuacja, musi władza wykonawcza być poddana kontroli prawa:

Kiedy w jednej i tej samej osobie lub w jednym i tym samym ciele władza prawodawcza zespolona jest z wykonawczą, nie ma wolności; ponieważ można się lękać, aby ten sam monarcha albo ten sam senat nie stanowił tyrańskich praw, które będzie tyrańsko wykonywał (Monteskiusz, 2003, 149).

Wniosek z tego, że samo prawo, jednakże nie wystarczy, jeżeli za nim nie stoją niezależne związki, których funkcją jest obrona tego prawa. Te „niezależne związki”, to w pierwszym rzędzie sądy i stany (2002, 78). Monteskiusz miał przed sobą model

społeczeństwa stanowego, w którym stan szlachecki i stan trzeci miały mieć swoją odrębną władzę ustawodawczą, gdzie realizowane byłyby ich stanowe interesy i poglądy (2003, 152). Nie ulega wątpliwości, że w przeciwieństwie do Locka, Monteskiusz traktuje „wolne społeczeństwo”, nie jako coś niezależnego od swojego politycznego ustroju, lecz wręcz przeciwnie zostaje utożsamione z politycznym ustrojem, a więc w jakimś sensie nawiązuje do starożytnej koncepcji polis. Jednocześnie – jak stwierdza Taylor – w przeciwieństwie do koncepcji „polis”, w której nie ma miejsca na rozróżnienie między „społeczeństwem obywatelskim” a „państwem”, Monteskiusz daje inne rozwiązanie. „Polis” i „antyczna wolność” nie są przez niego traktowane jako „anty-model” wobec monarchii absolutystycznej. To „monarchia” zostaje przeciwstawiona „republice”. Wg. Monteskiusza system rządów republikańskich bazuje na „cnocie”. Tak o niej pisze:

Cnota w rzeczypospolitej, jest to rzecz bardzo prosta: jest to miłość rzeczypospolitej; uczucie a nie szereg wiadomości. (...) Miłość ojczyzny prowadzi do zacności obyczajów; zacność obyczajów zaś do miłości ojczyzny (Monteskiusz 2003, 45 i 46)

Jednocześnie ta miłość do ojczyzny jest siłą napędową dla zachowania wolności i gotowości poświęcenia własnego życia dla obrony swoich praw wobec wewnętrznego i zewnętrznego zagrożenia. Monteskiusz – co podkreśla Stanisław Łojek w postowie – widział w demokracji antycznej ustrój, którego największą zaletą miały być: moralna wielkość obywateli, duży zakres wolności i gwarantowane przez prawo bezpieczeństwo (Łojek 2003, 604). Monteskiusz zauważał także sporo ujemnych stron czy nawet wad w funkcjonowaniu starożytnego systemu republikańskiego. Monarchia dla niego bazuje nie na „świadomości obywatelskiej” lecz na poczuciu własnych praw i własnego statusu. Nie charakteryzuje jej równość, lecz poczucie własnych stanowych praw i przywilejów, oraz ich obrony przed zakusami monarchii. Wyraźnie zaznacza się podział pomiędzy szlachtą i jej przywilejami, zwłaszcza jeśli chodzi własność ziemską a „ludem” i jego sferą działania, którą Monteskiusz upatruje w handlu (Monteskiusz, 2003, 57). Naczelną wartością monarchii jest honor, który jest elementem mającym spajać społeczeństwo z władcą:

Ponieważ honor jest zasadą tego rządu, prawa powinny zmierzać ku niemu. Trzeba, aby pracowały na podtrzymaniu tego szlachectwa, którego honor jest, można powiedzieć, dzieckiem i ojcem. Trzeba, oby uczyniły je dziedzicznym; nie iżby były granicą między potęgą monarchy a słabością ludu, ale aby były węzłem między nimi. (Monteskiusz 2003, 56 nst.)

Honor wprawdzie zaleca posłuszeństwo wobec woli władcy, ale jednocześnie zakreśla granice tej woli:

Nie ma w monarchii nic, co by prawo, religia i honor zalecały tak usilnie, jak posłuszeństwo woli władcy. Ale ten sam honor stanowi, iż władca nie powinien nigdy nakazywać nam czegoś, co by nas bezcześciło, ponieważ uczyniłoby to nas niezgodnymi do służenia mu (Monteskiusz, 2003, 37)

Wydaje się, że tę uwagę Monteskiusza można również odnieść do współczesności, do stanowionych przez państwo praw, które naruszają „honor” czy „poczucie godności” jednostki. Nienaruszalność godności ludzkiej oraz ona sama wyznaczają granice pomiędzy państwem a obywatelami, pomiędzy mającymi władzę a im podległymi, w stosunkach między jednostkami.

Zdaniem Taylora Monteskiusz wprowadził zachował antyczne spojrzenie na społeczeństwo, jako organizację polityczną, to wprowadza, jednakże element pewnego balansu pomiędzy społeczeństwem, składającego się z różnych stanów i ich praw, a władzą centralną, jaką jest monarchia i tym samym stwarza punkt wyjścia do rozdzielenia państwa od społeczeństwa, czego nie uwzględniła koncepcja „polis” (Taylor 2002, 79). Na potwierdzenie tej tezy można zacytować następującą wypowiedź z „Ducha Praw”:

Monarchia ma wielką przewagę nad rządem despotycznym – pisze Monteskiusz - ponieważ w naturze jej leży, aby poniżej monarchy istniały różnorodne stany, związane z ustrojem państwa, państwo jest bardziej stałe, ustrój jego trudniejszy do zachwiania, osoba tych, którzy sprawują rządy, bezpieczniejsza (Monteskiusz 2003, 58).

Zdaniem Taylora oba podejścia, tzw. L-ciąg i M-ciąg – jak je nazywa – znalazły swoją dalszą kontynuację. L-ciąg wpłynął na konstrukcję „społeczeństwa” jako wolnej sfery działalności gospodarczej, gdzie ekonomia uzyskuje samodzielny status poza polityką. Jednocześnie użyte w tym ciągu pojęcie „publiczności” i „publiczny” wskazuje na istnienie wspólnych interesów, istotnych dla całego społeczeństwa, oraz wiąże się z powstaniem szczególnej sfery życia społecznego jakim jest tzw. „opinia publiczna” (Taylor 2002, 81 nast.).

Kontynuację M-ciągu można znaleźć w przypadku Tocqueville’a, który w zreszeniach widział przeciwność wobec „miękkiego despotyzmu” państwa (Taylor 2002, 89). Tocqueville zwrócił uwagę na społeczeństwo obywatelskiego jako samoistną sferę działania społecznego. Szczególnie w rozdziale V: „O użytku, jaki w życiu społecznym Amerykanie czynią ze stowarzyszeń”, i VII: „O związkach między stowarzyszeniami społecznymi a stowarzyszeniami politycznymi. formułuje Tocqueville spostrzeżenia dotyczące roli jaką stowarzyszenia odgrywają w życiu społecznym i dla stabilizacji demokratycznych struktur. Już na początku swoich

rozważań w rozdziale V, zaznacza, że przedmiotem jego zainteresowania są wyłącznie stowarzyszenia społeczne, *których cele nie mają nic wspólnego z polityką* (Tocqueville, 1996, 116), co wcale nie oznacza, że Tocqueville ignoruje czy nie dostrzega znaczenia stowarzyszeń politycznych, wręcz odwrotnie, widzi w nich obronę przed despotyzmem i w rozdziale VII podejmuje kwestię relacji między tymi dwoma sferami działań społecznych. Jego zdaniem istnieje pewien wzajemny związek między swobodą zakładania stowarzyszeń politycznych a stowarzyszeniami społecznymi:

We wszystkich społeczeństwach, w których zabronione jest zakładanie stowarzyszeń politycznych, stowarzyszenia społeczne należą do rzadkości. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby to było dziełem przypadku. Należy wnioskować, iż istnieje pewien naturalny i być może konieczny związek między tymi dwoma rodzajami stowarzyszeń (Tocqueville 1996, 125).

To, czy rzeczywiście ta teza ta się obronić w każdym przypadku, jest co najmniej problematyczne. Już sytuacja pod zaborami, w Polsce, dokumentuje, że zakaz stowarzyszeń politycznych był rekompensowany przez polskie społeczeństwo poprzez zakładania różnego rodzaju stowarzyszeń społecznych. Natomiast można zgodzić się z tą częścią wypowiedzi Tocqueville, że fakt swobody politycznej niewątpliwie stwarza korzystne warunki dla działalności społecznej i że obie formy mogą się pozytywnie wzmacniać, chociaż stowarzyszeniom politycznym przypada większe znaczenie:

Stowarzyszenia społeczne ułatwiają (...) powstawanie stowarzyszeń politycznych; wszelako z drugiej strony stowarzyszenia polityczne wyjątkowo rozwijają i udoskonalają stowarzyszenia społeczne (Tocqueville 1996, 125).

Wynika to, że w tych opartych na dobrowolności stowarzyszenia, ludzie nabywają umiejętności, które mogą równie dobrze wykorzystać w przypadku działań politycznych. Tocqueville twierdzi, że w stowarzyszeniach politycznych ludzie uczą się myślenia o sprawach publicznych oraz są szkołą, która uczy zasad działania stowarzyszeń (1996, 127). To nie umniejsza znaczenia stowarzyszeń społecznych, których cywilizacyjna rola wysuwa się na czoło. Jednocześnie – co brzmi bardzo nowocześnie – podkreśla Tocqueville niebezpieczeństwo tyranii czy niewydolności rządu, w przypadku, gdy rząd chciałby przejąć na siebie wszystkie zadania czy zobowiązania, których realizacji podjęły się stowarzyszenia obywateli. Nie ulega wątpliwości, że mamy tutaj do czynienia z zasadą subsydiarności – bez użycia tej nazwy. Tocqueville zwraca jednocześnie uwagę, na to, że znaczenie stowarzyszeń w ustroju demokratycznym zależy od ich liczebności, decentralizacji i możliwości

wzajemnego komunikowania (Tocqueville, 1996, 122.). Warto odnotować, że jest to teza, która jest główną hipotezą dla Putnama, w *Making Democracy*, (dalsza literatura: omówienie wyników badań empirycznych dot. tez Tocqueville'a i Putnama, patrz: Kern 2004, 109 i nast.).

Dlatego też dla wspólnej działalności obywateli tak szczególnie ważną rolę wg Tocqueville odgrywa opinia publiczna, na co zwracał już uwagę, w rozdziale poświęconym związkom między stowarzyszeniami a prasą:

Kiedy ludzie nie łączą już silne i trwałe więzy, można skłonić ich do współdziałania tylko przekonując każdego z osobna, że jego osobisty interes wymaga dobrowolnego połączenia wysiłków z wysiłkami innych ludzi.

Ten cel można w pełni osiągnąć jedynie za pomocą prasy – tylko gazeta może w tym samym momencie zaszczerpić jedną myśl w tysiącach umysłów (Tocqueville 1996, 121).

Rola opinii publicznej i służących jej mediów jest jednym z charakterystycznych cech rozwoju nowoczesnego społeczeństwa, jako podmiotu *sui generis*.

Dla rozwoju koncepcji społeczeństwa obywatelskiego mają duże znaczenie rozważania Hegla. Victor, M Perez-Diaz zwraca uwagę, że heglowskie ujęcie społeczeństwa obywatelskiego jest niejasne i tłumaczy to terminologicznymi dwuznacznościami oraz ambiwalentnym stosunkiem Hegla (1996, 88). Niejasności te mogą wynikać z tego, że – jak na to zwraca uwagę Taylor - Hegel próbuje łączyć w swojej koncepcji oba ciągi: L i M (2002, 88). Hegel jest świadkiem i krytycznym obserwatorem zmian społecznych, w wyniku których gospodarka kapitalistyczna staje się obszarem działania poza polityką, dążącym do daleko idącego uniezależnienia się od ingerencji państwa. Towarzyszy temu przekonanie w nauce ekonomii politycznej, że gospodarka rządzi się swoimi własnymi prawami – prawem wolnego rynku, czyli popytu i podaży – czyli, że jest sferą samoregulującego się działania. Hegel rozróżnia trzy sfery: rodzinę, społeczeństwo obywatelskie i państwo. Heglowskie pojęcie „społeczeństwa obywatelskiego” miało łączyć w sobie zarówno element „polis” jak i „okoia” w nowoczesnym rozumieniu niezależnej sfery działania (Taylor 2002, 84, Perez-Dias 1996, 88). Zasadniczym elementem tego społeczeństwa obywatelskiego jest rynek jako nowy porządek ekonomiczny i związane z nim interesy nowej klasy społecznej, jaką była burżuazja. Perez-Dias zwraca uwagę, że Hegel używa pojęcia „społeczeństwa obywatelskiego” w dwóch różnych znaczeniach, w szerszym obejmuje ono wymiar sprawiedliwości, władzę publiczną i samo społeczeństwo, w węższym rynek i korporacje, ale w opracowaniach tego zagadnienia często dominuje dalej idące redukowanie tego pojęcia do rynku (Perez Dias 1996, 88

nast.). Hegel zdawał sobie sprawę, że społeczeństwo obywatelskie ze swoim samoregulującym się mechanizmem,

nie jest zdolne do zagwarantowania stałego rozwoju ekonomicznego i społecznej integracji. Wywołuje bowiem kryzysy gospodarcze, rodzi dramatyczne nierówności i skrajną nędzę, a tym samym tworzy klasę biedaków, nie posiadających żadnej własności i dlatego staje się sceną wojny wszystkich przeciwko wszystkim. Stąd potrzeba interwencji państwa, która równoważyłaby wady rynku i zapewniła społeczną integrację (Perez-Dias 1996, 89).

Wg. Taylora Hegel kontynuuje poglądy Monteskiusza w tym, że społeczeństwo jest definiowane przez jego polityczną organizację, przez konstytucyjnie gwarantowany podział władzy między niezależnymi organami, a jednocześnie – jak się wydaje – rozszerza to podejście o korporacje czy stowarzyszenia zawodowe, a więc o „niepolityczną sferę”, która oznacza z jednej strony rozczłonkowanie i zróżnicowanie w strukturze władzy, ale z drugiej strony nie pozostają one poza systemem politycznym, lecz ich znaczenie zależy od tego w jaki sposób są w nim zintegrowane i jaką rolę w nim mogą pełnić (Taylor 2002, 89). Perez-Diaz podkreśla, że w systemie heglowskim korporacje sytuowane są w zasadzie między społeczeństwem obywatelskim (w rozumieniu rynku) a państwem i że Hegel uważał, że władze publiczne powinny je nadzorować. Z dzisiejszego punktu widzenia załączków społeczeństwa obywatelskiego, można by właśnie upatrywać w tych korporacjach, jakie obserwował Hegel, ale brakowało im jednak tej autonomii i niezależności wobec państwa, jaka charakteryzuje, czy powinna charakteryzować zrzeszenia czy fundacje, czy związki zawodowe obecnie. Nie można zapomnieć, że Hegel bardzo pozytywnie oceniał rolę państwa, jego urzędników, jako źródło tożsamości zbiorowej i oraz w godzeniu partykularnych interesów dla wspólnego interesu (Perez-Dias 1996, 89).

Marks jest kontynuatorem, ale jednocześnie radykalnym krytykiem Hegla, co wyraził sam, mówiąc o przestawieniu systemu Hegla z głowy na nogi. Również u Marksa społeczeństwo obywatelskie (Bürgergesellschaft) jest zredukowane do systemu ekonomicznego, do gospodarki kapitalistycznej, również – jak Hegel – nie tylko, że nie miał zaufania do integracyjnej roli rynku, lecz dowodził, że jej immanentną cechą są kryzysy gospodarcze i pauperyzacja klasy robotniczej. Państwo w ujęciu Marksa jest instrumentem władzy burżuazji, ma służyć zabezpieczeniu jej interesów i w tym celu, ze względu na konflikt pomiędzy kapitałem a pracą, ma charakter represyjny. Czy krytyka Marksa społeczeństwa klasowego, w szczególności społeczeństwa kapitalistycznego może być interpretowana – jak to czyni Diaz-Perez – jako wrogość do społeczeństwa obywatelskiego w znaczeniu wolnych i niezależnych

od państwa związków? Koncepcja formacji społecznych i rozwoju społecznego jako przechodzenie od jednej formacji do następnej, otwierała w przypadku tzw. formacji socjalistycznej perspektywę „zanikania” państwa na rzecz „społeczeństwa obywatelskiego”. Praktyka polityczna pokazała, jednakże, że w państwach tzw. realnego socjalizmu tak naprawdę realizowana była raczej idea heglowska – silnego państwa i podporządkowania korporacji i związków państwu i partii, aniżeli koncepcja Locka czy Tocquevilla czy samego Marksa. Istotny wkład do dyskursu na temat społeczeństwa obywatelskiego wniósł Gramsci, który dokonuje rewizji koncepcji Marksa i nie tyle wprowadza – zgodnie z sektorowym podejściem - rozróżnienie między społeczeństwem obywatelskim, państwem, systemem ekonomicznym i prywatną sferą rodziny (Nielson 1998, 43, Cohen 1998) lecz jego podejście do społeczeństwa obywatelskiego różni się diametralnie od tego, który reprezentuje koncepcja liberalna (Buttigieg 1995, Fonseca 2016). Należy dodać, że istotnym źródłem poglądów Gramsciego na temat społeczeństwa obywatelskiego są jego *Zeszyty filozoficzne (1991)*, które pisał, kiedy na 8 lat został uwięziony przez reżym Mussoliniego. Buttigieg tak opisuje znaczenie tych zeszytów dla zrozumienia Gramsciego koncepcji społeczeństwa obywatelskiego:

Nie oznacza to, że koncepcja społeczeństwa obywatelskiego jest kluczem do interpretacji zeszytów więziennych: nie ma jednej drogi do labiryntu tekstu Gramsciego. Poza tym koncepcja społeczeństwa obywatelskiego jest wyjaśniana, rozwijana i teoretyzowana w trakcie pisania zeszytów. Chodzi raczej o to: Najbardziej wnikliwe obserwacje Gramsciego na temat społeczeństwa obywatelskiego są, częściej niż nie, splecione z jego konkretnymi analizami szerokiej gamy specyficznych zjawisk (1995, 25).

To co decyduje o odmienności podejścia Gramsciego do społeczeństwa obywatelskiego, to traktowanie go jako integralnej części państwa a nie jako wolnej do ingerencji państwa strefy (Buttigieg 1995, 4). Wynika to ze spojrzenia Gramsciego na społeczeństwo obywatelskie z perspektywy hegemonii, jaką posiada klasa rządząca (ruling class) wobec klas podporządkowanych. Istotą hegemonii jest stan podzielania przez wszystkie grupy wspólnych wartości i norm, które w istocie służą partykularnym interesom klasy rządzącej. Gramsci wskazuje na stan „moralnej uniwersalności” jako wspólnej dla rządzących elit i grup podporządkowanych:

Można na razie ustalić dwa główne „poziomy” nadbudowy: ten, który można by nazwać poziomem „społeczeństwa obywatelskiego”, to jest ogół organizmów zwanych potocznie „prywatnymi”, oraz poziom „społeczeństwa

politycznego”, czyli państwa; poziomy te odpowiadają funkcji „hegemonicznej”, jaką grupa panująca sprawuje nad całością, oraz władzy bezpośredniej” czyli rozkazodawczej, wyrażającej się w państwie i organizacji prawnej. Obie te funkcje są ze sobą ściśle ze sobą powiązane w państwie i organizacji prawnej. Inteligenci są „urzędnikami” grupy panującej, pełniącymi podrzędne funkcje w organach hegemonii społecznej i władzy politycznej, a mianowicie: 1) urabianie „spontanicznej” aprobaty ze strony szerokich mas ludności dla kierunku nadawanego życiu społecznemu przez podstawową grupę rządzącą, (a więc: zaufanie, jakim się ją darzy), stanowisko i funkcja spełniana przez nią w świecie produkcji; 2) służby w aparacie przymusu państwowego, mającego zapewnić „legalny sposób” posłuszeństwo ze strony grup czynnie lub biernie opozycyjnych, as narzucanego całemu społeczeństwu na wypadek chwilowych kryzysów władzy, w którym spontaniczna aprobata mogłaby ulec nadwerżeniu.(Gramsci, 1991, s.440 i nast.)

Rewolucje burżuazyjne burzące porządek feudalny oznaczały koniec stanowego społeczeństwa i gwarancje formalnej wolności jednostki zarówno w sferze ekonomicznej, politycznej i kulturowej. Związany z tym rozwój społeczeństwa obywatelskiego, m.in. w formie dobrowolnych zrzeszeń służy wg. Gramsciego umacnianiu władzy klasy rządzącej i zmniejsza potrzebę stosowania przemocy. Jak zwraca uwagę Buttigieg, to wg. Gramsciego:

Hegemonia to nie przymusowa władza, ale mimo wszystko jest to władza. W rzeczy samej, elastyczne i często zakamuflowane aparaty hegemonii zapewniają dominującym grupom w społeczeństwie najskuteczniejszą ochronę przed udanym atakiem frontalnym ze strony klas podporządkowanych. Gdy dana grupa społeczna lub ugrupowanie staje się hegemoniczne, oznacza to, że nie tylko przejęła kontrolę nad polityczno-prawnym aparatem państwa, ale także przeniknęła do instytucji społeczeństwa obywatelskiego a w rozumieniu Gramsciego, przejęła przywództwo (direzione) w sferze kultury (Buttigieg 1995, 27).

Jeżeli Gramsci krytycznie upatruje w społeczeństwie obywatelskim ważny element stabilizujący władzę klas rządzących w warunkach gospodarki wolnorynkowej i demokracji liberalnej, to z drugiej strony – jak twierdzi Buttigieg – zdawał sobie sprawę, że słabość społeczeństwa obywatelskiego stwarzała korzystny

grunt dla faszyzmu (Buttigieg 1995, 27). Można to w pewnym stopniu odnieść do sytuacji dzisiejszej, w szczególności do transformacji i jej skutków w krajach tzw. „realnego socjalizmu”. Program budowania społeczeństwa obywatelskiego jaki został przyjęty na początku procesu transformacji np. w Polsce był więc istotną częścią projektu polityczno-gospodarczego, którego celem była demokracja liberalna i wolnorynkowa gospodarka. Był programem, który miał zbliżyć do modelu zachodniego, w którym wytworzona została solidna struktura społeczeństwa obywatelskiego jako gwarancji dla liberalnych wolności i demokratycznych zasad. Takie ujęcie funkcji społeczeństwa obywatelskiego budzi jednak pewne wątpliwości. Brak dostatecznie utrwalonej struktury społeczeństwa obywatelskiego wydaje się dobrze tłumaczyć pojawienie się autorytarnej władzy w Rosji, w której ponadto w sposób systematyczny niszczone organizacje obywatelskie, częściowo także w Polsce. Kłopotem dla tego myślenia jest okres prezydentury Trumpa w Stanach Zjednoczonych. Czy oznacza to, że pokładanie zbyt wielkich nadziei w dobroczynne działanie społeczeństwa obywatelskiego jest w pełni uzasadnione?

Dla liberalnej doktryny społeczeństwo obywatelskie jawi się relatywnie samodzielną sferą, w której mają miejsce swobodne działania i konkurencja, na równych zasadach i niezależnie od układu władzy w rządzie (Buttigieg 1995, 27). Jawi się ono jako sieć zrzeszeń (NGO's, Fundacji), grup samopomocowych, grass-root grup, społecznych ruchów i opinii publicznej (Sreberny 2000, Nielson 1998, Cohen 1998, Janoski. 1998f, Walzer 1998, Frankenberg 1997, Pollack 2004). Jest to obecnie dominujący dyskurs (krytycznie Gramsci 1950, Fonseca 2016, Buttigieg 1995). Pollack uzupełnia to niezwiązanym z żadnymi instytucjami zaangażowaniem obywatelskim, w postaci demonstracji, strajków, petycji czy bojkotu.

To co wydaje się być wspólne tym różnym formom to, że bazują one na zasadzie „solidarności”, czy „uogólnionej wzajemności” czy też „altruizmu” (Hauck 1999, 101). Mają one odróżnić społeczeństwo cywilne od „rynku” charakteryzującego się zasadą maksymalizacji zysku. Jednakże „solidarność” nie wydaje się być „differentia specyfika” społeczeństwa obywatelskiego, bowiem elementy solidarności można obserwować na przykład w sferze ekonomicznej – przykładem takim są stosunki panujące w ekonomice japońskiej, czy też w sferze politycznej, zwłaszcza jeżeli system polityczny służy wąskiemu interesom grupowym. Gerhard Hauck proponuje monopol uprawnionego stosowania przemocy fizycznej jako kryterium odgraniczające państwo od sfery społeczeństwa cywilnego (1999, 101). Ponadto dodaje takie cechy, które mają być charakterystyczne dla społeczeństwa obywatelskiego: dobrowolność zrzeszania się i jawność działania (1999, 101).

W oparciu o tak zaproponowane kryteria, można postawić sobie pytania, co konkretnie obejmuje pojęcie „społeczeństwa obywatelskiego” - mówiąc tradycyjnie – jakie są jego desygnaty. Czy nie istnieje niebezpieczeństwo, że zostaną zaliczone

takie grupy czy związki, które ze względu na swoje cele czy wartości zaprzeczają czy nawet dążą do ograniczenia prawa wolnego zrzeszania się, czy szerzej demokratycznych swobód, a jednocześnie są ich beneficjentami (Gliński 1999, Roth 2004). Czy można założyć z góry, że „społeczeństwo obywatelskie” *per se* należy traktować pozytywnie. Koncepcja „dobrego społeczeństwa obywatelskiego” bazuje wg. Rolanda Rotha na dwóch zasadniczych hipotezach: 1. pierwsza hipoteza socjalizacji (Sozialisationshypothese) zakłada, że asocjacje są miejsce, gdzie członkowie poznają i realizują demokratyczne cnoty; 2. hipoteza druga transferu (Transferhypothese), przyjmuje, że te zdobyte demokratyczne cnoty mają pozytywny wpływ na prospołeczne postawy, w szczególności na gotowość do wzajemnej pomocy i solidarności, oraz przyczyniają się do wzrostu politycznego zaufania i demokratycznego udziału (2004, 45). Roth zwraca uwagę, że istnieje szereg przykładów, które podważają słuszność obu hipotez (Roth, 2004, 45). Należałoby więc dokonać bardziej precyzyjniejszego rozróżnienia pomiędzy „good civil society” i „bad civil society”. W polskiej literaturze taką próbę podejmuje Piotr Gliński, który odgranicza społeczeństwo obywatelskiego od tej sfery zrzeszeń, które z góry wydają się zaprzeczać idei społeczeństwa obywatelskiego – to takich można by zaliczyć na przykład Klu-Klux-Klan. Stąd proponuje on jako dalszą cechę: akceptację demokratycznych reguł – takich jak szacunek dla prawa, świadomość odpowiedzialności i lojalności wobec państwa⁵. W pewnym sensie jest to moim zdaniem zbyt dalekie zawężenie zakresu społeczeństwa obywatelskiego. Nie uwzględnia ono problemu cywilnego nieposłuszeństwa – które wypowieda w pewnych określonych wypadkach lojalność wobec władzy państwowej, co nota bene miało miejsce w przypadku ruchu pokoju czy ruchu antynuklearnego. Na przykładzie Afryki pokazuje Gerhard Hauck, że brak krytycznego dystansu do państwa, „dobrowolne odpolitycznienie”, jak on to określa, cechuje wiele NGO’s – co jest raczej przedmiotem krytycznej oceny ich roli w życiu publicznym tego regionu świata (Hauck 1999, 103). Natomiast nie wydaje się ulegać wątpliwości – na co zwracał już uwagę Piotr Gliński – że w życiu publicznym jak i politycznym obserwujemy związki, które socjalizują swoich członków w kierunku „bad civil society”. Do nich można zaliczyć w pierwszym rzędzie: organizacje skrajnie nacjonalistyczne jak „Niklot” w Polsce czy neofaszystowskie organizacje typu „Blood & Honor, utrzymujące polską wersję strony internetowej, RedWatch. W Niemczech są to liczne organizacje Skin-Headów, w Ameryce można wymienić np. „Nation of Islam”. Są to tylko dowolnie wybrane przykłady, które wymagałyby pogłębionej krytycznej analizy, choćby ze względu na fakt, że nie zawsze same organizacje, które są zaliczane do nacjonalistycznych, czy skrajnie politycznych, zgadzają się oficjalnie z tymi opiniami. Generalnie są to napewno organizacje, które charakteryzuje - wprowadzony przez Putnama termin -

⁵ Jak diametralnie się zmieniły poglądy Glińskiego, gdy stał się ministrem kultury w rządzie PiS-u, co dowodzi swego rodzaju amnezji.

„bonding social capital”, który na poziomie „mikro-społecznym” charakteryzuje silna tendencja do ostrego rozróżniania między „swoimi” a „obcymi”, co oznacza silne wewnętrzne związki i wysoki próg dla możliwości wyjścia (exit) z tego związku (w przypadku np. mafii jest to prawie niemożliwe, podobnie jak w przypadku skrajnie radykalnych ugrupowań), oraz wysoki stopień nietolerancji wobec „nie swoich”. Tym związkom przeciwstawić można takie, które bazują na tzw. „bridging social capital”. Ich ma charakteryzować otwartość, inkluzyjność, dobrowolność udziału i członkostwa, co generalnie może pozytywnie wspierać rozwój „good civil society” (Roth 2004, 46).

Nowoczesne rozumienie społeczeństwa obywatelskiego jako *sui generis* sfery życia społecznego wymaga zakreślenie jego zewnętrznych granic co najmniej wobec czterech innych sfer: państwa, gospodarki/rynku, narodu i sfery życia prywatnego (zob. Egholm/ Kaspersen 2021).

To podejście otwiera możliwości dla pogłębionej analizy relacji pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a wymienionym sferami. Pollack zwraca ponadto uwagę na to, że będąc tylko częścią społeczeństwa, społeczeństwo obywatelskie nie może reprezentować całego społeczeństwa (Pollack 2004, 289) – co miało miejsce w przypadku ruchów dysydenckich, które rościły sobie takie prawo do reprezentacji całego społeczeństwa. Jednocześnie można by traktować taką koncepcję społeczeństwa obywatelskiego jako samoorganizowane centrum kierowania społeczeństwem. Taki pogląd reprezentują np. Rödel, Frankenberg i Dubiel, co można by traktować jako pewnego rodzaju utopię czy projekt przyszłościowy, który zakłada rosnącą emancypację społeczeństwa obywatelskiego od władzy państwowej i rynkowej. Jak już wspominałem takie procesy częściowo mają miejsce, z tym, że potencjał samoorganizacji społeczeństwa obywatelskiego nie musi służyć jego emancypacji od państwa, lecz często jest zręcznie instrumentalizowany i wykorzystywany przez struktury władzy.

Pollack widzi granice między państwem a społeczeństwem obywatelskim podobnie jak Hauck, tzn. państwo dysponuje władzą polityczną, włącznie z możliwością zastosowania przymusu fizycznego, podczas gdy w sferze społeczeństwa obywatelskiego nie ma pola na decyzje dot. całego społeczeństwa oraz władzy na ich realizację, to oznacza, że jest ona wolna od państwowej władzy. Nie mając władzy może, jednakże społeczeństwo wywierać wpływ na politykę i na państwo (Pollack 2004,27). Dla Pollacka istnieje między społeczeństwem obywatelskim a państwem pewna płynność, wynikająca stąd, że zalicza on partie polityczne do sfery społeczeństwa obywatelskiego, a nie wyłącznie do systemu politycznego (Pollack 2004, 28; podobnie Gramsci 1991, 443)).

Odgraniczenie społeczeństwa obywatelskiego od rynku widzi Pollack w tym, że wyniki pracy nie są prywatnie zagarniane oraz od rodziny w wolnym dostępie dla każdego (Pollack 2004, 28).

Reasumując: można krótko stwierdzić, że dla stabilizacji i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego - jak się wydaje - są ważne dwie przesłanki czy warunki: relatywna niezależność od państwa, rynku i prywatnej sfery (Nielson 1998, 55, Frankenberg 1997, 50) oraz uznanie praw obywatelskich chroniących różność, autonomiczność i konflikt (Selznick 1998, 64f).

W wykładach w latach 2009 – 2015 przyjęta została generalnie tzw. „perspektywa sektorowa”, która promowała spojrzenie na społeczeństwo obywatelskie *jako przestrzeń dla dobra wspólnego, demokratyzacji, emancypacji i krytyki politycznej* (Egholm/Kaspersen 2021, 3), jednocześnie ta perspektywa nie oznaczała próby ontologizacji społeczeństwa obywatelskiego, lecz otwierała możliwość badania złożonych i zmiennych relacji pomiędzy sektorami. Egholm i Kaspersen, dwaj duńscy badacze, zwrócili uwagę na pewne poważne ograniczenia tego podejścia odnośnie jego możliwości wyjaśniających i analitycznych. Zwracają oni na trzy ograniczenia:

(1) nasycenie analizy empirycznej silnymi założeniami normatywnymi;

(2) stosowanie apriorycznej definicji społeczeństwa obywatelskiego; oraz

(3) zakładanie dychotomizację między społeczeństwem obywatelskim a państwem. (Egholm/Kaspersen 2021, 4, czemu sprzeciwiał się Gramsci)

W moich rozważaniach wskazywałem już na złożoność relacji między społeczeństwem obywatelskim a państwem, rynkiem i narodem, co zostanie pogłębione w kolejnych rozważaniach.

4. Społeczeństwo obywatelskie a państwo

Jednym zasadniczych kwestii dyskutowanych jest problem stosunku pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a państwem. W przypadku Europy Wschodniej ruchy dysydenckie oraz kościół znajdowały się nie tylko w opozycji do władzy państwowej, lecz były jednocześnie próbą ukonstytuowania samorządności obywatelskiej, poza ramami państwa (Cavatorta, 2013, Gieremek, 1991, Konrad 1985, Pollack 2004, Rau 1991). Celem tworzenia społeczeństwa obywatelskiego była izolacja państwa od społeczeństwa, które jak samotna twierdza, pozbawione społecznej legitymacji, mogło się jedynie opierać na środkach przemocy, przy czym, aby uniknąć sytuacji wojny domowej posługiwano się instrumentem „umowy społecznej” pomiędzy władzą a społeczeństwem, która była swego rodzaju

zapowiedzą "instytucji okrągłego stołu" (Gieremek 1991,269). Obie instytucje w wyniku demokratyzacji życia politycznego i publicznego straciły na znaczeniu, chociaż wydaje mi się, że zachowanie "instytucji okrągłego stołu" zwłaszcza w najważniejszych kwestiach politycznych i socjalnych stworzyłoby trwałą platformę dla społeczeństwa obywatelskiego. Na znaczeniu straciły również poglądy, które sytuowały społeczeństwo obywatelskie poza ramami państwa, jako alternatywę dla "godziwego życia", bowiem żadna władza nie jest w stanie przetrwać w stanie zupełnej alienacji wobec społeczeństwa obywatelskiego (Walzer 1992,87, Forst 1994, 181, Pollack 2004, 23). Nastąpił zwrot w kierunku społeczeństwa obywatelskiego – szczególnie w postaci ideologii komunitaryzmu, – jako niezbędnego warunku funkcjonowania demokracji i państwa dobrobytu (Pollack 2004, 23).

W przypadku krajów Trzeciego Świata relacja między państwem a społeczeństwem obywatelskim jest bardziej skomplikowana, ze względu na brak demokratycznych struktur oraz braku relatywnej autonomii po stronie społeczeństwa obywatelskiego (Hauck 1999) Tak np. 31st December Women's Movement, liczący 250000 członków, w Ghanie, jest praktycznie na usługach państwa i wykorzystywany jest dla partykularnych celów politycznych. Warto nadmienić, że jego przewodniczącą jest żona prezydenta (Hauck 1999, 105). Generalnie można stwierdzić, że granice pomiędzy państwem a społeczeństwem obywatelskim charakteryzuje znaczna płynność (Hauck 1999, 110).

Jeśli chodzi o relacje państwa i społeczeństwa obywatelskiego w ramach zachodnich demokracji, to jej forma odpowiada mniej więcej modelowi Schumpetera wyboru elit władzy (Cohen, Arato, 1992, 4ff.). Zgodnie z tym modelem wyborcy są konsumentami a partie polityczne czynią ofertę czy to w postaci alternatywnych programów czy też politycznych liderów. Ograniczenie udziału obywateli w procesach politycznych decyzji do aktu wyboru nowej elity czy zatwierdzenia rządzącej pociąga za sobą jednakże szereg negatywnych konsekwencji (Cohen,Arato, 1992,6). W warunkach demokracji zachodnich problem stosunku pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a państwem jest - jako wynik panującej praktyki politycznej - mocno zabarwiony faktem malejącego zaufania do państwa i jego instytucji. To malejące zaufanie, którego wyrazem m.in. jest niski udział w wyborach, budzi ogromny niepokój, bowiem wydaje się to zagrażać stabilności systemu demokratycznego. Stąd dla niektórych teoretyków społeczeństwo obywatelskie jest swego rodzaju społeczną bazą dla systemu demokratycznego, ·z drugiej strony system demokratyczny jako wspólnota polityczna jest tą platformą, w ramach której obywatele mogą zgłaszać swoje roszczenia wobec państwa a jednocześnie są ich adresatami (Forst,1994,180). Taką funkcje "bazy" zdają się spełniać szczególnie wyraźnie tzw. nowe ruchy społeczne, które w przeciwieństwie to tradycyjnych ruchów politycznych nie dążą do zdobycia władzy, oraz charakteryzują się relatywnie wysokim stopniem wewnętrznej demokratyzacji. Cohen i Arato określają to zjawisko mianem "samoograniczającego

się radykalizmu” (1992,493). Do tego typu ruchów należy m.in. ruch feministyczny, ruch ekologiczny, ruch na rzecz pokoju czy na rzecz cudzoziemców i mniejszości etnicznych (Cohen, Arato, 1992,492ff). Tutaj rodzi się pytanie, jakie funkcje pełni społeczeństwo obywatelskie w przypadku ruchów społecznych; czy jest ono dla nich celem czy też miejscem. Myślę, że odpowiedź na to pytanie zależy od konkretnych warunków. W przypadku społeczeństw postkomunistycznych rozwój społeczeństwa obywatelskiego był i pozostaje celem dla wielu ruchów społecznych. W warunkach społeczeństw zachodnich wydaje się, że społeczeństwo obywatelskie stanowi swego rodzaju platformę dla nowych ruchów społecznych (Cohen, Arato,1992,502). Generalnie dyskutowane jest pytanie, na ile funkcją społeczeństwa obywatelskiego jest stabilizacja demokracji (Pollack 2004, 31). Dyskusja, którą w dużej mierze stymulowały wyniki badań Roberta Putnama. (Analiza tych badań będzie przedmiotem osobnego wykładu). Tu można tylko wspomnieć, że wielu krytyków uważa, że istnienie czy brak społeczeństwa obywatelskiego nie ma bezpośredniego wpływu na powstanie instytucji demokratycznych (Pollack 2004, 32). W przypadku istnienia społeczeństwa obywatelskiego, można badać jaki wpływ czy jakie funkcje spełnia ono wobec państwa. Pollack wyróżnia dwie takie funkcje: pośredniczącą, polegającą na przenoszeniu społecznych problemów ze sfery prywatnej do sfery publicznej oraz implementującą politykę (2004, 33).

Na nieco inny dylemat zwraca uwagę Pollack, który jest dyskutowany odnośnie relacji państwo a społeczeństwo obywatelskie. Niektórzy autorzy – jak np. Claus Offe – przestrzegają przed instrumentalizacją społeczeństwa obywatelskiego przez państwo, czyli jego organizacje czy aktywność nie mogą być sponsorowane czy popierane przez państwo tylko dlatego, że przynosi to oszczędności dla państwa. Oznacza to, że aktywność obywatelska jest ważna z punktu widzenia państwa i funkcjonowania struktur demokratycznych, ale ta aktywność nie może być instrumentalizowana, tylko jako taka powinna mieć miejsce – autonomicznie (Pollack 2004, 24). Jednocześnie państwo nadal zdominowane jest przez top-down operującą komunikację z obywatelami i stanowi raczej barierę dla aktywności obywatelskiej, gdyż raczej mając charakter władzy zwierzchniej ogranicza prawa obywatela a jednocześnie żąda się od niego, aby popierał i wspomagał powstawanie kultury obywatelskiej. Patrząc na aktualną sytuację w Polsce można powiedzieć, że przeżywamy fazę, gdzie autorytatywne państwo (uwaga to dot. okresu, gdy rządy sprawował PiS), forsuje nie tylko etatystyczny styl myślenia, ale również ignoruje pluralizm wartości i norm, których wyrazem jest społeczeństwo obywatelskie. W niemieckiej debacie podnosi się, że stosunek państwa do społeczeństwa obywatelskiego charakteryzuje pewnego rodzaju sprzeczność: z jednej strony społeczeństwo obywatelskie odrzuca autorytet państwa, z drugiej strony oczekuje, że państwo stworzy mu odpowiednie warunki – „Być za i być przeciw” (Dabeisein und Dagegensein) – jest formułą, która dobrze charakteryzuje tę sprzeczność (Pollack

2004, 24f). Zdaniem Pollacka tak prowadzona dyskusja oznacza, że mamy do czynienia z koncepcją społeczeństwa obywatelskiego, jako czegoś niezależnego jako kontra-pojęcie do państwa, czyli można powiedzieć z pewną kontynuacją tradycji Locka, Paina i ruchu dysydenckiego z lat 80 tych ubiegłego wieku (2004, 25).

Z drugiej strony mamy też kontynuację tradycji Monteskiusza – gdzie społeczeństwo obywatelskie zachowuje swoją odrębność, ale jego stosunek do państwa charakteryzuje balans i synergia. Ten pogląd reprezentuje Micheal Walzer w swojej książce: *Polityka i namiętność, O bardziej egalitarny liberalizm* (2006)

Tzw. społeczeństwa postmodernistyczne charakteryzuje zasada pluralizmu wartości, norm, interesów. Zwraca uwagę na to Pollack (2004), który stwierdza, że społeczeństwo obywatelskiej jest pluralistyczne, co oznacza, że nie stanowi ono zdolnej do działania jedności, czy też nie jest kolektywnym aktorem i nie ma centrum, które by nim centralnie kierowało (2004, 29). Powstaje pytanie jak wobec tej różności, można zapewnić współdziałanie. Jedną z możliwych odpowiedzi jest uznanie za naczelną zasadę tolerancji.

Przyjęcie zasady tolerancji wobec różności rodzi, jednakże problem, w jaki sposób rozwiązać uznanie różności, które by nie groziło stabilności systemu demokratycznego w danym społeczeństwie. Dyskutowane są obecnie trzy rozwiązania: znalezienia reguł postępowania (liberalny model) czy naczelnych wartości dla danej wspólnoty (kommunarystyczny model) czy ukonstytuowania publicznego forum, w formie politycznego dyskursu i tutaj ma swoje miejsce teoria społeczeństwa obywatelskiego czy też model tzw. deliberacyjnego dyskursu (Forst,1994, Cohen/Arato, 1992).

Moje dalsze rozważania ograniczę do przedstawienia paru krytycznych uwag pod adresem modelu deliberacyjnego dyskursu z punktu widzenia doświadczeń wynikających z polityki społecznej. Leżąca u podstaw modelu deliberacyjnego abstrakcyjna zasada autonomiczności oznacza m.in zdolność do artykułowania własnych potrzeb, interesów i wartości połączonych ze zdolnością do osiągnięcia porozumienia na bazie ogólnych zasad (Cohen, Arato, 1992, 398). Napotyka ona na zasadnicze trudności realizacyjne w przypadku grup społecznie upośledzonych, mających faktycznie utrudniony dostęp do reprezentowania swoich interesów i potrzeb na forum społecznym i politycznym zarówno, jako jednostki jak i grupy. Łączy się to między innymi właśnie z brakiem umiejętności werbalizowania swoich roszczeń czy potrzeb, z brakiem środków na stworzenie odpowiednich form organizacyjnych. Problem ten podejmuje m.in. Iris Young, która proponuje przyjęcie realistycznego założenia istnienia różnych grup, mających różne identyfikacje i różne potrzeby czy interesy i stanowiących w tej swojej różności forum dla dyskursu politycznego (1990). Wspólnota polityczna, zdaniem Young, miałaby za zadanie umożliwić zwłaszcza społecznie wykluczonym grupom uczestniczenie na równych prawach w dyskursie politycznym oraz stworzenie warunków dla samoorganizacji tych grup jak

instytucjonalnych możliwości dla wyrażenia swoich interesów oraz dania prawa zawetowania w wypadku decyzji naruszających te interesy. W tym kontekście społeczeństwo obywatelskie powinno - jak się wydaje - spełniać rolę adwokata i organizatora - koncepcja, która była popularna np. w Stanach Zjednoczonych w 70-tych latach. Niektórzy autorzy jak np. N. Frazer (1990,1989) proponują, jako rozwiązanie przeformułowanie klasycznej teorii demokratycznej opinii publicznej, idące w kierunku koncepcji tzw. "podwładnej (podporządkowanej) anty-opinii publicznej" mające stanowić forum, na którym miałyby krystalizować się partykularne potrzeby czy interesy celem uzyskania wpływu w ramach ogólnej opinii publicznej. Pierwsze sformułowanie swoich potrzeb czy interesów miałyby być dziełem samych zainteresowanych, aby potem uczynić je przedmiotem ogólnego dyskursu i spowodować działania w zakresie polityki socjalnej.

Słabością tej koncepcji - zdaniem Forsta (1994,208) jest między innymi to, że nie został rozwiązany w zadawalający sposób problem powiązania pomiędzy partykularną "opinią" a ogólną opinią publiczną. Na ile posiadają one wspólny język? Język ogólnej opinii publicznej czy ogólnego dyskursu politycznego jest często krytykowany za to, że deklaruje on partykularne interesy, jako interesy ogółu. Forst stawia sobie pytanie o warunki, które by umożliwiły zarówno uznanie istnienia partykularnych interesów jak urzeczywistnienie tego uznania w ramach instytucji i praktyk wspólnoty politycznej (Forst, 1994,209). Wg niego "ogół" (Allgemeinheit) i solidarność stanowią takie warunki. Doświadczenia, jakich na przykład dostarcza historia tzw. ruchu biednych w Stanach Zjednoczonych w 60-tych latach wskazują, że organizacja anty-opinii publicznej napotyka w praktyce na wiele przeszkód i trudności i ma małe szanse na trwały sukces. Tymczasem w społeczeństwie takim, jak polskie, rozmiary "biedy" wymagają reakcji nie w skali lokalnych inicjatyw tylko w wymiarze ogólnospołecznym.

Z punktu widzenia polityki socjalnej szczególnie ważna jest kwestia stosunku pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a państwem socjalnym/dobrobytu. Cohen i Arato zwracają uwagę, że główna oś dyskusji dotyczy kontrowersji pomiędzy neokonserwatywnymi zwolennikami wolnego rynku a obrońcami państwa dobrobytu (1992,3, 11ff.). Wobec państwa socjalnego/dobrobytu jest formułowana podwójna krytyka: z jednej strony twierdzi się, że dalsza rozbudowa państwa socjalnego wcale nie zapewniła realizacji zasady sprawiedliwości społecznej, z drugiej strony państwo socjalne/dobrobytu okazało się w pewnym sensie kontra produktywne dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego, powodując spadek solidarności społecznej i zanikanie społecznych form wzajemnej pomocy, co w konsekwencji prowadzi do indywidualizacji i pluralizacji sposobu życia jednostki. Jest proces, który Jürgen Habermas określił mianem "kolonializacji życia codziennego jednostki". Dodatkowo wskazuje się na rosnące trudności w finansowaniu wydatków państwa dobrobytu w ramach narodowych systemów gospodarczych. Często w dramatycznej

formie próbuje się przekonać opinie publicznej, że finansowanie państwa dobrobytu zagraża rozwojowi gospodarczemu kraju, traktowanemu, jako główne źródło dobrobytu i domaga się daleko idącego ograniczenia jego aktywności. Ralf Dahrendorf wskazuje na potrzebę określenia nowego modelu państwa dobrobytu (1989,252). Dahrendorf daje, jednakże dość ogólnikowy opis, mówiąc, że będzie to państwo socjalne, które będzie musiało inaczej być zorganizowane, jeśli chodzi o jego finansowanie jak i jego organizacje (1989,252). W dyskusji o określenie stosunku pomiędzy państwem dobrobytu a społeczeństwem obywatelskim szczególną rolę odgrywa kwestia tzw. "nowych ruchów społecznych", grup i inicjatyw samopomocy. Ich stosunek do państwa jest definiowany w zależności od politycznej orientacji: konserwatyści widzą w nich szanse odciążenia państwa od zobowiązań socjalnych a tym samym zredukowania wydatków państwowych i obciążeń podatkowych kapitału jak i społeczeństwa, lewicowo-zorientowane grupy z jednej strony upatrują w tym rozwoju pojawienie się nowych form współżycia społecznego i społecznej solidarności, z drugiej strony nowe ruchy społeczne walczą przeciwko wycofywaniu się państwa z jego obowiązku bardziej sprawiedliwego podziału dóbr i przywilejów, przy czym są one zainteresowane w dalszej demokratyzacji i rozszerzenia udziału społeczeństwa w procesach decyzji politycznych na wszystkich szczeblach politycznego życia. Nie ulega wątpliwości, że funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego w myśl zasady sprawiedliwości społecznej czy równości, nie jest możliwe bez udziału państwa:

Gdyż społeczeństwo obywatelskie pozostawione sobie pociąga za sobą głęboko sięgająca nierówność w stosunkach władzy, które mogą być tylko zakwestionowane przez władze państwowa" (Walzer,1992,90).

Z drugiej strony wydaje się koniecznym szukanie nowych form podziału społecznego dochodu w imię realizacji zasad sprawiedliwości i równości społecznej. Interesującą propozycję - jak mi się wydaje - czyni Michael Walzer, który domaga się na wzór koncepcji uspołecznienia środków produkcji "uspołecznienia państwa dobrobytu" (Walzer, 1988,17). W istocie chodzi tu o znalezienie swego rodzaju balansu pomiędzy ustawowo zapewnionym minimum egzystencji a lokalną pomocą, bowiem na bazie ujednoliconej pomocy socjalnej - co Walzer określa, jako "nationalization" - lokalnie przeprowadzana dystrybucja w ramach samopomocy oznacza niebezpieczeństwo powstawania lokalnych nierówności w zabezpieczeniu socjalnym obywateli, wnikających z faktu, że lokalni dystrybutorzy różnią się, co do ich aktywności i skuteczności działania (Walzer, 1988,19). Zapewnienie sprawiedliwszego podziału dobrobytu wymaga jego zdaniem zarówno rozszerzenia udziału wolontariuszy jak uprawnionych do uzyskania pomocy w samym procesie dystrybucji. Mówiąc inaczej, społeczeństwo obywatelskie miałoby za zadanie

reprezentowanie interesów strony korzystającej z pomocy socjalnej, podczas gdy państwo reprezentowałoby stronę "producentów" pomocy socjalnej, tzn. podatników (Walzer, 1988, 21).

Otwartym pozostaje pytanie, czy ta forma udziału miałyby dotyczyć rozstrzygnięć w zakresie ogólnych zasad i generalnego zasięgu planowanej pomocy socjalnej, czy też również faktycznie lokalnie dokonywanego podziału środków pomocy socjalnej? Myślę, że odpowiedź na oba pytania powinna być pozytywna.

5. Społeczeństwo obywatelskie a rynek

W jakim zakresie jest ważnym dla badań podjęcie kwestii stosunku pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a rynkiem? Dla takich autorów jak Altvater (1998) czy Putman (1995) społeczeństwo obywatelskie stanowi swego rodzaju warunek dla dobrze funkcjonującej gospodarki. Jak podkreśla Altvater, ani "niewidzialna ręka" (wolnego rynku) ani "widzialna ręka" (państwa) nie gwarantują najlepszej dystrybucji czynników produkcyjnych, ani znalezienia najlepszej drogi dla innowacji i ewolucji, ani dla realizacji możliwie najszybszego wzrostu ekonomicznego? (Altvater, 1998, 149) W konsekwencji, możliwie najlepszego rozwiązania należy szukać przy pomocy „trzeciej ręki”, gdzie takie nierynkowe czynniki jak społeczny pokój i materialna infrastruktura są tylko możliwe, gdy istnieje społeczeństwo obywatelskie. Przykład Północnych Włoch czy Badenii- Wittenbergi pokazuje pozytywny wpływ społeczeństwa obywatelskiego na lokalizację przemysłu (Altvater, 1998, 157).

Ten pozytywny wpływ społeczeństwa obywatelskiego na rozwój gospodarczy był regularnie zaprzeczany w przypadku gospodarki o zcentralizowanym rynku. Zwracał na to m.in, uwagę Florian Znaniecki w swoich analizach dotyczących Związku Radzieckiego, gdzie idea samorządności i demokracji w gospodarce – jego zdaniem - została wyparta przez autorytatywne i zcentralizowane zarządzanie. Element obywatelski, w sensie bezpośredniego uczestnictwa w procesie planowania i zarządzania został wyparty przez ideologię bohatera pracy (Znaniecki, 1992, 361).

Warto, jednakże sobie przypomnieć, jakie cele stawiała sobie klasyczna ekonomia polityczna. Adam Smith szukając odpowiedzi na pytanie dotyczące źródeł dobrobytu narodów, wierzył w mechanizm wolnego rynku. Otwartym pozostawała kwestia społecznego podziału wytworzonego dochodu. Będąc wnikliwym obserwatorem swego czasu nie mógł nie zauważyć, że *podział bogactwa nie odbywa się według pracy...* Tak, że ten, który w istocie dźwiga ciężar społeczeństwa, ma najmniej korzyści" (Smith, 1896,163, cyt. za Dobb, 1976, 64) Rynek, na co zwraca uwagę Walzer, prowadzi w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego do powstawania nierówności społecznych (Walzer, 1992,83):

Czym silniejsza jego władza, tym większe są nierówności. Jeżeli byłby rynek silnie zintegrowany w społeczeństwo obywatelskie, ograniczony przez polityczne decyzje, otwarty dla społecznych i prywatnych inicjatyw, to wówczas byłoby możliwym ograniczyć spowodowane przez niego nierówności” (Walzer, 1992,83).

Na ile ta możliwość stanie się realna, uzależnia Walzer od siły i ilości zrzeseń, w tym również politycznych. W przeciwieństwie do klasycznego ujęcia kwestii przedsiębiorczości i konsumpcji, jako cech jednostki, koncepcja społeczeństwa obywatelskiego otwiera - zdaniem Walzera - możliwości dla grup czy zrzeseń, których korzenie leżą wprawdzie poza rynkiem, ale które włączają się, jako uczestnicy w procesy rynkowe. Do tego typu zrzeseń należą m.in.: rodzinne przedsiębiorstwa, zrzesenia konsumentów, spółdzielnie, organizacje dobroczynne itp. Jego koncepcja jest bliska takich idei jak “economia popular”, “people’s economy” czy “economy solidaire” (Elsen, 1997, Sałustowicz, 2007). Również Znaniecki interesował się tym problemem w ramach procesów „uspołecznienia produkcji“:

Ideał uspołecznienia produkcji miał coraz większy wpływ na faktyczną organizację systemów technicznych. Wpływ ten ujawnił się w trzech historycznych tendencjach. Jego najwcześniejszym przejawem było organizowanie kolektywnych systemów rolniczych i/lub przemysłowych przez rozmaite stosunkowo nieduże grupy w krajach o przewadze gospodarki kapitalistycznej. Wiele z tych grup to grupy religijne lub etniczne, które zabiegały o gospodarczą samowystarczalność, co jednak okazało się na dłuższą metę niemożliwe, jeśli nie liczyć kilku izolowanych obszarów. W końcu zaczęły się rozwijać spółdzielcze zrzesenia wytwórcze specjalizujące się w produkcji i sprzedaży pewnych wyrobów: różniły się one poważnie proporcjami, w jakich występuje w nich kolektywna i indywidualna własność środków produkcji (Znaniecki, 1992, 361).

Ograniczenie nierówności jest więc kwestia tego, co z jednej strony bym nazwał prawem do samoobrony tych, których ta nierówność najbardziej dotyka. Z drugiej strony, to na ile naprawdę mamy do czynienia ze społeczeństwem obywatelskim, zależeć będzie, moim zdaniem, w pierwszy rzędzie od stopnia akceptacji i realizacji takiego prawa socjalnego jednostki, jakim jest prawo do pracy.⁶

⁶ Warto może przypomnieć w tym miejscu poglądy T.H. Marshalla, który proces powstawania społeczeństwa obywatelskiego dzielił z punktu widzenia prawnych uregulowań na trzy etapy: na etap praw cywilnych, na etap praw politycznych i na etap praw socjalnych (za Dahrendorfen, 1988, 37f)

Jeżeli społeczeństwu obywatelskiemu uda się w tym zakresie znaleźć społecznie zadawalające rozwiązanie, to dopiero wówczas będziemy mogli mówić o pełnej realizacji tej idei. Oczywiście rodzi się pytanie, na ile społeczeństwo obywatelskie daje realną możliwość dokonywania zasadniczych korektur skutków "strukturalnego egoizmu" świata kapitału?

Pierwsza kwestia dotyczy działań ze strony społeczeństwa obywatelskiego, które mają na celu umożliwienie jednostkom czy grupom udział w procesie pracy i konsumpcji. W praktyce NGOs w Niemczech już od dłuższego czasu obserwuje się ich aktywny udział w polityce lokalnych rynków pracy, gdzie często inicjują one nowe formy zatrudnienia zwłaszcza dla tych kategorii społecznych, których określa się mianem ofiar rynku pracy (Safustowicz 1990, 1991, Treu i inni, 1993). Do nich należą młodociani, kobiety, narkomanii, bezdomni, długoczasowi bezrobotni. Jeżeli chodzi o kwestie konsumpcji, to pojęcie to musi być traktowane bardzo szeroko, tzn., że nie chodzi tu tylko o zapewnienie środków materialnych (zasiłek socjalny) dla zaspokojenia potrzeb podstawowych, lecz również o możliwości udziału w konsumpcji dóbr kultury niematerialnej. Przy tym społeczeństwo obywatelskie może samo inicjować takie formy konsumpcji kultury niematerialnej albo w drodze działań pedagogicznych kształcić potrzeby i nawyki uczestniczenia w życiu kulturalnym.

Te uwagi wskazują nie tylko na wagę zagadnień gospodarczych widzianych z perspektywy funkcji społeczeństwa dla rozwoju gospodarczego realizującego zasady sprawiedliwszego podziału bogactwa, ale także zawierają elementy „innego” ładu społecznego, opartego na równym współudziale członków społeczeństwa w produkcji jak i konsumpcji.

6. Społeczeństwo obywatelskie a naród

W historii samookreślenia się narodów⁷ i zachowania ich tożsamości nie ulega wątpliwości, że elementy społeczeństwa obywatelskiego odegrały ważną rolę. W tym procesie tworzył się fundament społecznej solidarności:

Poszczególne jednostki szukają godziwego życia, podczas gdy one dążą nie do samookreślenia siebie samych, tylko dla ich narodu. Wg. tej koncepcji powinna ta postawa przetrwać okres

⁷ W warunkach polskich dwie kwestie wymagają jasnej odpowiedzi: jest to z jednej strony kwestia stosunku pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a narodem, z drugiej strony pomiędzy kościołem katolickim a społeczeństwem obywatelskim.

Szukanie odpowiedzi w formie koncepcji nacjonalistycznych budzi uzasadnione sprzeciw, gdyż zagrażają one zarówno wolności kolektywnej - co najlepiej ilustruje przykład byłej Jugosławii - jak indywidualnej.

walk wywoleńczych i stworzyć fundament dla społecznej solidarności i wzajemnej pomocy (Walzer, 1992, 77).

Dla Ernesta Renany naród był jedną wielką wspólnotą solidarnościową – „une grande solidarité” (Bayertz, 1998, 23). Rodzą się, jednakże uzasadnione wątpliwości, na ile koncepcja “narodu” stwarza rzeczywistą bazę dla społecznej solidarności i gotowości niesienia pomocy innym; inaczej pytając, na ile można oczekiwać lepszej realizacji zasady sprawiedliwości społecznej. Jak pokazuje doświadczenie historyczne w przypadku systemów skrajnie nacjonalistycznych, jak faszyzm w Niemczech, *rozwiązanie problemów socjalnych* zostało okupione brutalnym złamaniem zasad politycznej demokracji, tolerancji i podstawowych praw człowieka. W istocie system faszystowski unicestwił społeczną solidarność i gotowość niesienia pomocy w ramach społeczeństwa obywatelskiego, podając obie formy działania społecznego totalnej kontroli państwa.

To, że koncepcja “narodu” nie nadaje się dla zabezpieczenia praw socjalnych w ramach nowoczesnego społeczeństwa, wynika również z faktu, że społeczeństwa te z reguły nie są etnicznie homogeniczne, co oznacza, że oparcie pomocy i solidarności na bazie przynależności narodowej na ogół zawiera w sobie niebezpieczeństwo wykluczenia “obcych”. Stąd przyszłościowe systemy zabezpieczenia socjalnego powinny jako podstawę dla udzielenia niezbędnej pomocy przyjąć sam fakt przebywania na terytorium danego państwa. Była by to konkretna realizacja idei światowego społeczeństwa obywatelskiego (Dahrendorf, 1988, 46). W obecnej praktyce mamy na ogół do czynienia ze złaniem się obywatelstwa z przynależnością narodową czy też z silnymi tendencjami asymilacyjnymi wobec istniejących mniejszości narodowych w ramach jednego państwa. Oznacza to np. w praktyce politycznej państwa niemieckiego, że prawo pobytu dla cudzoziemca uzależnione jest od jego ekonomicznej niezależności wobec systemu pomocy socjalnej. W przypadku powstania takiej potrzeby, cudzoziemiec może zostać wydalony z kraju. Wobec faktu, że zdecydowana większość “obywateli cudzoziemskich” reprezentuje tzw. kategorie “Gastarbeiter”, czyli osoby, które od wielu lat pracują w Niemczech i płaca podatki, nie jest przypadkiem, że dyskutuje się w Niemczech koncepcje “społeczeństwa wielokulturowego” a polityka i nauka stawiają sobie za zadanie powołania do życia takich form współpracy i pomocy, które by były swego rodzaju praktyczną realizacją zasady pomocy dla wszystkim, którzy przebywają na terytorium państwa niemieckiego. Oczywiście, również tutaj stoimy przed otwartym problemem, czy rzeczywiście społeczeństwo obywatelskie, jako platforma dla różnych zrzeszeń, będzie miało na tyle siły, aby zneutralizować tendencje nacjonalistyczne i zapewnić wzajemną tolerancję i pomoc (Walzer, 1992, 85f.), tym bardziej, że oficjalna polityka wobec cudzoziemców w Niemczech nadal operuje koncepcją “narodu”, jako konstytuująca społeczeństwo. Warto w tym miejscu

przyczyć fragment uzasadnienia niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dla przygotowanej nowej Ustawy o cudzoziemcach z roku 1988:

W istocie mamy do czynienia nie z problemem natury ekonomicznej, lecz społecznej, z pytaniem o własną identyfikację Niemieckiej Republiki jako niemieckiego państwa. Dalej trwająca emigracja do Niemiec, która kierowałaby się wyłącznie kryteriami ekonomicznymi, finansowymi i rynku pracy, łączy się z daleko posuniętymi zmianami Republiki. Oznaczałaby ona rezygnację z homogeniczności społeczeństwa, które jest zasadniczo uwarunkowane poprzez przynależność do narodu niemieckiego. Wspólna niemiecka historia, tradycja, język i kultura straciłyby swoją siłę kształtowania. Federalna Republika Niemiec przekształciłaby się stopniowo w wieloetniczną i wielokulturową wspólnotę, co oznaczałoby pojawienie się problemu mniejszości. Już w interesie zachowania wewnętrznego spokoju, w szczególności z punktu widzenia interesów narodowych należy w zarodku przeciwdziałać takiemu rozwojowi. Zachowanie własnego narodowego charakteru jest uprawnionym celem każdego narodu i państwa.

Oczywiście tego typu polityczne oświadczenie, zdradzające nacjonalistyczne myślenie, musiało się spotkać, co najmniej z mieszanymi uczuciami. Po pierwsze, dlatego, że międzyczasie społeczeństwo Federalnej Republiki Niemiec jest de facto wieloetniczną i wielokulturową wspólnotą; po drugie w swojej polityce zagranicznej Federalna Republika Niemiec konsekwentnie domaga się respektowania praw niemieckiej mniejszości narodowej czy to w Polsce, w Czechach, w Rosji, w Rumunii itd. Sama jednak nie czuje się zobowiązana do podobnych rozwiązań, wręcz przeciwnie, świadomie przeciwdziała możliwości powstania problemów mniejszości narodowych, chociaż de facto, takie mniejszości narodowe jak Turcy, Włosi, czy inne żyją w na terytorium państwa niemieckiego. Krytyczne reakcje, z jakimi spotkało się to uzasadnienie spowodowało, że zastąpiono je bardziej liberalnie sformułowaną wersją. To, jednakże nie zmienia faktu, że podskórnie tego typu przekonania nadal mają ogromny wpływ na politykę w Niemczech i tworzą ogólny klimat w stosunkach między "miejscowymi" a "cudzoziemcami". Reakcja społeczeństwa obywatelskiego nierzadko przypiera formy cywilnego nieposłuszeństwa praktykowanego na przykład przez gminy kościelne, które udzielają azylu "uciekierom", wobec których władza państwowa podjęła prawomocną decyzję o wydaleniu. Dopiero w ostatnim czasie, kiedy rozmiar aktów przemocy wobec cudzoziemców przybrał naprawdę przerażający rozmiar, społeczeństwo obywatelskie może liczyć większe na poparcie ze strony polityki. Jest to nie tylko kwestia moralna, ale również o znaczeniu materialnym –

niemiecka gospodarka boryka się z brakiem wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Powstała konieczność werbowania ich z zagranicy, – co oznacza konieczność otwarcia się społeczeństwa dla „drugich” i „innych”.

Niestety coraz silniejsze ruchy nacjonalistyczne czy populistyczne w ostatnim okresie oznaczają, że społeczeństwo obywatelskie musi się na nowo definiować, aby móc adekwatnie dać odpowiedź na ten rodzący się prawicowo radykalny czy prawicowo populistyczny układ społeczny jak i polityczny.

Konkluzja

Waga i znaczenie społeczeństwa obywatelskiego dla życia społecznego wydają się – w świetle zebranych faktów i opinii – niepodlegające żadnej wątpliwości. Niemniej jednak, należy przestrzec przed nadmiernym optymizmem, co do możliwości społeczeństwa obywatelskiego odnośnie zakresu, w jakim może ono spełniać funkcje czy zadania państwa, rynku czy nawet narodu. Stąd jednym z ważnych zadań zarówno polityki, ekonomii jak i wspólnoty narodowej jest stworzenie trwałych przesłanek dla rozwoju demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego.

Cześć II: Ruchy Społeczne

Wprowadzenie

Polska jest krajem o trudno czasami do zrozumienia paradoksami czy sprzecznościami. Jeśli chodzi o najnowocześniejszą historię ruchów społecznych, to wydaje się być wdzięcznym terenem dla badań. Ruch „Solidarności” – którego kluczowe wydarzenia: czy to podpisanie Porozumienia Gdańskiego czy też Porozumienia Okrągłego Stołu są obecnie przedmiotem „podzielonej” politycznie celebracji. W istocie ma miejsce kontrowersja odnośnie właściwej interpretacji co do jego roli dla kształtu transformacji. Siły konserwatywno-populistyczne reprezentują coś, co bym określił teorią „grzechu pierwotnego okrągłego stołu” i jego konsekwencji jest „utrata raju” i „konieczność zbawienia”. Dla obserwatora z boku ruch ten może być traktowany jako niezwykle ważne doświadczenie społeczne, które nie tylko ukształtowało pokolenie jego uczestników, ale zmusza do refleksji nad relacją ruchu społecznego do zinstytucjonalizowanej sfery życia społecznego: państwa, instytucji publicznych, zreszeń i stowarzyszeń. Przy swoim masowym charakterze ruch „Solidarności” okazał się stosunkowo krótkotrwałym, a jego przywódcy i ich rola stały się przedmiotem politycznych kontrowersji. Jednocześnie społeczny klimat dla ruchów społecznych w Polsce uległ – wg. mnie – daleko idącemu ochłodzeniu. Te zmiany w społecznym kontekście można traktować również jako wyraz pewnego rozwoju czy „modernizacji” jaka ma miejsce w przypadku nowoczesnych, wysoko organizowanych społeczeństw.

Ruch „Solidarności” niewątpliwie przyczynił się do renesansu debaty nad społeczeństwem obywatelskim. Można zaryzykować tezę, że w jakimś momencie niemalże utożsamiał społeczeństwo obywatelskie, ze względu na marginesowość innych relatywnie niezależnych organizacji obywatelskich w społeczeństwie PRL. Dla „Solidarności” społeczeństwo obywatelskie było alternatywną formą współżycia społecznego, która szukała swego miejsca poza państwem. Slavoj Žižek określa to mianem „subtrakcji – odejmowania” (2009) i cytuje koncepcje Badiou, Critchley czy Negri, którzy twierdzą, że kończy się epoka polityki „partyjnego państwa”¹, której najwyższym celem było przejęcie aparatu państwowego i obecnie polityka „odejmuje się” z obszaru państwa i stwarza sobie przestrzeń poza nim (2009, 217). Powracając do „Solidarności” można powiedzieć, że była to próba swego rodzaju exodusu „społeczeństwa obywatelskiego” z „państwa-społeczeństwa”. Dlaczego ten exodus,

¹ Jak bardzo okazał się mylnym ten pogląd, pokazały ostatnie 8 lat rządzenia PiS-u.

który nie tyle, że okazał się relatywnie krótkotrwałym, lecz co istotniejsze doprowadził do przejścia aparatu państwowego w drodze wyborów i był jednocześnie de facto realizacją polityki „partyjnego państwa”, czyli wyszedł poza swój początkowo nakreślony horyzont. To rodzi pytanie, czy było to wynikiem specyficznych warunków, czy też jedynie stanowi swego rodzaju bardziej ogólną prawidłowość? Koncepcja „odejmowania” odnosi się do tzw. nowych ruchów społecznych, które jak twierdzi Badiou, szukają nowej przestrzeni dla autonomii i niezależności wobec panującego prawa (cyt. Zizko 2009, 218).

Stabilne demokratyczne społeczeństwo, zwłaszcza w jego sferze gwarantowanych praw obywatelskich i etosu obywatelskiego, wydaje się stanowić pewnego rodzaju dobre podłoże, na którym rodzą się ruchy społeczne i ono – moim zdaniem - umożliwia im konstruowanie takiej przestrzeni dla autonomii i niezależności. Rodzi to jednocześnie konieczność nowej formy dialogu między obywatelami a państwem oraz umożliwienia obywatelom szerszego i bardziej przejrzystego udziału w procesie podejmowania decyzji. Wg. Bart Cammaerts to niedomogi formalnej, reprezentatywnej demokracji, niektórzy nawet uważają, że ma miejsce kryzys reprezentatywnej demokracji, są powodem szukania nowych rozwiązań, które jednakże powinien charakteryzować pewien balans: powinny one unikać populizmu a jednocześnie głos mniejszości nie powinien zostać pominięty; powinny one z jednej strony pozwalać na partycypację i konsultacje a z drugiej strony powinny zachować skuteczność (Cammaerst, 2006,226). Zdaniem Barta Cammaerts to właśnie potrzeba utrzymania tego balansu jest przyczyną, powrotu koncepcji „społeczeństwa obywatelskiego” i „ruchu społecznego” – jako intermedialnej, luźnej” struktury pomiędzy obywatelami a polityką. (2006, 226). Nacisk jest bardziej kładziony na tzw. „zorganizowanego obywatela” (the organised citizen), gdzie odgrywają dużą rolę takie środki: jak solidarność i występowanie w obronie innych (advocacy) (Cammaerts 2006, 226). Zagadnienie „solidarności” pozostawiam narazie otwarte. Na marginesie można tylko wskazać na zasadnicze pytanie jakie pojawiło się w dyskursie nad „solidarnością” – czy proces indywidualizacji, o którym tak wiele pisał m.in Ulrich Beck rzeczywiście eroduje potencjał solidarności w społeczeństwie post-modernistycznym. W wielu definicjach współczesnych „społeczeństwa obywatelskiego” ruchy społeczne wymieniane są jako jego część składowa. Czynią to np. Cohen i Arato, autorzy niemalże klasycznego studium nad społeczeństwem obywatelskim: *Civil Society and Political Theory* (1994). Innym ważnym elementem są organizacje obywatelskie – NGO.s, które dzięki swej instytucjonalizacji, bardziej są przedmiotem czy adresatem nowych form partycypacji obywatelskiej. W Deklaracji dot. Przyszłości Europy, z Leaken, mówi się o zaangażowaniu społeczeństwa obywatelskiego i wymienia się *expressis verbis* NGO’s ale nie ruchy społeczne (Cammaerts 2006, 233). Może rzeczywiście panuje wśród polityków Unii pewien daleko idący dystans do ruchów społecznych?

Niemiecki autor Dieter Rucht zwraca uwagę na wyrażany przez wielu obserwatorów pogląd, że w nowoczesnym opartym na dalece wyspecjalizowanym podziale pracy społeczeństwie ruchy społeczne wydają się być swego rodzaju anachronizmem. (Rucht, 2001, 321) Traktowane są nierzadko jako zakłócające pokój społeczny, jako krzykliwe mniejszości, jako zwrócone do przeszłości i jako możliwe zagrożenie dla demokracji. Ich prawny status w przeciwieństwie do stowarzyszeń, zrzeszeń (związki zawodowe, czy związki pracodawców, czy grup zawodowych) czy partii politycznych, opiera się na ogólnych prawach czy wolnościach obywatelskich, takich jak wolność słowa, wolność zrzeszania i wolność zebrań. Mówi się tutaj o „populistycznej” koncepcji ruchu, który ma stworzyć przestrzeń społeczną, w której mogą się toczyć ważne publiczne i polityczne debaty (della Porta /Diani 2009,274).

Konserwatywne koła reprezentują raczej koncepcję „elitarystyczną”, która głosi pogląd, że polityczna działalność powinna ograniczać się do instytucjonalnych form reprezentacji interesów (Rucht 2001, 321, także della Porta /Diani 2009,274). Wobec tego społeczne ruchy podobnie jak badanie opinii publicznej można traktować jak barometr mierzący nastroje społeczne, są sygnałem alarmowym, który może umożliwić utrzymanie stabilności systemu czy panowania, ale pozostają one poza instytucjonalnie określonym postępowaniem w kreowaniu politycznej woli (Rucht 2001, 321)

Tym poglądom przeciwstawia się stanowisko, które w ruchach społecznych widzi jedno z ważnych źródeł powstania nowoczesnej demokracji (Rucht 2001, 322, Roth 1994). Jednocześnie wydaje się, że relacja pomiędzy demokratyzacją a ruchami społecznymi ma dialektyczny charakter – jak to pokazują analizy Charlsa Tillego. Ruchy społeczne w XVIII wieku i XIX wieku były rezultatem częściowej demokratyzacji i rozprzestrzeniały się tam, gdzie miał postęp demokracji (za della Porta /Diani 2009, 273) Jako współczesny przykład może m.in. służyć ruch „Solidarności”. Nie ulega wątpliwości, że jednym z zasadniczych celów „Solidarności” była demokratyzacja, i zdecydowana większość działaczy i aktywistów „Solidarności” w latach 80tych podzielało pogląd, że demokracja jest rządem większości i publicznej odpowiedzialności rządzących wobec społeczeństwa i można rzeczywiście wskazać na mający miejsce rozwój demokratycznych form po podpisaniu porozumienia okrągłego stołu. Dieter Rucht idzie, jednakże jeden krok dalej i twierdzi, że ruchy społeczne są współczesnym i ważnym elementem demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego (zob. także della Porta /Diani 2009, 259 i nastp.). To pytanie stawia sobie również Alain Touraine i uważa, że nowoczesna demokracja nie tyle definiuje się poprzez panowanie większości, lecz bazuje na uznaniu mniejszości (Touraine, 1985, 334). Ani partie, ani zrzeszenia, ani media nie są w stanie zastąpić ruchów społecznych, które mają komplementarną funkcję i przyczyniają się do wzmocnienia struktur demokratycznych (Rucht, 2001, 322). Z pewnymi ograniczeniami jestem gotów zgodzić się z tą tezą, ale trzeba sobie od razu zdać z tego sprawę, że nie wolno

traktować *per se* każdego ruchu społecznego jako elementu demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego. Przyjęcie koncepcji „demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego” oznacza konieczność oceny konkretnego ruchu społecznego, czy odpowiada on pewnym ważnym kryterium, które zaliczałyby go do sfery „demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego”. Biorąc pod uwagę fakt, że istnieją ruchy społeczne o anti-demokratycznym charakterze, jak na przykład prawicowo-populistyczne ruchy. Z perspektywy historycznej jako przykład mogą służyć tzw. pan-ruchy: panslawizm i pangermanizm (Arendt, 1993, 263 i następn.). Można mieć jeszcze inne, poważne wątpliwości czy przyjęcie z góry pewnej tezy nie oznacza, skoncentrowanie się tylko na pewnym ważnym aspekcie, ale być może bardziej ważnym z punktu widzenia „demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego” byłoby poświęcenie szczególnej uwagi tym ruchom społecznym, które reprezentują inne wartości. Takim dalszym przykładem może być „etnonacjonalizm” (Betz, 2001). Jak się wydaje, stałe uczucie niepewności, zagrożenia i bezsilności wobec zmian, przede wszystkim na rynku pracy, stwarza dobre podłoże społeczne dla hasła propagujących zagrożenie czy to narodowej tożsamości czy narodowej kultury ze strony „obcych”, co istotnie oznacza zawężanie się społecznej i kulturowej bazy „demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego”. Można też – idąc tropem Roberta Putnama – uważać, że zanikanie społeczeństwa obywatelskiego, otwiera drzwi dla nowych ruchów populistycznych czy nacjonalistycznych.

Podobnie jak Rucht argumentuje Roland Roth (1994). Wg. niego zjawisko tzw. „Nowych Ruchów Społecznych” jest dowodem powrotu Niemiec do zachodnich demokracji (1994, 11). Jednocześnie uważa on, że fakt ultraprawicowych czy antydemokratycznych zjawisk, nie oznacza konieczności odrzucenia tezy, że ruchy te są nosicielem demokracji społeczeństwa od dołu. Przyjmuje to różne formy: budżetu partycypacyjnego w Porto Alegre, czy lokalnych rad zarządzających szkołami publicznymi w Chicago, czy nowe procedury sprawowania władzy we wsiach indyjskiego Bengalu Zachodniego (della Porta /Diani 2009, 264). Zasadniczą wątpliwość dla prezentowanego tu przez cytowanych autorów podejścia wiąże się z faktem, że ruchy społeczne często nie posiadają zbyt wielkiego politycznego znaczenia. Zdaniem Roth ich polityczne znaczenie zależy od trzech czynników: od poziomu i trwałości uczestniczenia, od opinii społecznej i od reakcji instytucji politycznych (Roth, 1994, 12).

Nie ulega, jednakże wątpliwości, że dla wielu współczesnych ruchów społecznych kluczowe znaczenie ma propagowanie projektu nowej czy innej demokracji, która określa się mianem populistycznej, komunitarnej, oddolnej czy bezpośredniej (della Porta /Diani 2009, 267). Della Porta i Diani wskazują na to, że ruchy społeczne wyznają pogląd,

że demokracja bezpośrednia lepiej służy interesom ludzi niż demokracja liberalna oparta na systemie delegowania władzy w ręce przedstawicieli, których można tylko rozliczyć podczas wyborów i którzy między wyborami mają całkowitą swobodę podejmowania decyzji. Co więcej, opowiadając się za neokomunitarną koncepcją demokracji ruchy krytykują model „zorganizowanej” demokracji, oparty na negocjacjach między dużymi partiami politycznymi i realizacji „najsilniejszych” interesów, oraz pragną uczynić proces decyzyjny bardziej przejrzystym i łatwiejszym do kontrolowania (della Porta /Diani 2009, 267).

Jeżeli moja uwaga odnośnie ruchów społecznych jest motywowana ich możliwym znaczeniem dla demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, co jednocześnie oznacza, że społeczeństwo to stanowi dla mnie pewną istotną wartość – co wymaga bliższego wyjaśnienia - to nie można pominąć pewnej istotnej kwestii, mianowicie pewnego odium jakie niesie ze sobą naukowe zajmowanie się zjawiskiem ruchów społecznych. Oznacza to podejmowanie analiz zjawisk, które mają stosunkowo przelotny charakter, ich bezpośredni wpływ na kształt społeczeństwa czy polityki jest często minimalny – jako to pokazuje przykład ruchów młodzieżowych w latach 60tych (Roth 1994) czy ruch ludzi ubogich w Stanach Zjednoczonych (Piven/Cloward). We wstępie do studium: „W poszukiwaniu Ruchu Społecznego, Wokół Socjologii Alaina Touraine’a” znajdujemy taki passus:

Zainteresowanie ruchami społecznymi przemija, aby nagle powrócić. Podobnie rosną i maleją zastępy badaczy tego zjawiska. Jest to konsekwencja pojawiania się i zanikania konkretnych ruchów społecznych. Modelując życie społeczne i będąc jego emanacją, ruch społeczny pozostaje zawsze tylko „momentem w procesie zmian. Jego uchwycenie śni się alchemikom nauk społecznych. Zrozumienie istoty pojawiającego się ruchu społecznego może wydawać się kluczem do historii dziejącej się na naszych oczach (Kuczyński/Frybes 1994, 7).

Analiza mających aktualnie miejsce ruchów społecznych może oznaczać także koniunkturalność czy uleganie modzie, czy trendowi w nauce. Tymczasem nauka powinna zajmować się zjawiskami o zasadniczym znaczeniu. Z tej perspektywy może budzić w istocie wiele wątpliwości instytucjonalizacja badań nad ruchami społecznymi (Roth 1994). Same ruchy społeczne charakteryzuje opozycja wobec instytucji i ich koniec ma miejsce, kiedy same przekształcają się w instytucje: kościół

czy partię polityczną. Można sobie postawić pytanie, czy ruchy społeczne są zjawiskiem o zasadniczym znaczeniu. Alain Touraine pyta:

Jak dalece powinniśmy (socjologowie i studia nad ruchami społecznymi) uznać centralną rolę ruchów społecznych w procesie formułowania teorii socjologicznej? (Touraine, 2002, 92)

Wg. niego sytuację w Centralnej i Południowej Ameryce charakteryzuje brak nowych aktorów, to dotyczy również Europy Środkowej i Wschodniej (Touraine, 2002,94). Jedynym ruchem społecznym, który może być traktowany analogicznie do ruchu pracowniczego, jest – zdaniem Touraine’a – ruch kobiet (Touraine, 2002, 94).

Dla grupy badaczy, którzy badają konkretne ruchy społeczne, często ich zainteresowanie jest uzależnione od tego, jak dalece jest to zjawisko o pewnej historycznej wadze lub ma cechę aktualności. Dla drugiej grupy badaczy, którzy głębiej interesują się zjawiskami zachowań zbiorowych, ruchy społeczne uzyskują istotny status zmiennej wyjaśniającej zmiany społeczne (zob. Kuczyński/Frybes 1994, 9).

Na koniec tego wstępu można postawić tezę odnośnie sytuacji społeczeństw post-komunistycznych, które weszły w struktury polityczno-gospodarcze Unii Europejskiej, że tym samym otworzyły się szerzej „drzwi” dla „nowych ruchów społecznych”. Szerzej, gdyż niektóre ruchy, zwłaszcza o charakterze ekologicznym datują swoje początki przed 1989 rokiem. Jednocześnie słabość demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego oraz stosunkowo nieliczna i materialnie słabo wyposażona „klasa średnia” marginalizuje silniej niż to ma miejsce w Europie Zachodniej społeczny protest a część społecznego niezadowolenia jest kanalizowana i wiązana przez nacjonalistyczne/religijne i populistyczne nurty w życiu społecznym i politycznym. Można się zgodzić z Touraine, że odrodzenie społeczeństwa obywatelskiego jest niezbędne, aby uniknąć totalitaryzmu (Touraine, 2002, 95), i że ważne jest badanie, jakie istnieją warunki dla formowania się ruchów społecznych. Już to pytanie legitymuje potrzebę badań nad ruchami społecznymi.

Osobnej oceny domaga się moim zdaniem ruch związków zawodowych i jego rosnąca gotowość do konfrontacji z systemem politycznym. Trudno powiedzieć, czy jest to jedynie wynik niedoskonałości kanałów negocjacyjnych pomiędzy polityką a związkami zawodowymi, czy też wynik strukturalnej nierówności pomiędzy „światem pracy” a „światem kapitału”, która ulega procesowi przekształcania się w konflikt polityczny (związki zawodowe kontra państwo).

7. Zakres analizy ruchów społecznych

Jak już to zostało zaznaczone we wstępie, ruchy społeczne są traktowane jako istotny czynnik zmiany społecznej, przy czym zmiana społeczna może być wynikiem realizacji programu tych ruchów czy mniej, czy bardziej nieprzewidzianym rezultatem działań zbiorowych. W badaniach nad ruchami społecznymi jednym z zasadniczych pytań, jakie się stawia dotyczy zmian strukturalnych i rodzących się na tym tle konfliktów społecznych. Przykładów tego typu analiz dostarcza – jeśli chodzi o klasyków socjologii – m.in. twórczość Marxa, który już w swoich wczesnych pismach zajmował się kwestią roli zmian strukturalnych i związanym z nimi rosnącym znaczeniem burżuazji, jako klasy, dla zmian społecznych czy politycznych. W „Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa”, opublikowanej w roku 1844, wskazuje na rolę tej klasy w zakresie tego, co określa mianem „rewolucji politycznej”, którą odróżnia od „radykalnej rewolucji”, której celem miała być ogólnoludzka emancypacja. Pisze:

Na czym polega częściowa, tylko polityczna rewolucja? Na tym, że część społeczeństwa obywatelskiego emancypuje się i zdobywa władzę powszechną; na tym, że pewna klasa, wychodząc ze swego szczególnego położenia, podejmuje ogólną emancypację społeczeństwa. Klasa ta wyzwala całe społeczeństwo, ale tylko przy tym założeniu, że całe społeczeństwo znajduje się w sytuacji tej klasy, więc że na przykład posiada lub dowolnie może zdobyć pieniądze tudzież wykształcenie (Marks 1949,27).

Na ile marksowska teoria konfliktu społecznego jest adekwatna w odniesieniu do zjawisk ruchów społecznych ubiegłego i obecnego stulecia? Podnoszone wątpliwości dotyczyły dwóch zasadniczych aspektów: po pierwsze, zmiany w łonie tzw. klasy robotniczej, jako głównego aktora ruchu społecznego (zob. Touraine 1974, 338²) i pojawienie się wielu bardziej heterogenicznych aktorów (kobiety, młodzież czy grupy etniczne), po drugie deterministycznego podejścia tzw. ortodoksyjnego marksizmu, który zmiany konfliktów społecznych i politycznych upatrywał w poziomie rozwoju sił produkcyjnych i dynamice relacji klasowych (della

² „Dzisiejsze działania pracownicze, czy to z zadowoleniem, czy z żalem, nie są już w znacznym stopniu zdeterminowane przez negację istniejącego porządku społecznego i wolę stworzenia zupełnie nowego typu globalnego społeczeństwa” (Touraine 1974, 338)

Porta /Diani 2009, 7, także Touraine 1974, 339³). Jeżeli przyjąć, że ruchy społeczne są przejawem konfliktów społecznych, to badanie musi szukać odpowiedzi na pytanie, o jakie to konflikty chodzi i gdzie szukać ich społecznego źródła.

Della Porta i Diani obok zagadnienia konfliktów społecznych jako centralnego momentu dla ruchów społecznych formułują trzy inne zbiory zagadnień, którymi interesują się badacze:

M.in. chodzi tu o analizy, mające dać odpowiedź na pytanie, jakie czynniki sprawiają, że określone konflikty społeczne stają się potencjalnym obiektem działania zbiorowego:

W jaki sposób u pewnych aktorów społecznych pojawia się poczucie wspólnoty i chęć identyfikacji z konkretnym „zbiorowym my”? (..) Skąd biorą się kultury i wartości ruchów społecznych? (della Porta /Diani 2009, 6).

Są to pytania, na które szukali odpowiedzi teoretycy ruchu robotniczego w XIX i na początku XX wieku. I tak np. dla Lenina pojawienie się poczucia wspólnoty i chęć identyfikacji z konkretnym „zbiorowym my” było wynikiem rosnącej świadomości społecznej robotników, tworzącej się w procesie buntów, zbiorowego oporu, ale również świadomej interwencji z zewnątrz w postaci działań agitacyjnych ze strony grup politycznie zorganizowanych. Dlaczego ta czy inna forma agitacji odnosiła pozytywny skutek i powodowała dalszą mobilizację, to jedno z dalszych pytań dla badaczy tego zagadnienia. Nie ulega wątpliwości, że możliwości oddziaływania na świadomość społeczną i kreowanie tożsamości społecznych w społeczeństwie masowym i informacyjnym jest nieporównywalne z sytuacją w XIX wieku.

Nowoczesne badania ruchów społecznych wiele uwagi poświęcają zagadnieniom dotyczącym dynamiki samego ruchu, zwłaszcza kwestiom sposobów mobilizacji ludzi, roli tożsamości, symboli, emocji, organizacji i sieci, czyli zagadnieniom środków, które są potrzebne, aby zainicjować i zapewnić trwałość działaniom zbiorowym (della Porta /Diani 2009, 6).

Wreszcie ważne wydaje się, znaleźć odpowiedź na pytanie, co decyduje o powodzeniu ruchu społecznego, zwłaszcza jaką rolę odgrywają tutaj konteksty społeczne, polityczne i kulturowe (della Porta /Diani 2009,7). Dlaczego w pewnych krajach ten sam ruch odnosi większe sukcesy a w innych mniejsze czy nawet żadne? Takim przykładem może być np. ruch na rzecz aborcji czy na rzecz zmiany sytuacji homoseksualistów. Można też sobie także postawić pytanie, dlaczego ruchy o

³ “Gdy władza polityczna i ekonomiczna należy do partii i przywódców, którzy opierają się na ruchu pracowniczym lub odwołują się do niego, wówczas sytuacja pracowników może być definiowana jeszcze mniej wyłącznie przez odniesienie do uwarunkowań ekonomicznych (Touraine 1974, 339)

charakterze rasistowskim czy homofobistycznym odnoszą sukcesy w wielu krajach, częściowo o różnych społecznych i kulturowych kontekstach.

8. Definicja „ruchu społecznego”

Pojęcie „ruchu społecznego” ma 18 wieczny rodowód, jest „dzieckiem” wieku oświecenia i pojawienia się „nowoczesnej demokracji” (Rucht 2001, 322, także Hellmann 1999, Raschke 1987). Społeczne ruchy są wyrazem zachodzących zmian społecznych i jednocześnie ich celem jest wywołanie określonych zmian. Są produktem i producentem (Raschke 1987, 11).

Zjawisko ruchu społecznego należy odróżniać - zdaniem Raschke - od trzech pokrewnych zjawisk: kolektywnych wydarzeń (epizodów), organizacji i płynnych zjawisk kulturowych (1987a, 26). Raschke cytuje Neil Smelsera, który pod pojęciem kolektywnych wydarzeń rozumie np. panikę, masowe reakcje agresji itp. W porównaniu do tego typu wydarzeń ruch charakteryzuje większa trwałość, bardziej stabilne wzory komunikowania i ról oraz wyraźniejsze określenie celów (Raschke 1987a, 26). Raschke zwraca uwagę na inne formy kolektywnego działania, na tzw. kolektywne inicjatywy w postaci „okrągłych stołów”, różnego rodzaju forów, akcji zbierania podpisów czy inicjatyw obywatelskich (1987a, 27) a więc szeroko rozumianego pola społeczeństwa obywatelskiego. Pewne problemy wiążą się z pojęciem „społeczny protest” – na ile to zjawisko ma miejsce we współczesnym społeczeństwie. Raschke reprezentuje pogląd, że pojęcie to bardziej stosuje się do wydarzeń w okresie od 1789 - Rewolucja Francuska do 1848 – Wiosna Ludów, natomiast obecnie „społeczny protest” jest kontrolowany przez ruchy społeczne i nie stanowi odrębnego zjawiska (1987a, 27). Również della Porte i Diani reprezentują pogląd, że nie należy traktować protestu jako głównej cechy ruchów społecznych, gdyż po pierwsze, protest nie odgrywa specjalnej roli w przypadku ruchów dążących do zmian osobowości czy kulturowych, jak i w przypadku ruchów religijnych, po drugie protest w rozwiniętych demokracjach przestał być cechą radykalnych zachowań i stał się dostępny szerszej grupie aktorów (della Porta /Diani 2009, 32). Natomiast trzeba pamiętać, że protest odróżnia ruchy społeczne od tzw. „wspólnot epistemicznych” (epistemic communities). Są to wspólnoty, które powstają

wokół sieci jednostek i grup o konkretnych naukowych i/lub przywódczych kompetencjach w określonych obszarach polityki i gromadzą aktorów dysponujących mocą decyzyjną i formalnie poświadczoną wiedzą i nierzadko pomoszą odpowiedzialność przed wyborcami (della Porta /Diani 2009, 32).

Dobrze przedstawia zasadnicze różnice między ruchem społecznym a innymi działaniami zbiorowymi Tadeusz Paleczny w postaci tabeli:

Formy zachowań zbiorowych

	Wielkość i charakter	Interakcje	Motywacje	Identyfikacja
Tłum/ zbiorowisko	Masowe, środowiskowe, agresywne, ekspresyjne, zamieszki, plądrowanie, terror, panika	Brak, przelotne, tymczasowe	emocje	brak
widownia	Celowa, jednokrotna, przypadkowa	Brak, pojedyncze związki	Emocje, cele	brak
Ruch społeczny	Masowy, selektywny, ograniczony	Przelotne, nieformalne, komunikacyjne, trwałe	Emocje, wartości, cele	Świadomość uczestnictwa, orientacja na wartości
Organizacja	Ograniczona, selektywna	formalne	Wartości, normy	przynależność
Instytucja	Ekskluzywna, zamknięta	formalne	Normy, regulaminy	wyłącznieść

Źródło: za Paleczny, T. 2009, 13

Generalnie ruchy społeczne muszą być rozgraniczone w stosunku do organizacji – dotyczy to również „organizacji obywatelskich”, co nie oznacza, że ruch może istnieć bez organizacji. To oznacza pewne wzajemne oddziaływanie pomiędzy organizacjami, działającymi w ruchu i jego płynnymi częściami (np. masy zwolenników) (Raschke 1987a, 27). Ruch jest konglomeratem form działania o różnym stopniu organizacji: takich jak fora dyskusyjne, części społecznych środowisk, nieformalne grupy i organizacje (Raschke 1987a, 27).

Nie ulega też wątpliwości, że organizacje obywatelskie mogą i często są częścią ruchów społecznych. Jakie jest ich znaczenie w ruchu – to jest otwarte pytanie – generalnie mogą one inicjować i „kierować ruchem”, ale mogą też współdziałać w realizacji wspólnych celów.

Trudniejsze wydaje się rozgraniczenie pomiędzy płynnymi zjawiskami kulturowymi a ruchem społecznym. To są np. ruch punków czy nurty w sztuce, ale czy np. ruch ekspresjonistyczny jest ruchem społecznym? Wg. Raschke nie spełniają one dwóch kryteriów: nie charakteryzuje ich kolektywna świadomość „my” i nie stawiają sobie za cel strukturalnych zmian społecznych (Raschke, 1987a, 28).

Della Porta i Diani odgraniczają od ruchów społecznych takie działania zbiorowe, które określają mianem „ruchów konsensusu” (consensus movements). Przykładem takiego ruchu konsensusu może być mobilizacja na rzecz wykluczenia z sfery politycznej czy naruszeń praw człowieka (della Porta /Diani 2009, 26). Można mieć poważne wątpliwości czy takie kwestie jak wykluczenie z sfery politycznej czy naruszenia praw człowieka są powszechnie uznawane i czy stanowią przedmiot konfliktu. Dalsze cechy ruchów konsensusu to brak określenia konkretnego przeciwnika oraz proponowane rozwiązania *nie zakładają zmian w dystrybucji władzy czy strukturze społecznej i są raczej nastawione na dostarczanie określonych usług, wzajemną pomoc oraz wzmocnienie pozycji (empowerment) poszczególnych jednostek lub społeczności* (della Porta /Diani 2009, 26).

Samo zjawisko ruchów społecznych można obserwować we wcześniejszych epokach. Przyjmowały one często formę ruchów religijnych. Do nich można by zaliczyć wczesne chrześcijaństwo, ale również buddyzm (Hałas, 2007, 134 i następn.). W swojej wczesnej fazie chrześcijaństwo miało cechy Kościoła-sekty, gdyż charakteryzowało je *stan napięcia ze światem, uczestnictwo wymagające konwersji i wysoce emocjonalne nabożeństwa* (Hałas 2007, 135). Późniejsza historia chrześcijaństwa jest pełna przykładów pojawiania się w nim nowych ruchów, z których najbardziej znaczącym okazał się niewątpliwie protestantyzm. Tak naprawdę teoretyczna refleksja na zjawiskiem ruchu społecznego miała miejsce, gdy pojawił się ruch oświecenia i jego krytyka w postaci romantyzmu jako kontra-ruch. Pojęciem „ruch społeczny” posługiwali się tacy myśliciele jak Henri de Saint-Simon, Charles Fourier, August Comte, w Niemczech pojęcie te spopularyzował Lorenz von Stein (sociale Bewegung) (Hellmann 1999, 93).

Wg. Rammstedta pojęcie ruchu w naukach społecznych zostało częściowo zapożyczone z fizyki Newtona – przykładem takiego zapożyczenia może być August Comte, który używa wręcz pojęcia społeczna fizyka, częściowo z tradycji francuskiego Oświecenia jako rozwoju ludzkiego rozumu, jako części natury człowieka (Rammstedt 1978, 34). To Saint-Simona należy uznać z jednego z pierwszych myślicieli, którzy źródło społecznego ruchu, jako napędzającą siłę w historii, upatrywali w systemie ekonomicznym i w konflikcie między burżuazją a rodzącą się klasą robotniczą (Rammstedt 1978, 38).

Nie ulega wątpliwości, że dla idei „ruchu społecznego” przełomowe znaczenie miały studia Karola Marxa, który dostarczył pierwszej spójnej teorii ruchu społecznego. Później do nurtu badań nad masowymi zjawiskami społecznymi, w tym ruchu społecznego doszły koncepcje „psychologii mas” Gustave Le Bon, które z kolei miały wpływ na koncepcje tzw. „społeczeństwa masowego” (Arendt, Kornhauser) (za Hellmann 1999, 94). Oba nurty prowadzą to przeciwnych koncepcji ruchu społecznego:

Podczas gdy marksizm rozumiał społeczne ruchy jako kolektywne działanie, które bazuje na własnej racjonalności, którą widzi w samo-sprzeczności społecznych stosunków, to psychologia mas traktuje głównie ruch społeczny jako kolektywne zachowanie, które jest zasadniczo skłonne do irracjonalności, gdyż jest sterowane przez strach i emocje, bez jasno określonego celu i bez dostatecznej kontroli nad sobą (Hellmann 1999, 94).

Ruch społeczny jest zjawiskiem o dużej płynności i zmienności, dlatego też jest trudnym jego precyzyjne zdefiniowanie. Zainteresowanie tym zjawiskiem społecznym w różnych krajach miało różny zakres. Jak już wspominałem, problem ten w Polsce nie cieszy się zbyt wielkim zainteresowaniem socjologów, co może też mieć związek z relatywnie małą aktywnością społeczeństwa obywatelskiego i relatywnie silnym konserwatyzmem społecznym. Również w Niemczech tematyka ruchów społecznych była zaniedbywana w naukach społecznych. Raschke w swojej obszernej pracy poświęconej ruchom społecznym z roku 1987 stwierdza, że może zdumiewać deficyt teorii na temat ruchów społecznych w Niemczech, w kraju, z którego wywodzą się pierwsi teoretycy: von Stein, Marks i Engels, a którego historię charakteryzują takie potężne ruchy: socjaldemokracja, komunistyczny ruch robotniczy, ruch młodzieżowy, ruch narodowego socjalizmu i wreszcie „nowe ruchy” (Raschke 1987, 13). Zdaniem autora ten deficyt był wynikiem historycznych doświadczeń z faszyzmem, ale także represji państwowych wobec ruchów społecznych, co wytworzyło w społeczeństwie silne pragnienie stabilizacji, spokoju i porządku. Zwracał na to uwagę już wcześniej Otthein Rammstedt, w swoim studium poświęconym społecznemu ruchowi (1978) pisząc m.in:

Faszystowski ruch stracił cały kontur w opracowaniach faszyzmu. On zjawia się najwyżej w aspekcie masowego szaleństwa albo kolektywnych faszystowskich dyspozycji. Ale musi być przypominany ruch faszystowski; on budzi strach przed faszyzmem – do dzisiaj. Ten strach ma swoje źródło w przedstawianym barbarzyństwie politycznego systemu, również z obawy, że inny – a może ja sam może cierpieć z powodu terroru; to jest także strach, że samemu można ulec temu ruchowi (Rammstedt 1978, 12).

Rammstedt analizując relację między ruchem faszystowskim a partią faszystowską, podkreśla z jednej strony przejście przez partie władzy i odebranie jej ruchowi, z drugiej strony ruch faszystowski opierał się uznać partię jako formalną organizację. Z dojściem do władzy partii faszystowskiej na znaczeniu straciło centralne dla ruchu faszystowskiego przekonanie, że rozwiązanie politycznych,

ekonomicznych i społecznych problemów zależy jedynie od woli działających ludzi. (Rammstedt 1978, 15). Celem stało się wychowanie „nowego człowieka”, który by w pełni identyfikował się jako część niemieckiego narodu. Jak się wydaje, analiza ta ujawnia pewien ważny moment czy nawet mechanizm dla pewnych ruchów społecznych, pewną dynamikę pomiędzy ruchem a organizacją, która kieruje czy ma silny wpływ na ruch. Zdobycie władzy przez organizację oznacza pojawienie się silniejszych interesów zapewnienia sobie władzy i jej stabilizacji, a tym samym eliminację elementu spontanicznego, trudnego do kontroli. Organizacja mas jako rzekomy wyraz ruchu, przybiera estetyzujące formy: parad militarnych, demonstracji, architektury czy sztuki: malarstwo czy rzeźba.

Można podobnie argumentować w przypadku Polski, także tu ruchy społeczne po 1945 roku przestały być zjawiskiem normalnym dla politycznego i społecznego życia, w sensie wyrazu rzeczywistego niezadowolenia i potrzeb społeczeństwa, a historia „Solidarności” okazuje się być na tyle kontrowersyjna, że jej tradycja „aktywnego społeczeństwa obywatelskiego” przestała być wzorem dla kolektywnych zachowań w społeczeństwie obecnie a jednocześnie zainteresowanie teoretyków społecznych idzie np. w kierunku badania „zaufania” (Sztompka) czy szerzej „nowego ładu” (Domański/Rychard). W poszukiwaniu czy w analizach procesów tworzenia się tego „nowego ładu” nie pojawia się kategoria ruchu społecznego, koncentrują się one na zmianach w sferze struktury społecznej i instytucji, w sferze stylów i orientacji życiowych i wprawdzie także na społeczeństwie obywatelskim, ale nie tyle w kontekście ruchów społecznych, ile w ramach infrastruktury organizacji (Domański/Rychard 1997, 27 i następ.).

Ogólnie można sobie postawić pytanie, czy nie istnieją mechanizmy tabuizowania problematyki ruchów społecznych, wynikające z asymetrycznej struktury władzy, społeczno-psychologicznych mechanizmów, dzięki którym kategorie ładu, stabilizacji czy bezpieczeństwa silnie oddziałują na zachowania jednostek i grup, jak akceptacja niepokoju czy niepewności jako konstytutywnego elementu życia społecznego. To można szczególnie dobrze obserwować w momencie obecnego kryzysu finansowego rodzącego poczucie niepokoju i zagrożenia jednocześnie rodzi się silne pragnienie pewności czy stabilizacji. Na to pragnienie zwracał już uwagę Richard Sennet polemizując z koncepcją „flexibel man”.

Aby móc dojść do bardziej ogólnych stwierdzeń dot. Ruchów społecznych, trzeba zdaniem Raschke, uwzględnić trzy aspekty analizy: rzeczową, przestrzenną i czasową (Raschke 1987, 14). W pierwszym przypadku chodzi rozłożenie tego zjawiska na „elementarne części”, które potem mogą stać się przedmiotem osobnych teoretycznych zabiegów – np. teorie dot. mobilizacji czy teorie próbujące wyjaśnić społeczno-psychologiczne przyczyny powstania ruchu, czy wreszcie teorie dot. procesu instytucjonalizacji ruchów społecznych. Ruchy społeczne muszą być widziane zarówno z perspektywy przestrzennej – co pozwala na dokonywanie

porównań, jak i czasowej, gdzie początek nowoczesnych ruchów społecznych jest datowany od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Pozwala to na mówienie o „przednowoczesnych” np. wczesno-mieszczańskie ruchy w Niemczech (Raschke 1987, 23) i o „nowoczesnych ruchach społecznych. Czasowa perspektywa pozwala także na relatywizację zjawisk ruchu społecznego.

Raschke wymienia pięć ogólnych punktów widzenia na zjawisko ruchu społecznego:

1. Na ruch społeczny należy patrzeć jako na historyczne zjawisko.
2. Ruch społeczny jest zjawiskiem mającym zarówno strukturalne przyczyny jak i pewną strukturę. To oznacza, że nie jest to zjawisko amorficzne, ad-hoc, lecz mające sformalizowaną i przewidywalną organizację.
3. Jest to także zjawisko racjonalne, co nie oznacza z jednej strony wąsko rozumiane działanie wg. schematu: środek – cel, z drugiej strony nie jest ono wolne od ekspresyjnych elementów w działaniu. Kryterium racjonalności pozwala odgraniczyć ruch od zjawisk w zakresie psychologii mass – panika, spontaniczne protesty czy demonstracje.
4. Ruch społeczny jest zjawiskiem związanym ze zmianami społecznymi: jest ich produktem i ich producentem. Działając jako producent zmian społeczny, oznacza to istnienie pewnego poziomu świadomości, celu i działania.
5. Wreszcie, ruch jest zjawiskiem społecznego zróżnicowania. Ruchy dają się przyporządkować np. sferze społeczno-ekonomicznej, sferze politycznej czy sferze społeczno-kulturowej. W przypadku ruchów, deklarujących bardzo szeroki program zmian obserwuje się koncentrację na pewnych wybranych celach oraz pewien etap ich realizacji (Raschke 1987, 16 i następn.)

Rammstedt definiuje ruch społeczny w następujący sposób:

„Pod (pojęciem) ruchem społecznym należy rozumieć proces protestu przeciwko istniejącym stosunkom społecznym, proces, który jest świadomie sterowany przez grupę, której liczba członków rośnie, nie potrzebuje formalnej organizacji” (Raschke 1978, 130)

Rammstedt podobnie jak Raschke podnosi i wyjaśnia poszczególne elementy zaproponowanej przez niego definicji.

1. Za tych, którzy są nosicielem tego procesu, uważa on jednostki, a nie organizacje czy klasę, czy zrzeszenie. Celem ruchu jest ogólnospołeczna zmiana;
2. Przebieg ruchu społecznego podlega pewnym regułom – musi ono stale ulegać przyspieszeniu i stale wywoływać zmiany;
3. Chodzi tu o proces protestu, który osiąga kolejne etapy i każdy etap wpływa na następny, jeżeli nie ulegną zmianie zewnętrzne warunki;
4. Ruch społeczny reprezentuje pewną siłę społeczną, która opowiada za ogólne interesy i przeciwstawia się partykularnym;

5. Na początku ma miejsce protest przeciwko pewnym negatywnym zjawiskom w codziennym życiu i apeluje do istniejących o zmianę, wg. panujących reguł – to odbywa się w ramach istniejących struktur władzy. Jeżeli ten protest pozostanie bez skutku, możliwe jest pojawienie się protestu przeciwko strukturalizmowi władzy czy dystrybucji - ich negacja. W przypadku przyjęcia formy walczącego konfliktu, rodzi się też nowy obraz społecznej całości, czyli ideologia.
6. Ruch jest oparty na świadomym uczestnictwie jednostek: motywy i cel pozostają nierozdzielne. One prowadzą do agregacji jednostek, będących w jednakowej sytuacji – dążenie do tych samych celów z tych samych motywów.
7. Ruch nie ma formalnej organizacji i nie jest uzależniony od żadnych formalnych organizacji, np. partii politycznej. Dlatego też, zwraca się uwagę na charyzmatyczne momenty w ruchu.

Wg. Diani „ruchy społeczne stanowią osobny proces społeczny złożony z mechanizmów, które powodują, że aktorzy biorący udział w zbiorowym działaniu:

- uczestniczą w konfliktowych relacjach z wyraźnie określonym przeciwnikiem;

- stają się częścią gęstych, nieformalnych sieci;

- dzielą odrębną, zbiorową tożsamość (della Porta /Diani 2009, 23f).

W komentarzu odnośnie wymienionych elementów, które składają się na zjawisko ruchu społecznego, della Porta i Diani podkreślają, że celem ruchu jest zmiana społeczna albo przeciwstawienie się tej zmianie oraz te działania mają konfliktowy charakter, tzn. chodzi tu o sytuację, w której aktorzy

dążą do przejęcia kontroli nad danym czynnikiem (czyli do zdobycia przewagi politycznej, ekonomicznej lub kulturowej) i (..) w tym celu stawiają negatywne wobec przeciwnika żądania (żądania, których spełnienie byłoby niekorzystne dla jednej ze stron) (della Porta /Diani 2009, 24.).

Z tego wynika, że działania zbiorowe, które dotyczą zachowania konkretnych osób a nie przedstawicieli określonych interesów, czy które winą obarczają całą ludzkość lub wolę boską, nie mogą być traktowane jak „ruch społeczny” (della Porta /Diani 2009, 24). Element nieformalnych sieci, pozwala odgraniczyć zjawisko ruchu społecznego od formalnych organizacji.

Ruch społeczny jest wynikiem społecznego niezadowolenia z istniejącego porządku społecznego, jak to formułuje Bronisław Misztal:

.ruchy społeczne są zawsze reakcją na niezadowolające urządzenie świata społecznego, gdyż ludzie szczęśliwi i

zadowoleni nie podejmują działań na rzecz zmiany porządku, który im to zadowolenie zapewnia. Ruchy społeczne są więc zarówno produktem, jak i wskaźnikiem niezadowolenia społecznego, świadczą o tym, że stan istniejący nie zaspakaja ludzkich aspiracji lub że poziom tolerancji dla niedogodności materialnych, religijnych, intelektualnych czy politycznych został przekroczony (Misztal 2000: 342 za Paleczny 2009, 15).

We współczesnych badaniach ruchów społecznych, szczególną uwagę badaczy zwracają tzw. „nowe ruchy społeczne”. (Stöss 1984; Görg 1992; Roth 1994; Klein i inni 1999; Krzemiński 2006; Klandersmanns/Tarrow 2008) Stanowiły one dość różnorodne i barwne zjawisko, na które składały się protesty przeciwko wielkim technicznym projektom (np. budowa elektrowni atomowych), alternatywne formy gospodarczej aktywności czy samo-zarządzające się przedszkola (Görg 1992, 11). Wg. Klandersmannsa i Tarorow do nowych ruchów społecznych należy zaliczyć w pierwszym rzędzie ruch studencki, ruch ekologiczny, ruch kobiecy i ruch pacyfistyczny (Klandersmanns/Tarrow 2008, 79ff).

Paleczny tak je z grubsza charakteryzuje:

Nowe ruchy społeczne są coraz ważniejszym, alternatywnym sposobem mobilizacji zbiorowej, formą aktywności obywatelskiej konkurującą z organizacyjnymi, instytucjonalnymi rodzajami działalności społecznej. Nowe ruchy społeczne nie tylko uzupełniają, ale także wypierają stopniowo z przestrzeni obywatelskiej inne zinstytucjonalizowane formy działań; stają się podstawowym mechanizmem uczestnictwa w życiu publicznym. Prowadzą do modyfikacji, modernizacji i ulepszenia urzędzeń społecznych. Są stałym elementem pejzażu kulturowego, zmieniając w dynamiczny, płynny sposób elementy infrastruktury społecznej, takie jak wzory uczestnictwa w życiu publicznym czy funkcje organizacji społecznych (Paleczny 2009, 13).

Przy takiej różnorodności nikogo nie mogły dziwić wątpliwości wielu ekspertów, czy można mówić o fenomenie, który by mógł mieć wspólny sztyd (zob. Raschke 1987, 19). Podjęcie takiej próby rodziło uzasadnione podejrzenie, czy nie jest to jedynie konstrukcja nauk społecznych. Takie podejrzenie wyraził np. Richard Stöss:

Najpierw muszą „nowe ruchy społeczne” zostać określone jak mit, który swoje istnienie w dużej mierze zawdzięcza naukom społecznym. Niestety badań nad nowymi ruchami społecznymi, jeżeli takowe naprawdę istnieją, polega na tym, że

nie były one w stanie zbliżyć się do swego przedmiotu w wystarczającym zakresie pojęciowo jak i empirycznie-analitycznie (Stöss 1984, 557 cyt. za Görg 1992, 12).

Takie zbliżenie nauk społecznych do zjawiska nowych ruchów społecznych może podążać trzema różnymi drogami: empirycznego opisu, sformułowaniem definicji przedmiotu i określeniem społecznego podłoża, na którym się rodzą te zjawiska (Görg 1992, 13).

Görg odrzuca indukcyjny sposób, gdyż uważa, że nie pozwala on na jasne oddzielenie nowych ruchów społecznych od partii (głównie chodzi to o partię zielonych) i tzw. nowych środowisk społecznych, jak i na ustalenie początku i końca ruchu. W tym ostatnim przypadku konieczne jest sięgnięcie do teorii społecznych (dedukcyjne podejście) (Görg 1992, 13).

Próby znalezienia ogólnej definicji „ruchu społecznego” niesie w sobie niebezpieczeństwo, zbyt daleko posuniętej abstrakcji, która traci z pola widzenia specyficzne cechy oraz historyczną perspektywę (Görg 1992, 14). Dlatego też Görg uważa, że pojęcie „nowych ruchów społecznych” można najlepiej sformułować, jeżeli weźmie się pod uwagę społeczne podłoża, na którym one powstały. Konstytucyjnymi momentami dla nowych ruchów społecznych są - zdaniem Görg - krytyka cywilizacji i modernizacji, w szczególności problemy ekologiczne, oraz zmiany struktury społecznej, zwłaszcza kwestia utraty znaczenia struktury klasowej w społeczeństwie kapitalistycznym (Görg 1992, 14). Szerokie omówienie różnych stanowisk w tym zakresie zawiera praca Karla-Wenera Branda: *Neue soziale Bewegungen, Entstehung, Funktion und Perspektive neuer Protestpotentiale*, z roku 1982, do które powrócę później.

Görg zwraca uwagę na podwójny charakter nowych ruchów społecznych: z jednej strony mogą one być traktowane jako wskaźnik społecznych zmian – jako wynik przekształcania się tzw. klasycznej moderny w społeczeństwo „post-przemysłowe”, „post-kapitalistyczne” czy „post-moderne”, z drugiej strony są one również „producentem” zmian społecznych (Görg 1992, 15). Zdaniem Görg zdefiniowanie „nowych ruchów społecznych” musi uwzględnić te dwa aspekty i dlatego jest to możliwe w ramach teorii społecznej, która jest w stanie połączyć oba te aspekty na bazie empirii (Görg 1992, 15). Dla Görg kluczem do zrozumienia i zdefiniowania „nowych ruchów społecznych” jest teza o braku „podmiotu” w przemianach społecznych, która powoduje, że krytyka nowych ruchów społecznych kapitalistycznego społeczeństwa staje się obiektywną cechą społecznego rozwoju i przez to ulega dewaluacji (Görg 1992, 16).

Joachim Raschke reprezentuje drugie podejście – z trzech wymienionych przez Görg – mianowicie próbę sformułowania ogólnej definicji „ruchu społecznego”. Punktem wyjścia dla tego przedsięwzięcia jest podkreślenie, że „ruch społeczny” jest kolektywnym aktorem, który włącza się w procesy zmian (Raschke 1987a, 20).

Raschke zwraca uwagę, że pojęcie „kolektywny aktor” nie oznacza jakiś związek działań, który łączy jednostki, nie oznacza jakieś specyficznej formy organizacji, nie chodzi tu o jakąś jedność, lecz wręcz przeciwnie ma miejsce wielka różnorodność tendencji, form organizacyjnych i akcji. Pod pojęciem „społeczna zmiana” nie kryje się rewolucja, lecz istotne społeczne struktury, które ruch pragnie zmienić - tzw. kontra-ruch utrzymać (Raschke 1987a, 20).

W skład definicji „ruchu społecznego” muszą wejść jeszcze dwa inne elementy: szczególna struktura społecznej grupy, która tworzy ruch i cele jakie ta grupa pragnie osiągnąć (Raschke 1987a, 20).

W końcowym efekcie Raschke proponuje taką definicję „ruchu społecznego”:

Społeczny ruch jest to mobilizujący, kolektywny aktor, który z pewną stałością, na bazie wysokiej symbolicznej integracji i małej specyfikacji ról za pośrednictwem zmiennych form organizacji i działania dąży do celu wywołania zasadniczej społecznej zmiany, albo jej zapobiegnięciu albo do jej usunięcia (Raschke 1987a, 21, także 1987, 77).

Raschke omawia swoją definicję wskazując na pewne jej elementy:

1. Mobilizacja: Ruch społeczny bazuje na mobilizacji, na stałym poszukiwaniu wsparcia, co wynika z jego niepewnej sytuacji władzy, która nie opiera się na bardziej trwałych zinstytucjonalizowanych formach (Raschke 1987a, 21).

2. Pewna ciągłość: Ważnym elementem jest pewna ciągłość ruchu w czasie, co odróżnia go od sporadycznych form działania. Zdaniem Raschke istnieje związek pomiędzy kontynuacją a celami ruchu – czym są one dalekosiężne, tym większa trwałość samego ruchu.

3. Symboliczna integracja: Ruch charakteryzuje wysoka symboliczna integracja, która wyraża się w silnym poczuciu identyfikacji – „my”. Jednocześnie do poczucie „my” jest realizowane dzięki wyraźnym podziałom na tych, co są „za” i „przeciw”. Członkowie ruchu łączą często formy kontaktów, język czy polityczne symbole.

4. Mała specyfikacja ról: Ruch nie posiada silnie wykształconej specyfikacji ról społecznych. Organizacje mogą być wprawdzie częścią ruchu, ale udział w ruchu nie zależy od formalnego członkostwa. Istnienie takich ról jak elity, aktywiści czy sympatycy jest płynne i nie wiążące tak jak w przypadku formalnych organizacji (Raschke 1987a, 21).

5. Zmienne formy organizacyjne i formy działania: Ruchy nie są definiowane przez jakąś konkretną formę organizacyjną np: fundacja i nie są ograniczone od określonej formy działania.

6. Cele: Wreszcie kwestia celów ruchu. Chodzi to o zasadnicze zmiany społeczne – o strukturalnym charakterze. Mogą one dotyczyć zarówno państwa jak i

społeczeństwa, ale nie muszą mieć całościowego charakteru (Raschke 1987a, 22, 1987, 77 i następ).

Z zakresu definicji „ruchu społecznego” Raschke wyklucza następujące aspekty: przyczyny powstania ruchu, formy organizacji: czy dominuje w nich organizacja (ruch robotniczy) czy też nie (nowe ruchy społeczne), formy działania, kwestie racjonalności czy irracjonalności w ruchu (Raschke 1987a, 23).

Della Porta i Diani zwracają uwagę na kwestię relacji pomiędzy ruchem a organizacją. Badanie tej relacji pociągnęło za sobą wprowadzenie takich pojęć jak „profesjonalne ruchy społeczne” (professional social movements – McCarthy i Zald 1987) czy „ruchy jednoorganizacyjne” (single-organization movements – Turner i Killian 1987) (krytyczne uwagi, zob. della Porta /Diani 2009, 29.).

Wg. Palecznego definicje ruchu społecznego zawierają naokół takie wyróżniki tego zjawiska:

Po pierwsze – zbiorowy, grupowy, a nawet masowy charakter ruchu społecznego. Ruch społeczny stanowi rezultat zbiorowego działania. Ma przy tym charakter nieinstytucjonalny i przybiera specyficzną formę organizacji. Na czele ruchu stają przywódcy charyzmatyczni, „trybuni ludowi”, mówcy, wizjonerzy, ludzie, którzy mają zdolność artykulacji celów ruchu i doboru środków ich realizacji. To liderzy ruchu sprawiają, że zjawisko to przybiera cechy ciągłości i powtarzalności działań.

Po drugie – spontaniczny charakter ruchu, dobrowolny akces oraz uczestnictwo bazujące na akceptacji celów ruchu i form działania, wyrastającej na gruncie osobistych motywacji, światopoglądów i orientacji ideologicznej jednostek.

Po trzecie – wyróżnikiem ruchu jest podzielane, uświadamiane społeczne i indywidualne niezadowolenie z konkretnego powodu, jakim jest zwykle strukturalne, funkcjonalne bądź normatywne i aksjologiczne niedopasowanie systemu społecznego do potrzeb jednostek. Kontestacja, bunt, brak zgody na panujący porządek to cechy łączące uczestników ruchu w systemie komunikacji interpersonalnej. Indywidualna orientacja jest spoiwem, na bazie którego rosną bardzo silne motywacje i postawy uczestników ruchu, prowadzące do poświęcenia i oddania celom ruchu. Oddanie to przyjmuje niekiedy postać fanatyzmu.

Cześć II: Ruchy społeczne

po czwarte – uczestnictwo w ruchu społecznym staje się wartością nie autoteliczną w celu demonstracji własnej niezgody lub realizacji własnych dążeń oraz ambicji, lecz instrumentalną: służy realizacji wspólnego celu. Ludzie nie wstępują do ruchu ani nie identyfikują się z nim – poza nielicznymi wyjątkami od reguły – w celu zrobienia kariery, odniesienia osobistego sukcesu, lecz dlatego, że kieruje nimi potrzeba wywołania zmiany Orientacja na zmianę nadaje działaniom ludzkim instrumentalny pragmatyczny charakter Paleczny 2009, 17)

Tabela: Wyróżniki ruchu społecznego

Działania jednostkowe	Ruch społeczny	Struktury organizacyjne
Spontaniczność	Zbiorowy, grupowy	Zbiorowy, grupowy
Jednorazowość,	charakter	charakter
Autoteliczność	Orientacja na cel	Orientacja na cel
Niepowtarzalność	Spontaniczny charakter	Instrumentalność
Ekspresja	Instrumentalność	uczestnictwa
niezadowolenia	uczestnictwa	Hierarchiczna struktura
Indywidualna inicjatywa	Gwiazdzone, rozgałęzione	Centralny układ
Brak przywództwa	struktury komunikacyjne	komunikacyjny
Przykłady:	Ciągłość i powtarzalność	Ciągłość i powtarzalność
Obywatelskie	nieprzewidywalnych	planowanych zadań
nieposłuszeństwo, akt	nieplanowanych zadań	Legalne przywództwo
samospalenia czy	Przywództwo	
głodówka	charyzmatyczne	

Źródło: Paleczny 2009, 17

Inny problem jaki mają do rozwiązania badania nad ruchami społecznymi dotyczy identyfikacji konkretnych ruchów, zwłaszcza, że często mają miejsce rozczłonkowanie głównego ruchu na wiele nurtów co dobrze ilustruje poniższa tabela:

Cały Ruch	Nurty	
	Zróźnicowanie kierunku	Zróźnicowanie tematów
Wczesne ruchy mieszczańskie	Liberalny versus demokratyczny	Narodowościowy ruch
Ruch robotniczy	Dominująco katolicki versus socjaldemokratyczny	Proletariackie kobiety, młodzież, kultura etc.

	versus komunistyczny versus anarchistyczny	
Nowe społeczne ruchy	Zarówno lewicowe jak i prawicowe pozycje – ale nie jest to bazą dla tworzenia się nurtów w ramach ruchu	Ekologia, energia atomowa, kobiety, pokój etc.

(Źródło: Raschke 1987, 25)

Nieco inną klasyfikację proponuje Michel Wieviorka: podstawowy wzór ruchu społecznego przedstawia dla niego ruch robotniczy, następcą jego były nowe ruchy społeczne, które jego zdaniem również wygasają a w ich miejsce pojawiają się globalne ruchy społeczne (Wieviorka 2005).

Ciekawą propozycję możliwości kategoryzowania ruchów społecznych w oparciu o różne kategorie analityczne przedstawia Paleczny:

Tabela: Kategorie analityczne ruchów społecznych

Podmiot i baza	Biedni, bogaci, kobiety, mężczyźni, czarni, młodzi, narkomani, geje, lesbijki, anarchiści, pacyfiści, szachiści, ekolodzy, żołnierze, kierowcy, wyborcy, mieszkańcy społeczności lokalnej
Cel	Nacjonalistyczne, rasowe, pacyfistyczne, feministyczne, religijne, demokratyczne, polityczne, kulturowe (subkulturowe), gospodarcze, obyczajowe, indywidualne, grupowe
Orientacja na zmianę	Rewolucyjne, modernizacyjne, innowacyjne, konserwatywne, postępowe, liberalne, akomodacyjne, afirmatywne, neutralne, kontestacyjne, ruchy sprzeciwu (np. Occupation)
Zakres zmiany	Totalne, częściowe, jednostkowe, grupowe, transformacyjne, reformujące, kompensacyjne, alternatywne

Źródło: Paleczny 2009, 20

Mając mniej więcej zdefiniowany przedmiot naszych rozważań to następnym krokiem jest analiza społecznych źródeł pojawiania się ruchów społecznych, co będzie omówione na następnym rozdziale.

9. Zmiany społeczne – podłoże i cel ruchów społecznych

Relacja pomiędzy strukturą społeczną i związane z nią konflikty społeczne stanowiły jedno z pierwszych podejść teoretycznych w analizie ruchów społecznych. Nie wchodząc w szczegóły, warto przypomnieć, że analiza struktury klasowej, której bazą był system gospodarki kapitalistycznej nie tylko, że identyfikowała zasadniczy konflikt społeczny między kapitałem a pracą, ale w klasie robotniczej, jako podmiocie

ruchu społecznego, widziała realizację historycznego rozwoju. Zmiany społeczne po II Wojnie Światowej stworzyły sytuację, która z jednej strony osłabiła konflikty o charakterze klasowym a z drugiej strony stworzyła scenę dla nowych ruchów społecznych i nowych aktorów zbiorowych (della Porta /Diani 2009, 39). Zdaniem badaczy zmiany społeczne po II Wojnie Światowej miały ogromne znaczenie dla zmian odnośnie ruchów społecznych. Della Porta i Diani wymieniają następujące zmiany, które miały mieć wpływ na ruchy społeczne po II Wojnie Światowej: 1. Zmiany ekonomiczne i rozdrobnienie społeczne; 2. Globalizacja gospodarcza; 3. Państwo; 4. Zmiany w sferze wartości i kulturze 5. Zmiany struktury społecznej – zjawisko nowej klasy.

Ad.1. Wg. della Porta i Diani w badaniach nad wpływem zmian społecznych na zjawisko ruchów społecznych główne zainteresowanie było poświęcone procesom powstania rynku oraz państwa i nowoczesnego obywatelstwa (della Porta /Diani 2009, 40.) Jeśli chodzi o rynek, to głównym konfliktem stał się konflikt między kapitałem a pracą oraz podział między miastem a wsią. Pojawiły się też formy integracji i solidarności wewnątrz klasowej. Trzeba podkreślić, że był to relatywnie długi proces, bowiem procesy konkurencji na rynku pociągały za sobą w okresie wczesnego kapitalizmu procesy rozdrobnienia czy izolacji zarówno w klasie kapitału jak i pracy. W jednym z przypisów do tekstu Marksa i Engelsa: Feuerbach, Przeciwność poglądów materialistycznego i idealistycznego, piszą oni:

*Konkurencja izoluje osobniki nie tylko burżuazji, ale jeszcze więcej proletariuszy, pomimo, że tych ostatnich skupia. Stąd trwa to czas dłuższy, zanim osobniki te zdołają się połączyć, nie mówiąc o tym, że do owego połączenia – jeżeli nie ma ono być tylko miejscowe – wielki przemysł musi dopiero wytworzyć potrzebne środki, wielkie miasta przemysłowe oraz tanią i szybką komunikację, i dlatego wszelką siłę zorganizowaną przeciwko tym izolowanym osobnikom żyjącym w stosunkach, które ich izolację codziennie reprodukuje, da się zwyciężyć dopiero po długich walkach (przypis **, 1949, 103)*

Można powiedzieć, że przewidywania Marksa i Engelsa rzeczywiście się spełniły. Ważne jest, jednakże konkretne zlokalizowanie tych procesów i okoliczności, które spowodowały, że ruch robotniczy stał się jednym z centralnych w społeczeństwie kapitalistycznym.

Na centralną rolę klasy robotniczej w konflikcie społecznym w społeczeństwie przemysłowym - piszą della Porta i Diani - wpływ miał nie tylko jej rozmiar czy istotna funkcja ekonomiczna, ale także wiele czynników strukturalnych. W

fabryce typu fordowskiego duża rzesza robotników wykonywała w danym dziale te same zadania, a ruchliwość zawodowa była znacznie ograniczona. Okoliczności te niewątpliwie sprzyjały wyłonieniu się konkretnego aktora społecznego o dużym poziomie wewnętrznej spójności. Skupienie proletariatu w dużych jednostkach produkcyjnych i na terenach miejskich doprowadziło do powstania gęstych sieci, w których silnej tożsamości klasowej towarzyszył znaczny potencjał działania zbiorowego (della Porta /Diani 2009, 41).

Jednocześnie ruch ten w krajach wysokorozwiniętych z relatywnie stabilnym systemem demokratycznym tracił charakter totalnej negacji i nosiciela nowego projektu społecznego:

Centralnym aktorem w społeczeństwie przemysłowym jest ruch robotniczy, który uznaje, że zarówno maszyny, jak organizacja pracy są dobre, o ile służą całości społeczeństwa. Centralnym aktorem są także przedsiębiorcy, którzy analogicznie twierdzą, że ich działania i zyski są dobre, gdyż prowadzą do rozwoju przemysłu i wzrostu ogólnego poziomu życia. Konflikt przemysłowców i robotników znajduje się w centrum społeczeństwa przemysłowego: obie strony wierzą w przemysł, oraz podzielają te same ogólne orientacje kulturowe: walka, którą toczą między sobą, dotyczy form społecznych, jakie może przyjąć wspólna kultura przemysłowa (Touraine 1984, 33, za Frybes 1994, 37 i nastp.).

Przy takim ujęciu centralnych aktorów i centralnego konfliktu, konflikt ten traci głęboko strukturalny charakter. Nadal znajduje się on w centrum i jego regulacja ma daleko idące skutki nie tylko dla gospodarki, ale także dla całego społeczeństwa, ale regulacja ta nie narusza zasadniczej struktury społecznej. W istocie celem ruchu robotniczego – jak to wcześniej sformułował Touraine – jest żądanie społecznej kontroli produkcji.

On akceptuje semi-liberalny system ekonomicznego kierownictwa tylko wtedy, gdy jest przekonany, że ten system w danych warunkach pozwala na relatywnie racjonalne funkcjonowanie, na wystarczający rozwój gospodarki przynajmniej w zakresie przemysłu, regionu czy narodu (Touraine 1974, 345f).

Przejście z produkcji typu fordowskiego na automatyzację i pracę w małych zespołach, oraz rozczłonkowanie procesu produkcji na mniejsze jednostki produkcyjne, a tym samym zanik wielkich fabryk spowodowało również zanik fizycznej bliskości miejsca pracy i miejsca zamieszkania, które było jednym ze źródeł solidarności robotniczej czy pracowniczej (della Porta /Diani 2009, 42). Do tego dochodzi zmiana znaczenia poszczególnych sektorów gospodarki, gdzie na czoło wysuwa się sektor usługowy i powstanie nowej struktury kwalifikacji jak i nowej klasy średniej:

Nowa klasa średnia nie jest jednak grupą homogeniczną – jej członków dzielą znaczne różnice w kwestii nagród społecznych. Status tych nowych wysoko wykwalifikowanych pracowników różni się też od statusu tradycyjnych profesjonalistów z klasy średniej, takich jak lekarze, prawnicy, itd. w nowym sektorze usług dla biznesu (reklama, marketing, komunikacja), powszechnie są niestabile i niskopłatne miejsca pracy, czego rezultatem jest znaczna dysproporcja między kapitałem kulturowym, jakim dysponują wykonujące je jednostki, i uznaniem – w sensie wynagrodzenia i prestiżu społecznego (della Porta /Diani 2009, 42)

Inne zmiany to pojawienie się od połowy lat 70tych masowego bezrobocia, a w ostatnim czasie wzrost liczby niepewnych miejsc pracy oraz zatrudnienia w niepełnym wymiarze. Rosnąca liczba tzw. prekariatu. Jednocześnie w krajach wysokorozwiniętych ma miejsce zwiększanie się subproletariatu o etnicznym charakterze, co daje powód dla pojawienia się konfliktów o charakterze rasowym a może lepiej powiedzieć rasistowskim i na tym tle rodzą się radykalnie-prawicowe ruchy.

Inna ważna zmiana, jeśli chodzi o rynek, to stale rosnąca liczba zatrudnionych kobiet, co koreluje pozytywnie ze wzrostem sektora usług. Pociągnęło to za sobą pojawienie się nowych konfliktów między kobietami a mężczyznami na rynku pracy jak i w sferze prywatnej (della Porta /Diani 2009, 43).

Przyjmuje się, że te powyżej opisane procesy spowodowały osłabienie ruchu robotniczego, co przejawiało się m.in. w spadku ilości strajków czy spadku liczby członków w związkach zawodowych. Jednakże mają również miejsce zjawiska, które pozwalają na twierdzenie na rosnące znaczenie konfliktów pracowniczych. Do nich zalicza się: jeszcze sporadyczne protesty bezrobotnych; nasilanie się działalności związków zawodowych w krajach Południa; oddolnie tworzone sieci, umożliwiające ponadnarodowe kontakty robotników (della Porta /Diani 2009, 44).

Ad.2 Negatywne skutki społeczno-gospodarcze procesu globalizacji zarówno w krajach Północy jak i Południa są źródłem zaostrzania się już istniejących konfliktów

społecznych jak i powstawania nowych, co budzi coraz szerszy opór i protest i mobilizuje różnych aktorów (związki zawodowe, organizacje obywatelskie, grupy etniczne itp.) (della Porta /Diani 2009, 46)

Ad.3 Jeśli chodzi o rolę państwa, to współcześnie, m.in. w wyniku procesu globalizacji, uważa się, że straciło ono na znaczeniu, gdyż jego wpływ na gospodarkę i możliwości sterowania nią uległy znacznemu ograniczeniu. Globalny kapitalizm i towarzysząca mu neoliberalna ideologia spowodowało zmianę relacji pomiędzy gospodarką, państwem opiekuńczym i demokracją (della Porta /Diani 2009, 47).

Na pozycję państwa wpływają dwa zasadnicze procesy: decentralizacji władzy i rosnące znaczenie organizacji ponadnarodowych czy międzyrządowych i związane z tym upowszechnianie się międzynarodowych regulacji i norm praw (della Porta /Diani 2009, 48). Jednocześnie pojawiły się także silne ruchy o charakterze nacjonalistycznym czy regionalnym. W wielu przypadkach mamy do czynienia z pojawieniem się tendencji centralizacji władzy (władzy autorytarnej) oraz opór wobec organizacji pod narodowych, jak np. Unii Europejskiej.

Inny aspekt zmian, to stosunek do takich międzynarodowych instytucji finansowych jak MFW i Bank Światowy, stosunek w wielu wypadkach bardzo krytyczny.

Wiele konfliktów rodzi się wokół państwa opiekuńczego. Wynikać to może – zdaniem della Porta i Dianiego z następujących powodów:

- a. z coraz bardziej aktywne roli państwa w dystrybucji zasobów, której ma towarzyszyć poszerzenie się możliwości działania coraz bardziej heterogenicznych grup społecznych, pragnących zabezpieczyć swoje interesy;
- b. zwiększenie zabezpieczenia społecznego oznacza zmiany w systemie podatkowym;
- c. tymi którzy najbardziej wydają się dotknięci tymi zmianami, są członkowie klasy średniej, co wpływa na postawy krytyczne wobec państwa opiekuńczego (della Porta /Diani 2009, 51).

Przykładem może być program Konfederacji w Polsce. Z drugiej strony istnieją społeczne siły, w których interesie jest obrona państwa opiekuńczego (organizacje związkowe czy tzw. trzeci sektor).

Ad.4 Jednym ze skutków rozszerzania się zakresu zadań państwa w zakresie polityki społecznej, było m.in. zwiększenie kontroli ze strony państwa nad sferą prywatną obywateli, co Habermas określił to jako „kolonizację” sfery prywatnej. Ten proces „kolonizacji” był nie tylko wynikiem prawnych regulacji, ale także wykształcenia się profesji, które bezpośrednio przejęły kontrolę zachowań jednostek. Proces „kolonizacji” budził, jednakże krytykę, m.in. odnośnie paternalistycznego działania ze strony takich profesji jak lekarze czy pracownicy socjalni (zob. Illich 1979). Na marginesie należy się zastanowić, czy krytyka merytokratycznego panowania ze

strony profesjonalistów rzeczywiście była źródłem dla ruchów społecznych czy też bardziej mobilizowała „wspólnoty epistemiczne”.

Granica pomiędzy sferą prywatną a publiczną pozwoliła na zdefiniowanie praw obywatelskich (della Porta /Diani 2009, 53). Problematyczne okazało się w praktyce, kogo definiowano „jako obywatela” – przez długi czas, kobiety korzystały z ograniczonych praw obywatelskich, dotyczyło to również osób o niskim statusie majątkowym a nadal problem ten dotyczy emigrantów. Zmienia się też stosunek do statusu prawnego dzieci i młodocianych.

Della Porta i Diani konkludują, że

obywatelstwo staje się nie tyle zbiorem uprawnień, ile pełnym sprzeczności procesem, w którym gra toczy się o kryteria określające, kim jest obywatel. Rozszerzenie zakresu interwencji państwa sprawiło, że polityczny charakter tych asymetrii i nierówności stał się jeszcze bardziej oczywisty (della Porta /Diani 2009, 54).

Jeżeli koncepcja obywatelstwa, w swoim założeniu opiera się na uniwersalistycznej koncepcji tożsamości, to nie jest to jedyne źródło tożsamości zbiorowej. Za ważny czynnik kształtowania tożsamości zbiorowej uważany jest podzielany przez wielu ten sam styl życia, przy czym dla niektórych jest on subtelnym sposobem zachowania statusu społecznego określonych klas społecznych (Bourdieu) dla innych wynikiem rozmazywania się granic pomiędzy poszczególnymi klasami społecznymi i tworzenie się nowych formacji (Hradil). Jako przykłady ruchów społecznych, dla których styl życia wydaje się stanowić centralną kategorię wymieniają della Porta i Diani ruchy młodzieżowe i ruch kontrkulturowe (np. ruch squatersów) (della Porta /Diani 2009, 55; jedna z ostatnich publikacji poświęconych ruchowi sqauteursów: Martinez, 2020).

Inne zjawisko reprezentują z kolei ruchy, które występują w obronie zagrożonych ich zdaniem wartości i tradycji. Do nich należą np. American Moral Majority czy ruchy we Włoszech, które sprzeciwiały się rozwodom w latach 70tych (della Porta /Diani 2009, 55).

Do ruchów o charakterze kulturowym zaliczają della Porta i Diani ruchy konsumenckie, które propagują alternatywne struktury produkcyjne i dystrybucji np. żywności ekologicznej czy praktyki uczciwego handlu (fair trade) (della Porta /Diani 2009, 55).

Ważnym jest, jednakże dostrzeżenie pewnej ograniczoności ruchów podejmujących kwestie ze sfery produkcji kulturowej i bazujących na konfliktach natury symbolicznej. Jak słusznie podnoszą della Porta i Diani, kwestie te nie stały się istotnym źródłem tożsamości ani podstawą zorganizowanego działania,

porównywalnymi z klasą czy narodowością w społeczeństwie przemysłowym (della Porta /Diani 2009, 56).

Ważnym czynnikiem kształtujący czy wpływającym na tożsamości jednostki czy zbiorowe jest zjawisko globalizacji kulturowej. Zjawisko globalizacji kulturowej jest przedmiotem krytyki ze względu na rosnące niebezpieczeństwo „mcdonaldyzacji” świata, de facto mają miejsce procesy, które określa się mianem „glokalizacji”. Trzeba zaznaczyć, że ekspansja pewnych wzorów kulturowych, zwłaszcza z tzw. Zachodu natrafia na opór np. w postaci religijnych/fundamentalistycznych ruchów.

Ad.5 Problem przekształceń struktury społecznej ma kapitalne znaczenie dla kwestii zidentyfikowania możliwych aktorów czy podmiotów ruchów społecznych. Ma to tym bardziej znaczenie, gdyż zmiany w zakresie struktury gospodarki, które powodują rosnące znaczenie wytwarzanie wiedzy i manipulację symbolami, pociągają za sobą wielość potencjalnych konfliktów i czynią istotnym zagadnienie

kontroli nad zasobami związanymi z wytwarzaniem znaczeń i dającymi aktorom społecznym możliwość wywarcia wpływu nie tylko na swoje środowisko, ale także na sferę prywatną, a przede wszystkim na związek między tymi dwoma poziomami. Zgodnie z tym poglądem, współczesne konflikty społeczne mają związek nie tyle z władzą ekonomiczną czy polityczną, ile z wytwarzaniem i rozpowszechnianiem informacji, społecznymi warunkami tworzenia i wykorzystanie wiedzy naukowej oraz wytwarzania symboli i modeli kulturowych leżących u podstaw tożsamości jednostkowych i zbiorowych (della Porta /Diani 2009, 59).

Zagadnienie, któremu poświęca się nadal wiele uwagi, dotyczy kwestii pojęcia klasy, której pozycję w społeczeństwie określa stosunek w procesie wytwarzania i dysponowania wytworzonymi zasobami społecznymi. Nie kwestionuje się, że w kapitalizmie stosunek ten nie zanikł, i dla wielu stanowi on nadal podłoże dla wielu konfliktów społecznych (della Porta /Diani 2009, 59). Wg. Touraine każdy typ społeczeństwa charakteryzuje para głównych antagonistycznych aktorów, co stanowi – jakby się wydawało - nawiązanie do teorii marksowskiej „formacji społecznych” i charakterystycznej dla nich pary antagonistycznych klas społecznych. Sposób klasyfikowania różnych typów społeczeństwa – jaki podejmuje Touraine – jednakże odbiega istotnie od marksowskiego ujęcia, gdyż Tourainę wyróżnia społeczeństwo agrarne, kupieckie, przemysłowe i „zaprogramowane” (za della Porta /Diani 2009, 55). Tym co pozwala zdefiniować poszczególne typy społeczeństw jest pojęcie historyczności rozumianej jako *zbiór ogólnych, powszechnie uznawanych*

orientacji kulturowych, czyli relacji między systemem wiedzy, typem akumulacji zasobów i modelem kulturowym (za della Porta /Diani 2009, 60).

Dla analizy nowych ruchów społecznych ważnym wydaje się koncepcja „społeczeństwa zaprogramowanego”, którego szczególną cechą ma być „tworzenie dóbr symbolicznych, które modelują lub przekształcają naszą reprezentację natury ludzkiej i świata zewnętrznego” (Touraine 1987, 127 za della Porta /Diani 2009, 60). Podobne spojrzenie do koncepcji „społeczeństwa zaprogramowanego” możemy odnaleźć w koncepcji „społeczeństwa sieci” Manuela Castellsa (2013):

W naszym społeczeństwie, które nazywam społeczeństwem sieci, władza ma charakter wielowymiarowy i jest zorganizowana wokół sieci, zaprogramowanych w każdej dziedzinie ludzkiego życia w sposób odpowiadający interesom i wartościom aktorów o silnej pozycji. Sieci władzy sprawują swoją władzę, wpływając na ludzkie umysły przede wszystkim (choć nie wyłącznie) za pomocą multimedialnych sieci komunikacji masowej. Sieci komunikacyjne są więc podstawowym źródłem władzy w społeczeństwie (Castells 2013, 19).

Społeczeństwo sieci charakteryzuje kontrola nad informacją jako główne źródło władzy społecznej. Nie można uciec od wrażenia, że poglądy te są bardzo bliskie teorii hegemonii Gramsciego.

W społeczeństwie zaprogramowanym czy sieci konflikty nadal powstają na tle np. niesprawiedliwości społecznej, niedemokratycznych struktur, czy dewastacji środowiska naturalnego jak i kultury, ale aktorami tych konfliktów są nie tylko klasy społeczne, w klasycznym rozumieniu, lecz także „grupy o przeciwnych poglądach na wykorzystanie i alokację zasobów poznawczych i symbolicznych” (della Porta /Diani 2009, 60). Nowe konflikty powstają na tle używania coraz szerzej sztucznej inteligencji, np. między twórcami a producentami dóbr kulturalnych (wydawców, producentów filmowych itp.).

W przeciwieństwie do Touraine inny badacz ruchów społecznych, Melucci, nie odrzuca znaczenia podłoża strukturalnego, charakteryzującego się nierówną dystrybucją władzy i bogactwa i wynikających z tego konfliktów. To co różni te konflikty od tradycyjnych konfliktów, to że są one innego rodzaju – np. wynikają z wszechobecnego wpływu instytucji opiekuńczych na jednostkę (della Porta /Diani 2009, 61).

W analizach zależności pomiędzy zmianą strukturalną a nowymi konfliktami wielu badaczy zwraca uwagę na zjawisko powstania tzw. nowej klasy średniej. W niej wielu upatruje jednego z głównych aktorów ruchów społecznych. W przypadku tej kategorii chodzi tu o nowe grupy społeczne, które mają różnić się od tradycyjnych klas średnich ze względu na wykształcenie, rodzaj wykonywanych zawodów i

specyfiką umocowania społecznego (della Porta /Diani 2009, 61). Konkretnie chodzi tu m.in. o zatrudnionych w sektorze usług, posiadających wysokie wykształcenie, ale o niższych kompetencjach jak kadra kierownicza, charakteryzujących się relatywnie dużą mobilnością.

Zdaniem della Porta i Diani fakt, że przedstawiciele nowej klasy średniej relatywnie często angażują się w ruchach społecznych, nie jest wystarczającym dowodem na istnienie konkretnego strukturalnego podłoża tego typu protestów. To co można tu bez wątpienia przyjąć, to że

przynależność do klasy średniej, po pierwsze ułatwia zaangażowanie w interesujące opinię publiczną sprawy i, po drugie, daje jednostce do dyspozycji określone sposoby i kompetencje, które mogą się przydać w działaniu politycznym (della Porta /Diani 2009, 62).

Ocena roli jaką ta nowa klasa średnia odgrywa czy ma odgrywać w ruchach społecznych jest niejednoznaczna:

Przed wszystkim nadal nie jest jasne czy nowa klasa średnia będzie mogła się zjednoczyć w postaci jednolitego aktora zbiorowego i wytworzyć stabilną tożsamość zbiorową. Pytanie to jest szczególnie zasadne, jeśli weźmie się pod uwagę wielość pozycji społecznych i ról w obrębie tej grupy oraz fakt, że za charakterystyczną cechę społeczeństwa przemysłowego uznaje się znaczną ruchliwość sensie fizycznym oraz między pozycjami społecznymi (co nie sprzyja tworzeniu sieci koniecznych do tego, by grupa jednostek stała się aktorem społecznym)” (della Porta /Diani 2009, 65).

Dalszych pogłębionych analiz wymaga kwestia relacji pomiędzy nową i starą klasą średnią jak i relacji nowej klasy średniej i klasy robotniczej (della Porta /Diani 2009, 66f). Obserwuje się np. zaangażowanie młodych robotników w nowe ruchy społeczne, co by wskazywało na istnienie pewnej ciągłości między „starymi” a „nowymi formami” protestu klasowego (della Porta /Diani 2009, 67).

Podsumowując della Porta i Diani przestrzegają przed zbyt pochopnym przyjmowaniem istnienia nowych strukturalnych konfliktów społecznych i wskazują, że wiele konfliktów nadal jest związanych redystrybucją zasobów i ma charakter materialny (della Porta /Diani 2009, 67).

10. Ruch jako proces – modele

Ruch społeczny jest zjawiskiem o silnej dynamice, dlatego też ważnym jest studiowanie go jako procesu, badając jego początki, przebieg i koniec. Datowanie początków ruchu i jego ukonstytuowanie się nie jest tak wcale proste, jak by się czasami wydawało. W centrum szczególnego zainteresowania badaczy znalazła się kwestia dynamiki ruchu społecznego, który może przyjąć trzy formy: rozwiązanie/rozpad, przemiana w kolejny ruch i instytucjonalizacja (Raschke 1987a, 24). Dwaj inni badacze Rammstedt i Hegner zaproponowali model uwzględniający zarówno przebieg jak fazowość ruchu społecznego (za Brand 1982, 32).

Punktem wyjścia dla ruchów społecznych jest dla wielu badaczy, w tym Rammstedta i Hegnera, „społeczny kryzys”, często bardzo ogólnie definiowany (Gurr 1970, Barnes et al 1979, Kaase 1980, Hegner 1980, Rammstedt 1978). W latach 70 i 80 pewną popularność, jeśli chodzi o określenie podłoża społecznego dla powstawania ruchów społecznych (w szczególności „tzw. nowych ruchów społecznych”) zdobyła sobie koncepcja „politycznej deprywacji” (za Brand 1982, 29 i następ.) Nawiązywała ona do koncepcji „relatywnej deprywacji” rozumianej jako rozdźwięk między kolektywnymi normatywnymi oczekiwaniami (Werterwartungen) a szansami ich realizacji (Wertrealisierungschancen). Aby taki rozdźwięk stał się kolektywnym czy społecznym zjawiskiem, muszą zostać spełnione pewne dalsze przesłanki. Po pierwsze musi istnieć społeczny konsensus co do zasady „równości szans” – albo jako ogólna wartość, albo jako wartość akceptowana kolektywnie przez określone kategorie społeczne – np. kobiety. Po drugie, musi pojawić się uczucie deprywacji/upośledzenia u jednostek. Po trzecie to indywidualne poczucie niezadowolenia, deprywacji musi przerodzić się w poczucie kolektywne – czyli musi nastąpić proces zdefiniowania czy przedefiniowania indywidualnej deprywacji w kolektywną (Brand 1982, 30). Nawiasem rzecz biorąc, to zagadnienie było też przedmiotem rozważań w innym obszarze – mianowicie koncepcji konstruktywistycznych odnośnie problemów społecznych - reprezentowanych m.in. przez Malcolm Spectora i Johna I. Kitsuse.

Kiedy można z dużym prawdopodobieństwem oczekiwać takiego przekształcenia się kolektywnego niezadowolenia w polityczny protest? Wg. Kaase muszą mieć miejsce dodatkowo następujące warunki:

- kolektywne niezadowolenie oznacza, że dotyczy ono warte go odnotowania dla części społeczeństwa,

- dotyczy ono obszaru, za którego regulację odpowiada państwo i jego działania w tym zakresie są oceniane jako niewystarczające,

- jednocześnie ten obszar ma bardzo ważne znaczenie dla jednostki (Kaase 1976, 182, za Brand 1982, 30)

Jaką konkretną formę przyjmie protest społeczny zależy dalej – wg. Kaase (1976) – od tego jakie zaufanie mają protestujący odnośnie władzy i jej centralnych instytucji. Czym mniej zaufania, tym bardziej prawdopodobne jest pojawienie się niekonwencjonalnych form politycznych zachowań (Brand 1982, 31).

Pojawienie się warunków wyjściowych dla powstania niezadowolenia społecznego otwiera możliwość procesu konstytuowania się ruchu społecznego, który to proces może mieć poszczególne fazy, które dobrze opisał Rammstedt (1978):

Z grubsza dzieli Rammstedt przebieg ruchu społecznego na trzy fazy: 1) pierwsza - pojawienie się protestu jako wyraz kryzysu; 2) faza druga – teleologizacja kryzysu – czyli pojawienie się celu, jakim jest zmiana społeczna; 3) trzecia faza – instytucjonalizacja ruchu (1978, 135). Po czym Rammstedt dzieli te główne fazy na dalsze i uzyskuje model, o następujących 7 fazach:

Faza 1 – upowszechnienie skutków kryzysu

Faza 2 - artykulacja protestu

Faza 3 – intensyfikacja /wzmożenie ruchu społecznego

Faza 4 – sformułowanie ideologii

Faza 5- upowszechnienie się ruchu

Faza 6 - organizacja ruchu społecznego

Faza 7 – instytucjonalizacja ruchu społecznego (Rammstedt 1978, 138; Brand 1982, 35 i następ.)

Dla Rammstedta źródła społecznych ruchów należy szukać w strukturach i funkcjonalnym zróżnicowaniu kapitalistycznego systemu. (1978, 138). Natomiast kryzys traktuje on nie jako przyczynę ruchu, lecz jako społeczny warunek, że jednostki będą gotowe do poparcia celu – jakim jest likwidacja skutków kryzysu. Pod pojęciem „kryzysu” rozumie on sytuacją społeczną, w której na pewne wydarzenie nie reaguje się, szukając rozwiązania albo nie ma takiej możliwości. Dla społecznie działające jednostki kryzys oznacza m.in. utratę możliwości planowania przyszłości oraz to doświadczenie stawia pod znakiem zapytania sens dotychczasowego działania. Ten problem utraty sensu działania może działająca jednostka rozwiązać, jeżeli podejmie próby znalezienie nowego systemu orientacji (sensu) dla siebie.

Aby kryzys stał się warunkiem dla ruchu społecznego musi dojść – zdaniem Rammstedta – jeszcze inna okoliczność do tego – mianowicie nierówne skutki kryzysu dla społecznych zbiorowości najbardziej dotknięta zbiorowość musi uznać, że zasada równości nie ma miejsca. Jest to teza deprivacji. Dla powstania ruchu jest ważne zarówno doświadczenie braku (deprivacja) jak i ogólny system normatywny (jako wolność czy równość) i jego różne działanie w konkretnej sytuacji. Dla jednostki ruch społeczny oznacza powiązanie celów z motywami.

Nie ulega wątpliwości, że rekonstrukcja dynamiki ruchu społecznego – czy jego fazowości – opisana wprawdzie w wysoce abstrakcyjny sposób, w wielu miejscach nawiązuje do historii ruchów masowych, w tym ruchu robotniczego.

Faza 1 – upowszechnienie skutków kryzysu.

Upowszechnienie skutków kryzysu dla jednostki wymaga, żeby ona była świadoma tych skutków. Oznacza to dalej, że jednostka nie próbuje się dostosować do kryzysu, lecz próbuje zachowywać tak jak dotychczas. W momencie, kiedy jednostka musi sobie postawić pytanie, czy możliwe jest w ogóle racjonalne zachowanie, gdyż kryzys powoduje rozdzwięk pomiędzy racjonalnością systemu a racjonalnością jednostki., pojawia się możliwość sformułowania oczekiwań wobec systemu panującego. Z punktu widzenia systemu istnieje konieczność reakcji na kryzys w ten sposób, aby jego zażegnanie wyprzedziło pojawienie się żądań ze strony ludności, którą ten kryzys bezpośrednio dotyka. Ta część ludności, która czuje się bezradna, jak reagować na kryzys, może mobilizować opinie publiczną, w wierze, że system jest zdolny do działania. Jest to apel do systemu, aby przeciwdziałał negatywnym skutkom kryzysu. Przy tym zakłada się, że ujawnienie własnej sytuacji przez dotkniętych kryzysem, będzie traktowane jako anomalia i że żądanie pomocy jest uzasadnione. Brak, jednakże odpowiedniej komunikacji prowadzi szybko do polaryzacji i do konstrukcji sprzeczności pomiędzy „rządzącymi” i „pozbawionymi władzy” (Rammstedt 1978, 146 i następ.)

Faza 2 – Artykulacja protestu

Brak zażegnania kryzysu przez panujący system i brak jego reakcji na ujawnioną publicznie niemożność przeciwdziałania skutkom tego kryzysu ze strony ludności prowadzi do wzrostu niezadowolenia i reakcji na brak reakcji. (Rammstedt 1978, 150). Wg. Rammstedta brak reakcji ze strony panującego systemu w sytuacji, kiedy poprzez upowszechnienie skutków kryzysu, należy przyjąć, że posiada on wystarczającą wiedzę, prowadzi nie tylko do protestu, ale budzi świadomość niebezpieczeństwa społecznej degradacji ze strony tych, których ten kryzys dotyka. To budzi protest przeciwko pasywności systemu. Jednocześnie ma miejsce proces przeformułowania żądań w interesie ogółu i zdefiniowania się jako ruch społeczny i w tym momencie – jak twierdzi Rammstedt – ujawnia się ruch społeczny obserwatorowi zewnętrznemu.

Faza 3 - Intensyfikacja ruchu społecznego

W tej fazie ma miejsce stworzenie sytuacji, w której nie możliwym powinna być neutralność wobec protestu, jaki reprezentuje ruch społeczny. Konflikt pomiędzy dotkniętymi kryzysem a politycznymi instancjami systemu jest prezentowany jako konflikt o ogólnym charakterze. To stwarza możliwość mobilizacji szerszej liczby popierających ruch a jednocześnie prowadzi do polaryzacji na tych, którzy są przeciwko ruchowi i na tych, którzy ten ruch popierają.

Faza 4 – sformułowanie ideologii

Z momentem, gdy zostaje sformułowana ideologia, zmienia się też sposób wyrażania protestu, który do tej pory, nie przekraczał legalnych granic. Sformułowanie ideologii oznacza jednocześnie protest przeciwko przyczynie niezadowolenia/kryzysu jak i przeciwko społecznym strukturom, które są odpowiedzialne za to. To prowadzi do świadomego naruszania społecznych reguł, gdyż celem ruchu staje się zasadnicza zmiana społecznych struktur. (Rammstedt 1978, 154).

Dla sformułowania ideologii muszą być zdaniem Rammstedta spełnione następujące warunki

1. Po pierwsze brak bezpośredniej reakcji ze strony panującego systemu na ruch społeczny,
2. Żądania ruchu nie prowadzą do zmiany decyzji politycznych, czy ustaw;
3. Mobilizacja mas, która jest jedynie możliwa, gdy ma miejsce radykalne odrzucenie istniejącego systemu.

Formułując ideologię, ruch produkuje obraz przyszłości, w której będzie brak przyczyn kryzysu (np. przyczyn dyskryminacji czy wyczerpania, czy ograniczeń praw obywatelskich). Z psychologicznego punktu ideologia jest środkiem, który pozwala uwolnić się od strachu przed dezorientacją czy niepewnością co do własnego losu i działania, i prowadzi do silnego utożsamienia się z przedstawianą w ideologii wizją przyszłości jak i ze wspólnotą, z sobie podobnymi.

Jako centralny moment w ideologii ruchu należy uznać powołanie się na wolność jako naczelną wartość – co nadaje ruchowi szczególny charakter i znaczenie. Rammstedt nawiązuje tutaj do rozważań Maxa Horkheimera nad ruchem społecznym, który podkreślał, że ruchy społeczne kierowane przez burżuazję stawiały sobie jako główny cel wolność (Rammstedt 1978, 109). Należą dodać, że również ruchy robotnicze głosiły wyzwolenie robotników od wyczerpania, nędzy czy poniżenia. Dla Maxa Horkheimera powoływanie się na wolność w przypadku ruchów społecznych burżuazji miało, jednakże specyficzną funkcję, mianowicie, z jednej strony chodziło o uzyskanie wolności dla działań gospodarczych a z drugiej strony

masy, które burżuazja zmobilizowała (przeciwko systemowi feudalnemu), tak dalece spacyfikować, aby możliwe było takie włączenie ich w nowy układ społeczny, które nie spotkało się z ponownym protestem ze strony mas.

Faza 5- upowszechnienie się ruchu

To jest faza, kiedy podobnie jak w przypadku fazy intensyfikacji ruchu ma miejsce dążenie do zdobycia mas dla siebie i ich mobilizację. Wymaga to m.in. propagowanie ideologii ruchu, co zakłada pewien poziom rozwoju środków komunikacji. Z tym wiąże się problem zakresu oddziaływania różnych środków komunikacji na masy i na upowszechnienie się ruchu. Monopolizacja środków masowego przekazu przez panujący system, będzie np. stymulowała takie formy protestu, które wizualnie mogą mobilizować innych – do nich należą masowe demonstracje.

Faza 6 - organizacja ruchu społecznego

Rozprzestrzenienie się ruchu społecznego oznacza jednocześnie problem, gdyż bezpośrednia i stała interakcja pomiędzy uczestnikami ruchu staje się niemożliwa (Rammstedt 1978, 164). W przypadku, gdyż postawiony cel staje się elementem utrzymującym ruch, to oznacza, że ruch zamienia się w formalną organizację. Również trudno używać w przypadku ruchu pojęcia „członek ruchu”, gdyż członkostwo bazuje na wstąpieniu i wystąpieniu, co w przypadku ruchu nie ma miejsca, gdyż nie regulacji w tym zakresie i nie ma też rozróżnienia między „prywatne i oficjalne” (Rammstedt 1978, 165). Rammstedt podkreśla to, że ruch społeczny charakteryzuje niskie ustrukturyzowanie. Natomiast ważnym jest na pewno aspekt relacji między centrum ruchu a jego peryferiami. Centrum jest nadajnikiem ideologii i informacji i przedstawia się jako mająca władzę grupa. Czy to daje podstawę do używania takich koncepcji: „jak żelazne prawo oligarchii” Michelsa, czy „cyrkulacji elit” Pareta czy „ucodziennienie charyzmy” Max Weber? Zdaniem Rammstedta takie próby są zbyt daleko idące i wcale rozprzestrzenianie się ruchu nie jest uzależnione, jak to niektórzy sądzą, od organizacyjnych struktur w ramach ruchu (Rammstedt 1978, 166).

Natomiast ma miejsce – zdaniem Rammstedta – proces quasi-profesjonalizacji dla członków ugrupowania w centrum ruchu, co wynika z faktu rozprzestrzenienia się ruchu, które w różnym stopniu dotyka uczestników. W centrum pojawia się konieczność inwestowania więcej czasu na rzecz organizacyjnych spraw. Ma też miejsce segmentacja w ramach ruchu, na federacyjne struktury, które stają się źródłem finansowych i osobowych środków. I to jest – zdaniem Rammstedta – początek ostatniej fazy: instytucjonalizacji.

Faza 7 – instytucjonalizacja ruchu społecznego

Przeobrażanie się ruchu społecznego w organizację widzi Rammstedt jako pewnego rodzaju prawidłowość dla - jak sam to określa - późno-kapitalistycznego społeczeństwa. Dla uzyskania odpowiednich wyników potrzebna jest formalna organizacja (Rammstedt 1978, 167). Konsekwencją przeobrażenia się w formalną organizację jest dostosowanie do istniejących struktur, niemożność ich dalszego negowania. Następuje formalizacja relacji między uczestnikami i ruchem, cel ruchu jest retorycznie utrzymywany, ale nie faktycznie. Ma miejsce stagnacja i zrutynizowanie ruchu.

11. Teorie ruchów społecznych

Odpowiedź na pytanie dotyczące teorii ruchów społecznych natrafia na pierwszą zasadniczą trudność, wynikającą z faktu istnienia szerokiej liczby prób w naukach społecznych, próbujących wyjaśnić fenomen ruchów społecznych. Ponadto, różność teorii jest też wynikiem tego, że wiele z nich często wyjaśnia tylko pewien aspekt a nie całość fenomenu. Zaczniemy od dania paru przykładów.

Elżbieta Hałas wymienia trzy grupy teorii: teorie motywacyjne, teorie mobilizacji zasobów i teorie zachowań zbiorowych w wersji strukturalno-funkcjonalnej (makro-społeczna perspektywa) i w wersji symboliczno-interakcyjnej (mikro-społeczna perspektywa) (Hałas 2007; Zygmunt 1972; Eyerman/Jamison 1991) W dalszych swoich rozważaniach podejmuje ona próbę egzemplifikacji użycia tych teorii dla wyjaśnienia zjawiska nowych ruchów religijnych. Przykładem na zastosowanie teorii motywacyjnej jest koncepcja Charlsa Glocka, który udział w ruchu społecznym dopatrywał się w zjawisku relatywnej deprywacji (1964).

Karl-Werner Brand w swoim studium: „Neue soziale Bewegungen, Entstehung, Funktion und Perspektive neuer Protestpotentiale, Eine Zwischenbilanz (1982) dzieli typy wyjaśnień powstania i znaczenia nowych ruchów społecznych: na cykliczne (Berger/Berger/Kellner) i linearne (ewolucyjne) przy czym tę ostatnią grupę rozczłonkowie na wyjaśnienia wskazujące na: 1/ polityczno- instytucjonalne przyczyny; 2/ wybujałe oczekiwania i potrzeby („rising demands) (R. Inglehart, H. Klages, F. Hirsch, D. Bell, Leinweber/Schibel); 3/ reakcje na zaostrzone problemowe sytuacje (needs defence) (R. Löwenthal, J. Raschke, J. Habermas, W-D. Narr, K. Horn, Th. Ziehe, St. Breuer, J. Hirsch, A. Gorz, J. Huber)

Michel Wewiorka ogranicza się do dwóch paradygmatów: mobilizacji środków (theory of mobilisation resources) i w osobach Charlsa Tilly i Anthony Oberschall widzi on głównych przedstawicieli i ujęcia ruchu społecznego jako działania aktora, który dominuje i jest wyzwaniem dla ustalonego porządku poprzez

oponowanie wobec społecznych przeciwników podejmując próbę poddania kontroli historyczności, to jest mówiąc ogólnie, głównej orientacji w życiu wspólnoty (Wewiorka 2005, 1 i następ.). Przedstawicielem tego kierunku jest Alain Touraine. Sam Touraine – warto to może przypomnieć – tak definiuje ruch społeczny:

aktorzy mocą stosunków dominacji pozostający w konflikcie, odwołujący się do tych samych orientacji kulturowych, walczą o społeczny kształt zarządzania, kierowania kulturą oraz o sfery działania, które powstają w jej ramach (Touraine 1984, za Frybes 1994, 29).

Pojęcie historyczności oznacza

zespół działań podejmowanych przez społeczeństwo w następstwie właściwej mu aktywności, działań, które powodują skutki w sferze społecznej i kulturowej (Touraine 1965, 531, za Frybes 1994, 34).

Historyczność nie jest zestawem wartości ugruntowanych w centrum społeczeństwa; reprezentuje raczej zestaw instrumentów, orientacji kulturowych, poprzez które konstytuowane są praktyki społeczne, a zatem można powiedzieć, że jest to zestaw inwestycji. (...) Historyczność, traktowana jako zbiór zasobów pochodzących z konsumpcji, jest kontrolowana przez określoną grupę, która identyfikuje się z własnymi interesami. Reszta populacji, zwłaszcza ci, na których spoczywa proces inwestowania poprzez pozbawianie ich konsumpcji, starają się chronić przed grupą rządzącą i odzyskać kontrolę nad historią (Touraine 1988, 41).

Jako przykład Frybes podaje strajk gdański w 1980, który miał osiągnąć poziom historyczności w rozumieniu Touraine:

aktor definiuje się jako klasa robotnicza (również jako naród i społeczeństwo obywatelskie), przeciwnik definiowany jest jako „klasa u władzy”, stawką konfliktu nie jest wyłącznie podwyżka płac (rewindykacja) czy nawet związek zawodowy (presja polityczna), lecz także społeczna kontrola ogólnych orientacji kulturowych („socjalizm tak, ale inny”) (Frybes 1994, 38 i następ.).

Tourainę odrzuca spojrzenie na społeczne klasy z punktu widzenia relacji (jako sobie sprzeczne stosunek do własności środków produkcji) albo jako położenie

determinowane rozwojem sił wytwórczych, proponuje spojrzenie na zjawisko klasy z perspektywy działania. To prowadzi go to problematyki ruchu społecznego (Touraine 1985, 326). Tourainę uważa, że należy wziąć pod uwagę następujące dwa komplementarne aspekty pod uwagę: rosnące znaczenia działań komunikacyjnych (Habermas). Uważa, że nowoczesny czas charakteryzuje wysoka zdolność produkowania i transformacji społeczeństwa i wobec tego rośnie rola komunikacji jako środka transformacji a nie techniki (1985, 326). Z tym wiąże się drugi aspekt, mianowicie nowe określenie stosunków klasowych oraz określenie aktorów poprzez ich działania. W tym kontekście koncepcja ruchu uzyskuje szczególne znaczenie. Ruch społeczny definiuje on jako kolektywne działania, które jest skierowane na kontrolę i kierowanie procesem komunikacji między działającymi (1985, 327). Wg. niego społeczne ruchy są kolektywnymi aktorami, którzy są nastawieni, używać zdolności społeczeństwa do wytwarzania informacji, i sposobów wyrażania się, tzn. do dania szczególnej społecznej i politycznej formy (1985, 327). To oznacza, wg niego, że symboliczna komunikacja jest ważniejsza od instrumentalnego działania (m.in sensie wytwarzające materialne dobra – PS). W ruchach społecznych widzi on powrót do wspólnoty, do komunikacji, wymiany, równowagi i mechanicznej solidarności (Durkheim). Píše:

Dzisiaj walczą społeczne ruchy, aby uzyskać kontrolę na systemem reguł i rytuałów, które charakteryzują pewną kulturę, o społeczne użycie zdolności do wytwarzania nowych informacji czy nawet systemów językowych, które nie tylko modyfikują naszą recepcję zewnętrznego świata, lecz także samych społecznych aktorów, pozbycie się ich potrzeb i zamiarów (Tourain 1985, 328).

Steven M Buechler proponuje inną teoretyczną perspektywę wobec dominującego przez wiele lat paradygmatu: mobilizacji zasobów i który został zanegowany przez konstruktywizm społeczny, a Buechler używa określenia: teoria nowych ruchów społecznych (Buechler 2008).

Kai-Uwe Hellmann podejmuje próbę przy pomocy koncepcji „paradygmatu” Kuhna, wyróżnić zasadnicze linie w badaniach ruchów społecznych. Na podstawie analizy literatury przedmiotu wyróżnia on pięć paradygmatów: 1. Paradygmat: mobilizacja środków (Resource Mobilization); 2. Paradygmat: strukturalne sprzeczności (Structural- Strains); 3. Paradygmat: kolektywna tożsamość (Collective Identity); 4. Paradygmat: obramowanie/rama (Framing); i 5 Paradygmat: struktury politycznie determinowanych możliwości (Political Opportunity Structures) (Hellmann 1999, 98). W moich dalszych rozważaniach przyjmę jego propozycję dla omówienia tych teoretycznych podejść do kwestii ruchów społecznych.

11.1 Mobilizacja zasobów – wg. Klandermansa/Tarrow

Paradygmat: Mobilizacji środków wychodzi z ogólnego założenia, że mobilizacja ruchu jest zależna od środków, którymi dysponują organizacje. Był on jednocześnie reakcją na pogląd, że ruch społeczny tendencyjnie charakteryzuje brak struktury i pewna irracjonalność. W przeciwieństwie do tego poglądu, w nawiązaniu do koncepcji Olsona – kolektywnych dóbr – na ruch społeczny zaczęto patrzeć jako przedsięwzięcie, które stawia sobie za cel racjonalne zmiany w społeczeństwie. Dużą rolę odgrywa również tutaj koncepcja racjonalnego wyboru (Rational Choice), rozwijana w szczególności przez ekonomistów dla badań zachowań konsumentów. Wprawdzie źródłem ruchu są zale czy pragnienia to, jednakże dla zwolenników tego paradygmatu nie stanowią one wystarczającego warunku powstawania ruchu społecznego. Zwolennicy paradygmatu mobilizacji zasobów – na co zwraca uwagę Jenkins – przytaczają na jego rzecz następujące argumenty:

a) działania ruchów są racjonalnymi, adaptacyjnymi reakcjami na koszty i korzyści różnych linii działania

(b) podstawowe cele ruchów są definiowane przez konflikty interesów wbudowane w zinstytucjonalizowane relacje władzy konflikty interesów wbudowane w zinstytucjonalizowane relacje władzy;

(c) skargi generowane przez takie konflikty są wystarczająco wszechobecne, że tworzenie i mobilizacja ruchów zależą od zmian w zasobach, organizacji grupy i od zmian w zasobach, organizacji grup i możliwości zbiorowego działania; (d) scentralizowane

(d) scentralizowane, formalnie ustrukturyzowane organizacje ruchów są bardziej typowe dla współczesnych ruchów społecznych i skuteczniejsze w mobilizowaniu zasobów w mobilizowaniu zasobów i podejmowaniu trwałych wyzwań niż zdecentralizowane, nieformalne struktury ruchów niż zdecentralizowane, nieformalne struktury ruchów; oraz

(e) sukces ruchów jest w dużej mierze zdeterminowany przez czynniki strategiczne strategicznymi i procesami politycznymi, w które są uwikłane (Jenkins 1983, 528).

Również Klandermans i Tarrow podkreślają, że istotnym jest dysponowanie odpowiednimi zasobami i możliwościami zbiorowego działania (2008, 67). Autorzy koncentrują się na trzech aspektach: 1) koszty i zyski uczestnictwa; 2) organizacja; 3) oczekiwanie sukcesu.

Koszty i zyski uczestnictwa bazują na koncepcji logiki zbiorowego działania (Olson), w szczególności na rozróżnieniu pomiędzy zbiorowymi (collective) i jednostkowymi (selective) bodźcami (incentives) do działania (Klandermans/Tarrow 2008, 67). Konsekwencją tego rozróżnienia jest przyjęcie, że *racjonalne jednostki dopóty nie uczestniczą w zbiorowych działaniach, dopóki właśnie jednostkowe podniety nie skłonią ich do tego* (Klandermans/Tarrow 2008, 67).

Słabość podejścia Olsona polega na tym, że nie potrafiło ono wyjaśnić faktu, że ma miejsce u jednostek uczestnictwo w zbiorowych działaniach, mimo, braku indywidualnych bodźców. Inni autorzy wskazywali na różne możliwości wytłumaczenia tego zjawiska: Oliver (1984) uważała, że decyzja na udział w działaniu zbiorowym może wynikać z przekonania, że gdyby kierować się tylko własnym interesem, nie byłoby możliwym osiągnięcie dobra wspólnego (Klandermans/Tarrow 2008, 67). Oberschall (1980) wskazywał na to, że znaczenie wspólnego celu, jego wartość może decydować o uczestnictwie, mimo, że jego szansa realizacji jest niewielka. Carden (1978) zwróciła uwagę na wagę bodźców ideologicznych w procesie działań kolektywnych. Wreszcie Gamson i Fireman (1979) wymieli dwie inne przyczyny: lojalność wobec szerszej zbiorowości i poczucie obowiązku, służące podtrzymaniu własnej wartości (za Klandermans/Tarrow 2008 i następn.).

Paradygmat mobilizacja środków nawiązuje do ustaleń socjologii organizacji, która definiuje organizacje jak jasno odgranicezoną, i dobrze widoczną jedność, która kieruje się zasadą racjonalności, ma określony cel, wewnętrzną strukturę, która ma służyć realizacji tego celu. Organizacja stanowi istotny element każdego ruchu społecznego, nawet jeżeli nie należy pomijać pewnej spontaniczności w działaniach kolektywnych, to jednakże w większości przypadków mamy do czynienia z celowym ich przygotowaniem. Korzyści wynikające z organizacji to m.in. obniżenie kosztów uczestnictwa, lepsza rekrutacja członków ruchu oraz lepsze szanse dla uzyskania sukcesu (Klandermans/Tarrow 2008, 68). Oczywiście to nie oznacza, że organizacja ruchu społecznego – przyjmuje formy grup interesów, czy ma biurokratyczne struktury (właściwie zaprzeczenie tego co ruchy charakteryzuje).

Oczekiwanie sukcesu może mieć niewątpliwie silny motywacyjny bodziec do uczestnictwa w ruchu społecznym, zwłaszcza gdy ma miejsce pozytywna ocena możliwości jego osiągnięcia. Oczekiwanie sukcesu może być związane np. silnie z tzw. strukturą możliwości politycznych czy faktem istnienia wpływowych sprzymierzeńców (Klandermans/Tarrow 2008, 68).

Krytyka paradygmatu „mobilizacji zasobów” podnosi, że ten paradygmat zbyt wielką wagę przywiązuje do pytania „jak” a zaniedbuje danie bardziej wyczerpującej odpowiedzi na pytanie „dlaczego” (Klandermans/Tarrow 2008, 71 i nastp.). Ponadto bardziej preferuje ruchy społeczne, które są akceptowane przez elity polityczne a pomija te, które są wyzwaniem dla systemu. Wreszcie.

. teoria ta, zakładając zasadniczo niezmienny charakter pragnień społecznych, pomija zupełnie socjopsychologiczne podstawy ruchów społecznych (Jenkins 1983) oraz proces tworzenia nowych zasobów w trakcie samego działania (Tarrow 1983) (Klandermans/Tarrow 2008, 72).

W istocie teoretycy mobilizacji zasobów ograniczyli się do ruchów, będącymi rozszerzeniem działań zinstytucjonalizowanych, których celem ma być zmiany struktur społecznych, dystrybucji władzy czy nagród (McCarthy/Zald 1977, 1218 za Jenkins 1983, 529).

Zald i Mc Carthy, uchodzący za jednych z czołowych reprezentantów paradygmatu mobilizacji środków, uważają, że obecnie można mówić o „przemysle produkującym ruchy społeczne”, do niego zaliczają konstelacje wszystkich organizacji wewnątrz ruchu, a suma tych przemysłów tworzy w społeczeństwie sektor ruchów. Rozwój tego sektora jest ściśle skorelowany z rozwojem dobrobytu w społeczeństwie, co oznacza większy przepływ środków do tego sektora. Jednostki dysponują więcej czasem wolnym, zarobkami, które mogą inwestować w społeczne zaangażowanie. To podejście zwracając uwagę na zmiany ekonomiczne jako ułatwiające zaangażowanie, nie brało wystarczająco zmian w sferze kulturowej, przesunięcia w kierunku „postmaterialistycznych” wartości (Jenkins 1983, 535).

To rodzi pytanie: Na ile teoria ta daje satysfakcjonujące wyjaśnienia w przypadku nowych ruchów społecznych?

Nowe ruchy społeczne a mobilizacja zasobów

Wg. obu autorów:

W przeciwieństwie do teorii mobilizacji zasobów koncepcja nowych ruchów społecznych poszukuje wyjaśnienia ruchów społecznych pojawiających się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XXw. w nowym typie pragnień. Podkreśla, że nowe ruchy (ekologiczne, feministyczne czy pacyfistyczne) różnią się od starych (zasadniczo charakteryzowanych jako robotnicze) wartościami, formami działania oraz bazą członkowską. Nowe ruchy społeczne postrzegane są jako reakcja na strukturalne

przeobrażenia zachodnich społeczeństwa przemysłowych (Klandermans/Tarrow 2008, 69).

Ich opis tego zjawiska społecznego zawiera następujące aspekty: 1. Wartości; 2. Formy działania; 3. Baza członkowska; 4. Nowe aspiracje, 5. Zagrożenie zaspokajania potrzeb.

Z punktu widzenia reprezentowanych wartości ruchy te mają mieć charakter antynowoczesny, gdyż odrzucają wzrost ekonomiczny, tradycyjne wartości społeczeństwa kapitalistycznego i wysuwają na czoło nowe spojrzenie na przyrodę, ciało ludzkie, płęć, pracę czy konsumpcję (Klandermans/Tarrow 2008, 70). Można oczywiście postawić sobie pytanie, czy to nowe spojrzenie jest w istocie „antynowoczesne” czy też reprezentuje „inną nowoczesność”, która pragnie zapewnić trwałe warunki przetrwania ludzkiego rodzaju w oparciu o zasady ekologicznej gospodarki i nowych form współżycia społecznego.

To co ma charakteryzować te ruchy to m.in. niekonwencjonalne formy działania. Dobrym przykładem może być Green-Peace, aktywiści tego ruchu rzeczywiście są aktorami często bardzo spektakularnych i skutecznych medialnie działań. Ponadto charakteryzują te ruchy antyspołeczne postawy (? Chyba niezbyt dobre tłumaczenie w polskim przekładzie – PS) oraz niewielkie i zdecentralizowane formy organizacyjne, demokracja bezpośrednia i odrzucenie hierarchii (Klanderman/Tarrow 2008, 70).

Jeśli chodzi o bazę członkowską to wskazuje się szczególnie na dwie kategorie społeczne:

Pierwsza z nich to ludzie, którzy płacą koszty procesów modernizacyjnych, czyli ci, którzy ulegli marginalizacji w efekcie zmian społecznych (Klandermans/Tarrow 2008, 70).

Nie jest to jednorodna grupa pod względem społecznego statusu (klasy czy warstwy społecznej).

Drugą kategorię tworzą ci, którzy z uwagi na zmiany w systemie potrzeb i wartości społecznych stali się szczególnie wrażliwi na konsekwencje modernizacji (Klandermans/Tarrow 2008, 70).

Są to głównie przedstawiciele klas średnich.

Te specyficzne cechy nowych ruchów mają mieć swoje źródło: .. w sferze nowych wartości, potrzeb i życzeń, które są zakorzenione w procesie modernizacji i jej zderzeniu z tradycyjnym społeczeństwem albo w negatywnych z punktu widzenia jednostki konsekwencji modernizacji (Klandermans/Tarrow 2008, 70).

Z ruchami tymi związane są również nowe aspiracje. Mają one wynikać z pojawienia się wartości postmaterialnych (Inglehart) albo z reakcji na „państwo dobrobytu”, które

wytworzyło nowe typy potrzeb, związane z działalnością jego instytucji. Wzrastający dobrobyt generował zaś rosnące pożądanie rzadkich dóbr. Wiele z nich ma charakter związany z zajmowaną pozycją społeczną (odpowiednie otoczenie w miejscu zamieszkania samochód, dobre wykształcenie). Kiedy te dobra stają się szeroko dostępne, uniemożliwiają jednocześnie zaspokajanie innych potrzeb, prowadząc np. do powstania przedmieść, korków na drogach oraz dewaluacji dyplomów. Zasadniczym rezultatem tej sytuacji jest rosnące współzawodnictwo, które z kolei przyczynia się do powstania nowych pragnień (Klandermans/Tarrow 2008, 0f).

Inna grupa badaczy reprezentuje nieco odmienny pogląd, dla nich źródłem nowych ruchów społecznych nie są nowe aspiracje, lecz zagrożenie zaspokajania potrzeb (Horn, Berger, Löwenthal, Narr, Raschke). Wynikać mają one z industrializacji i biurokratyzacji. Oba te procesy mają powodować utratę tożsamości, co prowadzi od zaniku tradycyjnych więzi i lojalności (Klandermans/Tarrow 2008, 71).

Inne spojrzenie reprezentują tacy badacze jak Habermas, Hisch czy Melucci. Pojawia się tutaj zjawisko „kolonizacji” tzw. „Lebenswelt”.

Państwo wzięło na siebie obowiązki zaspokajania tych potrzeb społecznych, którym gospodarka rynkowa nie może już zaradzić. Restrukturyzacja gospodarki kapitalistycznej doprowadziła do wykluczenia rosnącej bezrobotnych czy pozbawionych kwalifikacji. W coraz większym stopniu zadanie łagodzenia konsekwencji tego procesu przypadało państwu. Dlatego została rozbudowana sieć instytucji regulujących, zarządzających, nadzorujących oraz kontrolujących, ale jednocześnie wzrosło zagrożenie utraty przez nie legitymizacji społecznej (Klandermans/Tarrow 2008, 71).

Wobec koncepcji „nowych ruchów społecznych” krytycy podnoszą, że

zbyt mało uwagi przywiązuje ona do strukturalnych uwarunkowań napięć społecznych, czyli do tego, w jaki sposób dokonuje się proces mobilizacji. Inni twierdzą, że przyjmowanie perspektywy antymodernizacyjnej prowadzi do ignorowania wielu grup społecznych, które powstały w efekcie współczesnego

cyklu protestu. Jeszcze inni powiadają, że odwraca ona uwagę od politycznych uwarunkowań i procesów, które charakteryzują środowisko, w jakim pojawiają się ruchy społeczne (Klandermans/Tarrow 2008, 72).

Krytyka odnośnie obu koncepcji ruchu społecznego prowadzi zdaniem autorów do konieczności podjęcia próby lepszego zrozumienia w jaki sposób strukturalna zmiana przekształca się w zbiorowe działanie:

Brakuje więc głównie szczegółowych rozważań teoretycznych oraz empirycznych analiz procesów mobilizacji, które stanowią swoisty łącznik pomiędzy strukturalnymi przeobrażeniami rozwiniętych społeczeństw przemysłowych a nowymi uczestnikami, nowymi formami działania oraz nowymi rodzajami pragnień, obserwowanymi przez badaczy ruchów społecznych (Klandermans/Tarrow 2008, 72)

Może warto na marginesie przypomnieć, że problem przekształcenia struktury w działanie był przedmiotem analiz i programów politycznych (mobilizacja mas) w przypadku klasy robotniczej: Chodziło tu o przekształcenie „klasy w sobie (Klasse an sich)” – jako zjawiska strukturalnego – w „klasę dla siebie (Klasse für sich)” – jako świadomie działający podmiot. Również tu interesy, potrzeby i pragnienia poszczególnych członków klasy robotniczej musiały znaleźć swoje polityczne odzwierciedlenie poprzez proces mobilizacji.

W przypadku nowych ruchów, których wspólna baza ma inne strukturalne cechy – brak tutaj tego co w przypadku klas określa się mianem „antagonizmu klasowego” – jako konstytutywnej cechy społeczeństwa kapitalistycznego.

Wg obu autorów przekształcanie struktury w działanie w przypadku nowych ruchów jest wielostopniowym procesem czy może lepiej jest wiązką różnorodnych procesów i faz: 1) formowanie potencjału mobilizacyjnego; 2) tworzenie i aktywowanie sieci rekrutacyjnych; 3) wzrost motywacji do uczestnictwa; 4) usunięcie barier uczestnictwa (Klandermans/Tarrow 2008, 72).

Wydaje się truizmem, żeby powstanie ruchu społecznego, jest wtedy realne, gdy istnieje wystarczająco duża liczba osób, potencjalnie gotowych czy chętnych, zaangażować w jego działania. Można teoretycznie przyjąć, że istnieje coś takiego jak mobilizacyjny potencjał społeczeństwa. Czy rzeczywiście da się taki potencjał zmierzyć i określić ilościowo – na wzór badania rynku konsumentów? To rodzi pytanie, dlaczego i kto jest gotowy identyfikować się z celami ruchu, ale również, dlaczego i kto jest gotowy uczestniczyć w niekonwencjonalnych formach zachowań politycznych – demonstracje, blokady, listy protestacyjne, pikietowanie itp.

Mobilizacyjny potencjał ruchu oznacza istnienie grupy ludzi, których, zdaniem autorów, musi charakteryzować podobne usytuowanie w strukturze społeczeństwa i posiadających wspólne „obiektywne” interesy (Klandermans/Tarrow 2008, 72). To rodzi pewien zasadniczy problem, wynikający z mających miejsce procesów indywidualizacji i atomizacji społeczeństwa, czyli „rozmywania się” jasno zdefiniowanych kryteriów dla statusu społecznego. Warto tu przypomnieć badania Pierre Bourdieuu dotyczące dystynkcji społecznych, które stają się coraz bardziej subtelne czy coraz mniej obserwowalne naocznie. Co oznacza „obiektywny” interes i w jaki sposób jednostki uzyskują świadomość, że np. ich „obiektywne” interesy są zagrożone. Pozostaje, jednakże pytanie dotyczące działań zbiorowych na rzecz innych – w ramach pewnej solidarności, gdzie np. nie ma miejsca bezpośrednie zagrożenie interesów czy potrzeb się solidaryzujących – np. ruch na rzecz zniesienia niewolnictwa – argumentował raczej z perspektywy humanitarności a nie z perspektywy własnych interesów.

Istnienie mobilizacyjnego potencjału i jego ujawnienie – jak się wydaje w określeniu kręgu osób, które są gotowe popierać cele ruchu – jest nie wystarczające, gdyż ruch musi mieć dostęp do sieci zapewniającej dotarcie do jego zwolenników (Klandermans/Tarrow 2008, 73).

Dla działaczy ruchu problem sieci rekrutacyjnych jest istotny i budowa takich sieci jest jednym z kluczowych zadań. Budowanie takich sieci może przyjąć formę powiększania struktur organizacyjnych – na poziomie lokalnym – ale także korzystania z sieci internetowych – np. Face-booku czy innych – jak to pokazuje przykład różnych kampanii (zob. Castells 2013). Przy budowaniu sieci rekrutacyjnych można się posługiwać różnymi metodami rekrutacji – np. bezpośrednią i osobista czy też pośrednią jak środki masowego przekazu (Klandermans/Tarrow 2008, 74).

Dotarcie do uczestników ruchu wynika nie tylko z potrzeby przekazu informacji czy komunikacji, ale ma często za cel motywować jednostki do uczestnictwa w ruchu. Z punktu widzenia jednostek podjęcie decyzji o uczestnictwie opiera się często na niepełnej informacji co do kosztów i zysków uczestnictwa w złożonych sytuacjach, co powoduje, że mimo tej „samej obiektywnej sytuacji” różnie bilansują koszty i zyski uczestnictwa. Ze strony organizatorów jest to zadanie przedstawiać ten bilans korzystnie – ze strony przeciwników odwrotnie np. wskazywanie na negatywne konsekwencje prawne czy niebezpieczeństwo konfrontacji z siłami porządku.

Wreszcie czwartym istotnym elementem zdaniem autorów jest wzięcie pod uwagę barier uczestnictwa, które jest funkcją wzajemnych związków motywacji i barier (Klandermans/Tarrow 2008, 74). Strategie ruchu może polegać albo na rozbudzaniu motywacji i mobilizacji wewnętrznych zasobów albo na usuwaniu czy zmniejszaniu barier w postaci legitymacji, budowania sojuszy i mobilizacji zasobów zewnętrznych (Klandermans/Tarrow 2008, 75). Powstaje pytanie, które można

rozstrzygnąć badając konkretne przypadki ruchów społecznych, jakie strategie są stosowane i od jakich sytuacji to zależy i wreszcie jak dalece w danej sytuacji dana strategia jest w stanie osiągnąć swój cel.

Na bazie tych czterech faz mobilizacji autorzy wprowadzają bardziej generalne rozróżnienie na mobilizację do konsensu i do działania, przy czym ich zdaniem pierwsza faza służy budowaniu konsensu podczas gdy trzy fazy obejmują aktywizację jednostek (Klandermans/Tarrow 2008, 75). Można oczywiście postawić sobie pytanie, czy ten model pewnego linearnego przebiegu mobilizacji uczestnictwa w pełni odzwierciedla procesy w rzeczywistości – można twierdzić, że budowanie konsensu towarzyszy stale ruchowi, choćby ze względu na istnienie różnic w ocenach celów i możliwości ich osiągnięcia w ramach samego ruchu. Historia ruchów jest pełna tego typu dyskusji, które nierzadko prowadziły do rozłamu w ramach samego ruchu. Dla autorów „mobilizacja do konsensu” ma być *zasadniczym narzędziem pojęciowym, (...) aby połączyć odpowiednio perspektywę mikro- i makrospołeczną w odniesieniu do koncepcji mobilizacji zasobów oraz nowych ruchów społecznych* (Klandermans/Tarrow 2008, 75).

W procesie powstawania konsensu może brać udział wiele aktorów, nie będących uczestnikami samego ruchu – np. partie, związki zawodowe, media czy nauka.

Wg nich ani podejście amerykańskie, które koncentruje się na mobilizacji zasobów, ani podejście europejskie, które w nowych ruchach widzi reakcje na zmiany społeczne czy też przeobrażanie się klasycznego społeczeństwa przemysłowego w społeczeństwo postprzemysłowe, nie przywiązują wystarczającej - ich zdaniem uwagi - do problemu formowania się konsensu:

Zasadniczo (...) badacze nie przywiązują należytej uwagi do wysiłków podejmowanych przez ruchy społeczne, aby wpływać na świadomość potencjalnych uczestników. Mówiąc konkretnie ani zwolennicy koncepcji nowych ruchów społecznych, ani przedstawiciele teorii mobilizacji zasobów nie badają ważnego powiązania między potencjałem mobilizacyjnym a motywacją do działania, czyli legitymizacji celów, działania w połączeniu z problemami, które określają zarówno potencjał mobilizacyjny ruchu jak i wytworzony w jego obrębie konsens. To właśnie ów pośredni poziom pomiędzy czynnikami strukturalnymi a indywidualną motywacją musi być przedmiotem badań” (Klandermans/Tarrow 2008, 76).

12. Model procesu politycznego Mc Adam (2008)

Doug McAdam proponuje model procesu politycznego jako alternatywę do modelu klasycznego (tak jak go np. scharakteryzował Rammstedt) i do modelu mobilizacji zasobów.

Punktem wyjścia dla niego jest – jak on podkreśla – szczególna koncepcja władzy w Ameryce:

Prezentowana tutaj analiza (..) opiera się na fundamentalnym założeniu, że bogactwo i władza są w Ameryce skoncentrowane w rękach kilku grup, co pozbawia większość ludzi jakiegokolwiek realnego udziału w ważnych decyzjach, które wpływają na ich życie. W tym świetle ruchy społeczne w obu perspektywach jawią się jako podejmowane przez wykluczone grupy racjonalne próby mobilizacji odpowiedniego wpływu politycznego w celu realizacji interesów zbiorowych owych grup przy użyciu niezinstytucjonalizowanych metod (Mc Adam 2008, 20, Jenkins 1983, 533).

Na pytanie skąd bierze się potencjał protestacyjny grup wykluczonych, Mc Adam zwraca uwagę:

1. na tradycje myśli marksistowskie oraz na koncepcję „siły strukturalnej”, wynikającej z położenia w różnych strukturach polityczno-ekonomicznych. Chodzi tu o sytuacje, w których np. odmowa współdziałania przez jedną stronę powodować musi zagrożenie dla całego systemu: np. odmowa wykonywania poleceń przez pracowników zagraża funkcjonowaniu firmy. Uogólniając: w każdym systemie wydaje się istnieć potencjał zdolny do zmiany systemu (Mc Adam 2008, 20)
2. na znaczenie procesów subiektywnych w przygotowaniu rebelii. McAdam powołuje się na stanowisko marksistów, którzy podkreślają wagę subiektywnej transformacji świadomości jako elementu kluczowego w przygotowaniu i przeprowadzeniu akcji protestacyjnej (Mc Adam 2008, 21)

McAdam podejmuje próbę połączenia modelu elitystycznego i marksistowskiego przy uwzględnieniu modelu władzy w Ameryce. Ważne dla jego perspektywy jest rozróżnienie pomiędzy „członkami” a „podejmującymi wyzwanie”, które wprowadził Gamson. Między członkami („wewnątrz”) panuje konsensus co do ich wspólnego interesu, natomiast „podejmujący wyzwanie” nie mają podstawowej prerogatywy członków, czyli stałego wpływu na decyzję, które odgrywają rolę w ich życiu (Gamson 1975, 140 cyt za McAdam 2008, 21). McAdam nie podziela poglądu zwolenników mobilizacji zasobów, że część elit może być przyjazna ruchom

społecznym i raczej skłania się do przyjęcia tezy reprezentowanej przez Tilly o konserwatyzmie „członków politycznej całości”, który przeciwstawia się

zmianom, które mogą zagrozić obecnej realizacji ich interesów, niż do przeprowadzenia zmian, które wzmocniłyby ich interesy (Mc Adam 2008, 21).

Z drugiej strony teoria ruchów społecznych musi wziąć pod uwagę fakt tego, co określa się trudnym położeniem „podejmujących wyzwanie” – którzy nie dysponują zbyt szerokim zakresem działań zbiorowych – ich działania mają często charakter nielegalny i mogą być ostro tępione. Oznacza to, że ograniczenia środowiskowe mogą hamować działania na masową skalę – niemniej sytuacja może się zmieniać. Dla przyjętej przez McAdam perspektywy oznacza to:

Ruchy rozwijają się w odpowiedzi na toczący się proces interakcji między grupami tworzącymi ruch i szerszym środowiskiem społeczno-politycznym, które chcą zmienić (Mc Adam 2008, 22).

Formowanie się protestu

McAdam wyróżnia trzy zbiory kluczowych czynników dla formowania się protestu: 1) poziom organizacji w niezadowolonej populacji; 2) kolektywna ocena możliwości przeprowadzenia udanej akcji protestacyjnej przez daną grupę; 3) polityczny sojusz grup w szerszym środowisku politycznym (Mc Adam 2008, 23).

Struktura możliwości politycznych

Punktem wyjścia jest przyjęcie, że zmiany strukturze życia politycznego powodują możliwe przesunięcia w strukturze możliwości politycznych i otwierają się na protesty (Mc Adam 2008, 23). Wprawdzie nie da się stworzyć listy takich zmian, ale można do nich zaliczyć np. wojny, industrializację, międzynarodowe sojusze, długotrwałe bezrobocie czy zmiany demograficzne (Mc Adam 2008, 23).

Dla McAdama takie czynniki jak np. industrializacja czy urbanizacja nie oddziałują bezpośrednio na powstanie protestu, lecz pośrednio *przez restrukturyzację istniejących stosunków władzy* (Mc Adam 2008, 24). Pojawienie się np. pod wpływem zmian społecznych niestabilności politycznej stwarza sytuację, która stymuluje działania grup kontestujących nowy porządek, przy założeniu, że są one wystarczająco zorganizowane (Mc Adam 2008, 24). Przykładów dostarczają np. strajki we Francji, które poddają w wątpliwość legitymację politycznych grup tworzących struktury władzy. Inny proces, który może wpłynąć korzystnie na działania „podejmujących wyzwanie” to zmiana ich pozycji politycznej i uzyskanie większej siły politycznej – przykład robotników rolnych w latach 40 i 60tych w USA.

O czego może zależeć rosnące prawdopodobieństwo udanej akcji protestacyjnej? McAdam wymienia dwa czynniki: 1) zwiększenie nacisku

politycznego ze strony grup protestujących – co poprawia pozycję przetargową i stwarza nowe możliwości kolektywnej realizacji celów grupy; 2) lepsza pozycja przetargowa podnosi koszty stłumienia akcji protestacyjnej jednocześnie jest to zachętą do działań kolektywnych, gdyż zmniejsza się ryzyko związane z uczestnictwem w ruchu (Mc Adam 2008, 25).

Pierwotna siła organizacyjna

Nie ulega wątpliwości, że powstanie sprzyjającego protestowi środowiska politycznego jest jedynie możliwością dla udanych działań protestacyjnych, której wykorzystanie zależy w pierwszym rzędzie od procesu „konwersji” tej możliwości w zorganizowaną działalność protestującą (Mc Adam 2008, 26). Ten „potencjał konwersji” (koncepcja zaproponowana przez Katz i Gurin 1969) zależy od zakresu organizacji wewnątrz grupy protestującej. Znaczenie organizacji wewnątrz (istnienie „pierwotnej infrastruktury”) jest wg. McAdama funkcją czterech zasobów w posiadaniu kontestatorów: 1) członkowie; 2) ugruntowana struktura bodźców solidarnościowych; 3) sieć komunikacji; 4) liderzy (Mc Adam 2008, 26 – 29).

Członkowie

Rekrutacja na rzecz ruchu odbywa się z reguły poprzez członkostwo w grupach – one to ułatwiają kontakt z ruchem. Może to nastąpić quasi poprzez bycie członkiem organizacji, które jako sieci powizań tworzą bazę dla ruchu, albo poprzez połączenie się organizacji (Mc Adam 2008 26-27).

Ugruntowana struktura bodźców solidarności

Jest to drugi zasób jakim mogą dysponować kontestatorzy. McAdam tak definiuje tę strukturę:

Strukturę bodźców solidarności nazywamy mozaikę nagród międzyludzkich, które zapewniają siłę motywacyjną udziału w tych grupach. Istotność tych nagród pomaga wyjaśnić, dlaczego rekrutacja poprzez ugruntowane organizacje jest na ogół tak bardzo wydajna. W efekcie „ugruntowane struktury bodźców” rozwiązują problem tak zwanego pasażera na gapę (Mc Adam 2008, 27).

Wg. McAdama:

W kontekście istniejących organizacji zapewnienie selektywnych zachęt nie wydaje się jednak konieczne. Organizacje te już opierają się na solidnej strukturze bodźców solidarnościowych i protestujący często definiują uczestnictwo w ruchu jako jednoznaczne z członkostwem organizacyjnym (Mc Adam 2008, 27).

Sieć komunikacji

Istnienie sieci komunikacji jest traktowane jako warunek dla powstania ruchu. Oberschall sformułował następującą hipotezę:

im większa liczba i różnorodność organizacji we wspólnocie, i im wyższa partycypacja członków w sieci, tym szybciej zajdzie mobilizacja w grupach zaangażowanych w konflikt i będzie ona trwalsza (za McAdam 2008, 28).

Liderzy

Znaczenie liderów dla ruchu nie potrzebuje szczególnego podkreślenia (McAdam 2008, 29)

Wyzwolenie poznawcze

Kolejnym ważnym czynnikiem dla powstania ruchu społecznego jest coś, co McAdam określa mianem „wyzwolenia poznawczego” –chodzi tu zjawisko, jak ludzie postrzegają faktyczne możliwości polityczne (Mc Adam 2008, 30). Może to wynikać ze zmiany zachowań elit rządzących, co może być sygnałem, że system polityczny staje się mniej odporny na zmiany i stanowi impet dla wyzwolenia poznawczego (Mc Adam 2008,30)

Centralną rolę dla wyzwolenia poznawczego odgrywają niewątpliwie same organizacje. Ich ramach dokonuje się percepcja rzeczywistości. Wg. Piven i Cloward percepcja tę charakteryzuje:

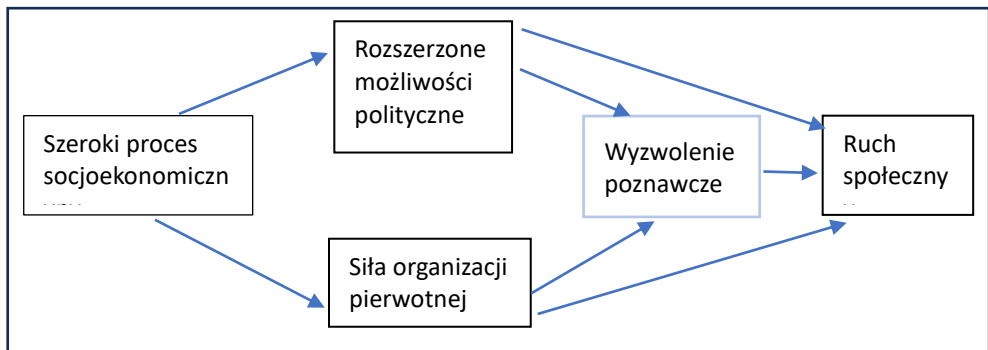
Pojawienie się ruchu protestacyjnego wiąże się z transformacją świadomości jak i zachowania. Zmiana świadomości ma co najmniej trzy różne aspekty. Po pierwsze, „system” – lub te aspekty systemu, których ludzie doświadczają i które postrzegają – traci legitymację. Duża liczba mężczyzn i kobiet, którzy normalnie akceptują władzę i legitymizację instytucjonalnych ustaleń, w pewnych sytuacjach dochodzi do wniosku, że władza, jak i istniejący ustrój są niesprawiedliwe i niewłaściwe. Po drugie, ludzie, którzy zwykle są fatalistami i wierzą, że istniejący ustrój jest nieunikniony, zaczynają upominać się o „swoje prawa”, które wiążą się z żądaniami przeprowadzenia zmiany. Po trzecie pojawia się nowy sens skuteczności; ludzie, którzy uważają siebie za bezsilnych, zaczynają wierzyć, że zyskali zdolność odmiany swojego losu (1973, 3-4, za McAdam 2008, 31).

Aby nastąpiło poznawcze wyzwolenie musi istnieć grupa ludzi o wysokim stopniu zintegrowania społecznego, które umożliwia rozprzestrzenianie się percepcji. Brak takiego zintegrowania będzie powodować niemożność podjęcia akcji

protestującej nawet, jeżeli jednostki widzą polityczne możliwości (McAdam 2008, 31). Istnieje rozróżnienie pomiędzy „fundamentalnym błędem atrybucji” (Ross 1977) a „atrybucjami systemowymi”.

Chodzi tu z jednej strony, że skłonność ludzi, aby wyjaśniać ich sytuację jak wynik czynników indywidualnych rośnie w przypadku ich izolacji społecznej, natomiast atrybucja systemowa – jako właściwości systemowe występują w przypadku osób podobnych do siebie i mających intensywny i regularny kontakt ze sobą (McAdam 2008, 31).

Diagram: Model procesu politycznego Mc Adam



Rozwój/upadek akcji protestacyjnej

O rozwoju czy upadku ruchu decydują obok możliwości politycznych i atrybucji kolektywnej dwa dalsze: utrzymanie siły organizacyjnej i poziom kontroli społecznej.

Jak się wydaje, aby ruch mógł przetrwać, niezbędnym wydaje się stworzenie bardziej trwałej i odpornej struktury organizacyjnej (Mc Adam 2008, 34):

Wysiłki podejmowane w tym celu zwykle wiążą się ze stworzeniem formalnie ukonstytuowanej organizacji przejmującej centralne kierownictwo ruchu, poprzednio zależne od grup nieformalnych (Mc Adam 2008, 34).

Jeżeli ruchowi nie uda się wykorzystać jego początkowego sukcesu dla mobilizacji zasobów niezbędnych dla stworzenia trwalszej struktury organizacyjnej, to grozi mu upadek już na początku. Z drugiej strony pojawienie się bardziej trwałej struktury organizacyjnej (jej formalizacja) rodzi trzy poważne zagrożenia czy niebezpieczeństwa dla efektywności ruchu jako czynnika zmiany: 1) zagrożenie pierwsze to proces oligarchizacji, wskutek którego powstaje *klasa ludzi, którzy*

bardziej cenią sobie utrzymanie tej organizacji niż realizację celów ruchu. W tych przypadkach buntowniczy potencjał ruchu zostaje poświęcony na rzecz zapewnienia przetrwania strukturze organizacyjnej (Mc Adam 2008, 35);

2) zagrożeniem drugim jest kooptacja. Pojawia się ono, gdy pojawiają się braki w zasobach w bazie członkowskiego ruchu, a są one niezbędne do stworzenia formalnej struktury protestujących. Wówczas istnieje potrzeba sięgnięcia do źródeł zewnętrznych. Rodzi to ryzyko kontroli zewnętrznej ruchu oraz ograniczenia się do celów akceptowanych przez zewnętrznych sponsorów. Konsekwencją kooptacji może być, że *późniejszy kierunek działań może uratować przetrwanie ruchu – lub przynajmniej jego organizacyjnych struktur – ale odbywać się to będzie kosztem jego efektywności jako siły zmiany społecznej (Mc Adam 2008, 36);*

3) Trzecim niebezpieczeństwem jest utrata pierwotnego poparcia. Ma ono wynikać z tego, że czym bardziej protestujący kultywują więzi z grupami zewnętrznymi, tym bardziej słabsze stają się więzi wewnątrz ruchu. To może prowadzić do: a) oligarchizacji; b) zwiększonego ryzyka kooptacji; c) osłabienia więzi pierwotnych, co *pozbawia ruch „ustalonej struktury bodźców solidarności, która wcześniej zapewniała siłę motywującą do uczestnictwa w nim (Mc Adam 2008, 36).*

Kolejnym czynnikiem, który może decydować o rozwoju czy upadku ruchu jest społeczna kontrola będąca odpowiedzią na akcje protestacyjną. To jak otoczenie zewnętrzne zareaguje na pojawienie się ruchu społecznego, zależy od dwóch czynników: 1) od siły akcji protestacyjnej oraz 2) od stopnia zagrożenia jakie stanowi ruch dla realizacji interesów określonych grup społecznych (Mc Adam 2008, 36 i następn.) To co tutaj decydować może o stopniu zagrożenia jak i o szansach powodzenia, to wybrane taktyki i przyjęte cele przez ruch.

13. Strukturalne sprzeczności (Structural- Strains) – paradygmat

Jako przedstawiciele tego kierunku wymienia Hellmann m.in. takich badaczy jak Neidhardt, Raschke, Rucht, Offe, Brand Melucci. Zasadnicze pytanie jakie sobie stawia ten paradygmat dotyczy, na ile struktura społeczna stanowi sama powód dla protestu i społecznych ruchów oraz znaczenie społecznej struktury jako bazy mobilizującej ruchy społeczne (Hellmann 1999, 98). Jeśli chodzi o kwestie struktury społecznej jako powodu dla społecznych ruchów, to dotyczy głównie takich zjawisk, jak zmiany społeczne, skoki modernizacyjne czy napięcia w stosunkach społecznych – np. bezrobocie. Jednocześnie ruchy społeczne oddziałują na struktury społeczeństwa. Ich potencjał mobilizacyjny jest widziany w indywidualnych doświadczeniach utraty, niepewności czy pokrzywdzenia. Te jednakże mają wyraźny strukturalny rodowód, tzn. doświadczenia te są szczególnie wrażliwie odbierane w

określonych środowiskach społecznych i które łączy sieć komunikacyjna (Hellmann 1999, 99).

Jako konkretny przykład dla „structural –strains” – posłużą mi rozważania dwóch autorów Dietera Ruchta i Friedhelma Neidhardta w wspólnie opublikowanym artykule: „Towards a „Movement Society”? On the possibilities of institutionalizing social movements (2002).

Autorzy dodają do wielu określeń teraźniejszego społeczeństwa, takie jak „postnowoczesne społeczeństwo”, „informacyjne społeczeństwo”, „społeczeństwo sieciowe” również określenie „społeczeństwo ruchu” („movement society”) i podkreślają, że pod tym pojęciem kryje się rozwój zachodnich demokracji, któremu towarzyszą i na który mają wpływ liczne społeczne ruchy i ich protesty w ostatnich dziesięcioleciach – w przyszłości ten trend może ulec – zdaniem autorów jeszcze dalszemu wzmocnieniu (Rucht/Neidhardt 2002, 7). Przeciwnego zdania wydaje się być Kitschelt (1999).

Jednocześnie stawiają zasadnicze pytanie o to, czy pojawienie się ruchów społecznych jest wynikiem przypadkowych i czasowo ograniczonych okoliczności czy też jest raczej wynikiem społecznych zmian, które prowadzą do tego, że ruchy społeczne ulegną stabilizacji i instytucjonalizacji w dłuższym okresie czasu? Czy są one rezultatem procesów ewolucji społecznej?

Autorzy wybrali makro-socjologiczną perspektywę dla podjęcia próby dania odpowiedzi na te pytania i przedmiotem ich zainteresowania są ruchy społeczne, których działania ingerują w sferę polityki („political change movements” – PS) (Rucht/Neidhardt 2002, 8). Przyjmują wielopłaszczyznowy model: mikro i mezo płaszczyzny, które odgrywają zasadniczą rolę w powstaniu i stabilizacji ruchów społecznych. Płaszczyzna makro wpływa na czynniki mikro i mezo (Rucht/Neidhardt 2002, 8).

Autorzy szkicują następujący model: Na płaszczyźnie indywidualnej, która stanowi punkt wyjściowy, działa subiektywne spostrzeganie (subjective perceptions), dzięki któremu określone problemy mogą zostać zauważone i zinterpretowane jako szansa dla uogólnienia oburzenia (grievances) i możliwości dla działania w celu rozwiązania tych problemów. Jednocześnie to spostrzeganie może ekspandować i utrzymywać się samemu tylko w takim zakresie w jakim jest ono wspierane z jednej strony przez kolektywne wzory sensu/znaczeń („frames”) a z drugiej strony przez strukturalnie zakorzenione napięcia (strains) i poprzez potencjał dla formowania się solidarności i sposobności/możliwości (opportunity) do działania. (Rucht/Neidhardt 2002, 9).

Płaszczyzna indywidualnych doświadczeń

Wg. autorów na tym poziomie społeczne ruchy wymagają, aby określony aspekt dot. społeczeństwa był dostrzegany przez szeroką liczbę ludzi jako problematyczny i żeby budził niezadowolenie w nich. Bez doświadczenia deprywacji czy braku satysfakcji, ruchowi społecznemu brakowałoby „surowca”, który jest niezbędny dla motywacji, która leży u podstaw mobilizacji (Rucht/Neidhardt 2002, 9). Oczywiście to spostrzeżenie problemu nie może mieć elementu własnego zawinienia, gdyż to prawdopodobnie paraliżowałoby potencjał mobilizacyjny. Dalszy warunek to konieczność podzielenia się z innymi (komunikacja) i powstanie tzw. ingroup i outgroup na podstawie podzielanego wzoru interpretacyjnego, co zdaniem autorów jest niezbędne dla mobilizacji protestu. To doświadczenie wspólnie podzielanego oburzenia, sensu wspólnoty i solidarności stanowią niezbędne warunki dla kolektywnego działania społecznego ruchu. Aby ludzie wzięli udział w działaniach ruchu muszą być także przekonani, że jest szansa, że ich działanie może odnieść pozytywny skutek.

Płaszczyzna kolektywnych interpretacji

Doświadczenia jednostki czy większej zbiorowości jednostek nie mają charakteru bezpośredniego, lecz są formowane przez takie kolektywne konstrukty jak definicja deprywacji, możliwości solidarności i szanse na sukces. Jest to proces kolektywnego obramowania (framing – o czym będzie szerzej poniżej PS). Biorą w nim udział „przedsiębiorcy ruchu”, agitatorzy, którzy stale pracują na uzyskaniu spójności i ważności „ramy”, aby osiągnąć wewnętrzną integrację ruchu i zewnętrzne polityczne oddziaływanie (Rucht/Neidhardt 20002, 11). Kwestia obramowania jest przedmiotem osobnego paradygmatu w analizach ruchów społecznych i będzie omówiona szerzej. Warto jednak przytoczyć definicję „ramy”, jaką zaproponowali autorzy artykułu:

Ramy są kolektywnymi wzorami interpretacji przy pomocy których określone definicje problemów. Przyczynowa atrybucja, żądania, oceny i orientacje etyczne (value-orientations-PS) są ujęte w mniej lub więcej spójny system dla celów wyjaśnienia faktów, urzeczowienia krytyki i legitymowania roszczeń (Rucht/Neidhardt 2002, 11).

Autorzy podkreślają ważność funkcji „ram” dla ruchów społecznych, ale jednocześnie zwracają uwagę na rolę „strukturalnego kontekstu”, w którym ma miejsce działanie aktorów i oraz przyjęte przez nich konstrukcje rzeczywistości. Ten strukturalny kontekst jest, można powiedzieć, „obiektowną rzeczywistością”,

niezależną od tego co ludzie o niej sądzą i w końcowym efekcie ona ma decydować o ważności przyjętych konstrukcji przez aktorów.

Płaszczyzna strukturalna

Centralną kategorią są tzw. „structural strains” (Smelser 1962), co można byłoby przetłumaczyć jako „strukturalne sprzeczności”. Autorzy piszą:

To są sprzeczności w konstelacji elementów porządku i kompleksu norm, które rozwijają się w społeczeństwie i determinują jego tożsamość” (Rucht/Neidhardt 2002, 12d). Chodzi tu o taką konstelację problemów, którą charakteryzuje relatywnie stabilna i fundamentalna struktura warunkująca deprywację, jako niezbędny warunek dla społecznych ruchów. Przykładem takiego strukturalnego podejścia może być analiza sprzeczności klasowych, ale zdaniem autorów nie jest ona znacząca w ramach rozwiniętego kapitalizmu (konceptje „braku podmiotu” w historii – PS) (Rucht/Neidhardt 2002, 12 i następ.).

Drugim elementem jest podana w schemacie „mobilizacyjna struktura” czy struktura, która stanowi trwałe podłoże dla mobilizacji. Chodzi tu o strukturalnie indukowany potencjał dla stworzenia wspólnoty i organizacji. Oznacza to skierowanie uwagi na zakres sieci, które mogą działać jako infrastrukturalna baza dla ruchów społecznych. Mamy do czynienia z erozją tradycyjnych sieci i środowisk a jednocześnie z powstawaniem nowych form wspólnotowych. (Rucht/Neidhardt 2002, 13)

Trzecim elementem są struktury społecznych sposobności czy szans (societal opportunity structures – S). Za tym kryje się pytanie:

Jakie ważne grupy odniesienia (reference groups – PS) determinują pole działań dla ruchów społecznych? Jakie wewnętrzne warunki grupy odniesienia i jakie powiązania między nimi promują albo ograniczają możliwość dla sukcesu i stabilizacji ruchów społecznych? (Rucht/Neidhardt 2002, 13).

W swoich dalszych rozważaniach autorzy koncentrują się na opisie czy analizie tego co nazywają makro-strukturalnymi wymogami czy warunkami dla protestujących ruchów (the macro-structural requirements of protest movement – PS), podążając za podanym powyżej schematem. Punktem wyjścia staje się dla nich teoria społecznego (funkcjonalnego) różnicowania czy diferencjacji (theories of differentiation – PS).

Autorzy uważają, że centralną cechą nowoczesnego społeczeństwa jest presja, wynikająca z faktu konkurencji jaka ma miejsce w procesie różnicowania się (dyferencjacji) na różne sektory, struktury i role wg. pewnych funkcjonalnych kryteriów. Korzyścią tego procesu jest np. zwiększanie produktywności a kosztem może być wyczerpanie środków (exhaustion of resources – PS). Proces zróżnicowania promuje jedne interesy a zaniedbuje inne, czego rezultatem są konflikty, które są determinowane w zależności od tego czy dany poziom społecznego zróżnicowania się powiększa, pozostaje niezmienny czy też spada (Rucht/Neidhardt 2002, 14).

Strukturalne sprzeczności i problemy modernizacji

Proces funkcjonalnego zróżnicowania pociąga za sobą zmianę układów sektorowych, struktur i ról oraz problem integracji. Autorzy starają się zilustrować to na przykładzie rodziny, która w 19 wieku była wielofunkcyjna w szczególności jako system ekonomiczny i system edukacyjny. Te funkcje straciła na rzecz wyspecjalizowanego rynku pracy i systemu oświaty, co spowodowało redukcję struktury rodziny do tzw. rodziny nuklearnej. Jednocześnie pojawiły się nowe napięcia, zwłaszcza w przypadku kobiet i ich ról społecznych. Tradycyjna rola gospodyni domowej wyklucza ich z równego uczestnictwa na profesjonalnym sektorze i na rynku pracy, które są zorganizowane na funkcjonalnych kryteriach. Jak długo istnieje w tym zakresie nierówność między kobietami i mężczyznami, tak długo istnieje „subiektywny surowiec” dla protestów i ruchów feministycznych. (Rucht/Neidhardt 2002, 15).

Inny przykładem może być wpływ zróżnicowania funkcjonalnego na tak tradycyjną wspólnotę jaką jest naród. W tym kontekście globalizacja rynków, internacjonalizacja kultury i „odnacionalizowanie” państwa prowadzi m.in do pojawienia się ruchów o charakterze nacjonalistycznym. Inny, związany z tym problem, to wzrost ruchów migracyjnych i związane z tym problemy.

Inny problem to kwestie partycypacji. Rosnąca indywidualizacja wydaje się zmniejszać pole dla kolektywnych działań, ale jednocześnie wydaje się otwierać większe możliwości dla zaangażowania się bardziej elastycznego i dającym poczucie realizacji siebie samego (postmaterialistyczny system wartości).

Obok problemu wzrastającej indywidualizacji i nowych, tzw. postmaterialistycznych wartości, jako wynik funkcjonalnego zróżnicowania, autorzy zwracają jeszcze uwagę na dwa bardzo ważne aspekty zmiany w nowoczesnym społeczeństwie o demokratycznej strukturze. Po pierwsze „zamrożony” społeczny układ partyjny ulega rozluźnieniu i pojawiają się nowe układy, w których ruchy społeczne odgrywają dużą rolę. Po drugie, obok struktury o charakterze wertykalnym rośnie znaczenie struktur horyzontalnych, charakteryzujących się nierównościami

między środowiskami czy stylami życia, co stwarza nowe kierunki dla ruchów społecznych (Rucht/Neidhardt 2002, 17).

Rozwój struktury mobilizującej

Samo istnienie sytuacji stałej deprivacji kolektywnej jest warunkiem nie (?) wystarczającym dla pojawienia się ruchu społecznego. Ważnym jest istnienie struktury mobilizującej. Można rozpocząć analizę od „mikro-mobilizujących kontekstów” (micro mobilisation contexts) (Rucht/Neidhardt 2007, 18). Zdaniem autorów jest ważne zwrócenie uwagi na to, jakie cechy mają „sieci”, które w różnym stopniu mogą wpływać na gotowość do mobilizacji. Szczególnie ważnym wydaje się homogeniczność sieci. Autorzy przyjmują, że czym bardziej homogeniczna jest sieć w sensie doświadczeń członków sieci, postaw i interesów, tym bardziej jest prawdopodobne, eksternalizacja ich problemów jako problemów społecznych i zwiększa to gotowość do protestowania (Rucht/Neidhardt 2007, 18).

Jeżeli jest to istotny warunek dla kolektywnych, protestujących działań, to można sobie postawić pytanie – z punktu widzenia teorii społecznej, zwłaszcza w odniesieniu do nowoczesnego społeczeństwa - czy rzeczywiście mają miejsce procesy homogenizacji, które ułatwiają agregację indywidualnej deprivacji i stymulują ruch społeczny. O jaki tu proces może chodzić? Autorzy sięgają do teorii zróżnicowania i formułują hipotezę, że taka homogenizacja ma miejsce w przypadku określonych „środowisk” wskutek erozji tradycyjnego systemu rodziny (Rucht/Neidhardt 2007, 18).

Zdaniem autorów tradycyjny system tzw. nuklearnej rodziny, absorbuje problemy między mężczyzną a kobietą, czy między pokoleniami, dopiero jej erozja ma otwierać możliwość dla ruchliwości jednostek i ułatwia powstanie względnie homogenicznych sieci – przykładem mogą być ruchy młodzieżowe czy seniorów (Rucht/Neidhardt 2007, 18).

Zdaniem autorów, czym erozja systemu rodzinnego jest głębsza, tym większy jest potencjał dla ruchów społecznych.

Pojawienie się potencjału mobilizacyjnego na poziomie mikro-sieci, jest ważne, ale jeszcze nie wystarczające, muszą pojawić się „sieci sieci” (networks of networks). Mogą one powstawać wokół tak zwanych gościnnych instytucji np. kościoła, związków zawodowych czy uniwersytetu. Sprzyja temu technologia komunikacyjna. (Rucht/Neidhardt 2007, 18). Pozwalają one na makro-zakres sieci.

Niezależnie od tego sam ruch musi stworzyć „środowisko”, które pozwala na tworzenie alternatywnych instytucji: rolniczych komun, spółdzielni, miejsc spotkań, barów, gazet, instytucji oświatowych itp (Rucht/Neidhardt 2007, 19, więcej na ten temat Kitschelt 1999).

Trendy w strukturze możliwości

Nawet, jeżeli istnieją warunki na poziomie mikro i mezo dla powstania ruchu społecznego, to muszą również zaistnieć korzystne warunki na poziomie makro.

Rozwój nowoczesny społeczeństwa – przyjmując perspektywę teorii systemów Luhmanna – polegać ma zmianie ze zróżnicowania hierarchicznego na zróżnicowanie funkcjonalne. Wynikiem tej zmiany jest rozszerzenie praw wolnościowych, politycznego włączenia, możliwości partycypacji. Jednocześnie ma miejsce pluralizacja czy nawet fragmentyzacja systemu mediacji interesów, co oznacza większą niepewność koalicji (Rucht/Neidhardt 2007, 19).

Rosnąca możliwość mobilizacji politycznej nie mówi nic jak ta mobilizacja ma mieć miejsce. Zdaniem autorów w nowoczesnym społeczeństwie pojawiły się funkcjonalnie ekwiwalentne mechanizmy, w postaci politycznych partii, grup interesów i ruchów społecznych (Rucht/Neidhardt 2007, 20).

W ramach logiki funkcjonalnej ekwiwalentności, pojawienie się kolektywnej reprezentacji interesów w formie ruchów społecznych, może być tłumaczone tym, że inne funkcjonalnie ekwiwalentne formy reprezentacji interesów, partie polityczne czy grupy interesów zaniedbują spełnienie w wystarczającym zakresie ich funkcję, albo okazują się słabe w konfrontacji z systemem polityczno-administracyjnym (Rucht/Neidhardt 2007, 20).

Przy ekwiwalentności funkcjonalnej ruchów społecznych wobec partii politycznych czy grup interesów istnieje zasadnicza różnica: ruchy społeczne operują inaczej niż partie czy grupy interesów i posługują się innymi środkami.

To czyni ruchy społeczne bardziej chłonnymi/przenikalnymi (porous?) w relacji do ich środowiska, tworzy wysoką strukturalną elastyczność, pozwala na szybką recepcję nowych spraw, umieszcza żądania o publiczną odpowiedzialność i programatyczną spójność, i sprzyja szerokiemu repertuarowi działań, zawierających taktyki o wybuchowym charakterze (disruptive tactics) (Rucht/Neidhardt 2007, 20).

Autorzy zadają pytanie, na ile systemy mediacji interesów we współczesnym społeczeństwie w postaci partii i grup interesów są na tyle elastyczne, że nie ma warunków na powstanie ruchów społecznych o długotrwałym zasięgu czy też procesy racjonalizacji i biurokratyzacji, nie prowadzą do zjawisk alienacji obywateli przy jednocześnie rosnącej możliwości wyrażania roszczeń i interwencji w procesy polityczne ze strony obywateli (Rucht/Neidhardt 2007, 20). Dotyczy to również masowych partii. Autorzy dochodzą do wniosku, że to oznacza, że mają miejsce warunki sprzyjające mobilizacji dla ruchów społecznych.

Inny ważny aspekt współczesnego rozwoju, to rosnące znaczenie masowych środków przekazu i komunikacji. Dla ruchów społecznych ma to ogromne znaczenie, gdyż w dużej mierze są one uzależnione od uwagi opinii publicznej i to dzięki mediom mogą one wpływać na decyzje polityczne. Ważne analizy w tym zakresie dostarcza niewątpliwie podejście konstrukcjonistyczne w zakresie problemów społecznych.

14. Zbiorowa tożsamość (Collective Identity) – paradygmat

Paradygmat kolektywnej tożsamości zaproponował inne spojrzenie na ruch społeczny w porównaniu do dwóch przez długi czas dominujących sposobów analizy ruchów społecznych, mianowicie do 1. koncepcji mobilizacji środków (Resource Mobilization – RM), która widzi ruch jako działanie racjonalnie kalkulującego aktora – rational choice paradygmat (Mc Carthy/Zald 1977) i 2. do koncepcji relatywnej deprivacji, gdzie przyczyną ruchów społecznych są problemy społeczne (Hellmann 1996, 11). W ramach tego paradygmatu w centrum zainteresowania znajduje się kwestia tożsamości jako środka mobilizacji oraz jako zdolność ruchu do działania i samo-sterowania. Paradygmat ten jest ściśle powiązany z innym paradygmatem, mianowicie z „framing” (Hellmann 1999, 99; Choup 2008). Przy pomocy „framing”/procesu ramowania ruch ma możliwość przy użyciu środków językowych (semantyki) i komunikacyjnych to co płynne, niezorganizowane czy uciekające w różne kierunki, nadać mu jednolitą postać i zobowiązać jego poszczególne części do działania na rzecz całości (Hellmann 1999, 99). Mówiąc starodawnym językiem – chodzi tu o „ideologię” ruchu, która daje mu tożsamość i zorganizuje wokół niej różne społeczne siły.

Spojrzenie na tzw. ruchy społeczne, jakie reprezentuje paradygmat kolektywnej tożsamości, opiera się na dwóch elementach, które wyjaśniają, jak członkowie ruchów się łączą: zbiorowa tożsamość i tzw. kolektywne ramy działania. Tożsamość, która prowadzi do określenia ludzi (labeling) i ich idei, nie zawsze jest widoczna i jest społecznie konstruowana.

Zbiorowe ramy działań i zbiorowa tożsamość, bazują na solidarności członków. Dodatkowo dostarczają definicji ruchu, która pomaga socjalizować członków w szczególny, podzielany sposób widzenia rzeczy, które ich dotyczą. Obramowanie szczególnie dla poza ruchem outsiderów i obserwatorów pomaga wyjaśnić cele i potrzeby zbiorowego działania grupy. Łącząc spojrzenie wewnętrzne (insight) na istniejącą pracę możemy stwierdzić, że zbiorowa tożsamość jest niezbędną, ale nie wystarczającą częścią każdej zbiorowej ramy działania. Zbiorowa

tożsamości jest stworzona z cicho podzielanych charakterystyk, świadomości grupy i z opozycji do panującego porządku. Razem z nowym spojrzeniem na stare i nowe zagadnienia, zbiorowa tożsamość prowadzi to zbiorowej ramy działania. Grafika ilustruje tę dynamikę (Choup 2008, 194):

Diagram: Formacja kolektywnej ramy działania

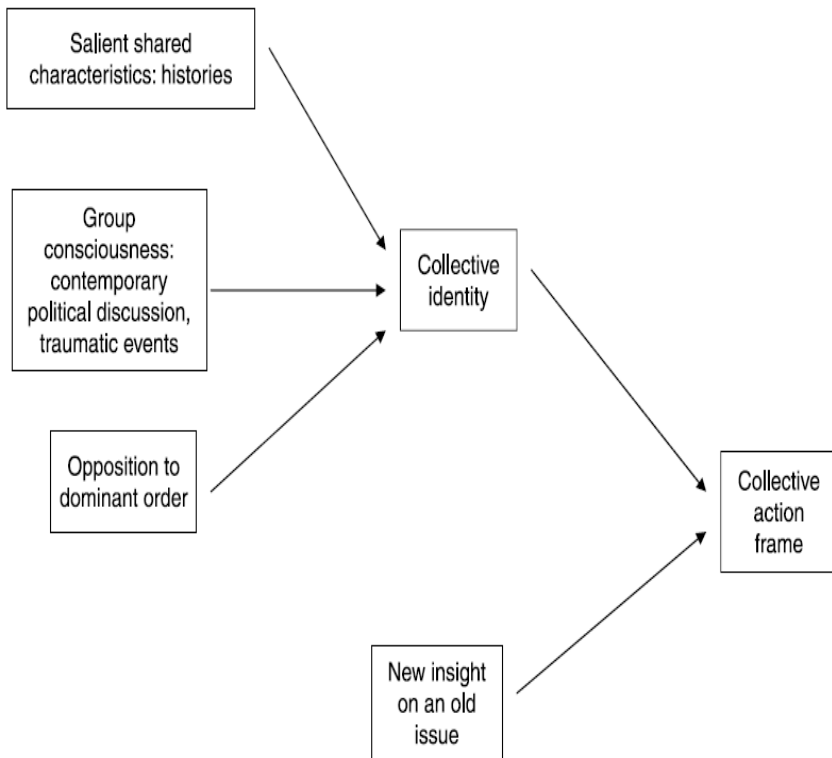


Figure 1. The formation of collective action frames

Tożsamość zbiorowa jest podzielaną definicją grupy, która wywodzi się ze wspólnych interesów, doświadczeń i solidarności członków. (Taylor/Whittier 1992, 105). Są trzy elementy tożsamości zbiorowej: Po pierwsze podzielane cechy członków stają się istotne. Po drugie, istnieje świadomość grupy: ogólna świadomość, że wszyscy członkowie są skonfrontowani z tym samym problemem. Po trzecie, grupy stoi w opozycji do dominującego porządku. (Eckstein, 1989, 6; Taylor/Whittier, 1992,

100). Zbiorowa tożsamość może służyć jako środek albo jako bodziec. W istocie, zbiorowa tożsamość, jednocześnie centralna część literatury poświęconej nowym ruchom społecznym, może również być traktowana jako środek mobilizujący samo spojrzenie (Gamson 1992, 60). Nie ulega wątpliwości, że kwestia tożsamości ruchu odgrywa ogromną rolę, gdyż jest ona „condition sine qua non” dla konstytuowania się ruchu jako kolektywnego aktora. Jest to wewnętrzna sprawa w jaki sposób ruch zapewnia sobie niezbędną dla kolektywnego działania jedność. Dla powstania jak i stabilizacji tożsamości ruchu ważne są – używając języka funkcjonalistycznego – takie elementy jak np. mit powstania (takim mitem jest np. legenda o trzech braciach Słowianach, co jak widać raczej służyło procesom oddzielania się niż łączenia), koncepcje wspólnot losowych, historiografie, postaci bohaterów itp. Tożsamość – na co zwracali uwagę antropologowie kulturowi - wyraża się także w rytuałach, symbolach, znakach, języku czy nawet ubiorze. Znaczenie mają także miejsca spotkań, style życia, zwyczaje czy zachowania rutynowe. Ważną rolę dla tożsamości ruchu odgrywają oczywiście przyjazne mu media (Hellmann 1999, 100).

Podczas gdy społeczne ruchy w przeszłości tworzyły się ze względu na materialne potrzeby czy na zapotrzebowanie na usługi, to zgodnie z teorią dotyczącą nowo ruchy tworzą się one bazując na ich nowo skonstruowanej tożsamości zbiorowej (Alvarez/Escoibar 1992, 4–5), która może prowadzić do szukanie środków dla zbiorowych działań (Choup 2008, 193f).

De facto rdzeń „collective identity” oznacza dysponowanie możliwością operowania zróżnicowaniem na „my” i „oni”, przy czym to zróżnicowanie może używać takich kryteriów jak: naród, grupy etniczne, kultura, język, czy takie klasyczne kategorie jak klasa, milieu czy subkultura (Hellmann 1999, 100). Problem tożsamości jest jednakże bardziej skomplikowany, zwłaszcza dyskusyjne stało się podejście, które tożsamość traktuje esencjalistycznie, czyli jako coś wrodzonego i niezmiennego. „My” i „oni”, to rozróżnienie, które – zdaniem post strukturalizmu (reprezentowanego przez Derridę) – nie może być traktowane ontologicznie jako coś obiektywnie niezmiennego, lecz jest produktem konkretnego kontekstu kulturowego czy jest produktem konkretnej struktury panowania (power structure) (Dietrich 2000). Pytanie to postawił między innymi ruch feministyczny: czy rzeczywiście różnice między „kobietą” a „mężczyzną” mają obiektywny, uniwersalny charakter, czy też są jedynie konstrukcjami społecznymi, mającymi uzasadnić panującą strukturę paternalistyczną w społeczeństwie? Przyjęcie, że różnice, które wydają się konstytuować naszą tożsamość – jako jednostki, ale także jako zbiorowości – są kulturowymi wytworami czy też konstrukcjami służącymi określonym interesom społecznym, oznacza wprowadzenie elementu pewnej dowolności i jednocześnie

niepewności, jeśli chodzi o możliwość dania odpowiedzi na pytanie „kim jesteśmy” – „czy jak siebie widzimy?”.

W literaturze poświęconej poststrukturalizmowi i kwestii konstrukcji „różnic”, zwraca się uwagę na konieczność spojrzenia na różnice, które wydają się konstituować tożsamość, z perspektywy stosunków władzy i instrumentalizacji różnic w interesie konkretnych układów:

To właśnie zwrócenie uwagi na to, jak różnica jest wytwarzana w pierwszej kolejności, umożliwia pokazanie konkretnie i historycznie, w jaki sposób ten konstrukt staje się funkcjonalny w szerszym kontekście. Dzięki temu staje się jasne, w jaki sposób różnica została wykorzystana jako narzędzie władzy i jak te różnice, zarówno rasowe, jak i seksualne, zostały znaturalizowane i skodyfikowane jako esencje na przestrzeni czasu i przy pomocy wiedzy (Dietrich 2000, 81).

Dietrich przytacza przykład jak są dyskutowane kwestie esencjalizmu i normatywności w queerowej polityce. Walka w powszechnie panującym negatywnym określeniu homoseksualny jest próbą sprzeciwu wobec społecznej homogenizacji i normalizowania tożsamości, przy czym „queer” nie jest symbolem homoseksualności. Wskutek tego stawia pod znakiem zapytania używane normatywnie granice, konstrukcję i podporządkowanie inności:

Na polu pracy antyrasistowskiej i queerowo-feministycznej perspektywa coraz bardziej przesuwa się od form politycznych, które mają na celu uznanie i integrację mniejszości, do tych, które koncentrują się na mechanizmach klasyfikacji, które w pierwszej kolejności tworzą mniejszości. Pod tym względem celem polityki queer nie jest integracja z centrum społeczeństwa, ale świadome zamieszkiwanie inności w celu interweniowania i kwestionowania normalności społecznej (Dietrich 2000, 83).

Kwestie niepewności w konstruowaniu społecznej czy kulturowej tożsamości podejmuje również wybitny socjolog Castells.

14.1 Koncepcja tożsamości Castellsa

Dla Castellsa ten element niepewności czy stawiania pod znakiem zapytania i czy nasza odpowiedź na to kwestii jest przekonująca, jest wynikiem zderzenia się dwóch przeciwstawnych nurtów: globalizacji i tożsamości. W „Sile tożsamości” (The

Power of identity) pisze on, że *świat i nasze życie kształtowane są przez przeciwstawne nurty globalizacji i tożsamości* (Castells 2008, 17). Zostawmy otwartym pytanie – co rozumieć przez „nasz świat” i „nasze życie”, na ile identyfikujemy się z nim a na ile go możemy odrzucić i konstruować „inny nasz świat” i „inne nasze życie”, czyli na ile możemy stać się podmiotem, mogącym autonomicznie działać.

Niemniej jednak Castells podkreśla znaczenie jakie ma dla nas tożsamość, będąca źródłem sensu i doświadczenia⁴ i cytuje na poparcie tej tezy Craig Calhouna:

...nie znamy ludzi niemających imion, nie znamy też języków czy kultur, w których nie czyni się jakiegos rozróżnienia między self i innym, między my i oni. (..) Samowiedzy – która zawsze jest konstrukcją, bez względu na to, jak bardzo odczuwana jest jako odkrycie – nigdy nie można zupełnie oddzielić od roszczenia, żeby być znanym dla innych w jakiś szczególny sposób (Calhoun 1994, 9f. Cyt. Castells 2008, 22).

Castells definiuje sens w dość prosty sposób jako proces symbolicznej identyfikacji celów działania ze strony społecznego aktora, przy czym kładzie on nacisk na tożsamość zbiorową. Pisze dalej:

Stawiam również tezę, że w społeczeństwie sieci, z powodów przedstawionych dalej, dla większości aktorów społecznych sens zorganizowany jest wokół tożsamości podstawowej (czyli tożsamości stanowiącej ramy do innych tożsamości), która podtrzymuje się sama w czasie i przestrzeni (Castells 2008, 23).

Moje pytanie, w jaki sposób ta podstawowa tożsamość, oderwana od aktora, ma się samo-realizować czy samo-perpetuować ?

Czym jest więc tożsamość wg. Castellsa:

Przez tożsamość odnoszącą się do aktorów społecznych rozumiem – pisze Castells – proces konstruowania sensu na

⁴ Castells czyni ważną dystynkcję między tożsamością a rolami i układami ról. Te ostatnie są – jak stwierdza – definiowane poprzez normy ustrukturyzowane przez instytucje i organizację społeczeństwa i ich znaczenie dla zachowań ludzkich jest wynikiem negocjacji i układów między jednostkami oraz instytucjami i organizacjami (2008, 22). Tożsamość ma być źródłem sensu dla aktorów, jest też źródłem sensu sama w sobie i ma być konstruowana w procesie indywidualizacji (zob. Giddens 2001). Zasadnicza różnica między tożsamością a rolą polega na tym, że ta pierwsza organizuje sens, podczas ta druga jest organizowana przez funkcje (Castells 2008, 23).

podstawie pewnego atrybutu kulturowego lub powiązanego zbioru atrybutów kulturowych, któremu/którym przyznaje się pierwszeństwo przed innymi źródłami sensu. Dana jednostka albo aktor zbiorowy może mieć wiele tożsamości. Jednak tego rodzaju wielość jest źródłem stresu i sprzeczności, zarówno w prezentacji siebie, jak i w działaniu społecznym (Castells 2008, 22).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dwa rodzaje tożsamości, które mogą pretendować do tożsamości podstawowej w „naszym świecie”: tożsamość narodowa i tożsamość religijna, to często może to być stosunek konfliktu, koegzystencji albo jedności – jak to ma w pewnym sensie miejsce w Polsce: Polak –Katolik. Podobnie jak Castells na pierwszych stronach „Siły tożsamości” konstatuje sprzeczne w sobie zmiany tożsamości, również inny autor Stanley Hall cytuje debaty na temat kryzysu tożsamości w nowoczesnym, szybko zmieniającym się społeczeństwie. Jest mowa o nowoczesnych tożsamościach jako zdecentralizowanych, rozproszonych czy rozczłonkowanych. Castells wydaje się reprezentować stanowisko, że mimo tego, można mówić o podstawowej tożsamości. Dla Alain Touraine tożsamość nie może być traktowana jako sposób bycia (ontologicznie), lecz jako prawo do możliwości działania i zmiany. Jest ona definiowana w kategoriach wyboru, a nie w kategoriach substancji, esencji czy tradycji (Touraine 1988, 81). Niemniej jednak wydaje się, że istnieje pewnego rodzaju tendencja do szukania tożsamości, budowania jej, i że istnieją pewne mechanizmy obronne zarówno psychologiczne jak i społeczne, które stabilizują wykształconą tożsamość.

Wróćmy do problematyki konstrukcji tożsamości. Zagadnienie to wymaga szukania odpowiedzi na takie pytania: jak, z czego, przez kogo i po co. (Castells 2008, 23). Różny jest budulec, z którego te tożsamości mogą być konstruowane: historia, geografia, biologia, pamięć zbiorowa, aparaty władzy czy objawienia religijne. Castells formułuje hipotezę, że podmiot konstruujący oraz cel, jakiemu zbiorowa tożsamość ma służyć, *na ogół w znacznym stopniu determinuje symboliczną treść tej tożsamości i jej znaczenie dla tych, którzy identyfikują się z nią lub umieszczają się poza nią* (Castells 2008, 23). Nasz stosunek do takiej czy innej tożsamości może – jak to wynika z wypowiedzi Castellsa – polegać albo na identyfikacji albo na jej odrzuceniu. Jest to oczywiście pewnego rodzaju problem, w jakim zakresie dysponujemy „wolnym wyborem” na „rynku ofiarowanych nam tożsamości” – czy jesteśmy jedynie konsumentami a kto jest ich producentem? Dietrich krytycznie ocenia możliwość wolnego wyboru:

W obrazie zglobalizowanej światowej gospodarki, pozytywnie naładowana, zgodna z normami władzy i konsumpcyjna hybrydowość jest konstruowana jako rozproszony recyklingowy bałagan między CNN, kuchnią fuzji i kulturą

klubową oraz rzekomo wolnym wyborem stylów życia. Ten świat "konsumpcyjnego centrum", które może sobie pozwolić na wybór opcji, lekceważy ból i trudności związane z migracją. Samo podkreślanie pozytywnych skutków wymiany i wzajemnego wzbogacania się nie oddaje sprawiedliwości sytuacji migrantów i osób ubiegających się o azyl, którzy często muszą żyć nielegalnie" (Dietrich 2000, 72).

Na pytanie dotyczące rynku ofiarowanych nam tożsamości Castells daje odpowiedź poprzez rozróżnienie trzech form i źródeł budowania tożsamości, uwzględniając kontekst stosunków władzy:

Tożsamość legitymizująca: *wprowadzana przez dominujące instytucje społeczeństwa w celu rozszerzenia i zracjonalizowania ich dominacji wobec aktorów społecznych; to zagadnienie leży w centrum teorii władzy i dominacji Richarda Senetta (1980), ale pasuje też do rozmaitych teorii nacjonalizmu (Anderson 1997; Gellner 1991).*

Tożsamość oporu: *wytwarzana przez tych aktorów, którzy znajdują się w gorszym położeniu/warunkach dewaluowanych i/lub stygmatyzowanych przez logikę dominacji, a tym samym budują szanse oporu i przetrwania na podstawie zasad odmiennych od tych, które przenikają instytucje społeczeństwa lub przeciwstawnych do nich; o takiej formie tożsamości pisze Calhoun (1994, 17) wyjaśniając wyłanianie się polityki tożsamości.*

Tożsamość projektu: *pojawia się, gdy aktorzy społeczni na podstawie dostępnym im materiałów kulturowych budują nową tożsamość, która redefiniuje ich pozycję w społeczeństwie, a czyniąc to, dążą do transformacji całej struktury społecznej. Ma to miejsce na przykład wtedy, gdy feminizm wychodzi z szanów oporu tworzonych przez tożsamość kobiecą i prawa kobiet, by zakwestionować patriarchalizm, a więc patriarchałną rodzinę, a tym samym całą strukturę produkcji, reprodukcji, seksualności i osobowości, na których historycznie oparte zostało społeczeństwo" (Castells 2008, 23f).*

To rozróżnienie dokonane przez Castellsa można odnieść do konkretnych ruchów społecznych, tożsamość legitymizującą do ruchów nacjonalistycznych organizowanych przez instytucje państwowe, czy ruchu związkowego, jeżeli ma on

wspierać dominujące instytucje. Przykładem mogą być rządy Juana Perona w Argentynie i kontrolowany przez jego rząd ruch związkowy. To co nie może być zaskoczeniem jest teza Castellsa, że tożsamość legitymizująca wytwarza społeczeństwo obywatelskie. Castells powołuje się na koncepcję społeczeństwa obywatelskiego Gramsciego, wg. której społeczeństwo obywatelskie jest kształtowane przez liczne instytucje społeczne: kościoły, związki zawodowe, partie, spółdzielnie, stowarzyszenia obywatelskie itd., *które z jednej strony stanowią przedłużenie dynamiki państwa, lecz z drugiej strony są głęboko zakorzenione wśród ludzi* (Castells 2008, 24). Państwo i społeczeństwo obywatelskie dzielają podobną tożsamość jak obywatelstwo, demokracja, polityzacji zmiany społecznej, ograniczenia władzy państwa i jego odgałęzień, i dlatego, wg. Castellsa, możliwym jest podbój państwa przez społeczeństwo obywatelskie bez użycia przemocy. Dlatego też społeczeństwo obywatelskie może być terenem zmiany politycznej. Przykładem mogą być ruchy na rzecz demokratyzacji czy praw obywatelskich czy równouprawnienia. Takim ruchem był ruch studencki z roku 1968 w Niemczech, który domagał się demokratyzacji na uczelniach, ale także ograniczenia monopolu informacji przez koncern Springera czy respektowania praw obywatelskich w Iranie. Również niektóre odłamy ruchu feministycznego są dobrym przykładem. Otwartym pozostaje, jednakże pytanie: czy stabilność liberalnej demokracji wymaga silnego społeczeństwa obywatelskiego (Putnam), czy też jej funkcjonowanie jest relatywnie niezależne od stanu rozwoju społeczeństwa obywatelskiego?

Tożsamość oporu ma prowadzić zdaniem Castellsa do tworzenia się wspólnot, które łączy m.in. poczucie niesprawiedliwego wykluczenia z życia politycznego, ekonomicznego czy społecznego. Formy działań kolektywnych, w jakich ta tożsamość oporu może się realizować, to np. walka grup etnicznych o autonomię polityczną, czy nawet o własne państwo, czy fundamentalizm religijny, ale także ruch gejów.

Jest to budowanie tożsamości obronnej – pisze Castells – w kategoriach dominujących instytucji/ideologii przez odwrócenie sądu oceniającego przy jednoczesnym wzmocnieniu granic (Castells 2008, 25).

Budowane na tożsamości oporu wspólnoty charakteryzuje nie tylko silne zaznaczanie granic wobec „innych”, ale także bariery komunikowalności z „innymi”, co może oznaczać proces trybalizacji społeczeństwa współczesnego, czyli proces jego fragmentacji na plemiona. Czy jako przykład mógłby służyć tutaj ruch zapatystów w regionie Chiapas w Meksyku? Nie ulega wątpliwości, że jego tożsamość czerpie swój budulec z poczucia wykluczenia i opresji, jak i etnicznej czy kulturowej tożsamości. Co do tego ostatniego źródła, to jak stwierdza Castells, ruch ten podtrzymuje swoją indiańską dumę i walczy o uznanie praw Indian w meksykańskiej konstytucji, ale jego

zdaniem obrona tożsamości etnicznej nie stanowi dominującego elementu ruchu (2008, 84). Ruch łączy różne wspólnoty chłopskie pod względem etycznym i tak naprawdę mamy do czynienia z konstruowaniem nowej tożsamości Indian (Castells 2008, 84). Czy można, wobec tego – zgodnie z przyjętą definicją Castellsa – przyjąć, że tożsamość oporu jest dominującą ramą dla ruchu zapatystów, której podporządkowana jest np. „nowa tożsamość etyczna”. Z pewnych jego wypowiedzi wynikałoby, że raczej większą rolę odgrywa tożsamość legitymizująca:

Zapatyści nie są wywrotowcami, lecz buntownikami, za którymi stoją słuszne racje. Są meksykańskimi patriotami chwytającymi za broń przeciwko nowym formom obcej dominacji ze strony imperializmu amerykańskiego. Są demokratami odwołującymi się do artykułu 39 konstytucji meksykańskiej, który ustanawia „prawo ludu do zmiany lub modyfikacji formy rządu (Castells 2008, 84).

Przykład ruchu zapatystów ujawnia trudności identyfikacji tzw. podstawowej tożsamości w rozumieniu Castellsa.

Jak się wydaje, lepszym przykładem jest ruch separatystyczny „huthistów” w Jemenie. Pierre Bermin w artykule opublikowanym w *Monde-Diplomatique*, wersja polska 11/2009, pod tytułem „Podskórne wojny trawią Jemen”, pisze, że rebelianci przyznają się do zajdyckiej tożsamości religijnej, będącej odłamem szyizmu. Z punktu widzenia rebeliantów chodzi o zachowanie zajdyckiej tożsamości religijnej, przy deklarowanej lojalności wobec republiki. Zagrożeniem dla ich tożsamości mają być inne wersje islamu sunnickiego (Bermin 2009). Autor zwraca, jednakże uwagę, że tak naprawdę prawdziwe źródła konfliktu leżą w interesach gospodarczych, chodzi o uzyskanie kontroli nad nielegalnym handlem ropy naftowej i broni z Arabii Saudyjskiej. Walka między rządem a rebeliantami przyjmuje charakter wojny domowej między dwoma głównymi konfederacjami plemiennymi północnych wyżyn. Ma miejsce zdaniem autora proces trybalizacji wojny domowej.

Warto zwrócić uwagę na to, że koncepcja Castellsa jest bardzo zbliżona do pewnych przymysłów Alain Touraine odnośnie obronnych zachowań (defensive behavior – 1988, 79). Touraine widzi także w regionalnych ruchach społecznych w Normandii czy Bretonii obronę zbiorowej tożsamości. Apel do tożsamości wydaje się być w szczególności związany z obroną tradycyjnych elit (Touraine 1988, 79). Na tożsamości oporu budowane są także inne ruchy społeczne – ruch nazistowski w Niemczech, używający jako budulca, zbiorową wolę, rasę i historię, czy nowa prawica operująca biologicznym rasizmem czy kulturowym rasizmem. Te ruchy konstruowały zagrożenie ze strony czy żydokomuny w przypadku nazistów, czy ze strony wpływu kulturowego emigrantów – w przypadku nowej prawicy.

Zdaniem Castellsa w warunkach społeczeństwa sieciowego ma miejsce kurczenie się społeczeństwa obywatelskiego, *ponieważ nie ma już ciągłości między logiką sprawowania władzy w globalnej sieci a logiką stowarzyszania się i reprezentacji w poszczególnych społeczeństwach i kulturach* (Castells 2008, 26). Podobne zdanie reprezentuje inny badacz amerykański Robert Putnam, który także upatruje rozpad społeczeństwa obywatelskiego – Bowling alone – co może być wynikiem rozpowszechnienia się telewizji, ale pewnie także Internetu. Castells podkreśla, że poszukiwanie sensu, czyli celu działania, ma miejsce w odbudowywaniu obronnych tożsamości wokół wspólnych zasad. To prowadzi go to przyjęcia hipotezy, że *podmioty, jeśli i o ile są konstruowane, nie są już tworzone na podstawie społeczeństw obywatelskich, które podlegają dezintegracji, lecz jako przedłużenie wspólnotowego oporu* (Castells 2008, 26). Za przykłady konstruowania tożsamości oporu służą Castellsowi zjawiska fundamentalizmu religijnego (islam i chrześcijaństwo), nacjonalizm po rozpadzie Związku Radzieckiego, ruchy etniczne i miejskie ruchy społeczne.

Tożsamość projektu – jak się wydaje – jest koncepcją, która koresponduje z tzw. nowymi ruchami społecznymi. Jej produktem mają być *podmioty* w rozumieniu Alaine Touraine'a. Castells interpretuje tę kategorię jako zbiorowego aktora, *dzięki któremu jednostki osiągają całościowy sens w swoim doświadczeniu* (Castells 2008, 25, zob. uwagi Kuczyński 1994, 57f). Budowanie tożsamości jest - w tym przypadku - związane z projektem innego życia. W przypadku ruchu feministycznego, nowa tożsamość kobiet jest takim projektem życia wyzwolonego zarówno dla nich jak i dla mężczyzn i dzieci (Castells 2008, 25). Inny przykład jaki podaje Castells, to projekty o charakterze religijnym, które zakładają ostateczne pojednanie wszystkich wiernych, w wyniku *religijnego nawrócenia się bezbożnych, antyrodzinnych, materialistycznych społeczeństw, niezdolnych inaczej do zaspokojenia ludzkich potrzeb i wypełnienia boskiego planu* (Castells 2008, 25). Nie ulega wątpliwości, że tzw. postmodernistyczne społeczeństwo charakteryzuje pewny dość spory obszar wolności jednostki nie tylko co do takiego czy innego wyboru sposobu życia czy stylu życia, ale - co istotniejsze - również tożsamości. Zwraca uwagę na to m.in. Anthony Giddens w swojej książce: Nowoczesność i Tożsamość, „Ja” i Społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności:

Wraz ze słabnącym oddziaływaniem tradycji i rosnącym udziałem dialektycznego współdziałania globalności i lokalności w rekonstruowaniu życia codziennego, jednostki są zmuszone dokonywać wyborów tożsamościowych spośród różnorodnych opcji. Oczywiście występują też przeciwstawne, standaryzujące tendencje. Ich najwyraźniejszym chyba przejawem jest urynkowanie, ponieważ kapitalistyczna produkcja i dystrybucja stanowią rdzeń instytucji nowoczesności. Jednakże z uwagi na

„otwarty” charakter życia społecznego, zwielokrotnienie kontekstów działania i różnorodność ośrodków „władzy” rośnie znaczenie wyboru stylu życia w konstruowaniu własnej tożsamości i organizowaniu codziennej aktywności. Głównym czynnikiem strukturalizacji tożsamości jednostki staje się refleksyjne planowanie życia, które ze swej natury zakłada ocenę ryzyka zapośredniczoną przez kontakt z systemami eksperckimi (Giddens 2001, 9)

Badacze struktur społecznych zwracają uwagę na rosnące znaczenie stylu życia, które pozwala wyróżniać różne środowiska społeczne. Wybór takiego czy innego stylu życia, nie jest silnie skorelowane z pozycją w strukturze społecznej, jak to miało miejsce w społeczeństwach tradycyjnych. Styl życia arystokracji różnił się wyraźnie od stylu życia mieszczan czy chłopów i przejście stylu życia innej warstwy było społecznie negatywnie naznaczone: arystokrata, który przyjmował styl życia chłopskiego, jak uczynił to np. Lew Tołstoj, był widziany co najmniej jako dziwak i groziło mu wykluczenie. Bogaty mieszczanin, naśladowujący życie arystokratów był śmieszną postacią, zarówno w oczach arystokratów jak i innych mieszczan. We współczesnym społeczeństwie stajemy się, dlatego podmiotem, ponieważ – jak to podkreśla Tourainę – traktujemy siebie samych jako jednostkę, a nie jako reprezentanta określonej warstwy społecznej czy zawodu, i jako jednostka tworzymy własną, osobistą historię i nadajemy sens całej sferze doświadczeń indywidualnego życia.

14.2 Uwagi della Porta i Diani na temat tożsamości

Della Porta i Diani interesuje tożsamość z punktu widzenia dynamiki czy procesu. Tożsamość jest procesem, w obrębie którego aktorzy indywidualni i lub/zbiorowi w interakcji z innymi aktorami dokonują interpretacji swoich cech, doświadczeń życiowych i systemów relacji społecznych, w których uczestniczą (della Porta/Diani 2009, 102).

Z punktu widzenia ruchów społecznych czy działań zbiorowych jest ważne ustalenie, jaką funkcję spełnia konstruowanie tożsamości. Generalnie ma miejsce następująca sytuacja, aby mogło dojść do działania zbiorowego, aktorzy muszą umieć zdefiniować siebie, innych i określić stawkę swego działania (della Porta/Diani 2009, 103). Z drugiej strony działania mogą mieć różny wpływ na tożsamość. Mogą ją wzmacniać, mogą też ją osłabiać.

Jaki jest ogólny mechanizm „tworzenia” tożsamości w działaniu. Wg. autorów składają się na niego następujące elementy:

1. zdefiniowanie granic pomiędzy uwikłanymi w konflikt aktorami. Oznacza proces tworzenia pozytywnej definicji członków danej grupy i negatywnej tych, których uważa się za wrogów;
2. procesowi temu towarzyszy powstawanie nowych relacji zaufania. *Poczucie utożsamienia i zbiorowej solidarności ułatwia stawienie czoła towarzyszące działaniu zbiorowego ryzyka i niepewności* (della Porta/Diani 2009, 104).
3. *tożsamość zbiorowa pozwala przypisać wspólne znaczenie działaniom odległym od siebie w czasie i przestrzeni* (della Porta/Diani 2009, 105).

Obok wymiaru zbiorowego „tworzenia się tożsamości” ma miejsce również proces konstruowania własnej tożsamości przez jednostki, co odnajduje swoje odzwierciedlenie w ich biografjach i historii życia. Dobrym przykładem mogą być kariery działaczy społecznych w ruchach społecznych (della Porta/Diani 2009, 106). W przypadku „tworzenia się tożsamości” autorzy zwracają na pewną dialektykę tego procesu: z jednej strony często ma miejsce pewna ciągłość, tzn. ci, którzy się już kiedyś w życiu angażowali w ruch społeczny są bardziej gotowi na mobilizację w przypadku nowego ruchu, z drugiej strony mamy też do czynienia z zerwaniem z przeszłością i zjawiskiem „nawróceń” (della Porta/Diani 2009, 106f).

Jeśli chodzi o tożsamość ruchu jako takiego, to zdaniem autorów, nie można przyjąć, że jest to zjawisko homogeniczne, lecz wręcz odwrotnie mamy do czynienia z heterogenicznością, czyli nie zawsze mamy do czynienia z silnym „zbiorowym my”:

Identyfikacja z ruchem społecznym nie oznacza automatycznie przyjęcia określonej, spójnej i systematycznej wizji świata ani też nie zabiega postrzeganiu w ten sposób innych grup i ruchów. Formy przynależności, które nie są szczególnie silne czy ekskluzywne, w pewnych kontekstach mogą gwarantować ciągłość działania zbiorowego (Melucci 1984, Diani 1995). Tak naprawdę rzadko się zdarza, aby dominująca tożsamość mogła zjednoczyć wszystkie pozostałe (della Porta/Diani 2009, 108).

Wynika to m.in. z faktu, że *tożsamość danej grupy powinno się (...) widzieć jako miejsce przecięcia się różnych historii, osobistych potrzeb i heterogenicznych reprezentacji* (della Porta/Diani 2009, 109). Stąd w ruchach obserwuje się bardzo różne motywy i oczekiwania ze strony jednostek czy nawet grup uczestniczących w danym ruchu.

Zwrócenie uwagi na kwestie tożsamości wiąże się z jednym z kluczowych zagadnień w badaniach ruchów społecznych, mianowicie czynników, które są niezbędne dla ukonstytuowania się ruchu społecznego. Rodzi to zasadnicze pytanie, czy „tożsamość” sprzyja zaangażowaniu, czyli mobilizacji na rzecz ruchu? (della Porta/Diani 2009, 111).

Punktem wyjścia dla rozważań autorów jest słynna teza „pasażerów na gapę” Mancura Olsona (1963), która podkreśliła – patrząc na działania zbiorowe z punktu widzenia indywidualnej racjonalności – ich fundamentalna irracjonalność:

Nie ma nic racjonalnego w angażowaniu się w dane przedsięwzięcie – tworzenie dóbr zbiorowych – jeśli ma się w perspektywie koszty ewentualne porażki, a jednocześnie sukcesem można się cieszyć zupełnie bez zaangażowania (della Porta/Diani 2009, 111).

Aby uniknąć zjawiska „pasażerów na gapę” a jednocześnie skutecznie „zmusić” potencjalnych uczestników do udziału w ruchu, ruch musi tworzyć tzw. „bodźce selektywne” (selective incentives), które by zapewniały uczestnikom większe zyski niż osobom, których zaangażowanie było mniejsze lub żadne (della Porta/Diani 2009, 111f).

Jest to problem dużych grup, z dwóch – jak twierdzą autorzy - powodów:

po pierwsze, duża liczebność zwiększa koszty związane z koordynacją, po drugie, pewne bodźce społeczne, takie jak prestiż, szacunek czy przyjaźń, które odgrywają dużą rolę w małych grupach, tutaj zwykle nie mają wystarczającej siły motywacyjnej (della Porta/Diani 2009, 112).

Niektóre próby znalezienia odpowiedzi na model Olsona w poszły kierunku rozszerzenia koncepcji bodźców selektywnych o takie nagrody jak solidarność czy wartości:

Liczne badania nad indywidualnym zaangażowaniem potwierdziły, że wśród bodźców selektywnych lepszym gwarantem uczestnictwa w zbiorowym działaniu jest odwołanie się do wartości grupowych i solidarności niż czynniki o charakterze materialnym (Marwell i Ames 1979, Walsh i Warland 1983, Oliver 1984, Opp 1988, 1989, Passy 2003) (za della Porta/Diani 2009, 112).

Nie dają one, jednakże wystarczającej odpowiedzi na kwestię diachronii w modelu Olsona, która zasadza się na założeniu, że mikroekonomiczna racjonalność działa krótkoterminowo, natomiast kwestia kosztów i zysków w przypadku ruchu ma dłuższą perspektywę czasową i jest trudniejsza do oszacowania. Tutaj niewątpliwie koncepcja tożsamości dostarcza pewnego rozwiązania (della Porta/Diani 2009, 112). Wynika to m.in. z faktu, że *poczucie udziału we wspólnym przedsięwzięciu oraz przeniesienie swoich interesów z poziomu indywidualnego na zbiorowy ułatwia*

akceptację kosztów i ryzyka. Nieracjonalne z perspektywy jednostki fizyczne niebezpieczeństwo i materialne trudności stają się uzasadnione, gdy patrzy się na nie jak na koszty uczestnictwa w długofalowym projekcie historycznym (della Porta/Diani 2009, 113).

Ważnym jednak jest uwzględnienie charakteru zbiorowej tożsamości – może ona mieć charakter bardziej inkluzywny (np. ruchy ekologiczne czy na rzecz globalnej sprawiedliwości) czy też bardziej ekskluzywny. Uważa się, że tożsamość inkluzywna jest źródłem słabości ruchu. Generalnie jest to problem relacji pomiędzy zasięgiem a selektywnością danego ruchu: *inkluzywna tożsamość stwarza lepsze możliwości dla dużego zasięgu ruchu, ekskluzywna wiąże się z ograniczeniem i pewnym oderwaniem od świata zewnętrznego (della Porta/Diani 2009, 113).*

Generalnie – jak się wydaje – to podejście nadal reprezentuje paradygmat racjonalistyczny, który jednak jest krytykowany z wielu powodów. M.in. jest wysoce problematyczne przyjęcie, że uczestnicy ruchu kierują się w swoich działaniach racjonalnymi zasadami, podczas gdy elementy nieracjonalne jak emocje, uczucia, sympatie, odgrywają dużą rolę (della Porta/Diani 2009, 114). Również koncepcja wspólnego dobra (np. wzmocnienie kobiecej tożsamości) jest inna niż to ma miejsce w przypadku Olsona.

W rozdziale 4.4 autorzy powracają w pewnym sensie do kwestii tworzenia i reprodukcji tożsamości. Odrzucenie esencjalistycznej koncepcji tożsamości jako czegoś stałego, czegoś, co raz nabyte nie może ulegać zasadniczym zmianom (przekonanie takie głoszą np. zwolennicy nacjonalistycznych ideologii, wg. których tożsamość narodowa – stanowi niezbywalny element ludzkiej tożsamości) i przyjęcie, że tożsamość jest procesem społecznym a nie cechą danego aktora, *to takie jej aspekty, jak poczucie przynależności i solidarności wobec danej grupy, interpretacja elementów ciągłości i jej braku w jednostkowych historiach życia oraz identyfikacja przeciwników, mogą podlegać ciągłym przekształceniom (della Porta/Diani 2009, 116).* Nie ulega wątpliwości, że m.in. masowa migracja na świecie, uświadamia nam ten proces. Zmiana miejsca zamieszkania, otoczenia, kultury czy systemu politycznego pociągą za sobą konieczność adaptacji do nowych warunków życia i tym samym często konieczność „przebudowy” własnej tożsamości – przy czym zakres takiej „przebudowy” czy „rekonfiguracji” własnej tożsamości zależy od wielu czynników, m.in. od tego jaki wizerunek tworzą różne instytucje, przyjazne i wrogie grupy społeczne, opinia publiczna czy media (della Porta/Diani 2009, 116).

Tożsamość rodzi się i ulega przekształceniom w procesie stałej konfrontacji własnego wizerunku i z wizerunkiem jaki o nas mają inni. Z jednej strony tożsamość umożliwia odróżnienie się od reszty świata i uznania tej odrębności przez innych, ale z drugiej strony, nie jest to jednostronna deklaracja, gdyż musi ona uzyskać potwierdzenie ze strony innych (della Porta/Diani 2009, 116f). W przypadku ruchów, ale nie tylko ruchów, bo również w przypadku tworzenia się narodowego państwa

mamy do czynienia z walką o uznanie tożsamości. Jednym z ważnych aspektów tego procesu, jest kwestia dominacji i możliwości narzucenia określonego wizerunku własnego innym. W przypadku procesów tworzenia się narodowej tożsamości miały miejsce np. procesy asymilacji, ucisku innych kultur i grup etnicznych na rzecz tworzenia w miarę homogenicznej tożsamości narodowej (np. marginalizacja Bretonów i Prowansalczyków we Francji) (della Porta/Diani 2009, 117).

W przypadku ruchów społecznych siły dominujące bardzo często próbują narzucać negatywny obraz, charakteryzujący np. działaczy ruchu jako ludzi nieuczciwych, zdeprawowanych, negujących podstawowe wartości społeczeństwa (to broń wszystkich systemów autorytatywnych czy totalitarnych, ale również w demokracjach liberalnych mamy do czynienia z takimi działaniami) (della Porta/Diani 2009, 117).

W tym ostatnim przypadku dobrym przykładem mogą być ruchy społeczne, które walczą ze społecznymi stereotypami czy uprzedzeniami – jak to miejsce w przypadku ruchów gejowskich czy lesbijskich (della Porta/Diani 2009, 118).

W procesie tworzenia się tożsamości ogromną rolę odgrywają symbole, praktyki i rytuały, co można dobrze zilustrować na przykładzie ruchów nacjonalistycznych, posługujących się np. „mitem założycielskim” czy „wynalezionymi tradycjami” (np. pewne rytuały dworu angielskiego – powstały zaledwie w XIX wieku).

Różność elementów, które dokumentują czy konstytuują tożsamość ruchu czy grupy społecznej, pozwalają w przypadku społeczeństw wielokulturowych na pojawienie się takiego zjawiska jakim mają być „etniczności symboliczne”:

*„Takie formy tożsamości nie są produktem historycznego i symbolicznego dziedzictwa danej grupy, ale nowatorską syntezą symboli i odniesień pochodzących od różnych grup społecznych”
(della Porta/Diani 2009, 120).*

Przykładem może być zjawisko rastafarianizmu.

Dla budowania tożsamości duże znaczenie mają rytuały jako forma symbolicznej ekspresji, *polegającej na wystylizowanym i udratycznionym przekazie komunikatów na temat relacji społecznych* (della Porta/Diani 2009, 120). Innym ważnym czynnikiem może być religia – przykład Polski w okresie Solidarności.

W badaniach tożsamości dużą rolę odgrywają takie koncepcja jak subkultury czy kontrkultury, czy „kultowego środowiska”.

W przypadku relacji tożsamości i polityki warto może odnotować zależność między formami tworzenia polityki a formami działania politycznego:

Działania aktorów społecznych i zawierane przez nich sojusze różnią się w zależności od tego jakiej kwestii mają

dotyczyć – duże grupy interesu dominują na obszarze polityki dystrybucji dóbr, natomiast bardziej pluralistyczne organizacje – na obszarze polityki regulacyjnej (della Porta/Diani 2009, 123).

Dużą rolę w budowaniu tożsamości odgrywa „doświadczenie z niesprawiedliwą władzą” – co potęguje gotowość do działania i wrogie nastawienie do władz i ich przedstawicieli (della Porta/Diani 2009, 123).

Istotny wkład do zrozumienia fenomenu ruchu społecznego wniósł inny włoski badacz Alberto Melucci, które poglądy zostaną przedstawione w kolejnym wykładzie.

14.3 Koncepcja ruchu społecznego – Melucciego

W przeciwieństwie do koncepcji mobilizacji środków i relatywnej deprivacji, typowych dla amerykańskich badaczy, w Europie pojawiło się podejście, które uwagę swoją skupiło na ekspresywnych elementach protestu nowych ruchów społecznych (NSM – New Social Movement (Hellmann 1996, 12). Wg. przedstawicieli (np Melucci, Raschke i inni). tego sposobu myślenia o nowych ruchach społecznych, ich cechą mają być nie tylko polityczne aspiracje i zamiary wywołania zmian, lecz zaproponowanie pewnego sposobu życia, realizacji i obrony indywidualnej autonomii (Hellmann 1996, 12f).

Za jednego z reprezentantów tego podejścia uchodzi włoski socjolog, Alberto Melucci (1999). W artykule, który stanowi pewnego rodzaju próbę podsumowania trwającej ponad 30 lat dyskusji na temat ruchów społecznych w Europie (Touraine, Habermas, Pizzorno, Alberoni), w wyniku której – jak twierdzi Melucci – miała miejsce zasadnicza zmiana podejścia. Autor podejmuje próbę zreferowania tej dyskusji w odniesieniu do podstawowych pytań. Melucci zaczyna od pytania: Czy działania kolektywne mają „podmiot”? Pytanie to powstaje w wyniku obserwacji nowych ruchów społecznych, które różnią się zasadniczo od tradycyjnych ruchów, takich jak ruch robotniczy czy ruch feministyczny. W tych ostatnich przypadkach, problem podmiotu był teoretycznie określony: teoria klas społecznych, czy teoria różnic społecznych, w szczególności w przypadku płci. Ci aktorzy występowali – co z typowo włoską emfazą podkreśla Melucci – jak postaci epickiego dramatu. Trudniej jest zdefiniować podmiot nowych ruchów społecznych, których charakteryzuje spora heterogeniczność. Dlatego patrzeć na kolektywne zjawiska wymaga innego podejścia, uznania, że w tym przypadku mamy do czynienia ze sobą scalonymi systemami działań, na które składają się w mniej czy bardziej stabilny sposób trzy elementy: znaczenia, cele i formy solidarności oraz organizacji (Melucci 1999, 114).

Melucci podkreśla, że wymaga to nowej definicji „ruchu społecznego”, która unika szukania podmiotu (np. ruchy młodzieżowe, czy ruch ekologiczny itp.). Proponuje definicję „ruchu społecznego” na którą mają się składać trzy elementy:

pierwszy element dotyczy solidarności, z którą musi zostać połączone kolektywne działanie, co oznacza z punktu widzenia aktorów, widzenia siebie jako część społecznej jedności; drugim elementem jest istnienie konfliktu, czyli sytuacja konkurencji między aktorami o kontrolę na środkami, które uważają za wartościowe, w granicach określonego pola; trzeci element; przekroczenie granic znośności systemu społecznych stosunków (Melucci 1999, 115). Chodzi tu o sytuacje, w których limit tolerancji się wyczerpuje, co zmusza systemy do przekroczenia granic i do zmiany ich struktur. Przykładem może być np. system autorytatywnych czy totalitarnych stosunków społecznych, dla których tolerancja w społeczeństwie się wyczerpuje i powstaje możliwość np. demokratyzacji życia społecznego. Tylko w przypadku występowania tych trzech elementów razem można - zdaniem Melucciego - mówić o zjawisku ruchu. Definicja ruchu jako taka nie mówi nic nam, jak konstytuuje się kolektywny aktor, zwłaszcza, że ma miejsce pewna jedność i kontynuacja w czasie. Na to składają się takie procesy jak: mobilizacja środków, powstanie kolektywnej tożsamości czy kwestia konstruowania organizacji (Organisationskonstruktivismus) (Melucci 1999, 117). Oznaczało to w badaniach, koncentrowanie się m.in. na takich problemach: jak zbierają i używają aktorzy środki, jak negocjują relacje wewnątrz organizacji i jak je formalizują, jak wybierają przewodców i jak tworzą ideologię, jak stabilizują ich relacje ze środowiskiem i jak się do niego adaptują. W wyniku tych procesów powstaje coś, co Melucci określa jako „kolektywną tożsamość”:

Kolektywna tożsamość określa inter-aktywną definicję, która jest produkowana przez różnych, między sobą działających aktorów, którzy zajmują się zarówno orientowaniem ich działań jak i tym co dzieje się w danym polu, w obrębie którego mają miejsce ich działania. Tworzenie kolektywnej tożsamości (...) jest procesem, w którym aktorzy uzyskują ogólne poznawcze wzory interpretowania, które pozwalają im ocenić środowisko i obliczyć koszty i wydatki ich działań. Te definicje, które przy tym formułują, są wynikiem częściowo procesów negocjacyjnych jak wywartego wpływu, częściowo zaś owocem emocjonalnych procesów poznawczych. W tym sensie działanie kolektywne nigdy nie bazuje wyłącznie na kalkulacji: kosztów i korzyści kalkulacji i kolektywna tożsamość nie jest nigdy jako całość przedmiotem rokowań (Melucci 1999, 117).

Czyli to, na co już wracałem uwagę, ruch społeczny nie może być zredukowany do czystej racjonalności działań, lecz zawiera również element emocjonalny i tożsamościowy.

Można jednocześnie – co robi Melucci – z brakiem „podmiotu” ruchów społecznych wiązać kwestie konfliktów jako podłoża dla ruchu, ale także jako

kategorii, dzięki której jest możliwa identyfikacja podmiotu. Tak się miało z kategorią „antagonistycznego konfliktu” między klasami w znaczeniu Marksa a klasą robotniczą jako podmiotu nie tylko ruchu, lecz także zmiany społecznej. Melucci uważa, że kategoria „antagonistycznego konfliktu” nie tylko, że zawęża pole analizy ruchów społecznych, ale nie może być z góry przyjęta, jako coś, co wynika z logiki systemu w przypadku wysoko zróżnicowanych społeczeństw. Dotyczy to takich dualnych koncepcji jak „baza i nadbudowa”, „centrum – peryferie”. Istnieje wiele konfliktów, które nie negują samego systemu, ale domagają się zmian w jego wnętrzu – np. kwestie inkluzji czy ruchów na rzecz realizacji praw obywatelskich, czy przeciwko wykluczeniu. (1999, 117 ff).

Melucci opowiada się przeciwko redukcji fenomenu ruchów społecznych w obecnym czasie do łatwego do zaobserwowania racjonalnego zachowania zbiorowego (Ressource Mobilization, Political Opportunity Structures czy Rational Choice) i wskazuje na to, że te ruchy, które często określa się mianem „nowych”, są miejscem produkcji kulturowych kodów i innowacyjnych praktyk i że to jest właściwa istota aktywności sieci w tych ruchach (Melucci 1999, 120). To podejście wynika z innego zdefiniowania pojęcia „produkcja”. Zdaniem Melucci materialna produkcja została zastąpiona produkcją znaków i społecznych relacji (Melucci 1999, 121). Ma to miejsce w przypadku takich sfer, które nie znajdowały się pod społeczną kontrolą. Do nich zalicza Melucci: sferę samostanowienia, emocjonalnych stosunków, seksu, biologicznych potrzeb (Melucci 1999, 121). Jednocześnie zdolność społeczeństwa (do działania czy funkcjonowania) zależy coraz bardziej od produkcji informacji, komunikacji i socjalności (Soziabilität), jak i od poziomu samo refleksji i samo produkcji warunków działania. Na tym tle zdaniem Melucci konflikty są konfliktami na tle tożsamości: *aktorzy walczą o to, żeby inni uznali to, co oni sami uznają, oni walczą, aby to zostało potwierdzone, czemu inni zaprzeczają* (Melucci 1999, 121). Dlaczego tożsamość stała się centralnym punktem. W przeciwieństwie do społeczeństwa przemysłowego w społeczeństwie postindustrialnym (Melucci nie używa tego określenia, ale można mu je imputować) ma miejsce zmiana: *Gdzie kiedyś to co było prawem natury, to teraz jest to przedmiotem społecznego działania*. Jako przykład, Melucci podaje procesy materialnej i biologicznej reprodukcji, które były traktowane jako naturalne cechy systemu. Obecnie mogą być przedmiotem do dyspozycji czy to polityki ludnościowej czy biogenetyki.

To rozszerzenie się możliwości własnego działania i refleksji nad nim, jest wynikiem procesu indywidualizacji. Procesu, która ma dwie strony: z jednej oznacza on wzrost potencjału indywidualnej kontroli na warunkami i kierunkiem działań, z drugiej strony przynosi on wyłączenie tego samo refleksyjnego i samo produkującego środka (Melucci 1999, 123). Przykładem mogą być społeczne programy na rzecz zdrowia, których celem nie jest produkcja zdrowych jednostek, lecz na nowo zdefiniowanie standardów określających zdrowie i chorobę,

ustanowienie kryteriów dla relacji normalne – patologiczne, aby je stosownie do warunków systemu zastosować odnośnie ludności. Wynikiem tego działania, jest przesunięcie kontroli z treści na kod, z kierowania na warunki zachowań (Melucci 1999, 123).

To co charakteryzuje uczestnictwo w ruchach społecznych to połączenie wagi tego działania dla samej jednostki, jako możliwość zaspokojenia swoich własnych potrzeb, ale jednocześnie działanie to nie jest egoistycznym, ponieważ jest działaniem nie tylko dla siebie.

15. Framing/proces obramowania – paradygmat

Podczas gdy kwestia tożsamości jest odnoszona do wewnętrznej struktury ruchu, to paradygmat „Framing” /proces ramowania kieruje swoją uwagę za zagadnienie produkcji przez sam ruch „konstrukcji”, mających na celu stworzenie sobie legitymacji dla swoich działań wobec społeczeństwa (Hellmann 1999, 101, Choup 2008, 194). Jest to działanie w sferze produkcji symboli czy kultury. Bardziej ogólnie jest to kwestia relacji pomiędzy kulturą a działaniem zbiorowym (della Porta/Diani 2009, 73). Tradycyjnie uważano, że działanie społecznej jest podporządkowane ideologii (kultury), przy czym jedni traktowali ideologie jako produkt stosunków społecznych i rozwoju sił wytwórczych (słynne twierdzenie Marxa, że tzw. baza determinuje nadbudowę), inni – wie Gramsci – widzieli w ideologii aktywny czynnik, mobilizujący do działania (della Porta/Diani 2009, 73). Wg. della Porta i Diani, obecna dyskusja nad znaczeniem czynników kulturowych dla ruchów społecznych widzi w nich pewien rodzaj ograniczenia dla aktorów społecznych:

Interpretacja swojej sytuacji przez poszczególnych aktorów społecznych, przesady, ukryte założenia na temat życia społecznego, sterujących nimi zasad i tego, co wartościowe/bezwartościowe, ograniczają zdolność do działania i zakres możliwych opcji. Jednocześnie aktorzy próbują – niekiedy z pożytkiem – podjąć działania, które prowadzi do zmian w strukturze społecznej. Sprawczość jest nastawiona zarówno na reprodukcję ograniczających ją struktur jak i na tworzenie nowych (della Porta/Diani 2009, 73)

W przypadku relacji kultury i działania niewątpliwie centralną rolę wydają się odgrywać wartości. Stanowić mają one nie tylko wytyczną dla definicji celów czy przyjętych strategii działania, ale także mają moc motywacyjną. Della Porta i Diani stawiają pytanie, na ile taki model odnosi się do działań zbiorowych – na ile może być

zmienną wyjaśniająca w odniesieniu do działań, *które z definicji kwestionują przynajmniej niektóre (kulturowo uprawomocnione) cechy władzy w danym społeczeństwie?* (della Porta/Diani 2009, 74)

Chodzi tu o zjawisko braku akceptacji podstawowych wartości i niezdolność systemu wymuszenia takiej akceptacji, co wydaje się charakteryzować ruchy o charakterze rewolucyjnym (della Porta/Diani 2009, 75).

Jak wobec tego zinterpretować zjawisko ruchu na rzecz globalnej sprawiedliwości – czy jest to wynik nieskutecznych wysiłków społeczeństwa wpojenia jego członkom wartości wolno-rynkowych czy też jest to dowód tendencji reintegracyjnych, *czyli wykształcenia się i umocnienia nowych systemów wartości* (della Porta/Diani 2009, 75). Za najwybitniejszych przedstawicieli tego sposobu myślenia uchodzą Inglehart i Clark, twórcy koncepcji wartości postmaterialistycznych – jako nowego systemu wartości pokoleń wychowanych po wojnie, które nie doświadczyły niedostatku (scarcity hypothesis) (della Porta/Diani 2009, 75).

Wiele przemawia za tym (m.in. wyniki badań empirycznych), że postmaterialistyczne wartości odgrywają poważną rolę w mobilizowaniu działań zbiorowych (della Porta/Diani 2009, 77). Niemniej jednak problem jest bardziej złożony, choćby ze względu na to, że tak zwane wartości materialistyczne, nie zostały całkowicie wyparte przez postmaterialistyczne, lecz ma miejsce sytuacja współistnienia obu tych systemów wartości. Ponadto wartości postmaterialistyczne mogą być reprezentowane przez osoby, które (della Porta/Diani 2009, 73). charakteryzuje autorytatywne czy prawicowe nastawienie (della Porta/Diani 2009, 77). To oznacza, żeby móc ocenić rolę nowego systemu wartości, musi zostać zbadana jego relacja do wartości lewicowych i prawicowych. Do tej pory nie udało się pokazać, że podział na materialistyczne i postmaterialistyczne wartości jest jedynie powieleniem podziału na lewicę i prawicę (della Porta/Diani 2009, 77).

Wyznawanie takich czy innych wartości samo w sobie okazuje się niewystarczającym dla zaangażowania się w działania zbiorowe, potrzebne są dalsze czynniki m.in. rola działania w procesie poznawczym. Z tej perspektywy można traktować działanie zbiorowe jako swego rodzaju praktykę poznawczą (della Porta/Diani 2009, 80). Podejście te wydaje się uwzględniać szerszą gamę czynników kulturowych i nie ogranicza się jedynie do wartości jako zasadniczego czynnika mającego determinować zachowania. W przypadku ruchów społecznych okazuje się, że ważnym elementem jest elastyczność aktorów społecznych i umiejętność dostosowania się do różnych okoliczności, co oznacza czy może oznaczać, *że silna identyfikacja z określonymi normami i wartościami może być przeszkodą w swobodnym działaniu* (della Porta/Diani 2009, 81). Konsekwencją tego stanu rzeczy ma być niekończąca się produkcja i reprodukcja kodów kulturowych. Ruchy są miejscem, gdzie tworzone są przekazy symboliczne, mające różne funkcje i znaczenie

dla ruchu i dla jego otoczenia. W badaniu tego procesu wielu badaczy posługuje się zapożyczoną od Ervinga Goffmana koncepcją „ramy”:

Ramy definiuje się jako schematy interpretacyjne, które umożliwiają jednostkom „umiejscowienie” postrzeganie, identyfikację i nazwanie zdarzeń z ich przestrzeni życiowych i z całego świata (della Porta/Diani 2009, 81).

Ruchy społeczne używają zbiorowej tożsamości w połączeniu z zbiorowymi ramami działania. Te ramy prezentują istniejące problemy (issues) w nowy sposób. (Keck & Sikkink, 1997, p. 1). Zbiorowe ramy działania są celowo konstruowanymi przewodnikami/wytycznymi dla działania, stworzone przez istniejących czy przyszłościowych organizatorów ruchu (Tarrow, 1992, p. 177). Kolektywna rama działania może, biorąc za przykład takie sytuacja jak bieda wiejska, czy dyskryminacja gejów i lesbijek, widzieć i przedstawiać je jako niekorzystne zjawiska i przeddefiniować jako nie do zaakceptowania i które muszą zostać zlikwidowane. Ramy dostarczają nowego spojrzenia dla jednostek i środka, dzięki któremu mogą one zidentyfikować drogę dla zmiany niesprawiedliwej rzeczywistości. (Choup 2008, 194)

„Framing” /proces ramowania oznacza – jak na to zwraca uwagę Hellmann – inscenizację tematu protestu (1999, 101). Aby dany protest stał się „tematem” zależy m.in. kto dysponuje prawem interpretacji albo kto ma władze definiowania czy wreszcie kto dysponuje hegemonią w sprawach kultury (Gramsci). De facto ma miejsce konkurencja między różnymi kolektywnymi aktorami czy ośrodkami władzy co do możliwości nazwania i tematyzowania negatywnych zjawisk. Frames mają za zadania mobilizację ruchu i opinii publicznej (Hellmann 1999, 101). Hellmann cytuje prace Davida Snow i Roberta Benford (1988, 1992, 2000) jako wiodące dla tego paradygmatu. Obaj autorzy opublikowali w roku 2000 obszerny artykuł: Framing Processes and Social Movements: An Overview and Assessment, będący pewnego rodzaju podsumowaniem dotychczasowego rozwoju w ramach tego paradygmatu. Nie ulega wątpliwości, że paradygmat ten spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony środowiska badawczego i znalazł wielu naśladowców (w Polsce zob. Miś 2007). Centralnym pojęciem tego paradygmatu jest „collective action frames”, co można by przetłumaczyć jako „kolektywne ramy działania”, które są produktem procesu mobilizacji idei i znaczeń (meanings). Słowo „meaning” w angielskim jest wieloznaczne i jego przetłumaczenie na język polski sprawia sporo kłopotów. W

przypadku definicji „kolektywnych ram działania” – meanings oznacza „znaczenie” w sensie pragmatycznym jako uzasadniający działanie.

Autorzy zwracają uwagę, że nie chodzi tu o widzenie ruchu społecznego jako pasywnego nosiciela idei i znaczeń, wynikający automatycznie z układów strukturalnych, nie przewidywalnych zdarzeń czy istniejących ideologii, lecz jako aktywnego aktora, który jest producentem idei i znaczeń (Snow/Benford 2000, 613).⁵ Autorzy odwołują się do koncepcji „polityki naznaczania” – the politics of signification” (Hall 1982) (2000, 613).

Proces ramowania /framing oznacza „konstrukcję znaczenia” – co oznacza przyjęcie działania (agency) i dialogu/ dysputu/kontrowersji (contention) na poziomie konstruowania rzeczywistości (Snow/Bendford 2000, 614). Chodzi tu nie tylko o aktywne działanie organizacji w ruchu czy jego aktywistów w „konstruowaniu znaczenia”, lecz również o proces, w którym wypracowane „interpretacyjne ramy” nie tylko różnią się od istniejących, lecz są dla nich wyzwaniem (Snow/Benford 2000, 614).

Jaką funkcję mają „ramy” w naszym życiu?

Ramy – piszą Snow/Bendford – pomagają nadać zdarzeniom czy wydarzeniom znaczenie (uczynić je „znaczącymi”) i w ten sposób funkcjonują jako organizujące doświadczenie i kierujące działaniem. Kolektywne ramy działania również realizują te interpretacyjną funkcję przez to, że naznaczają i zagęszczają aspekty „świata zewnętrznego”, ale w taki sposób, który zmierza do mobilizacji zwolenników i uczestników, do zbierania poparcia obserwatorów /widzów i do demobilizacji przeciwników. Z tego wynika, że kolektywne ramy działania są zorientowanym na działania zespołem/zbiorem przekonań i

⁵Według Saussure'a (1857-1913) znak składa się ze znaczącego (signifiant) i znaczonego (signifié). Nie można ich konceptualizować jako odrębnych bytów, ale raczej jako mapowanie od znaczących różnic w dźwięku do potencjalnej (poprawnej) denotacji różnicowej. Saussure'owski znak istnieje tylko na poziomie systemu synchronicznego, w którym znaki są definiowane przez ich względne i hierarchiczne przywileje współwystępowania. Powszechnym błędem w interpretacji Saussure'a jest zatem traktowanie znaczących jako czegokolwiek, co można wypowiedzieć, a znaczonych jako rzeczy w świecie. W rzeczywistości relacja języka do parole (lub mowy w kontekście) jest i zawsze była teoretycznym problemem dla językoznawstwa (por. słynny esej Romana Jakobsona "Closing Statement: Linguistics and Poetics" i in.). "Sygnifikator" i "sygnifikowany" to terminy używane w jednej z gałęzi językoznawstwa i krytyki literackiej do opisanie składników znaku: sygnifikator, mówiąc najprościej, to słowo, a sygnifikowany to rzecz lub idea, którą reprezentuje. Znaczniki nie muszą ograniczać się do słów; mogą obejmować dowolny system reprezentacji, w tym rysunki, sygnalizację świetlną, język ciała i tak dalej. Znaczna część krytyki literackiej ostatnich dwudziestu pięciu lat koncentrowała się na relacji między znaczącym a znaczymym, a zatem na samej naturze znaczenia.

znaczeń, które inspirują i legitymują aktywności i kampanie organizacji ruchu społecznego (Snow/Bendford 2000, 614).

Kolektywne ramy działania mają dwie zasadnicze cechy: jedna z nich dotyczy ich funkcji zorientowania na działania – i tutaj autorzy wyróżniają „główne zadania procesu ramowania” (core framing tasks); cecha druga odnosi się interakcyjnych, dyskursywnych procesów, które towarzyszą tym głównym zadaniom ramowani i w ten sposób są owocne dla kolektywnych ram działania (Snow/Brandford 2000, 615).

Snow/Brandford proponują wyróżnienie trzech takich „głównych zadań procesu ramowania”:

1. diagnostyczny proces ramowania (identyfikacja problemu i jego cech – atrybucja); 2. prognostyczny proces ramowania; 3. motywacyjny proces ramowania (Snow/Brandford 2000, 615).

Jeśli chodzi o diagnostyczny proces ramowania, to przykładami dla nich mogą być artykulacje dot. „niesprawiedliwości” (injustice frames – Gamson 1982, 1992) czy dot. „ofiary” i procesu wiktymizacji (za Snow/Brandford 2000, 615). W przypadku „diagnostycznego procesu ramowania” ma miejsce proces poszukiwania uzdrowienia czy zmiany problematycznych sytuacji czy problemów, co oznacza, że mające miejsce akcje są kontyngent (niepewne – otwarte) jeśli chodzi o identyfikację źródeł przyczyn, potępienia, i /lub usprawiedliwienia aktorów. To przypisywanie czy to odpowiedzialności czy też potępienia (proces atrybucji) może być przedmiotem wewnętrznych kontrowersji między organizacjami w ramach ruchu. Np. w ruchu na rzecz rozbrojenia atomowego, istniał konflikt między grupami, co do przypisania – najważniejsze przyczyny zagrożenia nuklearnego: wymieniane były takie jak: redukcja moralności, rozwój technologiczny, kapitalizm, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki czy oba państwa (Snow/Brandford 2000, 616).

Della Porta i Diani zwracają uwagę na selektywny charakter tej ramy, co powodować musi, że skupienie się *na jednym konkretnym problemie prowadzi do pominięcia innych potencjalnych przyczyn protestu czy mobilizacji, które nie pasują do przyjętej interpretacji* (della Porta/Diani 2009, 84). Rodzi to zasadnicze pytanie dotyczące wartości poznawczej ramy – to jest, na ile ważne jest, aby diagnoza ta była zarówno empirycznie jak teoretycznie uzasadniona. Wydaje się, że rama może być dość swobodnie konstruowana, czyli, że może zawierać elementy czystej manipulacji czy nawet oszustwa. Wiązać może się to z pewnym pluralizmem kulturowym we współczesnym społeczeństwie:

Na obecnym etapie rozwoju kulturowego aktorzy społeczni mają możliwość wyboru (spośród wielu czynników) konkretnej przyczyny swojej frustracji, przeciwko której kierują całą swoją energią i zaangażowanie, w tym emocjonalne. W tym sensie mamy tu do czynienia z dość istotnym uproszczeniem

czynników społecznych, które charakteryzują się dużą złożonością. Równocześnie jednak ustalenie dominujących ram interpretacyjnych utrudnia identyfikację innych potencjalnych konfliktów, przez co pojawia się konieczność szukania nowych sposobów reprezentacji danej kwestii. Widać zatem, że konstruowanie rzeczywistości przez drugoplanowych aktorów stojących za ruchami społecznymi jest nierozzerwalnie związane z asymetrią władzy (della Porta/Diani 2009, 84).

Trzeba powiedzieć, że niezbyt jasna jest ostatnia konkluzja autorów – skąd wzięli się drugoplanowi aktorzy – a asymetria władzy wydaje się być niczym zaskakującym, ale między kim tam asymetria władzy ma mieć miejsce – między drugoplanowymi aktorami a ruchem?

Prognostyczny proces ramowania zawiera artykulację proponowanych rozwiązań problemu, jak również plany ataku czy strategię dla realizacji planu (Snow/Brandford 2000, 616). Jednocześnie istnieje pewnego rodzaju zależność pomiędzy diagnostycznym a prognostycznym procesem ramowania: identyfikacja problemów i przyczyn ogranicza zakres możliwie racjonalnych rozwiązań i strategii (Snow/Brandford 2000, 616). Również tu mamy do czynienia z konkurencją różnych ram (ramy – counter-ramy). Przykładem może być ruch na rzecz demokracji w Chinach 1989, gdzie studenci antycypowali „counter-ramy” ze strony państwa: kontrrewolucja”, „zamieszki” czy „zamach” i ze swojej strony kładli nacisk na reformy (jako prognozę) i na taktykę, która była zgodna z chińską tradycją poświęcenia dla wspólnoty i samo-poświęcenia (Snow/Brandford 2000, 617) Przykład ten wskazuje na pewien ważny aspekt ruchów, mianowicie jako nośnika poglądów, które może nie zostałyby zauważone (della Porta/Diani 2009, 85):

Michel Foucault (1998) stwierdził na przykład, że z czasem zmienia się nie tylko treść myśli, ale także to, co w ogóle można pomyśleć. Teza ta odnosi się do każdego etapu powstawania ruchów społecznych: do działania zbiorowego dochodzi wtedy, gdy to, co wcześniej było niewyobrażalne, nieoczekiwanie pojawia się w zbiorowym myśleniu (della Porta/Diani 2009, 85).

Della Porta/Diani wskazują na trzy warianty elementów prognostycznych: 1) odrzucenie; 2. szukanie alternatyw; 3. reformistyczne. (della Porta/Diani 2009, 85f):

Poszukiwanie nowych sposobów definiowania świata, wyrażone w sloganie „Inny świat jest możliwy” (Another world is possible) sprowadza się w zasadzie do wskazania celu, w którym każdy może się zidentyfikować. Sprawą otwartą pozostaje kwestia

czy ruch antyglobalistyczny najlepiej jest postrzegać jako ruch o wielu elastycznych ramach - co zdaniem niektórych badaczy (zob. na przykład Westby 2002) – jest cechą większości ruchów, czy też można tu mimo wszystko wskazać na pewne jednorodne, główne idee (jak twierdzą inni, na przykład Andretta 2003) (della Porta/Diani 2009, 86).

Motywacyjny proces ramowania zawiera „wezwanie do broni” (call to arms), czy argument na rzecz angażowania się w działania zbiorowe mające na celu polepszenie, włączając konstrukcje adekwatnych określeń motywów. Do takich słów mogą należeć: powaga (problemu), zagrożenie, skuteczność czy uczciwość (Snow/Brandford 2000, 617).

Gamson (1992b) wymienia trzy komponenty procesu zbiorowego konstruowania definicji takich pojęć jak niesprawiedliwość, sprawczość i tożsamość – przy czym tworzenie ram motywacyjnych ma ścisły związek z konstruowaniem tożsamości (della Porta/Diani 2009,87).

Obok głównych zadań procesu ramowania badacze ruchów społecznych wyróżnili również takie „zmiennie cechy kolektywnych ram działania” (variable features of collective action frames) jak: identyfikacja problemów i kierunek czy lokalizację atrybucji; elastyczność i sztywność, inkluzywność i ekskluzywność; różnorodność w zakresie interpretacji i wpływu; stopień rezonansu. (Snow Brandford 2000, 618)

Patrząc na wielość ruchów społecznych jak ich pewne wewnętrzne zróżnicowanie staje się oczywiste, że mamy do czynienia z różnorodnością kolektywnych ram działania, jeśli chodzi o problem czy wydarzenia, do których się one odnoszą jak i o kierunek przypisywania tych wydarzeniom czy problemom określonych atrybutów (Snow/Brandford 2000, 618). Na tej bazie można np. przyjąć hipotezę, że *czym szerszy zakres problemów, do których jest adresowana kolektywna rama działania, tym szerszy zakres aktorów społecznych obejmuje ona i tym większa zdolność mobilizowania* (Snow/Brandford 2000,618). Otwartym pozostaje pytanie, czy nie jest konieczne spełnienie dalszych warunków, aby ta zależność rzeczywiście miała miejsce. Dotyczyć to może np. pytania jak dalece istnieje wiarygodna relacja między poszczególnymi problemami, do których jest adresowana kolektywna rama działania?

Kolektywne ramy działania może charakteryzować różny stopień elastyczności czy inkluzywności. Chodzi tu o zdolność kolektywnej ramy działania do inkorporowania czy artykułowania tematów czy idei. Czym wyższy stopień elastyczności czy inkluzywności tym bardziej mamy do czynienia z tzw. „nadrzędnym obramowaniem” (master frame – tłumaczenie wzięte od Miś 2007, 85), albo „ramy głównej” (della Porta/Diani 2009, 87ff). „Nadrzędne obramowanie” oznacza *relatywnie stabilną konfigurację elementów ideacyjnych i symboli, która dostarcza*

zestawu reguł dla artykulacji bardziej szczegółowych form obramowania akcji zbiorowych w obrębie ruchów społecznych (Steinberg 1998, 846 za Miś 2007, 85). „Nadrzędne obramowanie” wynika z różnorodności możliwości interpretacji i wpływu. „Nadrzędne obramowanie” charakteryzuje pewnego rodzaju „uniwersalność” w możliwościach jego adaptacji przez wiele ruchów społecznych. Taką funkcję „nadrzędnego obramowania” mogą, zdaniem Snow/Brandford, pełnić takie kolektywne ramy działania jak: „rama niesprawiedliwości”, „rama ekologicznej sprawiedliwości”, „rama wielości kulturowej”, „rama seksualnego terroryzmu” czy „rama powrotu do demokracji” (Snow/Brandford 2000, 619). Jedną z takich ostatnich „ram głównych” jest „neoliberalna” globalizacja” (della Porta/Diani 2009, 89; więcej na ten temat: Bauman 2000; Misiak 2007).

Czwarta cecha, co do której kolektywne ramy działania mogą się między sobą różnić, dotyczy stopnia rezonansu, jaki mogą one mieć czy wywoływać, czyli w jakim zakresie są czynnikiem mobilizującym. Wg. Snow/Brandford zależy to od dwóch czynników: od stopnia wiarygodności (credibility) zaoferowanych ram i od ich relatywnego znaczenia (Snow/Brandford 2000, 619).

Jeśli chodzi o wiarygodność ramy to zależy ona wg. autorów od trzech czynników: spójności ramy (framy consistency) od empirycznej wiarygodności (empirical credibility) i od wiarygodności artykułującego ramę czy też od podnoszącego żądania (Snow/Brandford 2000, 619). Spójność ramy odnosi się do tego, jak zgadzają się ze sobą przekonania, żądania (claims) organizacji ruchu z jej działaniami.

Czynnik: empiryczna wiarygodność ramy dotyczy zgodności pomiędzy procesem ramowania a zdarzeniami w świecie (Snow/Brandford 2000, 620). Jest to pytanie, na ile postawiona diagnoza może być weryfikowana empirycznie? W efekcie – zdaniem autorów – chodzi raczej o kwestie, na ile w zakresie własnych doświadczeń ludzie, do których ta rama jest adresowana, gotowi są uwierzyć tej diagnozie i zawartej w niej dowodom (Snow/Brandford 2000, 620).

Wreszcie ostatni czynnik, który ma decydować o wiarygodności kolektywnej ramy, to wiarygodność artykułującego ramę. Od tego zależy również siła przekonywania. Od jakich dalszych czynników zależy wiarygodność artykułującego ramę – czy to od społecznego statusu, czy wiedzy, czy też doświadczenia, czy też od procedur mających uwiarygodnić daną ramę (credentialing process) - musi być przedmiotem osobnych i konkretnych analiz.

Zakres rezonansu danej kolektywnej ramy działania i tym samym jej potencjał mobilizacyjny zależy również od jej relatywnego znaczenia, dla którego ważnym są trzy następujące wymiary: centralność (centrality); opierające się na doświadczeniu, odpowiedniość/stosowność (experiential commensurability) i naracyjna uczciwość (narrative fidelity). Centralność odnosi się do kompleksu kultury i hierarchii wartości, przekonań czy idei. Czym bardziej te wartości, przekonania czy idee reprezentowane

przez ruch są znaczące tym większe jest prawdopodobieństwo mobilizacji. (Snow/Brandford 2000, 621).

Czynnik odpowiedności ramy jako decydujący o jej znaczeniu, dotyczy jej relacji do doświadczeń codziennego życia. Jeżeli jest ona zbyt abstrakcyjna i odległa od życia i doświadczeń tych (targets), do których jest adresowana, to można przypuszczać, że będzie miał miejsce mniejszy rezonans (Snow/Brandford 2000, 621).

Trzeci czynnik, jaki może mieć wpływ na znaczenie ramy, to narracyjna uczciwość. Ma ona miejsce, gdy odpowiada ona „kulturowym opowieściom” (cultural narrations), np. „mitom” czy „wewnętrznym ideologiom” (Snow/Brandford 2000, 622).

Della Porta i Diani wymieniają jeszcze dwa inne aspekty problemu skuteczności ram:

1) jest to proces „dostosowania ram” (Frame alignment), gdzie główną formą ma być proces „łącznie ram” (frame bridging) - Co to znaczy:

Mamy z nim do czynienia – piszą della Porta i Diani -, gdy opisy symboliczne tworzone przez działaczy ruchów uwzględniają obecne w społeczeństwie interpretacje rzeczywistości, na które w innej sytuacji nie zwrócono by uwagi (2009, 90).

Może to być np. krytyka wad neoliberalnej globalizacji, która może się łączyć poglądami radykalnymi jak reformatorskimi.

2) inny proces to rozszerzenie ram (frame extension) – *polegające na przeniesieniu konkretnych problemów intersujących dany ruch albo organizację na bardziej ogólną płaszczyznę, zwłaszcza w sytuacji, gdy związek między nimi wcale nie jest oczywisty (della Porta/Diani 2009, 91).*

Nie ulega wątpliwości, że paradygmat ramy otworzył nowe możliwości dla analizy i zrozumienia zjawiska ruchu społecznego, zwłaszcza w przypadku tzw. nowych ruchów.

16. Struktury politycznie determinowanych możliwości (Political Opportunity Structures) – paradygmat.

W centrum zainteresowania tego paradygmatu jest kwestia korzystnych czy niekorzystnych warunków, zwłaszcza o charakterze politycznym. Dla działań ruchu i dla oceny możliwości osiągnięcia jego celów są równie ważne zewnętrzne/ externe warunki. Nie ma znaczenia czy ruch ma wyraźny polityczny charakter czy też nie. Również w przypadku tego ostatniego musi w pewnym momencie dojść do styczności z polityką i politycznie sterowanym procesem podejmowania decyzji. W momencie, gdy ruch zwraca się do opinii publicznej czy do szerszej rzeszy adresatów, będących

poza ruchem, staje się on publicznym wydarzeniem i reakcja na niego zależy może w dużej mierze od istniejącej kultury politycznej w danym kraju. Można oczywiście przyjąć, że kraje o wysokim stopniu zdemokratyzowania i wysokiej kulturze politycznej, bazującej na partycypacji i tolerancji, stwarzają dogodniejsze warunki dla ruchów społecznych, jak kraje o silnych autorytatywnych czy totalnych strukturach władzy i o niskiej kulturze politycznej. Nie ulega wątpliwości, że centralną rolę odgrywa tutaj państwo, ale również przeciw-ruchy czy stanowisko mediów tworzące struktury determinowanych możliwości dla ruchu.

Niemniej jednak, trzeba zgodzić się z poglądem McAdam, że nawet najbardziej totalnie zorganizowane środowisko polityczne, *bardzo rzadko tworzy odporną na zmiany strukturę życia politycznego* (McAdam 2008, 23). I dodaje:

Polega to na tym, że każde wydarzenie czy szerszy proces społeczny, prowadzący do podważenia kalkulacji i przekonań, na których zbudowany jest establishment polityczny, ułatwia zmianę w możliwościach politycznych. Wśród wydarzeń i procesów, które mogą zakłócać sytuację polityczną znajdują się wojny, industrializacja, międzynarodowe sojusze polityczne, przedłużające się bezrobocie i zmiany demograficzne (McAdam 2008, 23).

Jednocześnie McAdam zwraca uwagę na zasadniczą różnicę jaka dzieli ten paradygmat od klasycznego podejścia reprezentowanego m.in. przez Kornhausera, który przyjmuje bezpośrednie oddziaływanie industrializacji i urbanizacji na powstanie ruchów, czy masowych protestów. Paradygmat: Struktury politycznie determinowanych możliwości, przyjmuje pośrednie działanie tych czynników oraz to, że *protesty społeczne kształtowane są przez szersze procesy społeczne, które zwykle zachodzą w dłuższym okresie. W konsekwencji można spodziewać się, że procesy kształtujące protesty będą miały charakter bardziej kumulatywny i będą mniej dramatyczne niż te przedstawiane przez zwolenników modelu klasycznego* (McAdam 2008, 24).

Należy również – jego zdaniem – brać pod uwagę, z jednej strony zjawisko niestabilności politycznej, które może stymulować działania wszystkich grup, *które są wystarczająco zorganizowane by kontestować struktury nowego porządku politycznego* (McAdam 2008, 24). Związek ten można zaobserwować np. we Francji, gdzie nasilenie się strajków ma miejsce w okresach niestabilności politycznej. Z drugiej strony szersze procesy społeczne, jak np. długotrwałe zmiany społeczno-ekonomiczne mogą wynieść daną grupę społeczną jako siłę polityczną bez podważania struktury całego establishmentu politycznego (McAdam 2008, 25). Przykładem mają być robotnicy rolni w latach 40tych i 60 (ale gdzie- moja uwaga PS).

Pytanie jakie sobie m.in. stawia ten paradygmat dotyczy sposobów, *które dzięki korzystnym przesunięciom w strukturze możliwości politycznych zwiększają prawdopodobieństwo udanej akcji protestacyjnej* (McAdam 2008, 25). Wg. McAdam można wyróżnić dwa czynniki. Pierwszy odnosi się do takich przesunięć, które zmniejszają nierównowagę sił między kontestatorami a ich oponentami i tym samym poprawiają szanse na udany protest społeczny (McAdam 2008, 25). Drugi czynnik odnosi się do uzyskania lepszej pozycji przetargowej grup kontestujących i podniesienie się kosztów stłumienia akcji protestacyjnej (McAdam 2008, 25).

Kontynuacją zasadniczych idei tego paradygmatu jest koncepcja Herberta Kitschelta.

16.1 Koncepcja Herberta Kitschelta

Do ważnych przedstawicieli tego paradygmatu należy niewątpliwie zaliczyć Herbera Kitschelta, amerykańskiego badacza. W moim wykładzie omówienie jego poglądów będzie oparte na artykule: *Politische Gelegenheitsstrukturen in Theorien sozialer Bewegungen heute*, opublikowanym w roku 1999.

To, że powstanie ruchu społecznego i ewentualnie jego sukces w postaci zmiany systemu panowania jest również uwarunkowane od struktury politycznie determinowanych możliwości, zaobserwowano już w starożytności. Kitschelt cytuje Platona, który warunek stabilności porządku politycznego widział w konsensusie panujących elit. Brak tego konsensusu zagraża utrzymaniu stabilnego porządku politycznego. Arystoteles reprezentował takie same stanowisko, przy czym połączył element doświadczenia społecznych nierówności, poniżenia czy pozbawienia praw (teoria deprivacji) z brakiem jedności wśród korzystających z panującego porządku. Lenin zwracał uwagę, że sukces ruchu zależy również od okoliczności – wywalić można tylko zmurszałe drzwi (Kitschelt 1999, 145).

Kitschelt zwraca uwagę, że pojęcie „strukturalnie determinowanych możliwości”, otwiera pewne pole badawcze nad ruchami społecznymi, w którym nasza uwaga jest skoncentrowana na zewnętrznych warunkach dla działań kolektywnych. Ta koncepcja może zostać zastosowana w następujących przypadkach:

formalne i instytucjonalne warunki dostępu dla aktorów do zgłoszenia żądań odnośnie procesu wiążących decyzji (polityki), do artykułowania swoich preferencji i do wniesienia ich do procesu wypracowania decyzji;

- obecność czy brak sojuszników w politycznym procesie;

- zwartość czy wewnętrzne rozczłonkowanie elit, które odrzucają roszczenia przeciwników;

Cześć II: Ruchy społeczne

- *środki represji elit reprezentujących status-quo;*
- *osiągnięty rozwój sektora ruchu w momencie interwencji nowych stawiających żądania (cykl ruchu);*
- *międzynarodowy klimat dla nowych żądań, krystalizujący się wokół istnienie stawiających żądania i sojuszników poza systemem politycznym, w którym aktorzy zgłaszają swoje roszczenia;*
- *organizacyjno-administracyjne warunki postępowania, które umożliwiają stawiającym żądania, zakłócać realizację polityk, które naruszają ich roszczenia (Kitschelt 1999, 147).*

Zdaniem Kitscheltha obiecującym są badania strukturalnie determinowanych możliwości, które koncentrują się na roli spójności elit i instrumentalnego dysponowania aparatem represji (Kitschelt 1999, 153). Badania te pokazują np., że rozłam wewnątrz elit ma wpływ na szanse sukcesu ruchu, jak również na taktykę ruchu, jeżeli istnieje bardziej gotowe do kompromisu ugrupowanie w ramach elit. Ma to mieć wpływ na bardziej umiarkowane formy protestu, które mają sygnalizować temu ugrupowaniu, że w przypadku wygranej przez opozycję, nie stracą wszystkiego (Kitschelt 1999, 153).

Inny ważny kierunek badań dotyczy ukształtowania systemu partyjnego i związkowego i zdolności reprezentowania i reagowania na nowe interesy (Kitschelt 1999, 153). W przypadku mało elastycznych systemów, ma miejsce bardziej intensywne mobilizacja ruchu społecznego.

Kitschelt poddaje analizie relacje pomiędzy strukturalnie determinowanymi możliwościami a tzw. nowymi ruchami społecznymi, w szczególności dotyczące potencjału mobilizacyjnego (Kitschelt 1999, 158). Za nowe ruchy społeczne uważa on takie, które mają za cel jakość życia jako wspólne dobro i które kierują się albo indywidualną autonomią członków albo partycypacyjno-demokratycznymi procesami porozumienia w procesach kolektywnej koordynacji (Kitschelt 1999, 158). Kitschelt uważa, że możliwości mobilizacji dla nowych ruchów społecznych, z jednej strony uległy pogorszeniu, z drugiej strony polepszeniu. Pogorszenie warunków dla szans mobilizacji upatruje on w rozwoju techniczno-przemysłowym i polityczno-gospodarczym mającym miejsce od lat 70tych. Rozwój ten pociąga za sobą wzrost nierówności dochodowych, rosnącą rolę kapitału ludzkiego, spadek realnych zarobków nisko wykwalifikowanych pracowników, demograficznie determinowaną walkę o podział środków systemu zabezpieczenia społecznego, kryzys finansowy publicznych budżetów który spowodował, że obszar swobody w domaganiu się poprawy jakości życia jako wspólnego dobra uległ znacznemu zawężeniu (Kitschelt 1999, 158). Pogorszyła się też sytuacja tych, którzy szczególnie byli aktywni w nowych

ruchach, pracowników usług socjalnych: oświaty, zdrowia czy szeroko rozumianego poradnictwa. Drugim powodem pogorszenia się możliwości mobilizacyjnych jest przejęcie tematów i problemów nowych ruchów takich jak ekologia, feminizmu, czy wielokulturowość, czy rozbrojenie przez establishment polityczny i wkluczenie samych ruchów w instytucjonalne ramy. Warunek polepszenia się szans mobilizacji ruchów społecznych widzi Kitschelt w możliwościach koordynacji kolektywnych działań poprzez użycie własnych środków, m.in. istniejące infrastruktury alternatywnych projektów, punktów spotkań czy sieci komunikacyjnych. Wystarcza, że zostanie znaleziony temat, ważny z punktu widzenia tej infrastruktury, istnieje możliwość szybkiej mobilizacji, m.in. dzięki internetowi.

16.2 Koncepcja Donatella della Porta i Mario Diani

Szeroko kwestię politycznych czynników mających wpływ na możliwości działania ruchów społecznych omawiają także Donatella della Porta i Mario Diani (2009). Przedmiotem ich analizy jest: 1. Zachowanie policji podczas protestu, 2. Instytucje polityczne, 3. Zależność między dominującymi strategiami ruchu społecznego a kulturą polityczną, 4. Relacje pomiędzy ruchami społecznymi a partiami politycznymi, 5. Możliwości dyskursywne i system medialny.

Policja

Omawiając rolę zachowania policji wobec protestów autorzy ci wskazują na wagę takich elementów działania systemu represji, jak np. różne strategie kontroli nad protestującymi. Można tu wyróżnić:

strategie przymusu, czyli użycia broni i siły fizycznej, strategie perswazji oparte na wcześniejszych kontaktach z działaczami ruchów i organizatorami demonstracji oraz strategie informacyjne (często z wykorzystaniem nowoczesnych technik audiowizualnych w celu zidentyfikowania osób łamiących prawo bez konieczności bezpośredniej interwencji) (della Porta/Diani2009, 219).

W działaniu policji można obserwować duże zróżnicowanie np. w użyciu siły, definicji granic legalnego zachowania czy stosowanych strategii kontrolowania aktorów protestu, itp. Te różnice dają się – zdaniem della Porta i Diani – sprowadzić do dwóch modeli kontrolowania porządku publicznego: modelu eskalacji siły i modelu kontroli negocjowanej.

	Model eskalacji siły	Model kontroli negocjowanej
Szacunek dla prawa demonstracji	niski	wysoki
Tolerancja wobec nowych form protestu	niska	wysoka
Komunikacja z demonstrantami	ograniczona	duże zrozumienie
Użycie środków przymusu	częste	z reguły unikanie
Strategia zbierania informacji	całościowa	konkretnie podejrzanych osób

Wg. autorów w zachodnich demokracjach ma się obserwować trend odchodzenia od modelu eskalacji na rzecz modelu kontroli negocjowanej (della Porta/Diani 2009, 220). Nie oznacza to, jednakże całkowitej rezygnacji z modelu eskalacji siły jak to pokazały starcia z policją z okazji szczytu G8 w Genewie i przy innych okazjach.

Autorzy stawiają inne ważne pytanie o konsekwencje działań policji. Generalnie ogromne znaczenie dla rozwoju ruchów społecznych ma poziom represji. W krajach, w których poziom represji się obniża, powstają korzystniejsze warunki dla powstania czy działania ruchów społecznych. Jednakże należy przyjąć, że wysoki poziom represji może hamować mobilizację wśród uczestników ruchu, ale jeżeli ta represja jest traktowana jako nielegalna, może to prowadzić do odwrotnych reakcji. Oznacza to, że brutalna reakcja policji może prowadzić z jednej strony do radykalizacji działania niektórych grup oraz odrzucenia niekonwencjonalnych form działania przez innych (della Porta/Diani 2009, 223).

Na koniec warto przytoczyć hipotezę przedstawioną przez Tilly'ego (1978), że *zakres możliwości uczestnictwa w systemie politycznym jest odwrotnie proporcjonalny do poziomu represji* (za: della Porta/Diani 2009, 223)

Institucje polityczne

Ta zależność może zostać odniesiona do instytucji politycznych i w tym obszarze cytowane jest zaproponowane przez Tocquevillę rozróżnienie pomiędzy „słabym rządem amerykańskim” i „silnym rządem francuskim” (della Porta/Diani 2009, 224). Wg. Tocquevillę relacja słaby rząd i silne społeczeństwo obywatelskie zapewnia stały oddolny protest, podczas gdy silny rząd i słabe społeczeństwo obywatelskie sprzyja raczej spontanicznym i brutalnym rewoltom. Poważne wątpliwości co do słuszności tezy Tocquevillę zgłosił Sidney Tarrow (1994) (za della Porta/Diani 2009, 224). Niemniej jednak intuicja badawcza Tocquevillę jest źródłem dalszych poszukiwań, które idą w kierunku roli „otwartości” systemu politycznego.

Za bardziej otwarty (i mniej represyjny) uznaje się system, w którym proces podejmowania decyzji politycznych ma charakter rozproszony (della Porta/Diani 2009, 224).

Wg. della Porta i Diani zagadnienie wpływu zmiennych instytucjonalnych na rozwój ruchu jest badane w odniesieniu do trzech następujących zagadnień: *terytorialnej decentralizacji władzy, funkcjonalnego rozproszenia władzy oraz zakresu władzy pozostającej w rękach państwa* (della Porta/Diani 2009, 225).

Generalnie terytorialna decentralizacja władzy stwarza lepsze warunki dla działania ruchów społecznych i daje im większe możliwości wpływania na decyzje i tym większa podatność systemu politycznego na oddolną presję (della Porta/Diani 2009, 225).

Funkcjonalny podział władzy dot. podziału zadań pomiędzy władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. System prezydencki jest mniej otwarty od systemu parlamentarnego, rząd jednopartyjny w stosunku do koalicyjnego. Ponadto silna władza sadownicza i jej niezależność tym większe możliwości otwierają się dla ruchu (della Porta/Diani 2009, 226).

W przypadku zakresu władzy autorzy wskazują na to, że w przypadku administracji opartej na prawie rzymskim, kontakt z zewnętrznymi aktorami jest wykluczony i ma miejsce większy opór wobec presji z ich strony. Anglosaski model administracji stwarza wiele kanałów dostępu, co oznacza, że system jest bardziej otwarty (della Porta/Diani 2009, 226).

Ważny aspekt roli zakresu władzy dla możliwości działania ruchów społecznych wiąże się z rosnącą rolą instytucji międzynarodowych. Będąc narzędziem procesów globalizacji spowodowała one osłabienie się prymatu polityki nad gospodarką. W szczególności neoliberalna polityka międzynarodowych instytucji finansowych stała się przedmiotem krytyki i protestu, gdyż jest to polityka, której brak jest przejrzystości i której można zarzucić wyraźny „deficyt demokratyczny” (della Porta/Diani 2009, 227).

Wg. oceny autorów zależności pomiędzy instytucjami politycznymi a ruchami społecznymi to:

Po pierwsze, że przy uzyskaniu pewnego poziomu demokratyczności instytucji nie mają one większego znaczenia na powstanie czy na zakres mobilizacji, który ma zależeć od przypadkowych zbiegów okoliczności a nie od czynników strukturalnych – przy tym odwołują się do wyników badań, które mają potwierdzać, że *protestów nie da się wytłumaczyć wyłącznie przez odniesienie do zmiennych instytucjonalnych, takich jak funkcjonalna czy terytorialna dystrybucja władzy* (della Porta/Diani 2009, 227).

Po drugie, nie ma jednoznacznej zależności pomiędzy otwartością systemu instytucjonalnego a możliwym sukcesem ruchu społecznego. Zależy to m.in. od tego, czy ruch znajdzie sojuszników na poziomie centralnej władzy wykonawczej. Wydaje

się, że państwa zdecentralizowane – takie jak np. Niemcy – stwarzają lepsze warunki dla ruchów społecznych, bowiem mogą one korzystać z pomocy wielu aktorów: często są wykorzystywane animozje pomiędzy poszczególnymi instytucjami administracji czy władzą sądowniczą (przykład ruchu ekologicznego w Niemczech). Jednakże nie oznacza to, że decentralizacja zawsze jest sprzyjającym czynnikiem, gdyż oznacza ona także większe możliwości działania dla wszystkich aktorów w tym kontraruchów (przykład ruchów o aborcję i energię atomową – w Niemczech) (della Porta/Diani 2009, 227 – 228).

Ważniejszą jest zdaniem autorów zależność pomiędzy kontekstem instytucjonalnym a skutecznością stosowanych strategii przez ruch.

Ruchy chętnie korzystają z możliwości oddziaływania na proces decyzyjny, jakich dostarcza im „słaby” system państwowy. W Szwajcarii, gdzie tradycja referendum jest bardzo silna, 195 na 1000 mieszkańców bierze udział w działaniach opartych na mechanizmach demokracji bezpośredniej – dla porównania w Niemczech są to cztery osoby, a we Francji i w Holandii – zero (della Porta/Diani 2009, 229).

Trzeba może powiedzieć, że ta możliwość jest ostatnio wykorzystywana przez ruchy nacjonalistyczno-populistyczne w Szwajcarii, które w drodze referendum wymuszają na rządzie podejmowanie decyzji, ograniczających prawa pobytu dla cudzoziemców.

Dominujące strategie

Rola dominujących strategii jest przedmiotem badań Hanspetera Kriesi, który postawił następującą hipotezę:

..w krajach, w których dominuje strategia ekskluzji (oparta na dążeniu do stłumienia konfliktu), władzę sprawuje ideologicznie spójna koalicja, a konflikt ma charakter silnie spolaryzowany. Z kolei tam, gdzie dominuje strategia inkluzji (oparta na dążeniu do wchłonięcia nowych żądań) rząd jest ideologicznie niejednolity i otwarty na aktorów z zewnątrz (della Porta /Diani 2009, 229).

Stosowanie strategii ekskluzji czy inkluzji zależy też od tradycji demokratycznych: młode demokracje stosują raczej strategię ekskluzji, gdyż obawiają się politycznych protestów. Ma także znaczenie doświadczenie wcześniejsze z ruchami robotniczymi – w takich krajach jak Niemcy dominowała strategia ekskluzji, gdy w Wielkiej Brytanii czy krajach skandynawskich strategia inkluzji (della Porta /Diani 2009, 230).

Generalnie nie da się, jednakże jednoznacznie stwierdzić jaki wpływ mają te strategie np. na poziom mobilizacji. Można pokazać, że w przypadku strategii inkluzyjnej koszty przystąpienia do ruchu są niższe, ale z drugiej strony skutki procesu są mniejsze, ze względu na wysoko ceniony konsensus. W przypadku strategii ekskluzyjnej koszty udziału są wyższe, ale jednocześnie rozumie się lepiej to, że są konieczne (della Porta /Diani 2009, 231).

Autorzy konkludują,

..że chociaż strategie władz centralnych mają pewien wpływ na repertuar działań ruchów społecznych, to nie są wystarczającym wyjaśnieniem dokonywanych przez te ruchy konkretnych strategicznych wyborów: po pierwsze, nie utrzymują się tak samo długo w różnych krajach; po drugie, nie oddziałują na wszystkie ruchy w ten sam sposób; a po trzecie, wpływają tylko na niektóre strategie ruchów (della Porta /Diani 2009, 233).

Sojusznicy, przeciwnicy i ruchy społeczne

Problem sojuszników czy przeciwników ruchów społecznych dotyczy tej kategorii czynników, które mogą ulegać szybkim zmianom i związku z tym mają bardziej dynamiczny charakter (della Porta /Diani 2009, 233).

Do sojuszników czy przeciwników ruchów można zaliczyć wiele aktorów, z którymi ruchy wchodzi w interakcje. M.in. mogą to być: administracja publiczna, partie polityczne, grupy interesu czy społeczeństwo obywatelskie (della Porta /Diani 2009, 233). To jacy instytucjonalni aktorzy stają się sojusznikami czy przeciwnikami ruchów mają wpływ dwa zbiory zmiennych, określanymi jako struktury sojuszu i struktura opozycji. To, że struktury sojuszu obejmują tych, którzy sprzyjają ruchom a struktury opozycji tych, którzy są im przeciwni jest raczej banalnym stwierdzeniem. Natomiast bardziej teoretycznie wydaje się być interesującym rozróżnienie pomiędzy aktorami instytucjonalnymi i nieinstytucjonalnymi, czyli kontr ruchów. Czy rzeczywiście konflikty pomiędzy ruchami a kontr ruchami polegają na próbie przekonania innych o słuszności własnych racji i że jest to gra bazująca na racjonalnej kalkulacji zysków i strat? Potyczki czy wręcz bitwy uliczne pomiędzy ruchami o zabarwieniu skrajnie lewicowym a ruchami o nastawieniu skrajnie prawicowym przeczą takiej interpretacji.

Jeśli chodzi o stosunek państwa do ruchów społecznych to może on przyjmować pozycje wspierającą jak i zwalczającą określony ruch społeczny – przy czym można przyjąć:

Im bardziej zamknięty jest system instytucjonalny państwa, tym ważniejsza jest obecność sojuszników, którzy dają

ruchom możliwość oddziaływania na proces decyzyjny (della Porta /Diani 2009, 235).

Do potencjalnych sojuszników ruchów społecznych zalicza się stowarzyszenia religijne, organizacje trzeciego sektora czy związki zawodowe.

Rodzi to pytanie o relację pomiędzy korporacjonistyczną strukturą a możliwościami ruchu społecznego. Przyjmuje się, że dominacja sformalizowanych struktur korporacjonistycznych wpływa negatywnie możliwości ruchu, ale dotyczy to bardziej sfery przemysłu jak innych sektorów (della Porta /Diani 2009, 235f).

Porównanie sytuacji ruchu antynuklearnego w USA i w Niemczech ujawniło,

...że system amerykański, charakteryzujący się dużą otwartością i tradycyjnie słabą władzą wykonawczą, preferował stosowanie rozwiązań prawnych i sprzyjał rozwojowi ruchów pragmatycznych. Z kolei system niemiecki, początkowo zamknięty (zgodnie z poglądem o wyższości państwa nad społeczeństwem obywatelskim) na roszczenia i interesy, które nie były zgodne z jego korporacjonistycznym nastawieniem, zmuszał do podejmowania działań bezpośrednich (della Porta /Diani 2009, 236).

Ruchy społeczne a partie polityczne

Relacje między ruchami społecznymi a partiami politycznymi mogą polegać albo na artykułowaniu postulatów partii przez ruchy, albo na infiltracji ruchów przez partie. Istnieje pewna skłonność wśród ruchów do szukania sojuszników wśród partii politycznych, których program czy misja jest bliska celom samego ruchu – np. ruch ekologów szuka poparcia u partii zielonych, dla nowych ruchów naturalnym partnerem wydawały się partie lewicowe (della Porta /Diani 2009, 237). W tym kontekście warto – jak twierdzą autorzy – zadać sobie pytanie, *co oddziałuje na strategiczne wybory partii lewicowych oraz jaki jest wpływ tych wyborów na powstanie ruchów społecznych, ich potencjał mobilizacyjny, repertuar działań i szanse na sukces?* (della Porta /Diani 2009, 238)

Na pierwsze pytanie odpowiedź brzmi nie jednoznacznie: sztywny podział na prawicę i lewicę ma raczej hamować rozwój nowych ruchów społecznych, ale z kolei silne partie komunistyczne stanowią silny pozytywny bodziec, oraz tzw. stara lewica chętnie popiera ruchy społeczne (della Porta /Diani 2009, 238)

Duży wpływ na relacje partie a ruchy społeczne mają podziały wewnętrzne w partiach lewicowych – socjaldemokraci i komuniści – które mają powodować, że partie te bardziej koncentrują się na wyborcach z klasy robotniczej. Generalnie w przypadku niestabilnego elektoratu i silnej rywalizacji o władzę między partiami,

sprzyja koalicjom między partiami a ruchami społecznymi (della Porta /Diani 2009, 238).

Jednakże obserwowana otwartość partii lewicowych na ruchy społeczne (w szczególności socjaldemokracji) ulega zmianie w zależności, czy są one w opozycji czy sprawują władzę, w tym ostatnim przypadku to otwartość ulega znacznemu ograniczeniu (della Porta /Diani 2009, 239).

Jakie konsekwencje pociągają za sobą relacje ruchu z partiami (lewicowymi)? Della Porta i Diani wymieniają następujące: 1. Ułatwienie dostępu do procesu decyzyjnego, 2. Zwiększenie potencjału mobilizacyjnego, 3. Większe szanse na sukces (della Porta /Diani 2009, 241)

Możliwości dyskursywne i system medialny

Możliwości dyskursywne

W dyskusji nad politycznymi możliwościami zaniedbano kwestię czynników kulturowych, gdzie mają miejsce możliwości dyskursywne, które należy odróżniać od instytucji politycznych. Jako przykład znaczenia tych możliwości można wskazać na powstanie ruchów rasistowskich i antyrasistowskich poprzez odwołanie się do określonych koncepcji obywatelstwa: *inkluzywnej (opartej na kryterium terytorialnym –ziemi) oraz ekskluzywnej (opartej na pojęciu Volk bądź krwi), czy do ruchu abocjonalistycznego czy na rzecz aborcji* (della Porta /Diani 2009, 243f)

Media a ruchy społeczne

Relacje ruchów z mediami przybierają różne formy – wpływ na te relacje mają takie tendencje wśród mediów, jak odpolitycznienie dziennikarstwa i komercjalizacja mediów (della Porta /Diani 2009, 244). Z drugiej strony media są ważne dla ruchów, gdyż media spełniają nie tylko funkcje źródła informacji na temat ruchów, ale także mają funkcję mobilizującą (della Porta /Diani 2009, 245).

Ważnym czynnikiem jest pojawienie się niezależnych mediów internetowych. Najbardziej znanym jest Indymedia (www.indymedia.org).

17. Inne tematy: Jednostki, sieci i zaangażowanie (della Porta i Diani)

Jaka jest rola sieci na zaangażowanie się jednostki w działania społeczne? Della Porta i Diani wskazują na dialektyczną zależność:

sieci społeczne wpływają na zaangażowanie w działania społeczne, a zaangażowanie oddziałuje na sieci, wzmacniając te istniejące lub tworząc nowe (della Porta /Diani 2009, 128). Wg. nich, relacje między jednostkami a sieciami, do których one należą, przekładają się nie tylko na zaangażowanie w działania

zbiorowe, ale również na trwałość tego działania oraz konkretne formy jego koordynacji między różnymi grupami i organizacjami (della Porta /Diani 2009, 129).

Analiza tych relacji należy do mikrosocjologicznego podejścia do zjawiska ruchu społecznego

Rola sieci, czyli dlaczego ludzie angażują się w działania zbiorowe?

Po pierwsze, badania wykazują, że to sieci są głównym kanałem rekrutacyjnym w porównaniu z innymi – np. przekaz medialny. Wyjątek stanowią radykalne sekty religijne, które przyciągają ludzi z trudnościami w kontaktach z innymi (della Porta /Diani 2009, 130).

Po drugie, czym bardziej jest ryzykowny udział w działaniach zbiorowych, tym silniejsze muszą być więzi motywujące. O przystąpieniu w takich wypadkach ma w pierwszym rzędzie decydować:

liczba organizacji, zwłaszcza politycznych, których członkami (są) poszczególne osoby, wcześniejsze doświadczenia w dziedzinie aktywności zbiorowej oraz kontakty z innymi uczestnikami kampanii (della Porta /Diani 2009, 131).

Po trzecie, sieci społeczne mogą w miarę skutecznie przeciwdziałać wystąpieniu z ruchu społecznego – *Na przykład członkowie amerykańskich stowarzyszeń wolontarystycznych, których więzi społeczne ograniczają się w dużej mierze do współtowarzyszy, rzadziej z nich występują niż osoby, które mają wiele kontaktów zewnętrznych* (della Porta /Diani 2009, 131).

Po czwarte, funkcjonowanie sieci może być rozpatrywane (Passy 2003) z punktu widzenia: socjalizacji, powiązań strukturalnych i kształtowania decyzji w obrębie sieci (della Porta /Diani 2009, 132). W pierwszym wypadku sieci mają funkcję socjalizacyjną, wpływają na predyspozycje do działania. W drugim wypadku chodzi o sytuację, że sieci społeczne otwierają możliwości na realizację predyspozycji w konkretnym działaniu (structural connection function). W trzecim wypadku, na decyzje ludzi wpływają także działania innych (della Porta /Diani 2009, 132).

Po piąte, badania w mikrosocjologicznym obszarze pozwoliły na rewizję panujących poglądów, że uczestnictwo w ruchu to wynik połączenia jednostkowej patologii i dezorganizacji społecznej na rzecz przyjęcia tezy, że mamy raczej do czynienia z polityką prowadzoną innymi metodami (della Porta /Diani 2009, 132). Również do zmiany poglądu, że rozwój stowarzyszeń zaowocuje w spadku radykalnych działań zbiorowych. Z badań wynika, że może mieć miejsce przeciwny skutek (della Porta /Diani 2009, 133).

Po szóste, jeśli chodzi o rekrutację nowych uczestników, to ruchy mogą wykorzystywać do tego celu istniejące organizacje, czy też przejmować komórki, sesje

czy członków istniejących organizacji en bloc – są to tzw. mechanizmy „blokowanej rekrutacji” (bloc recruitment) (della Porta /Diani 2009, 133).

Po siódme, nie potwierdziła się teza teorii masowego społeczeństwa, że to organizacje formalne stanowią najważniejszy punkt odniesienia dla ich członków, równie ważne okazały się grupy pierwotne i sieci społeczne w małych społecznościach (della Porta /Diani 2009, 133).

Po ósme, zrelatywizowano strukturalistyczne teorie działania zbiorowego (w tym także deterministyczne wersje marksizmu), wychodzące z założenia:

..działanie jest konsekwencją pewnych wspólnych cech danej populacji (takie jak klasa, naród czy grupa zdefiniowana w jakikolwiek inny sposób). (...) Obecnie uważa się (...), że działanie zbiorowe ma związek z jednoczesną obecnością w danej społeczności wyrazistych (kategorycznych) cech i sieci (co określa się pojęciem catnet: -categorical traits i networks). Ta sama pozycja klasowa, płeć, narodowość czy przekonania religijne niewątpliwie stanowią podłoże do wzajemnego uznania i konstruowania zbiorowej tożsamości, jednak mobilizacja zasobów i faktyczne powstanie aktorów zbiorowych jest możliwe jedynie dzięki kanałom komunikacji i wymiana w obrębie sieci społecznych (della Porta /Diani 2009, 133f).

Wykazanie roli sieci dla ruchu, zwłaszcza jeśli chodzi o socjalizację czy mobilizację, czy też umożliwienia działań zbiorowych, wydawałoby się przesądzać o ważności sieci dla ruchów społecznych. Tym bardziej musi zaskakiwać postawienie przez autorów tego pytania: Czy sieci są zawsze ważne?

Przy bliższym przypatrzeniu się temu, pytanie to nie wydaje się tak zaskakujące. Pewne fakty wydają się rzeczywiście zaprzeczać temu, że sieci są ważne w pozyskiwaniu nowych uczestników – przykładem może być fakt, że najczęściej w ruch są zaangażowani młodzi ludzie, dla których więzi rodzinne nie mają takiego znaczenia a jeszcze nie biorą udziału w nowych sieciach rodzinnych czy zawodowych. Stąd bierze się postulat, aby badacze bardziej zwrócili uwagę na te przypadki, kiedy obecność sieci nie prowadzi do decyzji o uczestnictwie (della Porta /Diani 2009, 134).

Ponadto istnieją również inne procesy mobilizacyjne, niejako poza sieciami. Do nich należą komunikaty kulturowe i media, które mogą np. transportować „emocjonalną strategię „szoku moralnego” (della Porta /Diani 2009, 134). Tego typu obserwacje stawiają w przypadku roli sieci takie pytania: *o czym właściwie świadczą poszczególne sieci” oraz „w jakich okolicznościach poszczególne sieci zaczynają mieć znaczenie?* (della Porta /Diani 2009, 136). Odpowiedź na te pytania zmusiła badaczy do bardziej precyzyjnego określenia czynników wpływających na procesy

mobilizacyjne. Reasumując, della Porta i Diani wskazują na pewne ogólne tendencje jakie wynikają z badań:

Po pierwsze, rola sieci społecznych jest różna w zależności od kosztów zaangażowania w dane działanie, takich jak prywatne ryzyko czy też energia i entuzjazm wymagany do uczestnictwa w konkretnych akcjach. W obu przypadkach bardziej wymagającym formom działania z reguły (..) towarzyszy wsparcie silniejszych, bardziej konkretnych sieci. Liczba i intensywność kontaktów z innymi zaangażowanymi osobami odgrywa ważną rolę w mobilizowaniu uczestników zarówno bardziej gwałtownych (..) jak i pokojowych działań (..). Po drugie, zwiększającym prawdopodobieństwo zaangażowania jest czołowa pozycja danej osoby w sieciach łączących potencjalnych uczestników (della Porta /Diani 2009, 138f).

Inny aspekt dotyczy rodzaju uczestnictwa i wynikających z tego dalszych konsekwencji. Chodzi o kwestie dwóch możliwych modeli: ekskluzywnego modelu i inkluzywnego modelu uczestnictwa.

Organizacje reprezentujące ten model, to najczęściej organizacje o charakterze neoreligijnym czy neokomunitariańskim, ale także organizacje fundamentalistyczne (della Porta /Diani 2009, 140). Cechą tego modelu jest m.in. długi okres przygotowawczy, sztywna dyscyplina i wysoki poziom zaangażowania, który oddziałuje na wszystkie sfery życia jednostki (della Porta /Diani 2009, 140).

Model inkluzywny, który charakteryzuje większość organizacji działających w ramach ruchów społecznych, oznacza dopuszczenie zaangażowania członków w działania różnych grup (della Porta /Diani 2009, 141).

Praktykowanie inkluzywnego modelu uczestnictwa ma pozytywny wpływ na integrację ruchu, gdyż wielostronne zaangażowanie i członkostwo ułatwia osobiste kontakty i tworzenie nieformalnych sieci, które z kolei motywują do dalszego zaangażowania i mobilizacji zasobów (della Porta /Diani 2009, 141).

Inny ważny aspekt wielostronnego zaangażowania, to pogłębianie się wzajemnego zaufania (della Porta /Diani 2009, 143). Dużą rolę odgrywają także osobiste kontakty przywódców organizacji w dochodzeniu do skutku współpracy między organizacjami (della Porta /Diani 2009, 143).

Indywidualne uczestnictwo, subkultury i wirtualne sieci.

Obserwacja ruchów wskazuje na to, że indywidualne uczestnictwo w ruchu nie ogranicza się do członkostwa w konkretnej organizacji, lecz obejmuje szereg aktywności typu kontakty z różnymi grupami czy stowarzyszeniami, odwiedzanie

takich miejsc jak kawiarnie czy księgarnie, co prowadzi do powstania gęstych nieformalnych sieci społecznych charakterystycznych dla opozycyjnej, subkulturowej dynamiki ruchu. Pozwala to utrzymanie zbiorowej tożsamości, zwłaszcza, gdy ruch przechodzi tzw. fazę utajenia.

W tym sensie sieci nadają strukturę „wolnym przestrzeniom” ruchu (...) czyli obszarom interakcji społecznej, na których osoby o różnych punktach widzenia wzajemnie wzmacniają swoją solidarność i eksperymentują z alternatywnymi stylami życia (della Porta /Diani 2009, 145).

Elementy subkultury i samorealizacji w nowych ruchach społecznych odróżniają je od leninowskiego modelu polityki opartego na masowych, rewolucyjnych organizacjach o sztywnej strukturze (della Porta /Diani 2009, 145f).

Dość otwartym pozostaje pytanie o rolę nowych technik komunikowania się, w tym Internetu. Czy pewna anonowość Internetu jest przeszkodą czy też sprzyja wytworzeniu się odpowiedniego poziomu zaufania i wzajemnego zaangażowania (warunki konieczne udziału w ruchu) wymaga dalszych badań, aby móc na to jednoznacznie odpowiedzieć (della Porta /Diani 2009, 147).

18. Varia: Miejskie ruchy społeczne – empiryczny opis (Mayer 1999)

Jednym z możliwych zbliżeń nauk społecznych do zjawiska ruchów społecznych jest empiryczny opis (Görg 1992, 13). Za przykład takiego podejścia wybrałem artykuł Margit Mayer poświęcony ruchowi społecznemu, który również można obserwować w Polsce⁶, co wiąże się z tym, że problemy miast polskich są w międzyczasie częściowo takie same jak miast niemieckich czy ogólniej miast społeczeństw „postindustrialnych” (zob. Sałustowicz 2008).

Początki miejskich ruchów społecznych są datowane na lata 70te a ich korzenie sięgają lat 60tych i wywodzą się z antyautorytatywnych ruchów młodzieżowych i studenckich. W latach 60tych miały miejsce gwałtowne starcia dotyczące infrastruktury miejskiej, walki o pustostany i ich okupacja, mająca na celu zapobieganie spekulacji gruntami miejskimi i procesom wyrugowania wynajmujących z mieszkań o niskich czynszach (Mayer 1999, 257, dotyczy to głównie zjawiska tzw. skłotersów, zob. Martinez 2020). Domy te były przedmiotem

⁶ Takim odpowiednikiem może być opublikowana w roku 2021 książka: Domaradzkiej-Widły: Klucze do miasta. Ruch miejski jako nowy aktor w polu polityki miejskiej. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

modernizacyjnych planów i pozyskania wynajmujących o wyższym statusie majątkowym i społecznym, albo miały ulegać takiej dewastacji, aby władze miejskie były zmuszone wydać zezwolenie na ich zburzenie, gdyż przedmiotem zainteresowania był grunt, na którym te domy stały.

W latach 60. i 70. ruch skłotersów łączył w sobie elementy autonomistyczne, kontrkulturowe i feministyczne, choć te ostatnie nie są tak często podkreślane w literaturze. Połączenie walki na terytorium miejskim i różnych kwestii społecznych znalazło podatny grunt w squaterskich centrach społecznych, zwykle w ścisłym związku z kampaniami mieszkaniowymi i akcjami squaterskimi (Martinez 2020,64).

Należy dodać, że w latach 70-tych to marksizm dostarczał przekonującego opisu i krytyki systemu kapitalistycznego i jego ciągłego wpływu na życie społeczne, na głęboko zakorzenione nierówności, na zdolność do destrukcyjnego działania, na wewnętrzną niestabilność i skłonność do kryzysu. Wydawało się również, że zapewnia fundamenty dla znaczącego ruchu antykapitalistycznego opartego na walce klas wyzyskiwanych i obietnicy nieuchronnego zastąpienia kapitalizmu przez socjalizm.

W latach 90tych zjawisko miejskich ruchów społecznych uległo procesowi dalszego zróżnicowania. Stały się one bardziej heterogeniczne, rozczłonkowane i odgrywające często sprzeczne role (Mayer 1999, 257). Mayer stawia sobie za zadanie wyjaśnienie tej heterogeniczności miejskich ruchów społecznych wskazując na procesy restrukturyzacji miasta i transformacji lokalnych polityki socjalnych oraz identyfikację „politycznych struktur stwarzających okazję” (politische Gelegenheitstruktur) dla nowych linii konfliktów i zmienionych możliwości, które wspierają i wpływają na wykształcenie się miejskiej „sceny dla ruchów społecznych” (1999, 257)

W pierwszej części swojego artykułu autorka omawia m.in. takie kwestie jak: działania w zakresie dzielnic, mieszkalnictwa, środowiska czy zatrudnienia, które mogą przybierać formy współpracy z władzami miejskimi czy też protestu, czy opozycji wobec problemu rozwoju urbanistycznego i polityki miejskiej. Ważną rolę w tym obszarze odgrywają nowe formy opartej na zasadzie konkurencyjności polityki rozwoju miasta i wzrastające znaczenie lokalnej ekonomicznej interwencji jak i erozja lokalnego „państwa socjalnego” i otwarcie się lokalnego systemu politycznego na zagadnienia polityki gospodarczej i polityki społecznej. W części drugiej przedmiotem są problemy i perspektywy współczesnych ruchów miejskich, które wynikają z wyników badań „miasta” i „ruchów społecznych” (1999, 257).

Trendy w polityce miasta (urban policy), otwierające nowe polityczne możliwości dla ruchów społecznych.

Mające w latach 80 miejskie ruchy społeczne wywołały reakcje adaptacyjne w lokalnym systemie politycznym i spowodowały jego otwarcie. W wyniku tego otwarcia i świadomie zastosowanej strategii włączania „niepaństwowych aktorów”, organizacje trzeciego sektora i ruchów społecznych w sprawy miasta nastąpiło dalsze utrwalenie aktywności ruchów i ich stabilizacja, a jednocześnie otworzyły się możliwości dla nowych inicjatyw obywatelskich włączania się w politykę miejską (komunalną) (Mayer 1999, 258).

Proces ten opierał się na programach alternatywnej odnowy, popierania samopomocy czy finansowania punktów informacyjnych i kontaktowych dla grup samopomocowych czy inicjatyw w zakresie zatrudnienia na tzw. drugim rynku pracy (Mayer 1999, 258). Proces ten ulegał profesjonalizacji i formalizacji, oraz przekształcił się z działań w poszczególnych obszarach: odnowa dzielnic, projekty dla kobiet, ekonomiczna reprodukcja i rynek pracy, w bardziej ogólny, mający miasto jako takie za przedmiot swoich aktywności. Jednocześnie pojawiło się niebezpieczeństwo dla miejskich ruchów społecznych w przekształcanie się w organizacje pozarządowe (NGOisierung – PS), żyjących na „państwowych subwencjach” (Mayer 1999, 258).

Ta coraz bardziej przybierająca formę rutynowej współpracy między lokalnymi władzami i administracją obejmuje także nowych partnerów i stwarza nowe kanały informacji i systemy negocjacji (np. okrągłe stoły czy nowe fora). Konieczność szukania innowacyjnych rozwiązań wynika także z procesu utracania środków zarządzania i kompetencji przez lokalne władze (Mayer 1999, 259). Jednocześnie na co zwraca uwagę autorka pojawienie się tych nowych struktur negocjacyjnych otworzyło nie tylko możliwości dla prospołecznych ruchów, lecz także dla ruchów wrogich wobec obcych i antyspołecznych (Mayer 1999, 259).

Ruchy przeciwko nowej polityce rozwoju miejskiego

Procesy globalizacji i związana z nimi konkurencja o kapitał inwestycyjny i inwestycje charakteryzują nie tylko gospodarki ogólnonarodowe i działania państwa, lecz spowodowały pojawienie się „kompetytywnej” polityki rozwoju miejskiego, której celem jest zdobycie dla miasta inwestorów, dających nowe miejsca pracy i płacących podatki do kasy miejskiej. Aby stać się atrakcyjnym dla inwestorów, którzy realizują mega-projekty (od infrastruktury do budowy prestiżowych obiektów, teatrów, centrów konferencyjnych, muzeów czy stadionów) oraz organizują wysokojakościowe usługi (np. biurowce, hotele, centra handlowe itp.). Jednocześnie same miasta zmieniają się w „przedsiębiorstwa”, których samorząd przypomina radę nadzorczą a prezydent miasta – staje się prezesem „spółki” ze sztabem wykonawczym

(administracją miasta). To skoncentrowanie się na sprawach rozwoju gospodarczego w mieście i podporządkowanie temu celowi zagospodarowanie przestrzeni miejskiej pociąga za sobą szereg dalszych skutków, które są odbierane przez poszczególne grupy mieszkańców miasta jako zagrożenie czy wręcz pogorszenie ich jakości życia. Pojawia się debata: do kogo należy miasto. Protesty i kampanie, jakie budzą wielkie projekty, mega-festiwale, mega-wydarzenia, a które pociągają dla mieszkańców wiele negatywnych skutków. Dotyczy to też wielkich projektów infrastruktury: budowy autostrad czy np. portów lotniczych, czy modernizacji centrów miast w centra handlowe i usług, które powodują „spychanie” części mieszkańców na peryferia miasta. Przedmiotem konfliktów są też te inwestycje, które zagrażają środowisku. Różne grupy i w różny sposób próbują przeciwstawić się tym zmianom, domagając się praktykowania „demokracji od dołu”, transparentnych procedur planowania i podejmowania decyzji i stosują polityczny, lobbying, postępowania sądowe do konfrontacji ulicznych i kampanii mających za zadanie „psucie dobrego obrazu” miasta czy dzielnicy (Mayer 1999, 260 następ.).

Nowe ruchy ubogich

Pojawienie się „kompetytywnej” polityki rozwoju miejskiego jest skorelowane ze zmianami w zakresie tego co określa się w niemieckiej terminologii: „komunalnym państwem socjalnym” (kommunale Sozialstaatlichkeit – PS). Przemiany miast, zwłaszcza wielkich miast czy tzw. mega-metropolii w centra usług i finansów, pociągnęło z sobą proces segmentacji rynku pracy: na rynek dla wysoko wykwalifikowanych i na rynek dla nisko-wykwalifikowanych, na którym panuje „niepewne i nieformalne zatrudnienie” (Mayer 1999, 261, Sałustowicz 2008). To amerykańska badaczka Sassen zwraca uwagę na takie nowe zjawiska w wielkich miastach jak wzrost „nieformalnej ekonomii”, „gentryfikacja niektórych dzielnic miasta” i drastyczny wzrost liczby ludzi bezdomnych (1997,136).. Mają miejsce także zmiany struktury społecznej w przestrzeni miejskiej, tzw. „od-mieszanie” (Entmischung), prowadzące do koncentracji biednych, wykluczonych i dyskryminowanych czy to w centrach czy to na obrzeżach miast (Häußermann, i.in. 2004, 13, Jargowsky 2004; Wilson 1987; dla Polski zob. Zaniewska 2007). Ten proces jest uważany za jedną z przyczyn ubóstwa i społecznego wykluczenia i pojawienia się nowej kategorii w strukturze społecznej, tzw. „podklasy” (Underclass).

W badaniach pojawiło się pytanie: „Jak oddziałuje przestrzenna segregacja na wykluczenie?” (Häußermann, i.in.2004, 26)⁷ Wilson podkreślał działanie tzw. „diabelskiego koła”:

⁷ Relacja między „przestrzenią” a procesami ustrukturyzowania się wspólnoty społecznej, czy też między „przestrzenią” a procesami destrukcji życia społecznego jest głównie przedmiotem badań ekologii społecznej. Castells zwraca uwagę, że tego typu badania mają jedynie sens, jeżeli uda się teorii

Złe warunki mieszkaniowe, niewystarczająca infrastruktura, negatywne etykiety dla dzielnicy jako „zły adres”, brak pozytywnych, to jest wspomagających integrację wzorów dla małoletnich, brak przestrzennego dostosowania (space mismatch) między lokalizacją getta a lokalizacją miejsc pracy dostępnych dla mieszkańców getta w przemyśle, niestabilność społecznych sieci i powszechność przemocy oddziaływują między sobą i wzmacniają się (Häußermann, i.in. 2004, 26)

Pojawiło się zagadnienie „rozłamu” w badaniach zmian społecznych w wielkich miastach (Häußermann, i.in. 2004, 29). Hartmut Häußermann i Andreas Kapphan, zwracają uwagę na post-modernistyczny rozwój miasta, który charakteryzuje społeczna degradacja nie tyle poszczególnych grup społecznych w przestrzeni miasta, lecz społeczna degradacja określonych części miasta, tym samym można by powiedzieć, że „miasto czy określone jego obszary” uzyskały status problemu społecznego i tym samym wchodzi w zakres przedmiotu polityki społecznej, zarówno jako nauki jak i działalności praktycznej (Kapphan 2004, 210). Społeczne zdegradowane obszary miasta uzyskują samodzielny status „kwestii społecznej”, taki sam jak wcześniej kwestia bezrobocia, mieszkaniowa i idt. Hartmut Häußermann i Andreas Kapphan podkreślają, że społecznie zdegradowane części miasta stanowią pomost między makro a mikro poziomem i odgrywają relatywne samodzielną rolę w procesie marginalizacji (Kapphan 2004, 211, także Wacquant 2004).

Dokumentuje to w przekonujący sposób studium porównawcze między amerykańskim getto i francuskim banlieus Wacquanta (2004). Wskazuje on na wpływ jaki ma stygmatyzacja zarówno na relacje między „gettem/banlieus” a otaczającym je środowiskiem jak i na życie wspólnotowe wewnątrz. Używa on określenia „niemożliwy kolektyw” i ilustruje jak stygmatyzacja wpływa na społeczną desintegrację wśród mieszkańców getta/banlieus. Jednocześnie jego analiza pokazuje wiele zasadniczych różnic pomiędzy tymi dwoma formami miejskiego wykluczenia.

Jednocześnie ma miejsce restrukturyzacja „komunalnego państwa socjalnego”, częściowo jako wynik kryzysu „państwa socjalnego” a częściowo jako wynik inwestowania własnych środków na cele związane z lokalnym rozwojem gospodarczym. W wyniku tych procesów rośnie obszar marginalizacji i ubóstwa miejskiego, czego wyrazem były rosnące liczby bezdomnych. „Komunalne państwo socjalne” tak jak państwo centralne zareagowało na ten rozwój w sposób represyjny: „przesiedlanie bezdomnych na krańce miasta” czy „likwidowanie” otwartej sceny narkomanów (Mayer 1999, 261).

przekonywująco uzasadnić związek między ekologicznym kontekstem i kulturowymi manifestacjami, w postaci np. miejskich subkultur (1977, 101).

Reakcją na te procesy wykluczania oraz rosnące nierówności społeczne były, czy są protesty i ruchy dotkniętych bezpośrednio nimi oraz szerokiej liczby organizacji, kościołów, grup politycznych aktywistów czy skierowanych przeciwko-rasizmowi inicjatyw. Formy aktywności ruchu ubogich mają charakter lokalny, spontaniczny i epizodyczny. To są obserwacje, które potwierdzają opisy ruchu ubogich w Stanach Zjednoczonych – „poor people’s movement”. Często przybiera to formy blokady lokalnej administracji czy postawienia pod znakiem zapytania uprawnienia lokalnych władz. Do tego typu akcji można zaliczyć np. działania bezdomnych w Paryżu, kiedy w roku 1994 okupowali administracje w 6 okręgu Paryża (Mayer 1999, 262).

Inna forma, rozpowszechniona w Ameryce a przyjęta np. w Niemczech, to tzw. „advocacy”, gdzie np. pracownicy socjalni są inicjatorami różnego rodzaju strategii w interesie ludzi ubogich. W Niemczech tzw. ruch „Autonomen Gruppen”, o charakterze anarchio-lewackim, solidaryzują się z ubogim, prowadząc m.in kampanie skandalizujące zaniedbania w walce z ubóstwem.

W ramach programów odnowy przestrzeni miasta i integracji społecznej na poziomie lokalnym, pojawiły się też nowe innowacyjne strategie w zakresie zatrudnienia, zwłaszcza w sferze tzw. ekonomii społecznej.

W przypadku Niemiec sporą rolę odgrywa tu program „miasto socjalne” finansowane wspólnie przez „Bund” i „Landy”. Program „Miasto Socjalne” został powołany do życia w roku 1999, przez „Bund” i „Landy” i był adresowany do dzielnic miast o szczególnym zapotrzebowaniu na zmiany/rozwój (Stadtteile mit besonderem Entwicklungsbedarf – PS). Cele jakie sobie stawia ten program, to nie tylko modernizacja czy odnowienie substancji mieszkaniowej, ale także stworzenie nowych możliwości dla gospodarczej działalności, zabezpieczenie zatrudnienia, możliwości w zakresie uzyskania kwalifikacji czy dalszego kształcenia, polepszenie społecznej infrastruktury i bezpieczeństwa, optymalizacji komunikacji miejskiej, lepsza ochrona środowiska, wspierania kultury dzielnicowej i możliwości spędzania wolnego czasu (Mensch 2005, Beißwenger 2003). Wymienione tutaj cele są wynikiem przyjętego przekonania, że aby móc właściwie działać, należy wziąć pod uwagę kompleksowość czynników i związków, które przyczyniają się do „depriwacji” w poszczególnych dzielnicach (Mensch 2005, 26). Oznacza to konieczność zrezygnowania z „sektorowego” podejścia na rzecz „wielosektorowego”, które obejmuje takie kwestie jak: społeczne, zatrudnienia, gospodarki, komunikacji miejskiej, jak odnowienia substancji budynków i mieszkań (renowacja i modernizacja).

Problemy i perspektywy miejskich ruchów społecznych

Problemy i perspektywy miejskich ruchów społecznych muszą być analizowane z perspektywy różnicowania się miast, ich funkcji (np. jako węzły

organizacyjne dla globalnej ekonomii), gdyż to stwarza różne problemy i perspektywy dla miejskich ruchów społecznych (Mayer 1999, 264).

Na szczególną uwagę zasługują tzw. mega-metropolie (takie jak narazie nie istnieją w Polsce – może z wyjątkiem Warszawy, ale socjologowie miasta są ostrożni, jeśli chodzi o zakwalifikowanie naszej stolicy do tego grona).

W metropoliach czy w mega-metropoliach ma miejsce proces internacjonalizacji sił roboczych (poprzez ruchy migracyjne), dzielnic i tzw. prekaryzacja stosunków pracy. Jednocześnie coraz większa liczba mieszkańców jest bezpośrednio dotknięta tymi procesami i tworzy „krytyczną masę” dla miejskich ruchów społecznych. Obserwuje się wzrastającą liczbę ruchów skierowanych przeciwko globalnym centralom zarządzania jak i różne odmiany ruchów ubogich (Mayer 1999, 264).

W miastach, w których ma miejsce de-industrializacja, pojawiają starcia dot. zamykania fabryk oraz dot. nowych miejsc pracy. Tam, gdzie miasta profilują się jako centra innowacji, rodzi się opór z pozycji ekologicznych albo przeciwko zbyt szybkiemu wzrostowi (Mayer 1999, 264). Takim miastem w Polsce wydaje się być np. Łódź - oczywiście trzeba by poddać analizie panującą tam sytuację, czy rzeczywiście dają się zauważyć elementy ruchów społecznych, o który wspomina Mayer.

Mayer zwraca jednocześnie uwagę, że badacze miasta często koncentrują się na jednym typie miejskiego ruchu społecznego: Saskia Sassen na prezencji emigrantów; David Harvey na aktywności grup niosących kampanię (Living Wage Campaign) czy Mike Davis na mobilizacji właścicieli mieszkań w walce o ekluzywność ich dzielnicy, itd. (Mayer 1999, 265).

Z drugiej strony badacze ruchów społecznych, niewiele uwagi poświęcają aspektowi „miejskości” ruchów społecznych (Mayer 1999, 265).

Zdaniem Margit Mayer analiza miejskich ruchów społecznych powinna łączyć oba podejścia oraz zwrócić większą uwagę na nowe problemy, które mogą mobilizować czy wyzwalać istniejący potencjał dla ruchów społecznych. O jakie to nowe problemy chodzi autorce?

Jednym takim problemem są nowe społeczne rozłamy w strukturze społecznej miast, gdzie jedna część zostaje włączona w nowe struktury negocjacyjne i podziału środków, a inna część jest od nich wykluczona. Ta pierwsza grupa i ich organizacje stosują metody lobbingu o miejsca pracy i dotacje i rezygnuje z mobilizacji opinii publicznej. Często ich działania na rzecz odnowienia zaniedbanych dzielnic, na rzecz uzyskania powiechrzni mieszkaniowej dla grup społecznie zmarginalizowanych czy też stworzenia miejsc pracy spotykają się z krytyką tych, którzy nie spełniają kryteriów uzyskania tych świadczeń albo raczej preferują nielegalne zajmowanie pustostanów (Mayer 1999, 266). Często te organizacje nie zdają sobie sprawy, że wypełniają funkcje za organy samorządowe, wyręczając je w realizacji zadań integracyjnych.

Inny problemem dla tych organizacji, jest tendencja do urynkowienia ich działania i poddania mechanizmom rynkowym – co ma np. miejsce w tzw. programie „workfare”. Aby uczestniczyć w tym programie organizacje muszą rozwijać strategie, które mają zapewniać wysoką ich skuteczność oraz formułować warunki dla grup celowych odnośnie ich możliwości zatrudnienia.

Autorka uważa, że ta nowa sytuacja, w której ma miejsce rozczłonkowanie miejskich ruchów społecznych, koncentracja na zdobywaniu dotacji finansowych, oraz zdystansowanie się do wcześniejszych form protestu rodzi też niebezpieczeństwo stracenia z oczu celu jakim te organizacje miałyby służyć – mianowicie uwidocznienia zjawiska grup zmarginalizowanych i stworzenia dla nich możliwości artykulacji interesów (Mayer 1999, 268).

Cześć III: Organizacje społeczne

Wprowadzenie

Od dłuższego czasu w dyskusjach politycznych toczy się zacięty spór odnośnie roli i zadań państwa opiekuńczego w dobie globalizacji, przy czym zasadnicze pytanie tego sporu dotyczy zakresu odpowiedzialności państwa wobec obywateli. Dyskutowane są trzy warianty: „mniej państwa”, „więcej państwa” albo „inne państwo” (Giddens 1999). Za koncepcją szeroko rozumianego „państwa dobrobytu” opowiadają w przeważającej części związki zawodowe oraz ugrupowania lewicowe w partii socjaldemokratycznej. „Mniej państwa” to tradycyjnie hasło neoliberalistów i ich ugrupowań polityczno-społecznych. „Inne państwo” to próba szukania drogi pośredniej, której podjęła się np. rządząca w drugiej połowie lat 90tych koalicja socjaldemokracji z partią Zielonych w Niemczech mająca przed oczyma program tzw. trzeciej drogi Toni Blaira. Program ten charakteryzuje deregulacja (prywatyzacja), decentralizacja oraz aktywizacja społeczeństwa obywatelskiego, co oznacza, że punkt ciężkości w polityce społecznej przesuwa się w stronę rynku, samorządów lokalnych czy organizacji obywatelskich. (Minogue et al. 2000, Sassen 2000, 50, Giddens 1999, 88).

To zwrócenie większej uwagi na środki jakimi może dysponować społeczeństwo obywatelskie, do których można m.in. zaliczyć: 1) takie wartości jak zaufanie i solidarność, 2) bezinteresowną gotowość służenia innym, 3) istniejące formalne i nieformalne sieci, 4) różne typy przywództwa, 5) różne formy organizacji, wynikające z jednej strony z pragmatycznej kalkulacji kosztów i zysków, z drugiej zaś strony upatrujące możliwości sięgnięcia i aktywizacji tych środków, skuteczniejszą promocję rozwoju społecznego czy dobrostanu społeczeństwa (Hodgkinson 36 ; Centre for Educational Research and Innovation 2001)

Dla wielu ekspertów to „niewydolność finansowa” państwa dobrobytu jest, jednakże jednym z głównych powodów czy to przerzucania kosztów polityki społecznej na samorządy (decentralizacja), czy to prywatyzacji usług społecznych czy też mobilizacji społecznych potencjałów solidarnościowych takich jak rodzina i społeczeństwo obywatelskie. Głównych przyczyn kryzysu finansów publicznych w latach 1990 – 2000 upatruje się w stosunkowo długotrwałej recesji gospodarczej, w towarzyszącym jej wysokim bezrobociu i w negatywnym wzroście demograficznym. W ostatnim czasie „dodatkowo” budżet wielu krajów Unii Europejskiej został obciążony wydatkami na ratowanie systemu bankowego w wyniku mającego miejsce kryzysu finansowego. Dla niektórych krajów, takich jak Grecja, Irlandia, Portugalia czy Hiszpania, kryzys ten doprowadził niemalże do ich

„bankructwa”, chociaż jak się uważa, państwo nie może zbankrutować. Pogląd taki reprezentuje m.in. laureat Nagrody Nobla Paul Krugmann.

Jednocześnie kryzysowi finansów publicznych towarzyszy wzrost i utrwalanie się procesów des-integracyjnych, w tym procesu wykluczenia społecznego w przypadku szeregu kategorii społecznych: młodociani, samotne matki, bezrobotni, czy emigranci. W obliczu wysokiego i długotrwałego bezrobocia re/integracja (inkluzja) na rynku pracy stanowi najpoważniejszy problem społeczny, przed którego „rozwiązaniem” stoi nowoczesne państwo. Sytuację na rynku pracy w Unii Europejskiej charakteryzuje obecnie (2010) wielkie zróżnicowanie obok grupy państw o bardzo wysokim bezrobociu (pozycję czołową zajmuje Hiszpania z 20,7%) jest grupa państw o relatywnie niskiej stopie bezrobocia – takich jak Holandia (4,4%) czy Austria (4,8%). Polska zajmuje plasuje się mniej więcej w środku z 9,8%. Średnia stopa bezrobocia dla całej Unii (27) wynosi 9,7%. Poważne obawy budzić musi, jednakże bezrobocie wśród młodocianych (poniżej 25 lat) – gdzie najwyższa stopa bezrobocia wśród tej kategorii wiekowej ma miejsce w Hiszpanii i wynosi aż 43,2%, na Litwie 35,3% - a najniższa w Niemczech i Holandii (8,5%). Dane te opublikował Eurostat 30.11. 2010.

W przypadku Europy, problem re/integracji na rynku pracy stał się przedmiotem wielu deklaracji politycznych Unii Europejskiej jak i konkretnych programów poszczególnych rządów. Jak pokazują doświadczenia europejskie w tym zakresie (o czym więcej poniżej), możliwości programów rządowych skutecznego przeciwdziałania procesom wykluczenia społecznego są obecnie dość ograniczone i wobec tego wymagają krytycznego spojrzenia na podejmowane próby ze strony rządów obarczania samorządów lokalnych tymi zadaniami w drodze decentralizacji. Procesy decentralizacji oznaczają bowiem w swojej istocie wzrost finansowej odpowiedzialności czy współodpowiedzialności lokalnego samorządu za realizację celów polityki społecznej. Jest to, jednakże proces o dość ambiwalentnym charakterze. Z jednej strony uzasadnia się wprowadzenie decentralizację tym, że lokalne samorządy są w stanie lepiej rozpoznać potrzeby społeczne i dzięki temu działać bardziej skutecznie, z drugiej strony istnieje, jednakże realne niebezpieczeństwo powstania poważnych różnic w zakresie oferowanych świadczeń i usług socjalnych ze strony samorządów lokalnych i, wynikające z nich nierównych możliwości finansowych czy personalnych. Rosnąca wskutek decentralizacji odpowiedzialność samorządów lokalnych za rozwój społeczności lokalnych jednocześnie rodzi pytanie o środki i instrumenty, przy pomocy których samorządy lokalne mogą realizować swoje zadania. Jednym z takich możliwych instrumentów jest aktywizacja lokalnego społeczeństwa obywatelskiego w postaci „wspólnoty obywatelskiej”, w której organizacje obywatelskie odgrywają centralną rolę.

Nie jest, jednakże do końca jasne, jak kryzys „państwa dobrobytu” wpłynie na ten segment społeczeństwa obywatelskiego, który określa się mianem „organizacji

obywatelskich”. Czy rzeczywiście dojdzie do ich dalszej aktywizacji, czy też do ich zamierania, ze względu na możliwą redukcję subwencji dla tych organizacji czy też ze względu na rezygnację z programów rządowych czy samorządowych, których realizację zlecano organizacjom obywatelskim. Nie ulega wątpliwości, że procesy mające miejsce w obszarze „organizacji obywatelskich” wymagają stałej obserwacji oraz uwzględniania specyfiki kontekstów: społecznego, kulturowego i politycznego, które mogą mieć różnorodny wpływ na rozwój, formy i kierunki aktywności organizacji obywatelskich. Może na zakończenie jeszcze jedna uwaga, podkreślająca znaczenie takiej stałej obserwacji: Istnieje pewnego rodzaju niebezpieczna tendencja widzenia raczej pozytywnych funkcji społecznych organizacji obywatelskich, traktowania ich jako przeciwwagi dla negatywnie ocenianych procesów atomizacji i indywidualizacji, nie uwzględniając dostatecznie niebezpieczeństwa „balkanizacji” publicznego życia jakie może nieść zamykanie się jednostek w „klatkach” organizacji obywatelskich (zob. Rosenblum 1999, 260).

19. Definicja organizacji obywatelskich – pokrewne pojęcia: obywatela/ aktywnego obywatela/wolontariusza, trzeci sektor

Nie istnieje ogólnie akceptowana definicja organizacji obywatelskich. Jedną przyczyną tego stanu rzeczy są różne konteksty historyczne, polityczne, kulturowe czy społeczne, w których definicje te są formułowane. W literaturze spotyka się różne określenia. Ewa Leś używa np. określenia *organizacje społeczne*, co wydaje się być synonimem organizacji obywatelskich, jeżeli mówi ona o nich jako celowo zorganizowanych grupach obywateli (Leś 2000, 15). Piotr Gliński posługuje się wymiennie takimi pojęciami jak: *obywatelskie organizacje pozarządowe* czy *organizacje pozarządowe*. Jak się wydaje, używając określenie obywatelskie organizacje pozarządowe pragnie on wydzielić pewien obszar organizacji w ramach wszystkich organizacji pozarządowych, gdyż nie wszystkie one zasługują jego zdaniem na ten przymiotnik „obywatelskie”. Píše: *Trzeba również zauważyć, że znaczna część środków publicznych trafia w Polsce do organizacji postkomunistycznych, w tym zwłaszcza (...) do klubów sportowych o bardzo ograniczonym w warunkach polskich charakterze obywatelskim* (Gliński 2005, 227). To oznaczałoby, że nie wystarczy jedynie formalny status, lecz istotnym jest etos obywatelski jaki miałyby charakteryzować „prawdziwie obywatelskie organizacje”. W literaturze fachowej niemieckiej czy anglosaskiej używane są takie określenia jak: *Wohlfahrtsorganisationen*, *Freie Träger*, *gemeinnützige Organisationen*,

gemeinwirtschaftliche Unternehmen, non-profit organisations, public benefits organisations, voluntary organisations, voluntary associations.

19.1 Obywatel – obywatelskość – zaangażowanie obywatelskie

Może budzić pewne wątpliwości użycie przymiotnika „obywatelskie”, chociaż niektórzy autorzy używają w terminologii angielskie określenia „civil organisations” (Marschall, 1990, 287f). Przymiotnik „civil” w angielskim ma co najmniej dwa znaczenia: „społeczny” albo „obywatelski”. To drugie znaczenie może być kojarzone z prawnie-formalnym statusem „obywatela” czy „obywatelstwa”. Obywatelstwo oznacza status równej i pełnej przynależności do politycznej wspólnoty („polity”). Bauböck robi różnicę pomiędzy „państwem” (state), „społeczeństwem” (society) a „polity”, którą definiuje:

Polity to populacja trwale poddana tej władzy (państwo - PS), gdy jest postrzegana jako wspólnota polityczna. W przeciwieństwie do pojęcia społeczeństwa obywatelskiego, koncepcja polityczna implikuje dyskurs legitymizacji politycznej i formalną strukturę członkostwa. (Bauböck 2001, 39)

Odnośnie definicji „obywatelstwa” autor podkreśla takie cechy: równość jako członek wspólnoty politycznej, bez względu na różnice w innych sferach życia społecznego. Dalej jest to pełne członkostwo (bez żadnych ograniczeń) w aspekcie koncepcji narodu jako suwerena. Pełne członkostwo oznacza szeroko obejmującą władzę (power) i włączenie, co wyklucza tzw. „częstkowe obywatelstwo” (partial citizenship) – jako rezydualne kategorie: mniejszości, więźniowie, psychicznie chorzy czy cudzoziemcy. (Bauböck 2001, 39f).

Obok przynależności, elementem tworzącym „obywatelstwo” są prawa, równe dla wszystkich i uznawane przez wszystkich. (Bauböck 2001, 40)

Trzecim elementem „obywatelstwa” jest jego praktyczna realizacja. „Obywatelstwo” nakłada na jednostkę konieczność podejmowania określonych działań, począwszy od działań politycznych jak udział w wyborach do zaangażowania obywatelskiego w codziennych działaniach. (Bauböck 2001, 40).

Szeroka koncepcja obywatelstwa obejmuje więc członkostwo, prawo i praktykę, lecz różne koncepcje w różny sposób akcentują poszczególne elementy.

Koncepcje i wymiary obywatelstwa

	Koncepcje		
	waska ←		→ szeroka
	Prawny pozytywizm	Republikanizm	Nacjonalizm
Wymiar	Liberalizm		Kommunitaryzm
członkostwo	Status prawny	Polityczna tożsamość	Kulturowa tożsamość
prawa	Negatywne wolności	Prawa jako obowiązki	Moralne zobowiązania
praktyka	Pasywne obywatelstwo	Obywatelskie cnoty	Heroiczne cnoty

Quelle: Bauböck, R. (2001): *Recombinant citizenship*, in: Woodward, A./Kohli, M. (ed.): *Inclusions and Exclusions in European Societies*, Routledge, London, New York, 41

Generalnie mówi się o dwóch kategoriach: tzw. „wąskie ujęcie” (*thin citizenship*) i „szerokie ujęcie” (*thick citizenship*).

Problem biedy czy społecznego wykluczenia oraz obywatelstwa dotyczy w pierwszym rzędzie praw i praktyki. Kwestia członkostwa odgrywa obecnie rolę, w pewnych specyficznych sytuacjach – jak np. w wypadku mniejszości etnicznych, jeżeli są przedmiotem dyskryminacji ekonomicznej, politycznej i kulturowej. Status biednego *per se* nie powinien mieć – w warunkach nowoczesnej demokracji – żadnego znaczenia dla kwestii członkostwa. Każdemu członkowi wspólnoty politycznej są formalnie gwarantowane te same prawa obywatelskie (*civic rights*), polityczne i socjalne. Niemniej jednak dyskusja wokół biedy, jaka się toczy, pokazuje, że rzeczywistość często odbiega od formalnych uregulowań praw obywatelskich. Prawa obywatelskie mają – i to jest zasługą liberalizmu – za zadanie ochronę obywateli przed przemocą aparatu państwowego. W praktyce obserwuje się, że ma miejsce naruszanie praw obywatelskich przez organy państwowe bardzo często w przypadku obywateli, należących do materialnie, społecznie czy kulturowo upośledzonych. Ich społeczna bezradność czy bezsilność, czyni ich obiektami przemocy państwowej. Nierzadko odgrywają oni rolę „kozła ofiarnego”. Tego typu doświadczenia legitymują m.in. potrzebę takich instytucji jak Rzecznika Praw Obywatelskich czy the International Amnesty.

Zagadnienie praw politycznych oraz biedy jest szczególnie dyskutowane w kontekście prawidłowego funkcjonowania systemu demokratycznego państwa.

Jeżeli się przyjrzeć bliżej tej koncepcji, to trzeba sobie zdać sprawę, że ma ona silny charakter wyłączający, dzieląc społeczeństwo na „obywateli” i „nie-obywateli”, co w sytuacji coraz silniejszej migracji oraz istnienia „obywatelstwa narodowego” i „obywatelstwa unijnego” musi budzić pewne zastrzeżenia, gdyż możliwość zakładania organizacji pozarządowych, czy organizacji społecznych przysługuje – w demokracjach – „obywatelom „ jak i „nie-obywatelom”, jeżeli spełniają formalne wymogi aby móc takie organizacje powołać do życia. De facto, istnieje wiele zrzeszeń i fundacji emigrantów.

Problemy jakie wiążą się z koncepcją „obywatela” i z czymś co bym określił mianem „obywatelskości” – czyli poczuciem obowiązku aktywnego udziału w życiu publicznym i społecznym, dobrze ilustruje debata jaka się toczy od dłuższego czasu w Niemczech na temat tzw. „zaangażowania obywatelskiego” („bürgerschaftliches Engagement”). Jednakże problem „obywatelskości” – rozumiany w kategorii cnoty – jest bardziej skomplikowany, aniżeli jakby na to wskazywały apele polityki czy organizacji społecznych adresowane do poszczególnych jednostek czy zbiorowości społecznych (zob. Seligman 1997). To poczucie obowiązku aktywnego udziału w życiu publicznym może być widziane jako atrybut przypisywany jednostce (liberalno-indywidualistyczna zasada obywatelstwa) albo zbiorowości (tradycje republikańskie). Seligman zwraca uwagę na procesy społeczne, które stawiają pod znakiem zapytania koncepcje ładu społecznego oparte na pojęciu autonomicznej i moralnej jednostki:

Im więcej bowiem stosunków między jednostkami podlega abstrakcyjnym, prawnym i formalnym kryteriom, w tym mniejszym stopniu sfera publiczna daje się charakteryzować przez wskazanie konkretnych związków historii, poglądów, miłości, troski i przyjaźni. W miarę jak publiczną przestrzeń interakcji określa w coraz większym stopniu działanie abstrakcyjnej i „instrumentalnej” racjonalności, w sferze publicznej coraz rzadziej są urzeczywistniane (i dostrzegane) dążenia do wzajemności i zaufania (Seligman 1997, 194).

W tym kontekście liberalna wersja obywatelstwa, która opiera się na zapewnieniu równości jednostek wobec prawa i sprawiedliwego procesu demokratycznego podejmowania decyzji w sferze publicznej i unika narzucania jednostkom moralnej wizji (Seligman 1997, 190) wydawałaby się adekwatnym rozwiązaniem, gdyby nie fakt, że w nowoczesnym społeczeństwie nie ma ani w pełni zapewnionej równości wobec prawa i że partykularne interesy mogą być deklarowane jako dobra publiczne ani formalne procedury demokratycznie podejmowanych decyzji nie gwarantują *per se* realizacji zasady sprawiedliwości:

Jednym słowem, kiedy sfera publiczna na skutek swej formalizacji i rosnącej instytucjonalizacji zatracza zdolność emocjonalnego oddziaływania na obywateli, partykularyzmy, a nierzadko prywatą, są brane za alternatywny sposób symbolizowania społeczeństwa (Seligman 1997, 195).

Związane z tym procesy dezintegracji oraz alienacji obywateli wobec spraw publicznych budzą wystarczające zaniepokojenie badaczy (Bowling Alone) i politycznych elit.

Zaangażowanie obywatelskie stanowi niezbędny warunek dla integracji społeczeństwa (krytycznie: Glanville 2004) – z tym przekonaniem powołał Bundestag grudniu 1999 roku do życia komisję ekspertów (Enquete Kommission) „Przyszłość zaangażowania obywatelskiego” i zlecił jej wypracowanie konkretnych politycznych strategii i kroków dla wspierania zaangażowania obywatelskiego w Niemczech, opartego na dobrowolności, zorientowanego na dobro publiczne i nie nastawionego na korzyści materialne (Enquete-Kommission 2002, 2).

Jednocześnie społeczeństwo czy polityka stoją przed trudnym do rozwiązania problemem: z jednej strony potrzeba na zaangażowanie obywatelskie jako warunku funkcjonowania nie tylko liberalnej demokracji, lecz także państwa socjalnego czy lokalnych społeczności, z drugiej strony konieczność reprodukcji zasobów zaangażowania obywatelskiego, co tylko w części jest realizowane przez instytucje publiczne: szkoły, czy kampanie wyborcze. Otwartym pozostaje pytanie na ile organizacje obywatelskie (civic association) przyczyniają się do „odnowy” zasobów zaangażowania obywatelskiego. Wg. Tocquevilla czy Putnama ma być to ich główną funkcją. Na ile rzeczywiście organizacje obywatelskie są „szkołą dla obywatelskich cnót”, zależy od wielu czynników, np. od ich faktycznej realizacji zasad demokracji, uczciwości czy orientacji na dobro publiczne. Nancy L. Rosenblum zwraca uwagę, że możliwość egzystencji organizacji obywatelskich jest również zależna od istnienia czegoś, co bym określił mianem „ich moralnej bazy”, której dostarczycielem jest rodzina i instytucje wychowawczo-oświatowe (Rosenblum 1999, 258).

Krytycznie do używania terminu „zaangażowania obywatelskiego” na wszelkie okazje (Allerweltsbegriff) ustosunkował się Adalbert Evers (2009). Evers zwraca uwagę na zbyt jednostronnie pozytywne rozumienie tego pojęcia i wyciąganych konsekwencji, jakoby nigdy nie było za mało „aktywnych obywateli” (Evers 2009, 67). Termin „zaangażowanie obywatelskie” odnosi się zarówno do politycznych jak i społecznych form aktywności. W pierwszym wypadku mamy do

czynienia ze zjawiskiem utraty zaufania do polityki, polityków, partii politycznych i centralnych instytucji państwa (w tym parlamentów i sądownictwa) (zob. Rosenblum 1999, 256).

Evers podnosi, że utrata zaufania do polityki i do instytucji państwowych i związany z nią proces wycofywania się obywateli z życia publicznego (malejąca liczba obywateli uczestniczących w wyborach) to tylko jedna strona medalu. Druga strona medalu to aktywizacja obywateli na rzecz realizacji ich praw, często, jednakże mająca charakter wykluczający „innych”, „obcych”, przyjmująca formy ksenofobii czy nacjonalistycznych postaw. Istnieje dalszy ważny element współczesności, mianowicie pluralizm tożsamości (o czym mówiłem omawiając paradygmaty ruchów społecznych), a który jest źródłem dla różnych platform solidarności i zaangażowania się jednostki (Evers 2009, 72ff). Podobnie można myśleć o różnych formach kapitału społecznego. Putnam uważa, że szczególnie ważne jest rozróżnienie pomiędzy tzw „kapitałem wiążącym - ekskluzywny” (bonding social capital) i „pomostowym – inkluzywny” (bridging social capital). Za przykłady dla „wiążącego kapitału społecznego” służą etniczne braterskie organizacje, organizacje kościelne czy niektóre kluby, dla „pomostowego”, ruch na rzecz praw obywatelskich (civil rights movement) czy organizacje o charakterze ekumenicznym (Putnam 2000, 22). Podobnie argumentuje również Evers, który jednocześnie podkreśla, że element „obywatelskości” nie odgrywa dominującej roli jako baza prospołecznego działania, zarówno w wypadku pluralizmu tożsamości jak różnych form kapitału społecznego, , lecz jest współkształtującym pro-społeczną aktywność jednostki.

Zdaniem Eversa byłoby, jednakże niebezpiecznym, zrezygnowanie w elemencie „obywatelskości”, definiowanego poprzez narodową tożsamość – co dobrze oddaje określenie: „obywatel niemiecki” czy „obywatel polski”. Ważnym jest np. łączenie tożsamości narodowej z kwestiami socjalnymi – czyli odpowiedzialności obywatelskiej za społecznie dyskryminowanych czy wykluczonych. Ważnym jest to również, ze względu na istniejące niebezpieczeństwo, jakie tkwi w strukturach społeczeństwa liberalnego, korporacyjności i partykularności. To na przykładzie wielkich, międzynarodowych korporacji można dobrze pokazać, jak trudno jest je często zobowiązać do działań pro-społecznych w imię wartości humanitarnych, ale pytaniem jest – w co wydaje się wierzyć Evers – czy apele w imię „solidarności narodowej” odnoszą większy skutek (Evers 2009, 77).

Wreszcie nadal nie rozwiązany do końca problem „obywatelstwa Unii” – i na ile wokół tej koncepcji może być organizowana aktywność obywatelska. Niewiele jest organizacji społecznych, które swoją bazę tożsamości i solidarności opierają na koncepcji „obywatela Unii”.

Na problemy natury terminologicznej „koncepcji zaangażowania obywatelskiego” w przypadku Niemiec zwraca uwagę Annette Zimmer (2009, 81). Historia tego terminu związana jest z działalnością Enquete Kommission:

Przyszłość zaangażowania obywatelskiego,” która pragnęła się przy pomocy tego terminu zdystansować wobec powszechnie używanego terminu „Ehrenamt” (urząd honorowy – dosłowne tłumaczenie, a synonimem w polskim byłby to wolontariat). Nowy termin miał łączyć w sobie „zaangażowanie”, „wspólnotę obywatelską (Bürgerschaft)” i „zmysł obywatelski” (Bürgersinn) (Zimmer 2009, 81).

Zdaniem Zimmer wprowadzenie tego pojęcia, które odbiega od przyjętej terminologii światowej, zwłaszcza „społeczeństwa obywatelskiego”, spowodowało, że nie uczestniczy on w międzynarodowym dyskursie (Zimmer 2009, 81). Pojęcie to węższym znaczeniu odnosi się do aktywności jednostki w jej różnorodnych formach: od protestu, wolontariatu do członkostwa w organizacjach. W szerszym znaczeniu odnosi się to pojęcie do aktywności w ramach organizacji, inicjatyw czy projektów, czyli w obszarze, który można określić jako sferę społeczeństwa obywatelskiego, albo jako „trzeci czy non-profit sektor” - więcej na ten temat poniżej.

19.2 Wolontariat – wolontariusz – filantropia

W dyskursie na temat społeczeństwa obywatelskiego i na temat zaangażowania obywatelskiego oraz organizacji obywatelskich pojawia się kwestia dobrowolności, na co w terminologii angielskiej jest używany przymiotnik „voluntary”. Polskie synonimy to: dobrowolny, ochotniczy, nieobowiązkowy, niepłatny. W polskim nazewnictwie odnośnie organizacji przymiotnik ten występuje w przypadku „Ochotniczej Straży Pożarnej” czy „Ochotnicze Hufce Pracy”. Można więc powiedzieć, że wszystkie organizacje, których założenie lub członkostwo bazują na zasadzie dobrowolności inicjatorów czy osób ubiegających się o członkostwo, można zaliczyć do tej kategorii. „Wolontariat” może też być traktowany jako swego rodzaju instytucja społeczna, która określa zasady uczestnictwa w życiu publicznym i współdziałania w tworzeniu wspólnego dobra czy dóbr publicznych (Wagner 2001, Dekker/Halman 2003, 1). Wg. Dekkera i Halman definicje „wolontariatu” na ogół zawierają cztery następujące elementy: dobrowolność (non-obligatory); działanie na rzecz innych (społeczeństwa jako całości lub specyficznych organizacji); nieodpłatnie; i często działanie to ma miejsce w organizowany sposób (Dekker/Halman 2003, 1). Podobnie definiuje wolontariat Virginia A. Hodgkinson jako nieodpłatną działalność osób, które dobrowolnie poświęcają swój czas, działają na rzecz dobrobytu innych (2003, 38) Smith definiuje „wolontariat” jako *wkład w zakresie usług, dóbr czy pieniędzy, aby móc zrealizować pożądane cele, bez zasadniczego przymusu czy bezpośredniej zapłaty* (Smith 1981, 33). Jeden z pionierów na polu badań organizacji opartych na wolontariacie, Ralph M. Kramer tak definiuje „wolontariat”:

Na wolontariat (Voluntarism) składają się zespół wartości i zespół struktur (organizacje). Wartości mogą zostać wyrażone w takim zachowaniu jak uczestnictwo obywatelskie w realizacji polityki, planowania, obrony (advocacy), administracji, zbierania datków i dobrowolnym poświęceniu się dla pomocy dla innych osób czy grup (Kramer 1981, 8f).

„Dobrowolne zrzeszenia” (voluntary associations) charakteryzuje – zdaniem Kramera – w pierwszym rzędzie społeczny cel, służą one dobru ich członkom. Do nich należą organizacje świadczące usługi, braterskie, religijne, dobroczynne, partie polityczne i związki zawodowe. Natomiast „dobrowolne agencje” (voluntary agencies) mają w istocie biurokratyczne struktury, są kierowane przez wybierany zarząd, zatrudniają profesjonalną kadrę i wolontariuszy. Mogą przyjmować formę prywatnych agencji, „nonprofit organisations” i agencji publicznych (Kramer 1981, 9).

Według definicji sformułowanej w Centrum Studiów nad Społeczeństwem Obywatelskim na Uniwersytecie Johna Hopkinsa, wolontariatem jest nieodpłatna, dobrowolna praca świadczona na rzecz osób nieznanymi (spoza rodziny lub najbliższego grona przyjaciół, sąsiadów), środowiska naturalnego, społeczeństwa bądź społeczności lokalnej, podejmowana indywidualnie lub w ramach organizacji albo instytucji publicznej. Ta bodaj najbardziej uniwersalna definicja wolontariatu jest od niedawna stosowana również przez Główny Urząd Statystyczny. Jednocześnie instruktaż dotyczący badań nad wolontariatem przygotowany przez Centrum Studiów nad Społeczeństwem Obywatelskim na Uniwersytecie Hopkinsa proponuje, by oddzielnie analizować „wolontariat bezpośredni”, świadczony indywidualnie na rzecz innych (nieznanych) osób, oraz „wolontariat pośredni”, świadczony przez instytucje, organizacje utworzone dla realizacji celów społecznych (np. środowiska naturalnego).

Wg ONZ istnieją cztery formy wolontariatu: 1. Pierwsza forma obejmuje organizacje wzajemnej pomocy takie jak grupy samopomocowe (grupy anonimowych alkoholików), grupy wspólnotowe, które zarządzają wodą czy lasami; 2. Druga forma to filantropia, służba dla innych; 3. Trzecia forma to występowanie w obronie innych (advocacy) i prowadzenie kampanii; 4. Czwarta forma uczestnictwo, w postaci działania w komitetach, jako reprezentant lokalnego rządu czy udział w komisjach, których zadaniem jest rozwiązywanie problemów wspólnoty (za Hodgkinson 2003, 38).

W Polsce wolontariat jest przedmiotem prawnej regulacji w ustawie działalności pożytku publicznego i wolontariacie z roku 2003. W komentarzu do tej ustawy, autorstwa Radosława Skiby (2004): Wolontariat jest określony jako świadczenie dobrowolnej, nieodpłatnej pracy, wykonywanej nie z konieczności zapewnienia sobie i swojej rodzinie środków utrzymania, lecz wynikającej z innej pozafinansowej motywacji (Skiba 2004, 135). Wg. tej ustawy, art. 2 ust. 3:

wolontariuszem jest osoba, która ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia odpowiadające świadczeniu pracy, na zasadach określonych w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Waga instytucji wolontariatu dla organizacji pozarządowych leży w możliwym wkładzie ze strony wolontariuszy, jaki mogą oni wnieść do produkcji dóbr i wytwarzania usług, będących konkurencyjnych dla sektora prywatnego czy publicznego (Skiba 2004, 135). Aktywność wolontariuszy nie ogranicza się w Polsce do organizacji pozarządowych, lecz ma szerszy zasięg. Korzystającymi z pracy wolontariuszy mogą być wg. art. 42 ustawy:

1. Organizacje pozarządowe oraz podmioty wymienione w art. 3 ust. 3 (podmioty kościelne i wyznaniowe oraz stowarzyszenie jednostek samorządu) w zakresie ich działalności statutowej, w szczególności w zakresie działalności pożytku publicznego;
2. Organy administracji publicznej, z wyłączeniem prowadzonej przez nie działalności gospodarczej;
3. Jednostki organizacyjne podległe organom administracji publicznej lub nadzorowane przez te organy, z wyłączeniem prowadzonej przez te jednostki działalności gospodarczej (Skiba 2004, 138).

To uczestnictwo i współdziałanie mogą mieć formalny charakter w ramach organizacji społecznych. W przeciwieństwie do ogólnie akceptowanego poglądu, że wolontariusze mogą działać w sposób nieformalny w postaci pomocy sąsiedzkiej czy dla potrzebujących jednostek czy rodzin, w Polsce, tego rodzaju zachowania wyklucza się z zakresu wolontariatu i traktuje się je w kategoriach dobrego uczynku (Skiba 2004, 139, na temat stanu wolontariatu w Polsce, zob. CBOS 2012; Feliciak 2024; Makowski 2012).

Tymczasem historycznie zjawisko wolontariatu wiąże się bardzo ściśle z działalnością filantropijną. Dobrowolność działań dobroczynnych była cechą, która im towarzyszyła co najmniej od czasu wczesnego średniowiecza. Historia filantropii i organizacji filantropijnych stanowi ważny element w historii rozwoju organizacji społecznych (zob. Leś 2000).

Formalnie „dobrowolne organizacje” (voluntary organisations) mogą obejmować również pewne formy organizacyjne w zakresie ekonomii – jak np. spółki akcyjne. Tylko te, które mają status „nonprofit organisations są w zasadzie zaliczane do tzw. trzeciego sektora.

19.3 Trzeci sektor

Tzw. „trzeciemu sektorowi” szczególną uwagę poświęcono w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Wg. Ewy Leś koncepcja ta pojawiła się w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w latach 70tych i miała na celu *promocję nowego*

typu instytucjonalnego w sferze usług społecznych łączącego w sobie cechy dynamizmu i skuteczności prywatnych przedsiębiorstw oraz altruizmu i działalności opartej na wartościach charakterystycznych dla organizacji niezależnych (Leś 2000, 16; Jenei/Kutti 2008, 12). Koncepcja ta pozostaje w wielu przypadkach niejasna. W literaturze można spotkać wiele podobnych czy identycznych określeń typu: „non-profit sektor”, „voluntary sector”, „public-service sector”, „non-statutory sector” albo „informal sector” (Wielka Brytania); „economie sociale” (Francja i Belgia). Pod koncepcją „trzeciego sektora” kryje się mnogość różnych organizacji, które nie zawsze definiują siebie jako jego część składowa (Jenei/Kutti 2008, 12). Jakie organizacje można, wobec tego zaliczyć do tego sektora? Odpowiedź na to pytanie jest ważna ze względów polityczno-społecznych jak i z punktu widzenia teorii społecznej. Odpowiedź pozwala określić zasięg trzeciego sektora jak i jego społeczne znaczenie oraz pozwala na lepsze zrozumienie procesów społecznych w nowoczesnym społeczeństwie, zwłaszcza w kontekście funkcji społecznych jakie trzeci sektor spełnia czy ma to spełnienia.

Wprawdzie w badaniach nad Trzecim Sektorem prowadzonych przez Johns-Hopkins Uniwersytet posłużono się pięcioma kryteriami, które mają charakteryzować organizacje trzeciego sektora, ale to oparte na amerykańskich doświadczeniach określenie trzeciego sektora, nie zawsze daje się zastosować w pełni do innych kulturowych kontekstów (zob. Evers/Laville 2004). W przypadku trzeciego sektora w rozumieniu amerykańskim chodzi tu o takie formy działań społecznych, które kierowane są

- 1) wspólnym dobrem,
- 2) dobrowolnością udziału i
- 3) zaangażowaniem obywatelskim i
- 4) są niezależne od zasad działania i przymusu publicznego
- 5) czy ekonomicznego sektora (Körber i inni 2001, 10, Evers/Laville 2004).

W Polsce przyjęto nazwę „organizacji pozarządowych” (nongovernmental organisations) i zdefiniowano je w Ustawie o pożytku publicznym, w ten sam sposób, jaki to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych. Wg. ustawy: Organizacjami pozarządowymi są niebędące jednostkami sektora finansów publicznych, w rozumieniu przepisów o finansach publicznych i niedziałające w celu osiągnięcia zysku, osoby prawne lub jednostki nieposiadające osobowości prawnej utworzone na podstawie przepisów ustaw, w tym fundacje i stowarzyszenia.

Natomiast w kontekście europejskim, pojęcie „trzeciego sektora” powinno być – zdaniem Eversa i Lavilla – widziane szerzej. Mają go charakteryzować trzy parametry:

1. typ organizacji, wchodzący w jego skład;
2. intermediarny charakter trzeciego sektora w ramach „mieszanej czy pluralistycznej gospodarki”;

3. społeczno-polityczny aspekt jest ważniejszy niż ekonomiczny (Evers/Laville 2004, 11).

W kontekście japońskim „trzeci sektor” odnosi się do organizacji, które organizują tzw. joint investment pomiędzy publicznym i prywatnym sektorem (Jenei/Kutti 2008, 12).

Ogólna nazwa, która przyjęła się dla organizacji zaliczanych do trzeciego sektora – to nazwa „organizacji pozarządowych” – NGO /non-govermental organisations. Często stosowaną nazwą jest „nonprofit organisations” (nie dla zysku). Zasadniczą cechą tych organizacji, jest to, że wygospodarowane środki finansowe (dochód) nie są przeznaczone dla tych, którzy je kontrolują (Steinberg 2009, 118). Wg. tej definicji, organizacje te mogą wypracować „zysk”, ale nie może on być wypłacony dyrektorom czy menedżerom, lecz przeznaczony zostaje na dalszy rozwój organizacji, czy na świadczenie usług albo jako grant dla innych „nonprofit organisations” (Steinberg 2009, 118). Wg. Hansmanna „nonprofit organisations” mogą zostać zaklasyfikowane wg. dwóch różnych kryteriów: 1. Skąd pochodzą finansowe środki organizacji – z datków czy innych źródeł; 2. Rodzaj zarządzania: zasada wzajemności (mutual) czy zasada przedsiębiorczości (entrepreneurial) (Steinberg 2009, 118). Kombinacja tych kryteriów daje czteropolową tabelę:

	zasada wzajemności	zasada przedsiębiorczości
oparte na datkach (donative)	polityczne kluby	musea sztuki
na dochodach (commercial)	Zrzeszenie konsumentów	szpitale

Definicja organizacji nonprofit, zaproponowana przez Hansmanna wyklucza zdaniem Steinberga, takie organizacje jak spółdzielnie konsumenckie oraz zakłady pracy, będące własnością załogi, natomiast wklucza oszczędnościowe kasy wzajemnej pomocy (mutual savings banks).

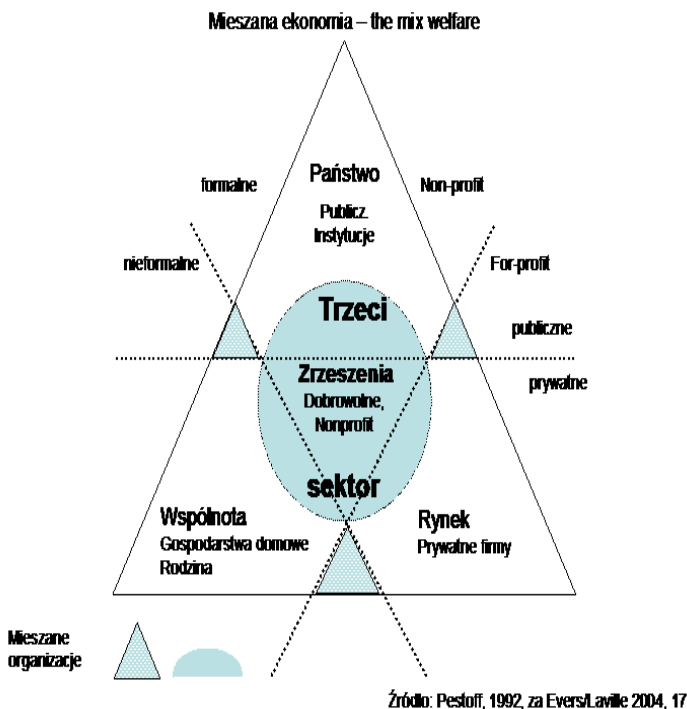
Jeśli chodzi o kwestię jakie organizacje wchodzą w zakres „trzeciego sektora”, to Evers i Laville krytykując koncepcje zawartą w badaniach the John Hopkins University, wskazują: po pierwsze na konieczność dokonania rozróżnienia pomiędzy zrzeszeniami, które zajmują się dostarczaniem usług, a zrzeszeniami, który zasadniczym zadaniem jest obrona interesów określonych grup społecznych (advocacy) i na badania wewnętrznej dynamiki; po drugie nie ma powodów dla wykluczenia z trzeciego sektora niektórych organizacji ze względu na to, że osiągają w swojej działalności dochody. Ważniejszym jest rozróżnienie pomiędzy kapitalistycznymi organizacjami a społeczno-ekonomicznymi organizacjami, co w konsekwencji oznacza rozróżnienie pomiędzy organizacjami generującymi dobro wspólne (collective wealth) a nie indywidualne inwestycje. To oznacza, że trzeci sektor w Europie obejmuje zarówno tzw. „voluntary sector”, na który składają się organizacje dobroczynne, publicznego pożytku, czy „non-profit”, jak i ekonomię

społeczną w rozumieniu Uni Europejskiej, czyli spółdzielnie, towarzystwa oparte na zasadzie wzajemności, stowarzyszenia, zrzeszenia, fundacje i przedsiębiorstwa społeczne (Evers/Laville 2004, 12 i nast.). Körber i inni zwracają uwagę na spółdzielcze tradycje w trzecim sektorze, które mają łączyć się z nowoczesną kulturą przedsiębiorstwa, przy czym trzeba podkreślić, że niejasnym pozostaje stosunek między „voluntary sector” a spółdzielczością czy towarzystwami opartymi na zasadzie wzajemności. Zaliczenie spółdzielni czy towarzystw opartych na zasadzie wzajemności do „ekonomii społecznej” czy „trzeciego sektora” spotkało się, jednakże z ostrym protestem np. ze strony spółdzielni niemieckich, które w traktują siebie jako część gospodarki a nie jako sferę leżąca pomiędzy państwem a rynkiem. Wynika to, na co wskazuje Burghard Flieger, z niejasno sformułowanej zasady „wspierania członków spółdzielni” (Förderprinzip), która dopuszcza np. taką jej interpretację, że podział zysku wypracowanego przez związek spółdzielni wśród spółdzielni- członków jest ich bezpośrednim ekonomicznym wspieraniem, gdy w rzeczywistości ma miejsce partycypacja w uzyskanym dochodzie (Flieger 1998, 137). Jednocześnie spółdzielnie niemieckie ignorują orientację spółdzielczości na wspólne dobro (Gemeinwohlorientierung), co prowadzi do odrzucenia przez nie europejskiej koncepcji „Economie Sociale” (Flieger 1998, 138). Flieger dość szeroko definiuje „spółdzielczość socjalną”, czego dowodem jest rozróżnienie przez niego trzech form: 1. spółdzielnie, założone przez osoby mające ten sam problem i w drodze samopomocy szukające jego rozwiązania. Do nich zalicza spółdzielnie inwalidów, robotnicze czy ofiar wojennych; 2. solidarnościowe spółdzielnie socjalne, które ofiarują bezpłatne usługi. Często ofiaruje się je również nie-członkom. Jako przykład tego typu podaje spółdzielnie seniorów czy „pierścienie wymiany”; 3. profesjonalne spółdzielnie socjalne, które są bardziej zorientowane na rynek (Flieger 1998, 139 i następn.)

Pomijając szczególną sytuację spółdzielczości w Niemczech, można powiedzieć, że tak zdefiniowany trzeci sektor, na który mają się składać „voluntary sector” i „ekonomia społeczna”, otwiera - moim zdaniem – szerokie pole nie tylko dla naukowej analizy możliwych relacji wewnątrz tego sektora - lecz przede wszystkim dla dialogu i współpracy między tymi dwoma obszarami. Jeżeli przyjąć, że tzw. „voluntary sector” stanowi rdzeń społeczeństwa obywatelskiego, to otwiera się możliwość dla szerokiej debaty na temat relacji między nim a ekonomią społeczną.

Dalszą typową cechą europejskiego „trzeciego sektora” jest to, że jest on silniej niż w Stanach Zjednoczonych włączony w system gospodarki pluralistycznej. Patrząc na niego z historycznej perspektywy, to jednej strony takie organizacje trzeciego sektora jak towarzystwa oparte na wzajemności czy organizacja samopomocowe przyczyniły się do powstania systemu zabezpieczenia społecznego, a z drugiej strony poprzez produkcje dóbr i usług weszły w sferę mechanizmów rynkowych (Evers/Laville 2004, 14). Jednocześnie między aktorami trzeciego sektora

a polityką społeczną i państwem ma miejsce silniejsza współpraca i wymiana. Dlatego też trudno mówić o jakimś ostro zarysowanych liniach demarkacyjnych pomiędzy trzecim sektorem a państwem, rynkiem czy też nieformalnych wspólnot czy nieformalnej ekonomii, a raczej chodzi tu o intermediarną sferę umieszczoną pomiędzy tymi trzema sferami (Evers/Laville 2004, 14 i nast.). Ze społeczno-ekonomicznego punktu widzenia, wszystkie te cztery elementy przyczyniają się do społecznego dobrobytu, (social welfare), natomiast ze społeczno-politycznego spojrzenia, trzeci sektor może być widziany jako pole, które jest pod jednoczesnym wpływem polityki państwa, ustawodawstwa, wartości i praktyk prywatnego biznesu, kultury społeczeństwa obywatelskiego i potrzeb, i zaangażowania ze strony nieformalnych wspólnot (Evers/Laville 2004, 15). Dobłą ilustracją miejsca „trzeciego sektora” jako sfery intermediarnej jest poniższa grafika:



Trzecią cechą europejskiego trzeciego sektora jest to, że społeczno-polityczny aspekt jest ważniejszy niż ekonomiczny. Zdaniem Eversa and Lavilla, w amerykańskim dyskursie nad trzecim sektorem dominuje ekonomiczne spojrzenie, gdzie uważa się, że rozwój trzeciego sektora jest głównie wynikiem „niewydolności rynku” (market failure) (Evers/Lavilla 2004, 20). W europejskiej tradycji, trzeci sektor to nie tylko „producent dóbr i usług” lecz ma również wymiar społeczno-polityczny jako ważny czynnik w sferze działania społeczeństwa obywatelskiego czy życia publicznego. Zwłaszcza na szczególną uwagę zasługują skomplikowane i nie pozbawione napięć stosunki między trzecim sektorem a instytucjami publicznymi, gdyż one po pierwsze określają możliwości działania członków wspólnoty politycznej a po drugie możliwości działania samego sektora (Evers/Laville 2004, 22). Na ile trzeci sektor zostanie zintegrowany w istniejący system społeczno-polityczny zależy nie tylko od regulacji prawnych, lecz także od intensywności wymiany między trzecim sektorem a sektorem publicznym. W Polsce nadal możemy mówić o niskim stopniu społecznej integracji trzeciego sektora, czego dowodem jest w wielu wypadkach brak współpracy między nim a sferą publiczną. Na przykład dotyczy to nie tylko partii, urzędów centralnych, ale także samorządów i mediów. Dlatego też z dużym niepokojem należy traktować powstanie społecznego klimatu, w którym coraz mniej miejsca jest dla otwartej i krytycznej debaty publicznej, gdzie marginalizacja społeczeństwa obywatelskiego jako partnera w politycznym dyskursie prowadzi do „nowego paternalizmu” ze strony państwa.

20. Funkcje organizacji pozarządowych

Bank Światowy dzieli organizacje pozarządowe –wg. ich funkcji – na dwie grupy: operacyjne (operational) i adwokackie (advocacy) (Jenei/Kutti 2008, 13). Organizacje pełniące funkcje operacyjne, mają za cel przygotowywanie i realizację programów rozwojowych. Używane jest również rozróżnienie pomiędzy organizacjami, które są zorientowane na pomoc i na organizacje zorientowane na rozwój. Mogą one być też podzielone na zorientowane na zbiorowość lokalną, o zasięgu narodowym i międzynarodowym (Jenei/Kutti 2008, 13).

Kramer wyróżnia cztery funkcje organizacji pozarządowych: 1. Rola awangardy – jako nosiciel innowacji, eksperymentów; 2. Rola polepszyciela czy adwokata – krytyka, obserwowanie, nacisk na organy publiczne celem poprawy usług czy wprowadzenia potrzebnych usług; 3 strażnika wartości – promocja partycypacji, ochrona specjalnych interesów grup religijnych, społecznych czy etnicznych; 4. Dostarczyciela usług (1981, 9).

21. Teorie organizacji obywatelskich

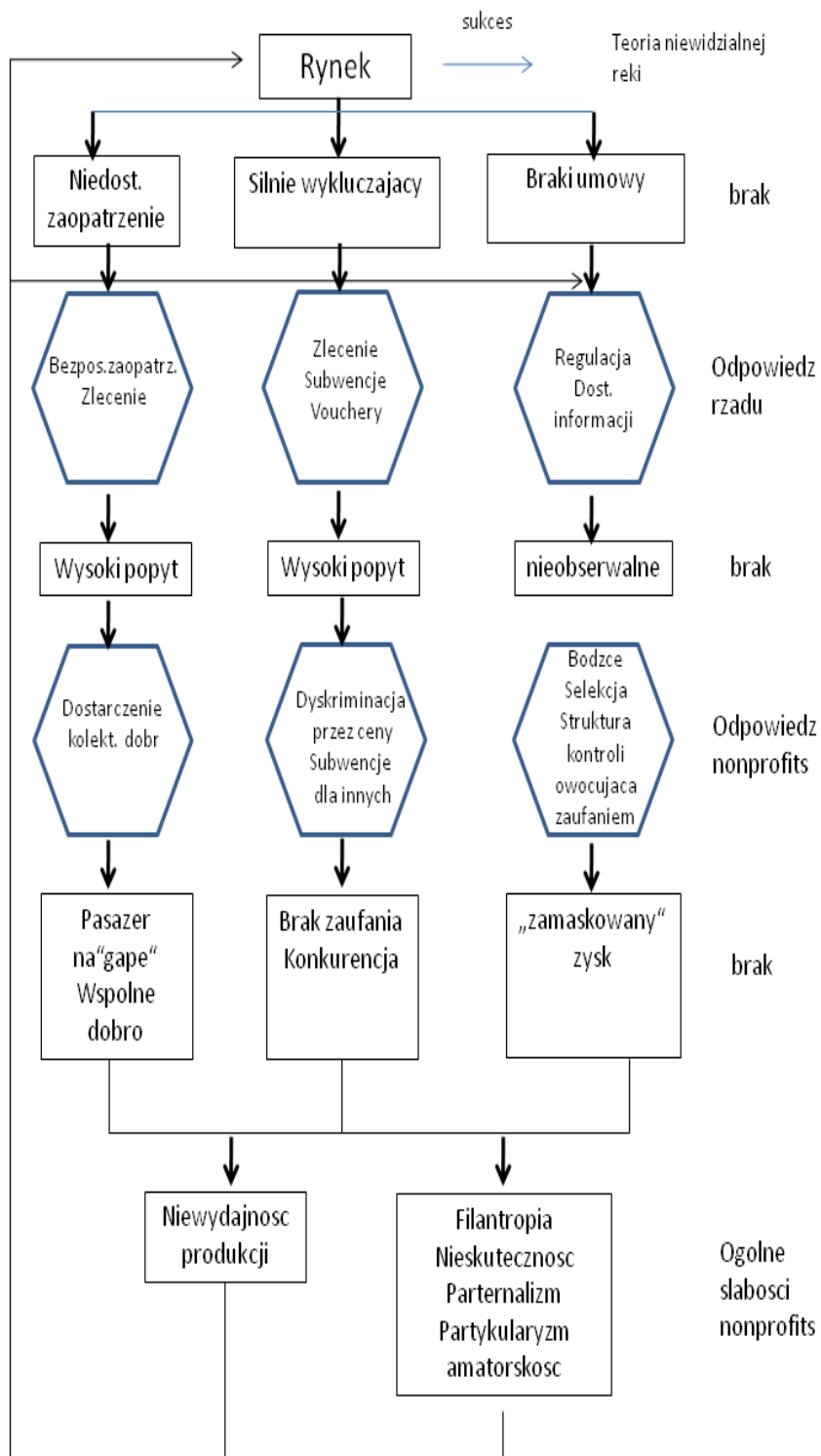
21.1 Ekonomiczne teorie trzeciego sektora

Zainteresowanie ekonomicznymi aspektami trzeciego sektora, pojawiło się – w przypadku Stanów Zjednoczonych na początku lat 70tych i miało związek ze zmianami jakie miały miejsce w tym sektorze, a w szczególności, jeśli chodzi o przemysł leczniczy (hospital industry). Wprowadzenie nowych typów ubezpieczeń w zakresie opieki zdrowotnej, tzw. Medicare (dla seniorów) i Medicaid (dla ludzi ubogich), spowodowało, że szpitale organizacji nonprofit uniezależniły się od dobroczynności i stały się przynoszące dochód (Hansmann 1987, 27). Do tego doszły organizacje świadczące usługi w zakresie wyższego wykształcenia, czy opiekuńcze.

Steinberg określa ekonomię jako dziedzinę zajmującą się badaniem wyboru w przypadku ograniczeń (scarcity). Jednocześnie Steinberg podkreśla, że model optymalizacji zysku – jaki jest stosowany w ekonomii – nie stosuje się bezpośrednio do działań w trzecim sektorze (Steinberg 2009,117) dlatego wymaga to innego podejścia. Ekonomiczne spojrzenie na trzeci sektor wiąże się z koncepcją tzw. quasi dóbr publicznych, do których zalicza się np. opiekę zdrowotną, oświatę, działalność kulturalną czy socjalne usługi (James 1990, 21). Są one domeną państwa dobrobytu, przy czym organizacje pozarządowe są zasadniczym prywatnym dostawcą tych dóbr. Wg. James ten fakt jest przedmiotem zainteresowania ze strony ekonomistów, którzy stawiają sobie m.in. takie pytania: Jakie czynniki determinują wielkość trzeciego sektora? Jak zachowują się organizacje nonprofit, gdy ponoszą główną odpowiedzialność za dostarczanie usług publicznych? Jeżeli przesuniemy odpowiedzialność za te usługi z rządu do prywatnego, nonprofit sektora, czy oznacza to polepszenie czy pogorszenie w zakresie takich zmiennych jak ilość, jakość, koszty, skuteczność i równa dystrybucja? (James 1990, 21).

Jaką rolę pełnią organizacje nonprofit jest przedmiotem trzech podejść: 1) zawodności państwa (state failure); 2) zawodności rynku (market failure) ; 3) zawodności trzeciego sektora (voluntary failure) (Steinberg 2009,119). Steinberg ilustruje te trzy podejścia przy pomocy następującego schematu:

Cześć III: Organizacje społeczne



Źródło: Steinberg, 2009, 120

Wg. Hansmanna wśród teorii ekonomicznych trzeciego sektora można rozróżnić dwa zasadnicze typy: 1) dot. roli organizacji nonprofit i 2) zachowań organizacji nonprofit. Te pierwsze próbują znaleźć odpowiedzi na takie pytania: Dlaczego istnieją organizacje nonprofit w systemie gospodarczym? Jakie ekonomiczne funkcje realizują one? Dlaczego w niektórych gospodarkach nie występują one? Dlaczego ich udział w gospodarce różni się w przypadku różnych krajów? (Hansmann 1987, 27)

W przypadku drugiej grupy, teorie te koncentrują się na szukaniu odpowiedzi na takie m.in. pytania: Jakie cele są przedmiotem działania organizacji nonprofit? Jakie są motywacje menedżerów i przedsiębiorców w tym sektorze? Jak różni się wydajność organizacji nonprofit od organizacji gospodarczych czy rządowych? (Hansmann 1987, 28)

Do tzw. teorii roli organizacji nonprofit Hansmann zalicza: 1) Teorię dóbr publicznych; 2) Teorię niepowodzenia kontraktu; 3) Teorię subsydiów; 4) Teorię kontroli konsumenckiej; 5) Organizacje non-profit a inne formy przedsiębiorstw o ograniczonej rentowności; 6) Organizacje non-profit a przedsiębiorstwa rządowe; 7) Rola finansowania z dotacji; 8) Teorie popytu a teorie podaży.

21.2 Teoria dóbr publicznych – Weisbroda

Głównym reprezentantem „the public goods theory” jest Weisbrod. Punktem wyjścia dla Weisbroda jest koncepcja organizacji „non-for-profit” jako dostawcy kolektywnych dóbr. O jakie dobra tu chodzi? Są to takie, które wprawdzie mogą być dostarczane jako prywatne dobra, ale zwyczajowo są dostarczane przez rząd z różnych powodów, włączając politykę społeczną i są finansowane z publicznych funduszy, jak podatki. Do takich dóbr należy np. oświata, usługi lekarskie czy kulturalne np. muzea.

Weisbrod używa, jednakże terminu „kolektywne dobra” w znaczeniu „public goods” – dobra publiczne, które noszą nazwę tzw. dumb good – „bo tylko głupi byłby gotowy za nie płacić” i charakteryzuje ich to, że nie mają konkurencji i nie mogą być w czymś wyłącznym posiadaniu. Klasycznym przykładem jest „powietrze”, ale także „obrona narodowa” czy „wolna telewizja satelitarna”.

Problem dóbr publicznych był przedmiotem analizy noblisty, niedawno zmarłego ekonomisty amerykańskiego Paula A. Samuelsona, który je tak zdefiniował:

.. dobra, którymi można się cieszyć wspólnie w tym znaczeniu, że każda konsumpcja dokonana przez jednostkę nie

proceeds to the impoverishment (deprivation) of this good for consumption by other units... (w: The Pure Theory of Public Expenditure, 1954).

W wersji angielskiej Wikipedii można pod hasłem „Collective good” znaleźć takie tabelaryczne przedstawienie różnych kategorii dóbr:

	Wyłączone (Excludable)	Nie wyłączano (Non- excludable)
Rywalizacja (Rivalrous)	Prywatne dobra Żywność, ubrania, zabawki, meble, samochody	Dobra wspólne (zasoby wspólnej puli) ryby, zwierzyna łowna, woda
Nierywalizujące (Non-rivalrous)	Towary klubowe telewizja satelitarna	Dobra publiczne obrona narodowa, telewizja niekodowana, powietrze

Z natury dóbr kolektywnych czy publicznych wynika, że nikt albo mało kto będzie gotowy je kupować, jeżeli ma do nich wolny dostęp i nie musi konkurować z innymi. Powiedzmy, że wprowadzenie za takie dobra opłat będzie automatycznie produkowało zjawisko „pasażerów na gapę” – wprowadzenie opłat za lepsze powietrze, może zostać przez niektórych zaakceptowane, ze względów ochrony środowiska, reszta, która nie będzie gotowa partycypować, będzie mimo to korzystała z rezultatów. Zjawisko „pasażera na gapę” z punktu widzenia ekonomicznego, czy negocjacji grupowych ma miejsce, gdy ktoś konsumuje więcej aniżeli to mu przysługuje jako słuszny udział w konsumpcji dóbr publicznych. Problemem staje się, jeżeli zjawisko to prowadzi albo do braku produkcji czy niedostatecznej produkcji dóbr publicznych, albo do ekscesywnego używania wspólnych środków (Pareto inefficiency).

Taka sama sytuacja będzie miała miejsce, gdy oświata jest bezpłatnie gwarantowana przez państwo, to możliwości prywatnej oświaty, jeżeli nie będzie ona pod jakiś względem konkurencyjna wobec państwowej, są bardzo znacznie

ograniczone. Można twierdzić, że fakt, że dzieci bardziej zamożnych dzieci, korzystają częściej z bezpłatnych studiów i w ten sposób „zabierają” miejsca dzieciom z rodzin, których nie stać na opłaty studiów prywatnych może być traktowany jako przykład „pasażerów na gapę”.

W naukach ekonomicznych panuje przekonanie, że tzw. zjawisko „pasażerów na gapę” (free-rider), jest przyczyną, że dla organizacji pracujących na zasadzie robienia profitu nie jest interesujące dostarczanie kolektywnych dóbr (Weisbrod 1977,1). Powód leży w tym, że dostawcy tego rodzaju dóbr, nie są w stanie wykluczyć korzystających, którzy nie ponoszą kosztów jak i nie są w stanie otrzymać optymalną ilość pieniędzy, która czyniłaby dostarczanie tych dóbr opłacalnym, w konsekwencji nie dostarczają żadnych. Dlatego rząd, który ma władzę wyegzekwowania zapłaty jest tradycyjnie tą instytucją, która jest odpowiedzialna za dostarczanie tej kategorii dóbr.

Takie podejście jest – zdaniem Weisbroda – jednakże zbyt daleko idącym uproszczeniem, gdyż zakłada, że istnieją w ekonomii tylko dwa sektory: ten prywatny, bazujący na zasadzie zysku i państwowy, rządowy (Weisbrod 1977, 1). Oznacza to, po pierwsze nieuwzględnienie faktu, że rząd nie jest w stanie w pełni kompensować niedoskonałości rynku, m. in. ze względu na niepełną informację, oraz system bodźców w realizacji społecznych celów (orientacja na własny elektorat i jego interesy); po drugie, niezauważanie istnienia trzeciego sektora (nonprofit sector).

Analizie trzeciego sektora – jako dostawcy kolektywnych dóbr – poświęcony jest rozdział trzeci pracy Weisbroda. W tym rozdziale – jak autor podkreśla – zostaje podjęta próba zbadania, jakie czynniki determinują dostarczanie jakich dóbr i przez kogo: przez rząd, prywatnie/komercyjnie i przez trzeci sektor.

W istocie jest to próba dania także wyjaśnienia, dlaczego w społeczeństwie nowoczesnym jest miejsce dla trzeciego sektora jako dostawcy kolektywnych dóbr. Trzeba, jednakże podkreślić, że jest to perspektywa czysto ekonomiczna, która nie bierze pod uwagę tego, że organizacje trzeciego sektora mogą pełnić również inne ważne funkcje z punktu widzenia systemu politycznego – np. jako stabilizatora demokracji czy promotora aktywizacji politycznej i protestu politycznego, czy z punktu widzenia systemu społecznego – przyczyniać się do jego integracji albo do jego zmian.

Weisbrod przyjmuje model racjonalnego zachowania jednostki, jeśli chodzi o maksymalizację pożytku/korzyści. Przy założeniu pewnego stałego stanu gospodarki, pożytek każdej osoby jest funkcją konsumpcji zarówno dóbr prywatnych jak kolektywnych, jakie są jej dostępne. Funkcje użyteczności nie są takie same dla wszystkich ludzi (1977, 52).

Weisbrod stawia pytanie, jak dalece popyt na kolektywne dobra konsumpcyjne może być zaspokojony przez rząd? (Weisbrod 1977, 52; Steinberg 2009). Steinberg wychodzi od scharakteryzowanych przez niego braków rynku:

deficyt w dostarczaniu dóbr publicznych; zbyt restryktywne wykluczanie z dostępu do dóbr publicznych, oraz niedoskonałości umowy i stawia to samo pytanie wie Weisbrod (1977), jak może państwo na te braki zareagować? (Steinberg 2009,121). Państwo może w przypadku niedoskonałości umowy: wymusić zawarcie umowy; może wymagać rzetelności reklamy, może regulować kwestie dot. nieuczciwych umów, może udzielać licencji firmom, czy może prowadzić kampanie, informujące klientów o niebezpieczeństwach korzystania z usług firm prywatnych (Steinberg 2009, 122f). W przypadku niebezpieczeństwa wykluczenia pewnych grup od dostępu do dóbr publicznych, państwo może samo podjąć się ich dostarczenia (np. bezpłatny wstęp do muzeów, czy bezpłatna oświata). Może także regulować dostęp do pewnych dóbr poprzez upoważnienie firm prywatnych do dostarczania tych dóbr dla wszystkich – np. telefony pogotowia czy do policji. Wreszcie może państwo subwencjonować dostęp – np. poprzez stypendia dla studentów. Wreszcie państwo może przejąć bezpośrednio dostarczanie dóbr publicznych – np. autostrady czy porty lotnicze, bezpieczeństwo publiczne itd (Steinberg 2009, 121).

Dostarczanie kolektywnych dóbr przez państwo odbywa się w warunkach, w których korzystający z tych dóbr mogą być niezadowoleni z poziomu zaspokojenia, jakości czy rodzaju tych dóbr. Różny smak, przeszkody podatkowe czy różne dochody mogą mieć wpływ na opinie dotyczące idealnego poziomu wydatków ze strony państwa (Steinberg 2009, 122).

W ostatnim przypadku pojawia się m.in. problem możliwości finansowania tych dóbr celem zaspokojenia popytu na nie. Tutaj w grę wchodzi w pierwszym rzędzie system podatkowy jako źródło finansów państwa. To, że nie wszyscy konsumenci korzystają z tych dóbr w równy sposób, w stosunku do ponoszonych kosztów, (płaconych podatków) wynika m.in „kosztów informacji”, „kosztów transakcji” i zakazu „sprzedaży głosów” (Weisbrod 1977, 53). Jak rozwiązać ten problem. Próbę rozwiązania tego problemu podjął szwedzki ekonomista Lindahl, które nosi nazwę „równowagi Lindahla”¹. W przypadku mechanizmu rynkowego, w

¹ Lindahl Gleichgewicht

Model Lindahla pozwala nam przeanalizować pytanie, czy istnieje mechanizm (porównywalny z mechanizmem rynkowym) dostarczania dóbr publicznych, że zdecentralizowanymi decyzjami dotyczącymi zakresu dobra publicznego i równowagą indywidualnych planów.

Równowaga Lindahla(2)-

Motywacja: Sprawiedliwe opodatkowanie, tj. jednostki powinny uczestniczyć w finansowaniu dobra publicznego zgodnie z ich korzyściami z jego konsumpcji. Właściwość równowagi Lindahla: Pareto- optymalna ilość jest pożądana przez wszystkie jednostki i może być w pełni sfinansowana z dochodów podatkowych. Procedura: Konsumenci mają różną gotowość do zapłaty. Podatek indywidualny jest ustalany w taki sposób, aby stawka podatkowa odpowiadała stosunkowi między indywidualną korzyścią krańcową a kosztem krańcowym.

Problem: Równowagę Lindahla można wdrożyć tylko wtedy, gdy wszystko jest znane organowi podatkowemu. Jednak jednostki nie są zainteresowane ujawnianiem swojej gotowości do płacenia zgodnie z prawdą.

zależności od naszych preferencji nabywamy dobra prywatne w różnych ilościach, ale po tej samej cenie. W przypadku dóbr publicznych mamy do czynienia z sytuacją, że wszyscy je konsumują, mając różną skłonność do „zapłaty” czyli płacenia podatków. Można oczywiście pytać osoby, czy byłby gotowe płacić podatki w takiej wysokości, aby to zapewniło im równą konsumpcję dóbr publicznych. Ze względu, jednakże na to, że osoby mają różne preferencje, jeśli chodzi o konsumpcję dóbr publicznych, oraz że każdy z konsumentów raczej dążyć będzie, aby inni ponosili koszty dostarczenia dobra publicznego, deklarowane zapotrzebowanie na te dobra będzie niższe od rzeczywistego. Już to wskazuje na nierealność modelu równowagi Lindahla. Problem niedostatecznej podaży dóbr publicznych, może wynikać, z faktu, że generalnie ustalona wysokość podatków, niezbędna dla zabezpieczenia dostępu do dóbr publicznych każdemu, nie jest osiągalna wobec faktu, że nie wszyscy płacą podatki w ustalonej ogólnie wysokości.

Inny problem dostarczania kolektywnych dóbr konsumpcyjnych wiąże się z procesem głosowania, który prowadzi do tego, że poważna liczba wyborców jest niezadowolona z wyników działania rządu i poziomu podatków. Można więc podzielić wyborców na dwie grupy: tych niezadowolonych i tych zadowolonych, wśród nich znajdują się tacy, którzy wysoce nieproporcjonalnie mogą korzystać z kolektywnych dóbr konsumpcyjnych do ich wkładu (takim przykładem w Polsce mogą być ubezpieczenia opieki zdrowotnej dla rolników). Takim przykładem, mogą być bezdzietne małżeństwa, które finansują system oświaty. Sytuacja taka wymaga, jednakże korektur. Weisbrod formuluje tezę, że czym bardziej społeczeństwo jest homogeniczne (pod względem, dochodów, zdrowia, religii, etnicznym, poziomu wykształcenia itp.), tym mniejsze powinno być zróżnicowanie popytu jednostki na dobra i tym samym niższy stopień niezadowolenia (Weisbrod 1977, 56). Tę tezę można poddać różnemu modelowaniu – np. że bardziej heterogeniczne społeczeństwo charakteryzuje bardziej zróżnicowany system płacenia podatków, co ponownie nie musi oznaczać zróżnicowania popytu na kolektywne dobra konsumpcyjne (Weisbrod 1977, 56). Niemniej jednak, Weisbrod przyjmuje, że istnieje relacja pomiędzy zróżnicowaniem politycznego elektoratu w ramach

Problem: Konsumenci mają różną gotowość do zapłaty za dobro publiczne. Ponieważ suma gotowości do zapłaty powinna odpowiadać kosztom krańcowym dobra publicznego, w równowadze rynkowej dostarczana jest zbyt mała ilość dobra publicznego.

Problem gapowicza.

-Możliwe rozwiązania:

-Równowaga Lindahla: każdy konsument płaci część dobra, która uwzględnia jego gotowość do zapłaty.

-Dostarczanie przez państwo: Z reguły gotowość do płacenia nie jest obserwowalna. Dlatego też państwo przejmuje dostarczanie wielu dóbr publicznych. Jest to finansowane przez (naturalnie zniekształcające) podatki.

heterogenicznego społeczeństwa i że to jest dobrym reprezentantem (proxy) dla różnic w stopniu niezaspokojonego popytu (Weisbrod 1977, 56).

Jakie są możliwe reakcje w przypadku występowania różnic w stopniu niezaspokajania popytu na kolektywne dobra konsumpcyjne. Jedną z takich możliwości jest migracja do innego kraju, który zapewni lepsze zaspokojenie potrzeb (np. oświatowych czy zdrowotnych). Innym rozwiązaniem, jest utworzenie niższego stopnia jednostki publicznej (lower-level governments), która dodatkowo będzie dostarczać dóbr. Ale również to rozwiązanie nie gwarantuje zaspokojenia wszystkich potrzeb /czy popytu (Weisbrod 1977, 57). W związku z tym dla uzyskania odpowiedniego zaspokojenia potrzeb w grę wchodzi dwie inne alternatywy: prywatny, zorientowany na zysk rynek i „non-profit” rynek (Weisbrod 1977, 57).j

Jeśli chodzi o rynek zorientowany na zysk to wśród ekonomistów panuje przekonanie, że istnieje niebezpieczeństwo, że nie będzie produkował optymalnej ilości kolektywnych dóbr (Weisbrod 1977, 57). Generalnie podmioty gospodarcze, operujące na bazie zysku i racjonalnego działania, mogą mimo tego charakteryzować się brakiem efektywnego działania i to w trojaki sposób: mogą produkować za mało, mogą zbyt daleko ograniczać dostęp do niektórych dóbr i mogą dostarczać towarów, które co do jakości czy ilości nie odpowiadają potrzebom czy życzeniom klientów (Steinberg 2009, 119). Model idealnego rynku oznacza, że popyt i podaż na towary i usługi znajdują się w stanie równowagi, tzn. zapotrzebowanie na towary i usługi ze strony konsumentów odpowiada w pełni ofiarowanym towarom i usługom przez producentów. Model ten nie uwzględnia zupełnie tego, że np. niektóre dobra nie są przedmiotem handlu albo są oferowane na rynku, który nie jest optymalnie regulowany przez mechanizm konkurencji. To oznacza pewną niewydolność rynku, czy jego ograniczenia w dostarczaniu dóbr czy usług. Do dóbr, których niewydolność rynku w dużej mierze dotyczy, należą – jak już to zaznaczono na górze – dobra kolektywne.

Weisbrod wskazuje, że w przypadku dóbr kolektywnych sytuacja wygląda nieco inaczej, i że kolektywne dobra mają swoje substytuty na rynku zorientowanym na zysk – np. policja jako dobro kolektywne ma takie substytuty jak np. systemy alarmowe, prywatne firmy ochroniarskie itp. Jest otwartym problemem, na ile substytuty kolektywnych dóbr, wystarczająco czy nie wystarczająco są w stanie zaspokoić potrzeby konsumentów – np. trudno jest stworzyć takie substytuty, które by mogły tak naprawdę zastąpić takie dobro kolektywne jak „obrona narodowa”.

Wg. Weisbroda – nie wchodząc w dalsze szczegóły – ani rynek prywatny ani „rynek rządowy” nie zapewniają konsumentom optymalnej dostawy dóbr i usług (dóbr publicznych), co otwiera pole dla trzeciego sektora jako dostawcy dóbr kolektywnych. Ich rola polega na dostarczaniu dodatkowo tych dóbr jako uzupełnienie dla publicznego sektora i jako alternatywa dla rynku zorientowanego na zysk (Weisbrod 1977, 59). Wg. Weisbroda jest to „drugie najlepsze” rozwiązanie.

Weisbrod podkreśla istnienie pewnej zależności pomiędzy ilością dóbr kolektywnych świadczonych przez sektor publiczny a ilością świadczonych przez trzeci sektor: czym większy zakres niepokojenia zapotrzebowania na te dobra przez sektor publicznym, tym większym staje się zakres trzeciego sektora (Weisbrod 1977, 61).

Na niektóre pytania, postawione u góry, pierwszych odpowiedzi dostarczył Weisbrod (Weisbrod 1977). Zwrócił on uwagę, że organizacje, które są finansowane przez datki, stają się dostarczycielami „quasi publicznych dóbr”, kiedy rząd nie dostarcza ich w wystarczającej ilości albo nie tych, których potrzebują ludzie (James 1990, 23). Ważnego rozwinięcia i pogłębienia tej problematyki dokonała James, która przeprowadziła własne badania, dotyczące prywatnych szkół w krajach rozwijających się, gdzie szkoły publiczne nie mogą zaspokoić potrzeb edukacyjnych społeczeństwa (James 1990, 23). Warunkiem wydaje się być, jednakże wysoki „zwrot kosztów” w przypadku prywatnego szkolnictwa, gdyż wtedy istnieje duża gotowość inwestowania ze strony ludzi. Inna okoliczność, która może sprzyjać, to duże kulturowe zróżnicowanie społeczeństwa (np. pod względem religijnym czy językowym). Autorka formułuje tezę, że czym bardziej społeczeństwo zróżnicowane, tym szerszym jest trzeci sektor (James 1990, 23).

Relacja rząd a trzeci sektor, z punktu widzenia zaopatrzenia rynku w usługi, to zdaniem autorki należy wziąć pod uwagę kwestię „odpowiedzialności za produkcję” (production of responsibility) i kwestię „odpowiedzialności za finansowanie” (fund responsibility). W tym kontekście pojawia się ważne pytanie: Dlaczego rząd deleguje czasami produkcję dóbr publicznych do innych podmiotów, a nie podejmuje sam tej produkcji, jaką to czyni różnicę? Może to wynikać z preferencji albo nacisku na polityków, aby były dostarczane usługi adresowane do różnych zbiorowości religijnych czy etnicznych. Często grupy religijne są na tyle wpływowe, że mogą uzyskać subwencje dla działalności NGOs. Rezultatem takiej delegacji odnośnie religii czy języka prowadzi do segmentacji ludności- co może być traktowane jako pożądane, - ale może być widziane jako niebezpieczeństwo dla spójności społeczeństwa. (James 1990, 24)

Po drugie, organizacje mogą łatwiej pobierać opłaty za usługi i w ten sposób zredukować wydatki rządu. Przy delegacji usług do organizacji, usługi mogą być dostarczone większej ilości osób przy tych samych wydatkach (James 1990, 24).

Wreszcie organizacje mogą dostarczać usług na niższych kosztach, gdyż m.in. korzystają one z pracy wolontariuszy, czyli otrzymują czas jako wsparcie oraz wsparcie finansowe. Ponadto często, pensje personelu zatrudnionego przez organizacje są stosunkowo niskie. (James 1990, 24).

Te tzw. korzystne aspekty przejęcia odpowiedzialności produkcji usług przez organizacje pozarządowe mogą zostać wyeliminowane w przypadku rządowych subwencji, które mogą prowadzić do zwiększenia kosztów pracy, wobec np. stawianych wymogów zapewnienia warunków pracy i wynagrodzenia na poziomie

służby cywilnej, czy zatrudniania pracowników zamiast wolontariuszy (James 1990, 25).

W momencie, gdy państwo subwencjonuje organizacje pozarządowe, oznacza to zwiększenie kontroli nad nimi oraz możliwość takie sterowania dostarczania usług, aby zaspakajały one masę wyborczą (James 1990, 25).

Rozważania Weisbroda dotyczą z jednej strony tych organizacji, które w istocie zaspakajają popyt na dobra publiczne w pewnych konkretnych segmentach a z drugiej strony mają one pewne słabości. Wg. Hansmanna koncepcja Weisbroda nie jest ona stanie dobrze wyjaśnić takie dwa zjawiska:

1. że są organizacje nonprofit, które dostarczają dóbr mniej o charakterze publicznym a więcej prywatnym;
2. dlaczego właśnie organizacje nonprofit dostarczają dodatkowo dóbr publicznych a nie organizacje for profit oraz fakt istnienia organizacji nonprofit, którym pozwala się działać w charakterze prywatnego dostawcy dóbr publicznych, gdy odpowiedzialne firmy nie mogą albo nie chcą dostarczać tych dóbr (Hansmann 1987, 29).

Odpowiedź na te pytania wymagałaby bardziej pogłębionych analiz, które nieco wykraczają poza przejęte ramy wykładu.

21.3 Teoria niepowodzenia kontraktu (The Contract Failure Theory)

Problem jaki jest przedmiotem teorii niepowodzenia kontraktów (the Contract Failure Theory) dotyczy zasadniczej trudności możliwości prawidłowej oceny świadczeń przez klientów. Z tego wynika, że np. klienci mają większe zaufanie do organizacji nonprofit aniżeli do for profit, które kierując się zasadą maksymalizacji zysku, mają tendencję do pogarszania jakości świadczeń. W przypadku organizacji nonprofit, kierującymi nimi menedżerowie nie są zainteresowani pogarszaniem jakości świadczeń, gdyż nie mogą partycypować w zysku uzyskiwanym przez organizację (nondistribution constraint). Stanowisko takie reprezentują również Arrow, w odniesieniu do szpitali, czy Hansmann.

Te obserwacje i wyjaśnienia prowadzą do tezy, że organizacje nonprofit rosną, gdy normalny mechanizm nie dostarcza klientom środków kontroli w stosunku do polityki producentów (Hansmann 1987, 27), co określa się jako niedoskonałość umowy (failure contract). Ta teoria odnosi się zarówno do organizacji finansowanych przez datki jak i do organizacji finansowanych w drodze wypracowanego przez nie dochodu (commercial). Z punktu widzenia wspierającego finansowo działalność dawcy (donor) zasadniczy problem pojawia się wtedy, gdy nie ma on możliwości kontrolowania, czy przekazane przez niego pieniądze w rzeczywistości są użyte zgodnie z zamiarem dawcy. Hansmann ilustruje to m.in. na przykładzie problemu wspierania finansowo zakupu i podziału żywności dla potrzebujących z zagranicą. W

Ameryce zajmuje się m.in. taka organizacja jak Care. Oczywiście taki zakup i dostarczenie żywności potrzebującym mogłoby być wykonane przez organizację for profit za normalną opłatą. W jej przypadku istnieje bardziej uzasadniona ostrożność, że brak możliwości efektywnej kontroli ze strony dawcy oznacza, że może ona dostarczyć mniej, czy gorsze świadczenia. Natomiast organizacje nonforprofit ofiarują dodatkową gwarancję, że wykonają zlecenie zgodnie z intencją dawcy, ze względu na ograniczenia w zakresie dystrybucji uzyskanego dochodu. Hansmann zwraca uwagę, że tak jak zachowuje się dawca indywidualny, tak samo zachowuje się też państwo, które wspiera (subwencjonuje) działalność organizacji nonprofit i w ten sposób stwarza także dalszy popyt na świadczenia trzeciego sektora (Hansmann 1987, 30).

Za tzw. commercial nonprofit organization uchodzą te, które ofiarują usługi, które są również ofiarowane przez organizacje zorientowane na zysk. Do nich należą np. opieka dzienna nad dziećmi, opieka pielęgniarska czy oświata. Często nabywane usługi, nie są bezpośrednio adresowane do nabywcy – np. rodzice płacą za opiekę dla dzieci. Często chodzi o długoterminowe usługi, których zmiana jest często związana z poważnymi kosztami. Jeżeli klient jest w stanie kontrolować jakości usług, to będzie raczej skłonny korzystać z prywatnych firm (for profit), jeżeli nie, to raczej będzie się skłaniać do wyboru nonprofit organizacji. (Hansmann 1987, 31).

Z punktu widzenia rozważań ekonomicznych wskazują się na to, że organizacje nonprofit tendencyjnie cieszą się większym zaufaniem ze strony konsumentów, niż organizacje for profit, gdyż ich menedżerowie nie partycypują w zyskach, wobec tego nie ma bodźca, aby obniżyć jakość usług czy oszukiwać klientów (James 1990, 22). Z tego samego powodu istnieje większa gotowość dawców wspierania tych organizacji. Jednocześnie organizacje nonprofit wydają się bardziej godne zaufania, ale z drugiej strony – z tego samego powodu, dlaczego cieszą się większym zaufaniem – mogą być mniej efektywne. Nie ma silnych motywów, aby unikać niepotrzebnych strat czy marnotrawstwa. Te teorie – zwłaszcza fakt, że nie działa prawo zysku (the non-distribution constraint) – tłumaczą w przypadku Stanów Zjednoczonych dobrze fakt, że głównym źródłem ich finansowania są prywatne opłaty i datki. (James 1990, 22), ale są nie wystarczające w przypadku innych krajów. Wynika to – zdaniem James – m.in. z faktu, że organizacje pozarządowe nie konkurują z organizacjami komercyjnymi, lecz z rządem. Pojawia się więc pytanie, dlaczego rząd w pewnych wypadkach korzysta z organizacji pozarządowych. Jest to kwestia, jaka droga jest najlepsza, jeśli chodzi o zabezpieczenie usług publicznych.

Po drugie, tam, gdzie organizacje pozarządowe zastępują usługi ze strony rządu, to jednocześnie rośnie finansowe zaangażowanie rządu na ich rzecz. Wtedy subwencje rządowe stają się głównym źródłem finansowania działalności organizacji. Jednocześnie rodzi to pytanie, dlaczego rząd subwencjonuje działalność organizacji pozarządowych, będących jego konkurentami (James 1990, 23).

Wreszcie teorie ekonomiczne nie wyjaśniają faktu różnic trzeciego sektora w poszczególnych krajach (James 1990, 23).

21.4 Braki umowy jako problem dla działających (Contract Failure as an Agency Problem).

W swojej istocie – jak podkreśla autor - teoria braków umowy dotyczy odpowiedzi na problem działających (agency problem). W sytuacji, w której dawca nie ma możliwości kontroli wykonywalności (performace) działającego (agent), to pojawia się silny bodziec, aby relację między nim a wykonującym działania zabezpieczyć albo w drodze odpowiednich postanowień umowy (contractual framework) albo „poprzez strukturę zarządzania” (governance structure), aby w ten sposób zminimalizować niebezpieczeństwo, że wykonujący będzie działał wbrew interesom dawcy (Hansmann 1987,31). Takim rozwiązaniem per se są organizacja nonprofit (Hansmann 1987, 31).

Na marginesie można powiedzieć, że jest to problem „zaufania” i jego społecznych przesłanek. Można powiedzieć, że to co ma dla organizacji pozarządowych kluczowe znaczenie – to „uogólnione zaufanie” – jakim darzy je społeczeństwo – i największym niebezpieczeństwem jest jego utrata.

Hansmann dokonuje porównania sytuacji dawcy dla organizacji nonprofit z sytuacją kupującego akcje firmy. Oboje nie mają kontroli na tym jak ich wkład będzie używany zgodnie z ich interesem. Kupując akcje, wie, że działania firmy są przedmiotem dwóch zasadniczych ograniczeń: 1) zarząd firmy pragnie zapewnić taką dywidendę, która odpowiada wkładowi akcjonariusza; 2) zarząd firmy zatrzyma dla siebie taką kompensację, która jest uzasadniona wobec wykonanych przez niego działań (Hansmann 1987, 31). Taką samą sytuację mamy w przypadku organizacji nonprofit, z pewną modyfikacją, że zarząd będzie używał otrzymane środki (datki) na cele organizacji (Hansmann 1987, 32). Autor omawia dalsze podobieństwa i różnice pomiędzy tymi dwoma formami wkładu oraz skutków dla zarządu czy spółki akcyjnej czy organizacji nonprofit. M.in. dawcy nie mają żadnych prawnych środków, które by im pozwalały na uzyskanie wpływu na wysokość kompensacji dla zarządu –jak to ma miejsce w przypadku akcjonariuszy.

Były też podjęte próby empirycznej weryfikacji tej teorii – Weisbrod/Schlesinger (1986) – na przykładzie domów opieki (nursing home) – gdzie stwierdzono, że w przypadku nonprofit przedsiębiorstw było mniej zażaleń w porównaniu do zorientowanych komercyjnie (Hansmann 1987, 32), co ma dowodzić, że te pierwsze mniej wykorzystują asymetrię informacji pomiędzy domem a klientami. Czy rzeczywiście organizacje nonprofit mają korzystniejszą relację pomiędzy jakością a wkładem (ceną) niż komercyjne nie jest do końca zbadane (Hansmann 1987, 33).

21.5 Teoria subsydiów

Wg. tej teorii, to subsydia, których udziela się organizacjom nonprofit w wielu krajach, przyczyniają się do ich rozpowszechnienia. Niemniej jednak istnieją poważne wątpliwości, co do wagi tego czynnika, czy rzeczywiście w takim dużym stopniu przyczynia się on do wzrostu trzeciego sektora. Z jednej strony subsydia dopasowują się do wzrostu trzeciego sektora, ale również fakt subsydiów koreluje ze wzrostem trzeciego sektora (Hansmann 1987, 33).

21.6 Teoria kontroli konsumenta

Ta teoria odnosi się do tych organizacji nonprofit, które bazują na zasadzie wzajemności i do których nie ma zastosowania teoria braków umowy. Taki przykładem mogą być – instytucje „klubów” (social club), gdzie dawcy mają kontrolę na jakością usług (Hansmann 1987, 33). Ekskluzywne kluby są atrakcyjne poprzez umożliwianie kontaktów społecznych. Inną formą organizacji, w których kontrola konsumenta nad produktem odgrywa rolę a nie rynek, są np. spółdzielnie konsumentów.

Ekonomistów badających trzeci sektor interesuje również relacja pomiędzy organizacjami nonprofit a „przedsiębiorstwami” państwowymi, m.in. takie kwestie jak udział tych dwóch form w dostarczaniu dóbr publicznych, czy jakie cechy charakteryzują te organizacje, w sensie ich rzetelności realizowania świadczeń. I tak np. przedsiębiorstwa państwowe, mają lepsze możliwości uzyskania środków finansowych, podlegają ściślejszej kontroli i budzić mogą większe zaufanie klientów (contract failure), ale z kolei są bardziej zbiurokratyzowane i mniej elastyczne jak organizacje nonprofit (Hansmann 1987, 35).

21.7 Rola finansowania przez datki

Pytanie jakie jest tutaj stawiane dotyczy problemu, dlaczego pewne usługi są finansowane przez datki a inne nie (Hansmann 1987, 35). Dla autora nie budzi wątpliwości np. redystrybucja dla ubogich czy dostarczanie dóbr publicznych finansowanych przez datki, ale istnieją inne usługi świadczone przez organizacje nonprofit, finansowane głównie przez datki. Fakt ten można wytłumaczyć pewnymi niedoskonałościami rynku, które mają szczególny charakter (Hansmann 1987, 35). Przykładem mogą być organizacje nonprofit, które oferują produkty w zakresie sztuki – np. teatry czy orkiestry, czy opery itp. Dla sfinansowania kosztów produkcji, które na ogół nie pokrywają ceny biletów, stosuje się dobrowolne nabycie biletu po cenie

wyższej niż nominalna i w ten sposób przyczynienia się do sfinansowania produkcji (Hansmann 1987,36).

21.8 Teorie dot. zachowań organizacji nonprofit

Może to dotyczyć modeli, które koncentrują się na aspekcie dostarczania usług: możliwe są dwa warianty: koncentracji na jakości usług, która ma charakteryzować organizacje oparte na działaniach profesjonalistów; albo koncentracji na ilości usług – na szerokiej dostawie – co może wynikiem działania menedżerów motywowanych altruistycznie, albo pragnących zbudować „imperium” (Hansmann 1987, 37).

Inny typ zachowań, który przypisuje się tym organizacjom, to pewnego rodzaju brak gospodarności w dostarczaniu usług. Wynika to z braku silnych bodźców redukcji kosztów produkcji, co ma miejsce w przypadku firm komercyjnych. Menedżerowie organizacji nonprofit nie uczestniczą w rezultatach jakie osiągają te organizacje. Może to powodować pewną selekcję kadry kierowniczej, która przywiązuje mniejszą wagę do zasad maksymalnej wydajności i gospodarności (Hansmann 1987, 38).

Ekonomiści zadają sobie również pytanie dot. zachowań w zakresie reagowania na nowe potrzeby i wydaje się, że pod tym względem organizacje nonprofit ustępują organizacjom komercyjnym. Jednym z powodów tego braku elastycznego reagowania na szybko zmieniające się potrzeby czy popyt wynika m.in. z większych trudności uzyskania niezbędnego kapitału przez organizacje nonprofit (Hansmann 1987, 38).

Innym ciekawym fenomenem jest wypracowywanie dochodu przez te organizacje, które potem jest używany, aby subwencjonować inne obszary czy usługi świadczone przez te organizacje (typowe zachowanie w ramach tzw. przedsiębiorstw socjalnych) (Hansmann 1987, 39).

Dla kwestii zachowań organizacji nonprofit dużą rolę odgrywa kwestia kontroli poprzez członków. Dotyczy to takich organizacji jak np. zrzeszenia czy spółdzielni itp. Członkowie mają do wyboru dwie formy zachowań: „voice” albo „exit” (wg. Hirschmana) (Hansmann 1987, 39).

21.9 Teoria braków trzeciego sektora (Voluntary Failure – Salomon 1987)

W swoim artykule dot. partnerstwa w sferze publicznych usług, pomiędzy państwem a organizacjami nonprofit (1987), Salomon reprezentował stanowisko, że słabości teorii, były źródłem małego zainteresowania ze strony nauk społecznych partnerstwem pomiędzy państwem i trzecim sektorem (Salomon 1987, 100).

Zarówno teoria państwa socjalnego jak teoria trzeciego sektora miały braki, jeśli chodzi o zadawalające rozróżnienie roli państwa i roli trzeciego sektora, jako dostawcy usług, oraz ograniczenie się do teorii braków rynku i państwa jako dostawcy dóbr publicznych, co musiało - zdaniem Salomona – budzić poważne zastrzeżenia (Salomon 1987, 100).

Salomon definiuje trzeci sektor bardzo szeroko: jako set organizacji korzystających ulg podatkowych, uprawnionych do otrzymywania datków, zwolnionych z podatków, zaangażowanych w bezpośrednie dostarczanie usług dla beneficjentów, poza ich członkami, i kierowanych przez zarząd, nie pobierający wynagrodzenia (Salomon 1987, 100). Z tego zostały wykluczone organizacje, mimo, że są zwolnione od podatków: fundacje udzielające funduszy, granty, organizacje o charakterze religijnym i organizacje udzielające usług dla swoich członków (np. związki zawodowe).

Wg. niego obie teorie państwa socjalnego i teorie trzeciego sektora charakteryzuje brak uwzględnienia partnerstwa pomiędzy państwem a trzecim sektorem. W tym zakresie panowały raczej poglądy, że państwo działa dysfunkcyjnie, osłabiając trzeci sektor, w ten sposób potęgując np. zjawisko alienacji i anomii w nowoczesnym społeczeństwie, czy że demoralizuje trzeci sektor poprzez dotacje dla niego (Salomon 1987, 108). Teoria państwa socjalnego zbyt silnie koncentrowała się na potencjalnym czy faktycznym konflikcie między państwem a trzecim sektorem, wynikającym m.in. z rosnącego znaczenia państwa jako głównego dostawcy dóbr publicznych czy usług. To z punktu widzenia konserwatystów oznaczało malejącą rolę trzeciego sektora, czyli zagrożenie dla prywatnych działań. Jeśli chodzi o trzeci sektor, to w 19 i na początku 20 wieku pierwszym rządziem, widziany był on jako sfera prywatna, której ekspansja przebiegała poza kontrolą państwową, przy czym był on oceniany lepiej niż rząd (Salomon 1987, 109).

Jeśli chodzi o nowocześniejsze teorie, które wyjaśniają rozwój trzeciego sektora i dostarczają uzasadnienia dla współpracy między nim a rządem, to Salomon wymienia teorie Weisbroda (market failure) i teorie Hansmanna (contract failure). W przypadku pierwszej teorii Salomon podnosi, że podkreślając rolę trzeciego sektora, jako wypełniającego luki sektora państwowego w dostarczaniu dóbr publicznych, kłóci się to z faktem, że trzeci sektor dostarcza dóbr publicznych, których dostawę gwarantuje państwo. W przypadku drugiej teorii, Salomon zwraca uwagę, że wybór sektora trzeciego przez klientów, ze względu na większe ich zaufanie do rzetelności tego sektora, budzi o tyle wątpliwości wobec faktu, że agencje państwowe mają jeszcze mniej powodów do oszukiwania klientów, wobec tego należałoby oczekiwać większego zaufania wobec państwowych organizacji w porównaniu z trzecim sektorem (Salomon 1987, 109). Trzeba by tu dodać, że ta teza wymagałaby empirycznej weryfikacji.

Salomon zwraca uwagę na konieczność dokonania rozróżnienia ról rządu: jako bezpośredniego dostawcy usług i jako finansującego usługi. Tę działalność określa on mianem „trzecią częścią rządu” (third part goverment) (Salomon 1987, 110) i polega na zleceniu dostarczania usług przez trzeci sektor, usług, do których rząd jest zobowiązany. Salomon podkreśla pozytywne strony zlecenia przez rząd wykonywania usług przez organizacje prywatne: oznacza to w wielu wypadkach większą skuteczność i ekonomiczność realizacji: rząd nie musi dla dostarczenia zleconych usług budować własnej organizacji i personelu wykorzystując know how i środki organizacji (Salomon 1987, 110).

Salomon zwraca uwagę na to, że można dostarczanie usług przez rząd interpretować jako wynik „braków trzeciego sektora” – np. kwestia obrony militarnej, która ze względu na ewidentne „braki trzeciego sektora”, nie może być przejęta przez niego (problem „pospolitego ruszenia”).

Wg. Salomona „braki trzeciego sektora” można określić jako: 1) niewydolność filantropijną; 2) jako filantropijny partykularyzm; 3) jako filantropijny paternalizm; 4) i jako filantropijną amatorskość (Salomon 1987, 111).

22. Socjologiczne i polityczne aspekty organizacji obywatelskich – teorie socjologiczne – politologiczne

Elisabeth S. Clemens jest autorką artykułu poświęconego zagadnieniom politycznych teorii organizacji non-profit. W centrum zainteresowania tych teorii znalazły się – zdaniem autorki – takie zagadnienia: 1) polityczna socjalizacja i społeczny kapitał; 2) brak zaangażowania obywatelskiego (incivility) i apatia – krytyczna refleksja nad asocjacionizmem (associationalism); 3) zaangażowanie polityczne; 4) polityka partnerstwa.

22.1 Polityczna socjalizacja i społeczny kapitał

Zainteresowanie organizacjami obywatelskimi ze strony teorii politycznych ma swoje źródło w założeniu, że zarówno struktura organizacyjna, nabywane umiejętności organizacyjne i polityczne cnoty, służą liberalnej demokracji. Zwolennikami takiego podejścia do organizacji obywatelskich są m.in. Tocqueville, Putnam czy Wuthnow. Krytycznie do tego odniosła się m.in. Nancy L. Rosenblume (1999), wcześniej Gramsci.

Można sobie postawić zasadnicze pytanie: Co przemawia za tym, aby traktować organizacje obywatelskie (w szerokim tego słowa znaczeniu) jako fundamentalne dla liberalnej demokracji? Powołując się na możliwą kongruencję między demokracją a organizacjami obywatelskimi można twierdzić, że organizacje te muszą spełnić pewne warunki; powinny być miejscem kultywacji wartości i

umiejętności demokratycznych (Clemens, 2006, 208). Czy to jest wystarczająca odpowiedź? Pewnie nie. Można sobie np. postawić pytanie jak szeroko muszą być te organizacje reprezentowane w społeczeństwie, aby mogły one mieć fundamentalne znaczenie dla demokracji? Czy to, że jest ich ilościowo więcej w jednym kraju demokratycznym niż innym pozwala na wyciąganie wniosków co do możliwych różnic w jakości systemu demokratycznego w tych krajach. Pomijam tu trudne zagadnienie zdefiniowania i zmierzenia jakości demokracji per se. Czy to, że rzeczywiście mają one fundamentalne znaczenie dla demokracji nakłada na państwo szczególny obowiązek zarówno ich promocji jak i aktywnej kontroli? Jedni pewnie będą uważali, że tak, inni mogą powoływać się na zastrzeżenia, co do faktycznych możliwości państwa takiej promocji czy kontroli jak i co do niebezpieczeństwa kolonizacji przez politykę i regulacji prawnej każdego aspektu społecznego życia (Rosenblum 1999, 259). Ponadto nie da się prawdopodobnie uniknąć powstawania organizacji o ekluzywnym charakterze, hołdujących nietolerancji, nastawianych na obronę wąskich interesów grupowych, gdyż – jak to podkreśla Rosenblum – są one generowane przez demokrację i chronione przez prawo wolności zrzeszania się (Rosenblum 1999, 267).

Elisabeth S. Clemens nie podejmuje tego toku myślenia i zwraca się ku kwestii, na ile te organizacje są „szkołą obywatelstwa” czyli jaką rolę odgrywają one w procesie socjalizacji politycznej. W rzeczywistości pewne strukturalne cechy tych organizacji, jak demokratyczny wybór władz, niski budżet czy niski poziom profesjonalizacji służą używaniu czy nabywaniu umiejętności demokratycznych. Dużą rolę w tym procesie mają odgrywać organizacje religijne, często są inkubatorem politycznych umiejętności. Wynika to m.in. z faktu, że uczestniczenie w tych organizacjach ma często demokratyczny charakter. Stwarzają one lepsze możliwości dla udziału członków mniejszości etnicznych, kobiet czy bezrobotnych (Clemens, 2006, 209). Jednocześnie dają się zauważyć różnice pomiędzy katolickimi a protestanckimi organizacjami, przy czym tym ostatnim przypisuje się większy wpływ na generowanie demokratycznych umiejętności. Tę różnicę tłumaczy się tym, że zrzeszenia katolickie mają bardziej hierarchiczną strukturę i duchowni ponoszą większą odpowiedzialność niż wierni (Clemens, 2006, 210).

W przypadku non-profit organizacji, które Clemens odgranicza od „participatory associations”, ich rola jako instytucji socjalizacji politycznej ulega wyraźnej redukcji. Wynika to z procesu biurokratyzacji i profesjonalizacji w ramach tych organizacji, jako rezultatu rosnącej ich zależności od zdobywania funduszy z zewnątrz (Clemens, 2006, 210).

22.2 Brak zaangażowania obywatelskiego (incivility) i apatia – krytyczna refleksja nad asocjacionizmem

Clemens cytuje etnograficzne badania Eliasopha prowadzone w środowisku organizacji wolontarystycznych, klubów tańca ludowego (country-western) i aktywistów na rzecz ekologii. Z jego obserwacji wynika, że członkowie tych organizacji, mimo wielkiego zaangażowania unikali politycznych tematów i koncentrowali się na tym co lokalne i praktyczne. Wyniki te prowadzą do wniosku, że obywatelskie zaangażowanie może powodować polityczną apatię (Clemens, 2006, 211).

Inną grupę oceny organizacji obywatelskich reprezentują argumenty, które wskazują na możliwość służenia separatyzmowi, wrogości między grupami czy kultywowaniu antydemokratycznym wartościom ze strony organizacji wolontarystycznych. Takie organizacje, jak np. Klux-Klu-Klan czy organizacje o charakterze faszystowskim, kreują wprawdzie politycznego aktora, ale nie „demokratycznie myślących obywateli” (Clemens, 2006, 212).

22.3 Zaangażowanie polityczne

Jak wygląda relacja pomiędzy zaangażowaniem politycznym wynikającym z działań organizacji obywatelskich? Przyjmuje się, że przekazywane wartości i umiejętności przez organizacje obywatelskie łatwo mogą zostać przetransponowane w działania polityczne jednostek, lecz legalne oddzielenie tych organizacji od istotnego politycznego zaangażowania powoduje przerwanie tego „teoretycznie możliwego związku” (Clemens, 2006, 213).

Różne doświadczenia, zarówno w przeszłości jak obecnie pokazują, że nawet te organizacje, które pielęgnują obywatelskie umiejętności, są ograniczane w ich możliwościach służenia jako wehikuł dla nowych politycznych możliwości. Wynika to często z regulacji prawnych, które takie ograniczenia dla tych organizacji *expressiv verbis* formułują (Clemens, 2006, 214).

22.4 Polityka partnerstwa

Clemens zwraca uwagę na fakt świadczenia usług przez organizacje obywatelskie, chociaż usługi te mogłyby być w pełni świadczone przez publiczny czy rządowy sektor oraz wynikające z tego faktu partnerstwo pomiędzy organizacjami obywatelskimi a sektorem publicznym.

Można sobie postawić pytanie o to, czy usługi świadczone przez organizacje obywatelskie stanowią alternatywę wobec sektora publicznego, który w pierwszym

rządzie stara się zaspakajać potrzeby większości społeczeństwa i pozostawia organizacjom obywatelskim obszar potrzeb mniejszości (np. grup etnicznych, czy pewnych kategorii ludzi wykluczonych), czy też jest to relacja o charakterze uzupełniającym (Clemens, 2006, 214). Warto tu przytoczyć pogląd Salamona (zob. powyżej), który zwrócił uwagę na to, że ekspansja programów rządowych jest wynikiem niedoskonałości organizacji obywatelskich (voluntary failure).

Perspektywa podziału pracy pomiędzy rządem a organizacjami obywatelskimi nie uwzględnia wystarczająco problematyki socjalizacji politycznej i oporu czy protestu ze strony grup obywatelskich (Clemens, 2006, 214). De facto współpraca między rządem a organizacjami obywatelskimi ma wpływ na zmiany ich politycznej roli. Clemens przytacza przykład „Wojny przeciwko ubóstwu” w Stanach Zjednoczonych. Był to program rządowy, który bazował na szerokim partnerstwie z organizacjami obywatelskimi. Rosnące finansowanie działalności tych organizacji ze strony rządu spowodowało pojawienie się aktywności lobbystycznych ze strony tych organizacji na rzecz uzyskiwania publicznego finansowania, które traktowane były jako działalność polityczna i jako taka zabroniona w ich przypadku (Clemens, 2006, 15).

Przykład europejski, a w szczególności przykład polityki społecznej New Labour Party w latach 90tych, polegających na przesuwaniu ciężaru tej polityki m.in. na organizacje obywatelskie rodzi pytanie o implikacje tego przesunięcia dla problematyki zarządzania/legitymacji. Daleko posunięta decentralizacja i przekazanie zadań organizacjom obywatelskim może wiązać się z podminowaniem odpowiedzialności rządu (accountability) w oczach obywateli (Clemens, 2006, 215). Ponadto proces przekazywania zadań organizacjom obywatelskim w drodze ich kontraktowania przez rząd był uzasadniany m.in. brakiem efektywności ze strony publicznej i biurokratycznie zorganizowanej administracji, co miało zdaniem niektórych komentatorów stanowić źródło dla antyetatystycznych postaw w politycznej kulturze, dla innych było ścieżką do rewitalizacji demokratycznego uczestnictwa na lokalnym poziomie (Clemens, 2006, 215).

Inne ważne pytanie dot. kooperacji między rządem a organizacjami obywatelskimi i związanej z tym kwestii potrzeby świadomości ze strony obywateli, że świadczenia ze strony organizacji obywatelskich nie są czysto prywatnym i dobroczynnym działaniem, lecz że są w dużej mierze finansowane przez państwo. Ważnym wydaje się także kwestia widzenia w tej kooperacji nie tylko w aspekcie realizacji świadczeń, lecz także poparcia ze strony rządu dla organizacji, które spełniają rolę „szkoły dla obywateli” (Clemens, 2006, 216).

23. Przykłady organizacji obywatelskich: Ekonomia społeczna

W ramach trzeciego sektora ma miejsce rozwój, który można określić jako wyodrębnianie się specjalnego segmentu, który określa się mianem ekonomii społecznej. Poniższy przegląd różnych i pokrewnych pojęć ekonomii społecznej pragnę zacząć od przedstawienia unijnych propozycji w tym zakresie, gdyż – jak mi się wydaje – zajmują one dość centralne miejsce w jej polityce zatrudnienia i inkluzji społecznej. W ramach Unii Europejskiej, co najmniej z początkiem lat 80tych problem ekonomii społecznej stał się przedmiotem obrad i rezolucji Parlamentu Europejskiego (1983, 1987 i 1988) a od 1989 roku istnieje osobny Wydział w ramach Głównej Dyrekcji 23, Komisji EU odpowiedzialny za sprawy „ekonomii społecznej” (Economie Sociale). Pojęcie to reprezentuje francuskie spojrzenie i ma swoje źródło w konserwatywnej myśli katolickiej i postępowych socjalistycznych koncepcjach. (Seibel i.in. 1997).

Pojęcie ekonomii społecznej (Economie Sociale) w rozumieniu Komisji dotyczy pięciu zasadniczych typów organizacji: spółdzielni, stowarzyszeń opartych na zasadzie wzajemności, stowarzyszeń, fundacji i przedsiębiorstw społecznych. Charakteryzuje je to, że:

1. ich głównym celem nie jest uzyskanie zysków z zainwestowanego kapitału. Z natury rzeczy są one tworzone przez i dla tych, którym mają służyć, aby zaspokajać w pierwszym rzędzie ich potrzeby jak również zaspokajać ogólne potrzeby (common needs);
2. Są zarządzane zgodnie z zasadą „jeden członek jeden głos”;
3. Są elastyczne i innowacyjne – powstały, aby sprostać ekonomicznym i społecznym zmianom;
4. bazują zasadniczo na dobrowolnym uczestnictwie, członkostwie i zobowiązaniu (Unit E3 Craft, small businesses, co-operatives & mutuals, 2005, Nałęcz 2008)

Jednocześnie unijna debata nad „ekonomią społeczną” zaowocowała w obszarze tzw. „alternatywnej ekonomii” czy też „ekonomii solidarnościowej” (Solidarökonomie/ solidarity-based economy) (Seibel 1997, Evers/Laville 2004, 20), czy też „ekonomii obywatelskiej” (civil economy) (Evers/Laville 2004, 20, Bruyn 2000)

Zaproponowana przez Unię Europejskie pojęcie „ekonomii społecznej” jest pod wieloma względami dość problematyczną próbą. Jest to nieostre pojęcie, które nie pozwala na sformułowanie jednoznacznej definicji. Wyliczone typy organizacji stanowią swoistego rodzaju konglomerat, który wcale nie spełnia wszystkich cech, jakie mają być konstytutywne dla „ekonomii społecznej” (Bauer 2000, 160). Krytyka tego pojęcia ze strony niemieckiej podkreśla, że pojęcie to stanowi swego rodzaju mieszkankę idei „spółdzielczości” (popieranie członków w drodze samopomocy i wzajemne korzyści aktywnych uczestników) z ideą „działania na rzecz wspólnych

potrzeb” (Gemeinwirtschaft) i „pożytku publicznego” (Gemeinnützigkeit) (świadczenia na rzecz trzeciej osoby, pasywni uczestnicy) (Bauer 2000, 161). Nieostrość tego pojęcia spowodowała, że - jak już wspominałem powyżej - identyfikuje się pojęcie „ekonomii społecznej” z takimi pojęciami jak „trzeci sektor”, „non-profit-sektor”, „organizacje pożytku publicznego”.

W debacie o ekonomię społeczną pojawia się często zagadnienie „regionalnej ekonomii”. Znaczenie tej koncepcji wiąże się z rosnącym znaczeniem regionów jako przestrzeni działań społeczno-ekonomicznych, w kontekście globalizacji rynków. Koncentracja na gospodarczym rozwoju regionu ma pozwolić na uwzględnienie jego specyficznych potrzeb wobec niebezpieczeństwa jednostronnego wykorzystania regionu dla uzyskania zysków przez kapitał. W ramach regionalnej ekonomii ekonomia społeczna może odegrać ważną rolę, czego dowodem są takie inicjatywy jak „łańcuchy bezpiętnicznej wymiany” czy spółdzielnie kredytowe (Körber i inni 2001, 15), jednocześnie dla ekonomii społecznej region stanowi w pewnym sensie „naturalne środowisko” dla jej działania, gdzie może ona sięgać do społecznego zaangażowania obywateli na rzecz pozytywnego rozwoju – innymi słowy stan rozwoju i aktywności społeczeństwa obywatelskiego jest bazą dla regionalnej ekonomii społecznej. Trzeba podkreślić, że społeczna ekonomia stanowi tylko część ekonomii regionalnej. To samo dotyczy tzw. lokalnie zakorzenionej ekonomii (die lokal verankerte Ökonomie). Warto może jeszcze zwrócić uwagę na pewne rozróżnienie podobnych do siebie pojęć: „lokalnie zakorzenionej ekonomii” (die lokal verankerte Ökonomie) i lokalnej ekonomii (lokale Ökonomie, local economy) (Körber i inni 2001, 21). Koncepcja lokalnej ekonomii powstała w 80tych latach w Wielkiej Brytanii i była próbą znalezienia odpowiedzi na upadek przemysłowych regionów i centrów. Punktem wyjścia był kryzys gospodarczy, który prowadził do bezrobocia, pogorszenia się infrastruktury, braku perspektyw, zaniku kapitału społecznego, zjawisk dezintegracji społecznej (Körber i inni 2001, 21, Prange/Warsewa 2000). Praktycznie te same powody są cytowane w przypadku koncepcji lokalnego rozwoju gospodarczego (local economic development –LED). Dla Giancarlo Canzanelli i Giordano Dichter takie parametry są rozstrzygające dla oceny lokalnego rozwoju gospodarczego: partycypacja, endogenne /lokalne środki, wspieranie grup społecznie defaworyzowanych, trwałość działania (2001, 4 i następn.).

Lokalna ekonomia dostarcza głównie produktów i usług dla codziennych, prywatnych potrzeb i stanowi swego rodzaju mieszankę z pracy najemnej, własnej pracy, pomocy sąsiedzkiej czy samo się organizującej społecznej działalności (Prange/Warsewa 2000, 7). Jako taka stanowi ważne pole dla lokalnych strategii, których celem jest walka z bezrobociem i troska o środowisko. Realizacja tych celów natrafia, jednakże na protesty, opór różnych grup społecznych, wynikający z konfliktu czy sprzeczności interesów. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabierają

koncepcje tzw. „ekonomii sąsiedztwa” (neighbourhood economies) czy „ekonomii solidarnościowej” (économie solidaire) (Prange/Warsewa 2000, 20).

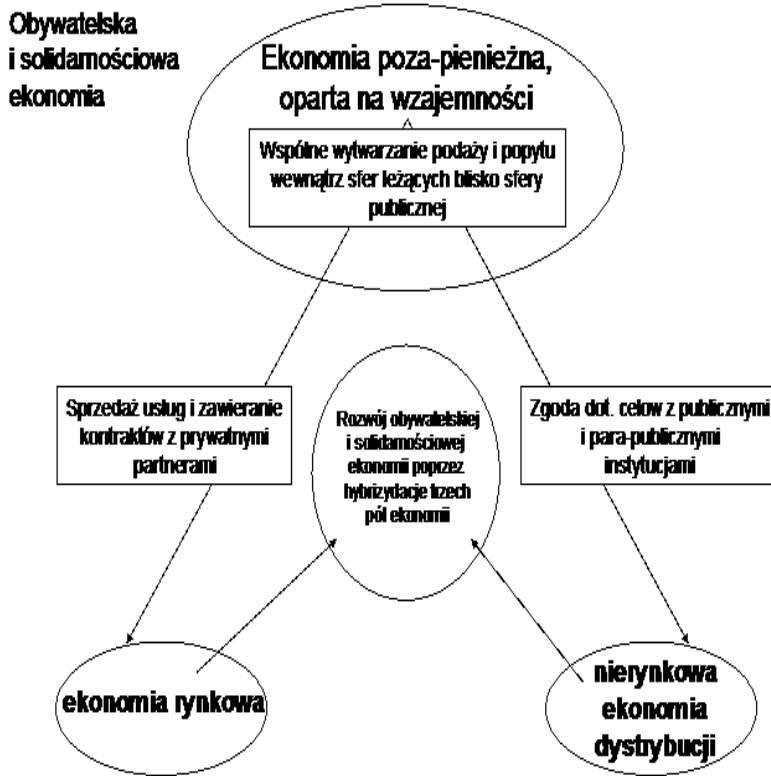
Pewnym niemieckim specyfiką w debacie nad ekonomią społeczną jest koncepcja tzw. „ekonomii zorientowanej na wspólnotę” (gemeinwesenorientierte Ökonomie) (Körber inni, 2001, 24). Samo pojęcie „wspólnoty” (Gemeinwesen) jest dość niejasnym i budzi spore kontrowersje. Jednym z głównych przedstawicieli tej koncepcji jest Susanna Elsen, autorka pracy: „Gemeinwesenökonomie – eine Antwort auf Arbeitslosigkeit, Armut und soziale Ausgrenzung? Soziale Arbeit, Gemeinwesenarbeit und Gemeinwesenökonomie im Zeitalter der Globalisierung (1998). Jako krytyczną alternatywę wobec dominujących form ekonomii kapitalistycznej, Elsen tak opisuje „ekonomie zorientowaną na wspólnotę”:

Chodzi tu o taką ekonomię, która nie czyni z działania nastawionego na zysk absolutu (das Ökonomische – mój przypis. PS), lecz zgodnie z pierwotnym znaczeniem tego słowa – oikos troszczy się o „całe gospodarstwo”, zarówno o bezrobotnych jak i o środowisko, zarówno o zdrowie jak i podział pracy między płciami. Nazywam „ekonomią zorientowaną na wspólnotę”, kiedy ta ekonomia orientuje się na potrzeby i możliwości ludzkie i na zachowanie związków we wspólnocie (Elsen 1998, 19f).

Celem ekonomii zorientowanej na wspólnotę jest m.in. rekonstrukcja społeczno-kulturowych jak społeczno-ekonomicznych relacji, które zostały zniszczone przez kapitalistyczny rynek. Adresowana jest ta rekonstrukcja do osób, które nie mają szans na integrację w ramach ekonomii sterowanej przez konkurencję i przymus stałej ekspansji (Elsen 1998, 21). W swoich działaniach nawiązuje ta rekonstrukcja do tradycji spółdzielczych, ale także do tradycji „Settlements”, co stawia pracę socjalną w szczególnie eksponowanej sytuacji. Główny kierunek działań ekonomicznych jest sterowany przez idee „nisz”, które pozostają wolne ze względu na brak rentowności lub ze względu na wycofanie się państwa z ich finansowania (Elsen 1998, 22). W przypadku Polski możemy także znaleźć przykłady, które są niewątpliwie bliskie tej koncepcji – np. historia przedsiębiorczości społecznej w takich wsiach jak Liski, Albigowa czy Hanzłówka.

Przy definiowaniu ekonomii społecznej trzeba zwrócić szczególną uwagę na jej „hybrydowość.” Wynika to z rozróżnienia trzech segmentów ekonomii, w oparciu o sformułowane przez Polanyiego trzy zasady ekonomicznego działania – 1/ zasady działania rynkowego, 2/ zasady dystrybucji i 3. zasady wzajemności (reciprocity) (Evers/Laville 2004, 16). Pozwala to na wyróżnienie „ekonomii rynkowej” (market economy), „ekonomii poza-pieniężnej, opartej na wzajemności” (non-monetary economy reciprocity)” i „nierynkowej ekonomii dystrybucji” (redistribution non-market economy”) (Evers/Laville 2004, 19). Ekonomia społeczna jest polem, gdzie

ma mieć miejsce włączenie wszystkich tych segmentów w jej organizacyjne czy instytucjonalne ramy jak to pokazuje poniższa grafika:



źródło: Erne 1991, Laville 1992, 1994, cyt. za Evers & Laville 2004, 19

Przykładem dla hybrydowej formy ekonomii społecznej są tzw. „przedsiębiorstwa społeczne” (social enterprise). W raporcie OECD z roku 1999 poświęconemu zagadnieniu „przedsiębiorstw społecznych” zwraca się uwagę na fakt, że pojęcie to odnosi się do różnych zjawisk, noszących różne imiona w różnych krajach, ale ich wspólną cechą jest połączenie strategii przedsiębiorstwa z społecznymi /socjalnymi celami:

Bardziej dokładnie, przedsiębiorstwa społeczne mogą być zdefiniowane jak przedsiębiorstwa, które do pewnego stopnia finansują się poprzez produkcję dóbr i poprzez usługi, jako uzupełnienie publicznych dotacji, których zasadniczym celem jest raczej pomoc ofiarom społecznego wykluczenia aniżeli zysk, a

jeżeli uzyskują profit, to jest on inwestowany w celu pomocy ofiarom społecznego wykluczenia (OECD 1999, 10, Unit E3 Craft, 2005).

Przedsiębiorstwa społeczne są produktem zarówno zmian roli państwa opiekuńczego oraz braku zaspokojenia pewnych potrzeb poprzez rynek, jak również nowych programów aktywizacji zawodowej bezrobotnych i współpracy między ekonomicznymi i społecznymi aktorami, oraz produktem rosnącego popytu na socjalne i komunalne usługi (OECD 1999, 13, Birkhöltzer 2006). Laville i Nyssens (2001) uważają, że pojawienie się i dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa społecznych rzuca światło na możliwość ulokowania ekonomicznej solidarności w ramach nowoczesnej demokracji. Jednocześnie to ulokowanie ekonomicznej solidarności ma w dużej części miejsce w ramach społeczeństwa obywatelskiego.

Reasumując: Ekonomia społeczna to działalność gospodarcza kierująca się takimi normatywnymi zasadami jak: 1. zasadniczym celem nie jest generowanie zysku i jego kapitalizacja; 2. Dobrowolność uczestniczenia, zasadniczą podstawę uczestnictwa stanowi członkostwo a tylko w szczególnych przypadkach stosunek zatrudnienia 3. zarządzanie opiera się na demokratycznej zasadzie: jeden członek jeden głos, albo zapewnia szeroką partycypację w procesach decyzyjnych; 4. dystrybucja dochodu służy w pierwszym rzędzie zaspakajaniu potrzeb społecznych czy pracowniczych a akumulowany kapitał służy dalszemu rozwojowi działalności na rzecz zaspakajania potrzeb społecznych. Jak już na to zwracałem uwagę może ona przyjmować różne formy prawne i w większości wypadków jej głównym adresatem czy podmiotem są jednostki czy grupy społecznie defaworyzowane.

Funkcje organizacji ekonomii społecznej

Z pewnym uproszczeniem można funkcje ekonomii społecznej w dużej mierze odnieść do szeroko rozumianych organizacji obywatelskich. Oczywiście takie uogólnienie musi być poddane krytycznej ocenie, czy rzeczywiście jest ono trafne dla szerszego zakresu desygnatów.

Sławomir Nałęcz wyróżnia następujące funkcje ekonomii społecznej/gospodarki społecznej: 1) funkcje zatrudnieniowa; 2) funkcja świadczenia usług dla społeczności lokalnej; 3) funkcja udzielania pomocy w uzyskaniu zatrudnienia oraz świadczenia usług na rzecz osób wykluczonych społecznie; 4) funkcja demokratycznego zarządzania i włączania beneficjentów (empowerment); 5) funkcja pierwszeństwa interesów społecznych przed kapitałem (Nałęcz 2008).

Podobną klasyfikację funkcji ekonomii społecznej zaproponowałem w publikacjach z roku 2006 i 2007, gdzie wymieniłem 4 następujące funkcje:

1. Ekonomia społeczna jako „jobmachine” – jest to spojrzenie z perspektywy polityki zatrudnienia i rynku pracy – od ekonomii społecznej oczekuje się nowych miejsc pracy, szczególnie adresowanych do ludzi, zmarginalizowanych lub którym grozi społeczna marginalizacja, oczekuje się również usług w zakresie zawodowego szkolenia i umożliwienia transferu na tzw. pierwszy rynek pracy;
2. Ekonomia społeczna jako kompensacja „zawodności rynku i państwa socjalnego” – jest to spojrzenie głównie z perspektywy polityki społecznej, która jest odpowiedzialna za dostarczanie usług socjalnych dla jednostek i zbiorowości czy wspólnot lokalnych, zwłaszcza tam, gdzie sektor prywatny czy publiczny nie są w stanie zaspokoić rosnących potrzeb społecznych;
3. Ekonomia społeczna jako „producent” kapitału społecznego – jest to przede wszystkim perspektywa polityki integracji społecznej/spójności, ale również dla etnicznego czy emancypacyjnego spojrzenie na ekonomię społeczną – zadaniem ekonomii społecznej jest „pomnażanie” kapitału społecznego;
4. Ekonomia społeczna jako „szkoła demokratyzacji” - z perspektywy procesu demokratyzacji oczekuje się od ekonomii społecznej wciągania jednostek i grup społecznych w proces politycznych decyzji.

Jak dalece ekonomia społeczna jest w stanie spełnić te oczekiwania i jaki segment jest bardziej czy mniej predysponowany do realizacji jednej czy wielu wymienionych wyżej funkcji musi być przedmiotem systematycznych badań i wymiany doświadczeń. Należy sobie zdać również z tego sprawę, że realizacja pewnych funkcji może eliminować inne – najbardziej jest to widoczne w przypadku funkcji z perspektywy polityki zatrudnienia i rynku pracy a funkcji pomnażania alternatywnego kapitału społecznego.

Poniżej zostaną nieco szerzej omówione poszczególne funkcje ekonomii społecznej.

Ekonomia społeczna jako „jobmachine”

W zależności od przyjętej definicji ekonomii społecznej jej ocena jako „jobmachine” musi być zróżnicowana. Nie ulega, jednakże wątpliwości, że wprawdzie kryje ona spory potencjał zatrudnienia, ale byłoby ryzykowne widzieć w niej czynnik, który mógłby zdominować kapitalistyczny rynek pracy.

Wyniki badań prowadzonych przez John Hopkins University ujawniły rosnące znaczenie trzeciego sektora jako ważnego czynnika w gospodarce i dla rynku pracy (Salamon 2001, 48). W 22 krajach miał mieć miejsce około 24% przyrost zatrudnienia w latach 1990 -95; co jest niezwykle rezultatem, jeżeli wziąć pod uwagę, że ogólny wzrost zatrudnienia w tym samym czasie wyniósł jedynie 8% (Salamon 2001, 48). Niemniej jednak to rosnące znaczenie trzeciego sektora dla zatrudnienia wymaga

pewnej relatywizacji i uściślenia, jeżeli chodzi o kwestię miejsc pracy dla jednostek i grup społecznie wykluczonych czy dyskryminowanych. Po pierwsze trzeba zwrócić uwagę, że trzeci sektor w poszczególnych krajach różni się, jeśli chodzi nie tylko o formy prawne, ale co ważniejsze o pola działania; w niektórych krajach dominują instytucje w zakresie kultury i oświaty, w innych sport i rekreacja, w niewielu przypadkach pomoc społeczna i działalność charytatywna. Po drugie, nie wiemy, jak wielki segment w tym wzroście zatrudnienia stanowiły miejsca pracy dla społecznie wykluczonych czy zmarginalizowanych. Niemniej jednak sektor ten może być polem dla polityki zatrudnienia adresowanej do grup społecznie defaworyzowanych. Przykładem tego może być polityka zatrudnienia w Niemczech, w ramach tzw. programu Hartz IV, adresowanego do długoterminowych bezrobotnych, którym proponuje się w ramach tzw. „Jeden Euro-Program”, pracę w organizacjach pozarządowych. Jest to nowy obszar, leżący pomiędzy wolontariatem a zatrudnieniem. Wg. niektórych ekspertów sektor ekonomii społecznej w Niemczech ma liczyć około 2 milionów miejsc pracy (Bikerhöltzer 2006, 71).

Dane polskie dot. trzeciego sektora dowodzą, że nie jest on – jak na razie – liczącym się pracodawcą na rynku pracy. Z badań z 2004 roku wynika, że tylko co trzecia organizacja zatrudnia płatny personel (33,2%) a udział tego zatrudnienia w skali krajowej, bez zatrudnienia w rolnictwie wynosi tylko ok. 0,59%, w liczbach absolutnych jest to 64 tys. nie najlepiej płatnych miejsc pracy (Marta Gumkowska, Jan Herbst 2005, 9 i następ.) Z badań Klon/Jawor nad ekonomią społeczną w Polsce wynika, że niewielki procent organizacji pozarządowych (2,5%) za główne zadanie stawia sobie rynek pracy, zatrudnienie i aktywizację zawodową (cyt. za Gosk, i inni 2006, 4, informacje dot. międzynarodowych doświadczeń – zob. Szymańska 2005). Obok poradnictwa zawodowego i szkoleń, organizacje pozarządowe są aktywne w tworzeniu miejsc pracy odpowiadających możliwościom i potrzebom określonych grup beneficjentów, oferując zatrudnienie socjalne, chronione, zatrudnienie w przedsiębiorstwach społeczne, zatrudnienie subsydiowane i wspomagane, staże, praktyki i inne (za Gosk, inni, 2006, 6).

Dane jakie przyniosły badania gospodarki społecznej w latach 2005 – 2007 (Nałęcz, 2008), dają nieco inny obraz zdolności zatrudniania, ale należy zwrócić uwagę, że przyjęta definicja gospodarki społecznej jest szersza od definicji trzeciego sektora w badaniach Klon/Jawor. Do zakresu gospodarki społecznej zostały zaliczone następujące podmioty:

1. Spółdzielnie – 9,6 tys.
2. Organizacje wzajemnościowe (0,8 tys. – w tym tylko 10 towarzystw ubezpieczeń wzajemnych i ok. 800 pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych),
3. 67,3 tys. podmiotów sektora non-profit (w tym 56,2 tys. Stowarzyszeń i organizacji społecznych, 5 tys. Fundacji oraz 3,9 tys. Organizacji samorządu

gospodarczego i zawodowego, a także 2,2 tys. Społecznych jednostek kościelnych i wyznaniowych) (Nałęcz 2008, 15).

Dane dotyczące tzw. zatrudnienia etatowego są na pierwszy rzut oka imponujące, bowiem obejmuje ono liczbę około 430 tys. pracowników, co stanowiło 3,4% wszystkich pracujących w gospodarce narodowej i 4,5% zatrudnienia najemnego w gospodarce narodowej. Jeżeli, jednak uwzględnimy fakt, że największym pracodawcą w tym sektorze były spółdzielnie – trzy czwarte pracowników – to takie klasyczne organizacje społeczne jak zrzeszenia i fundacje, a cały nonprofit sektor zatrudniał tylko jedną czwartą (Nałęcz 2008, 15). Potencjał zatrudnieniowy gospodarki społecznej jest prawdopodobnie rezultatem niskiej wydajności pracy albo niskiego stopnia zrjonalizowania procesów pracy, bowiem jak podaje Nałęcz:

.. przeciętna spółdzielnia zatrudnia ponad dwukrotnie więcej do uzyskania tej samej wielkości przychodów operacyjnych niż to ma miejsce w sektorze prywatnych przedsiębiorstw nie finansowanych, zaś przeciętne towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych zatrudnia czterokrotnie więcej pracowników etatowych niż przeciętny podmiot branży ubezpieczeniowej do pozyskania analogicznej kwoty składek ubezpieczeniowych (Nałęcz, 2008, 26).

Natomiast o czym już było wspomniane powyżej, organizacje nonprofit odgrywają znikomą rolę, jeśli chodzi o tworzenie miejsc pracy.

Bardziej precyzyjne dane dostarczają badania odnoszące się do zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw społecznych czego dowodzi przykład Włoch. W roku 1993 było 2000 spółdzielni socjalnych, które zatrudniały około 50 000 osób a w roku 2000 liczba spółdzielni wzrosła do około 4000 z liczbą 70 000 zatrudnionych (Barbetta, 2001, 109). Oczywiście taki pozytywny wzrost wymaga dokładniejszej analizy jego przyczyn oraz jest pytanie, jakie perspektywy rozwojowe w przyszłości mają spółdzielnie socjalne i jak można odnieść te doświadczenia do warunków polskich.

Jeśli chodzi np. o lokalną ekonomie, w skład której wchodzi też organizacje ekonomii społecznej, to badania w Bremem pokazały np., że z jednej strony ma miejsce spadek miejsc pracy w branżach o orientacji na rynek światowy a z drugiej strony wzrost miejsc pracy w obszarze lokalnej ekonomii, zwłaszcza w przypadku zakładów produkcyjnych i usług dla potrzeb miejscowej ludności (Prange/Warsewa 2000,10). Również tu można widzieć ważny potencjał nowych miejsc pracy zwłaszcza dla jednostek czy grup społecznie defaworyzowanych

Tych parę przykładów pozwala na stwierdzenie, że ekonomia społeczna może być traktowana jako jeden z ważnych instrumentów aktywnej polityki na rynku pracy, co znalazło swój wyraz w projekcie „eS”, który wprawdzie stawia sobie za cel

poszukiwanie polskiego modelu ekonomii społecznej, ale tak nie do końca precyzuje, z czego ta polskość tego modelu ma wynikać.

Ekonomia społeczna jako kompensacja „zawodności rynku i państwa socjalnego”

Model „idealnej równowagi” jaki ma charakteryzować rynek, okazał się tak daleki od rzeczywistości, że siłą rzeczy społeczeństwo jest konfrontowane ze zjawiskami, które określono mianem „zawodności rynku”, a do których zalicza się m.in. inflację, bezrobocie, nierówność dostępu do dóbr i usług, brak pełnej informacji, niepewność, brak zainteresowania w „produkcji” dóbr o charakterze publicznym, czy dóbr i usług, które nie zapewniają odpowiedniego zysku. Wobec tych zjawisk ekonomia społeczna – jako wyraz samoorganizacji jednostek i grup społecznych – niejako przejmując te zadania. Zwłaszcza w sferze usług socjalnych i dóbr publicznych ekonomia społeczna próbuje kompensować skutki „zawodności rynku”. Potrzeba taka pojawia się ze wzmożoną siłą, gdy jednocześnie mamy do czynienia z finansową niewydolnością państwa socjalnego, które redukuje albo nawet likwiduje szereg wydatków na cele społeczne czy socjalne. Możliwość kompensacji „zawodności państwa socjalnego” leży albo w prywatyzacji, albo w przekazaniu tych zadań trzeciemu sektorowi, lub w zakresie indywidualnej odpowiedzialności. Sytuacja „zawodności rynku i państwa socjalnego” może okazać się silnym bodźcem dla wzmożenia aktywności gospodarczej społeczeństwa obywatelskiego, ale może także budzić społeczne poparcie dla polityki, która szuka „lekarstwa” w przejmowaniu coraz większej odpowiedzialności przez samo państwo. Czego należy obawiać się w przypadku, jeżeli społeczeństwo obywatelskie okazuje się za słabe, aby sprostać temu zadaniu? Doświadczenia krajów tzw. Trzeciego Świata pokazują, że brak silnego społeczeństwa obywatelskiego, powoduje, że kryzysy gospodarcze jak i „niesprawny, skorumpowany system polityczny i administracja” przyczyniają się istotnie do utrwalania się ekstremalnej biedy w tych krajach. Z tego wydaje się wynikać potrzeba budowania instytucji społeczeństwa obywatelskiego i zapewnienie mu możliwości aktywnego udziału w procesach gospodarczych i politycznych. Na marginesie można stwierdzić, że fakt ten podkreśla wagę jaką ma instytucja Rzecznika Praw Obywatelskich w Polsce w procesie utrwalania się struktur społeczeństwa obywatelskiego i że polityczne zaniedbania w tym zakresie mogą w końcowym efekcie okazać się wysoce niekorzystne dla rozwoju społecznego.

Ekonomia społeczna jako „producent” kapitału społecznego

Znaczenie kapitału społecznego było dyskutowane w kontekście sprawnych rządów i demokratyzacji (Putnam). W ostatnim czasie wiele uwagi poświęca się znaczeniu i roli kapitału społecznego dla rozwoju gospodarczego. Kapitał społeczny jest widziany albo jako atrybut jednostki (Coleman, Bourdieu) czy też jako atrybut grupy czy nawet społeczeństwa (Putnam 1995; Fukuyama 1997). Pod pojęciem tym kryją się takie zjawiska jak horyzontalne i wertykalne więzi społeczne jakimi dysponuje jednostka, grupa czy dane społeczeństwo, zaufanie społeczne czy normy. Putnam podnosi, że kapitał społeczny odnosi się *do takich cech organizacji społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa ułatwiając skoordynowane działanie* (1995, 258zob. także Evers 2001, 297).

Gdy spojrzeć na kapitał społeczny, jako atrybut jednostki – to wg. Colemana czy Bourdieu - chodzi tu o korzyści jakie jednostka może czerpać z faktu bycia członkiem określonych sieci społecznych. W pierwszym rzędzie może to być łatwiejszy dostęp do ważnych dla danej jednostki informacji, po drugie możliwość uzyskania poparcia przy staraniach o inne formy kapitału: ekonomicznego czy kulturowego. Krytycy tej koncepcji zwracają uwagę nie tylko na pewne niejasności, lecz także na to, że obok pozytywnych efektów jakie wywołują może kapitał społeczny, mają miejsce także efekty negatywne, w postaci „zamykania się” (closure) sieci, co może ograniczać swobodny przepływ informacji czy cementować przywileje jednych wobec innych. Jak na razie, wydaje się przeważać pozytywna ocena kapitału społecznego i dlatego wielu badaczy zajmuje kwestia powstawania kapitału społecznego oraz jego dystrybucji. W przypadku jednostek i grup społecznie defaworyzowanych ma miejsce proces zmniejszania się tego kapitału zarówno w wertykalnym jak i horyzontalnym wymiarze. Wykluczenie społeczne oznacza utratę członkostwa w wielu ważnych sieciach społecznych, w pierwszym rzędzie w sieciach kontaktów zawodowych, wynikających z zatrudnienia, ale także inne sieci – jak pokrewieństwo czy przyjaźnie ulegają poważnej redukcji. Z reguły nie istnieją żadne powiązania o charakterze wertykalnym.

Nie ulega wątpliwości, że trzeci sektor, zwłaszcza w obszarze przedsiębiorczości społecznej może być widziany jako instrument dla pomnażania kapitału społecznego po stronie osób czy grup społecznie wykluczonych (Evers 2001, 296, Prange/Warsewa 2000, 23). Aby móc spełnić tę rolę, musi nie tylko otworzyć dostęp do takich środków jak: wymiana informacji, kontakty, współpraca i wymiana, zaufanie i wzajemność, ale także aktywnie wspierać i wspomagać korzystanie z nich przez jednostki czy grupy społecznie defaworyzowane.

Ekonomia społeczna jako „szkoła demokratyzacji”

Jedną głównych cech ekonomii społecznej jest to, że zarządzanie w niej opiera się na demokratycznej zasadzie: jeden członek jeden głos, albo że uczestnicy mają zapewnioną szeroką partycypację w procesach decyzyjnych. W przypadku zrzeszeń czy spółdzielni członkowie w istocie mają prawo udziału w procesie zarządzania, natomiast w przypadku przedsiębiorstw społecznych, często ma miejsce dość szeroka partycypacja w procesie zarządzania. Wielu polskich myślicieli, takich jak np. K. Krzeczowski, S. Miłkowski, W. Bronikowski upatrywało w formach kooperatywnego działania szansy na partycypację i kształtowanie się postaw demokratycznych. Na ile demokratyczne struktury ekonomii społecznej mają w istocie edukacyjny wpływ w sensie zgeneralizowanych postaw demokratycznych i są przenoszone na inne sfery życia publicznego wymaga szczególnych badań. Czy słabość społeczeństwa obywatelskiego, w tym trzeciego sektora i ekonomii społecznej w Polsce rzeczywiście ma negatywny wpływ na zaangażowanie obywatelskie w działania polityczne. Wg. danych European Survey 2002 wynika, że tylko 7,1% Polaków podpisywało petycję, podczas gdy średnie europejska wynosiła 23,4%, i tylko 1,4% Polaków brało udział w legalnej publicznej demonstracji, podczas gdy średnia europejska wynosiła 7,2% (cyt. za Indeks społeczeństwa obywatelskiego w Polsce 2005, 2006, 35).

Warto może jeszcze podkreślić, że procesy kolektywnego zarządzania i wewnętrznej demokracji bardzo trudno znajdują miejsce w działalności gospodarczej i tak naprawdę próby ich realizacji miały miejsce przede wszystkim w ramach tzw. ekonomii alternatywnej, która świadomie chciała być kontrapunktem dla ekonomii kapitalistycznej. Wiele zakładów ekonomii alternatywnej upadło albo częściowo zrezygnowało w zasad pełnej demokracji i kolektywnego zarządzania. Przykład niepowodzeń ekonomii alternatywnej może uzasadniać pewien sceptycyzm odnośnie ostatniej funkcji.

Inną kwestią jest to, na ile doświadczenia z wewnętrzną demokracją owocują w zachowaniach demokratycznych jej członków – za wskaźnik może służyć udział członków w wyborach władz danej organizacji. Wg. danych przytoczonych przez Nałęcz:

...odsetek aktywnych wyborczo członków był najwyższy w podsektorze non-profit (45%), gdzie wahał się od 51% w stowarzyszeniach przez 49% - w fundacjach, 10% - w organizacjach samorządu gospodarczego do zaledwie 4% w podmiotach wyznaniowych (Nałęcz 2008, 32).

Przeróżający niski procent udziału w wyborach władz odnotowano w przypadku sektora spółdzielczego, jedynie 3% (Nałęcz 2008, 33).

Innym wskaźnikiem mogącym charakteryzować ten sektor jako szkołę demokratyzacji jest zakres włączania beneficjentów w procesy konsultacyjne czy w procedury decyzyjne. Zdaniem Nałęcza dotyczy to w pierwszym rzędzie grupy osób wykluczonych społecznie czy uzależnionych od dóbr/usług dostarczanych przez organizacje gospodarki społecznej. Procesy konsultacyjne stwierdzono w przypadku 67% organizacji nonprofit, 40% towarzystw ubezpieczeń wzajemnych (związki wzajemności członkowskiej) i 27% spółdzielni, przy czym w tym ostatnim wypadku dotyczy to też różnych form badań rynkowych (Nałęcz 2008, 33).

Na zakończenie warto jeszcze raz wyrazić przekonanie, że dotychczasowy rozwój ekonomii społecznej, zarówno w krajach bogatych jak i w szczególności w krajach rozwijających się oraz tocząca się żywo debata na jej temat oznaczają, że mamy do czynienia z ważnym elementem rozwoju społecznego, który może przyczynić w dużej mierze do dalszej realizacji projektu „sprawiedliwego, solidarnościowego i opartego na poszanowaniu godności ludzkiej społeczeństwa”.

Rozwój organizacji społecznych w tzw. krajach postkomunistycznych, przynajmniej na początku procesu transformacji, przebiegał w szczególny sposób, gdyż częściowo spowodował on zmiany w składzie tego co określa się nonprofit sektorem.

24. Inne tematy: Lokalna polityka społeczna a społeczeństwo obywatelskie – na przykładzie „wspólnoty obywatelskiej”

Od pewnego czasu w debatach nad polityką społeczną, zwłaszcza na poziomie lokalnym, dochodzą do głosu koncepcje społeczeństwa obywatelskiego (Sałustowicz, 2001), czy obywatelskiego zaangażowania (Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend, 2001), czy też wspólnoty obywatelskiej. Z nimi wydaje się mieć miejsce powrót do republikańskich tradycji podnoszącej nie tylko prawa, ale także obowiązki obywatela wobec państwa i społeczeństwa, do koncepcji „greckiej polis” czyli do form bezpośredniej demokracji, do aktywnego uczestnictwa w sprawach publicznych, do takich wartości jak wzajemne zaufanie i solidarność. Badania Tocquevilla nad demokracją w społeczeństwie amerykańskim zapoczątkowały pewien typ myślenia w badaniach społecznych, kontynuowany obecnie przez Roberta Putnama w jego studiach nad rolą społeczeństwa obywatelskiego we Włoszech oraz w jego dramatycznej diagnozie odnośnie systematycznego zanikania „kapitału społecznego” w społeczeństwie amerykańskim – „Bowling alone” – Grać w kręgle samemu. Tezy Putnama o spadku zaufania społecznego i obywatelskiego zaangażowania budzą w ostatnim czasie, jednakże wiele wątpliwości, a wyniki szereg badań empirycznych wydają się wręcz negować słuszność interpretacji Putnama (Welzel 2002, 297). Zwłaszcza wyniki tych ostatnich badań sprawiają, że można by sobie postawić pytanie: Co jest powodem, że w

społecznej aktywizacji obywateli widzi się instrument poprawy jakości życia. Jednym z takich powodów jest m.in. rosnąca niewydolność państwa dobrobytu w zapewnieniu obywatelom powszechnych świadczeń socjalnych oraz procesy wykluczenia społecznego, obejmujące coraz szerszą liczbę obywateli, co zmusza do szukania nowych dróg; jedną z nich wydaje się być budowanie „społeczeństwa obywatelskiego, „kapitału społecznego” czy też „wspólnoty obywatelskiej” (Wohlfhart, 2001).

Zaangażowanie obywatelskie stanowi niezbędny warunek dla integracji społeczeństwa – z tym przekonaniem powołał Bundestag grudniu 1999 roku do życia komisję ekspertów (Enquete Kommission) „Przyszłość zaangażowania obywatelskiego” i zlecił jej wypracowanie konkretnych politycznych strategii i kroków dla wspierania zaangażowania obywatelskiego w Niemczech, opartego na dobrowolności, zorientowanego na dobro publiczne i nie nastawionego na korzyści materialne” (Enquete-Kommission 2002, 2). Jak to dokumentują dwa poniższe cytaty, ten sposób myślenia jest charakterystyczny dla wielu krajów europejskich:

Polityka społeczna wyznacza poszczególnym podmiotom właściwe im funkcje w realizacji zadań. Organizacje obywatelskie pełnią funkcje związane z budowaniem więzi i integracji, wprowadzają w świat wartości wspólnotowych, pobudzają aktywność społeczną i w końcu najważniejsza ich funkcja – kształtowanie postawy obywatelskiej odpowiedzialności i zaangażowania (Hrynkiewicz 2002, 72).

W opozycji do neoliberalnego modelu, w którym społeczne stosunki są uwikłane w system ekonomiczny, regulowany przez rynek, zjednoczona Europa może zaoferować nowy rodzaj społeczeństwa, w którym ekonomia zostanie uwikłana w stosunki społeczne w takim rozmiarze, w którym kombinacja państwa i społeczeństwa obywatelskiego w zapewnieniu dobrobytu umożliwi promocję „socjalnego obywatelstwa” z równymi prawami uczestnictwa i będzie zredukować ryzyko wykluczenia społecznego (Machado/Vilroks 2001, 156).

Musimy sobie zdać z tego sprawę, że używane tu pojęcia są niejasne, i w różnych kontekstach kulturowych, często dość różnie rozumiane. Na marginesie warto może podkreślić, że Polska nie jest tu żadnym wyjątkiem, jeśli chodzi o wzmocnienie roli społeczeństwa obywatelskiego w realizacji polityki społecznej. Uchwalona niedawno przez Sejm ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie jest taką właśnie próbą. Marek Rymsza stwierdza:

Uregulowanie zasad współpracy administracji publicznej z organizacjami pozarządowymi w zakresie działalności pożytku publicznego – w tym zlecenia przez administrację podmiotom non-profit zadań publicznych – postrzegane jest jako szansa przełamania stagnacji w rozwoju trzeciego sektora w Polsce (Rymsza 2002, 73)

Przy tym trzeba sobie zdać z tego sprawę, że ustawa ta będzie regulowała tylko pewien wycinek aktywności obywatelskiej. Jednocześnie mamy do czynienia z „odkryciem” nowych aktorów na scenie polityki społecznej przez polityków, ma to miejsce szczególnie tam, gdzie dotychczas państwo było głównym nosicielem polityki społecznej i gwarantem zabezpieczenia społecznego.

Warto jeszcze odnotować, że w roku 2005 polski rząd a w dwa lata wcześniej rząd węgierski przyjęły strategię wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. W centrum polskiej strategii znalazły się cztery pola: 1. Aktywni i świadomi obywatele, aktywne lokalne wspólnoty; 2. Silne zrzeszenia w praworządym państwie; 3. Społeczna integracja; 4. Ekonomia społeczna

Jak już zostało podniesione powyżej, zagadnienie aktywności obywatelskiej w Niemczech było przedmiotem dwuletnich obrad specjalnej komisji ekspertów (die Enquete-Kommission) powołanej do życia przez Bundestag. Został opublikowany obszerny materiał, liczący ponad 400 stron. Jeden z głównych rozdziałów jest poświęcony aktywności obywatelskiej i państwa socjalnego. W centrum zainteresowania znajduje się wkład społeczeństwa obywatelskiego w bezpieczeństwo i zapewnienie udziału obywatelom udziału w życiu społecznym, mówiąc inaczej zapobieganie społecznemu wykluczeniu. (Enquete Kommission 2002, 237). Jednocześnie zdaniem autorów oznacza to zasadniczą zmianę perspektywy: odejście od zarządzania problemami socjalnymi na rzecz udziału obywateli w ich rozwiązywaniu.

Autorzy raportu zwracają mi.in uwagę na pewną specyfikę sytuacji niemieckiej: Polityka społeczna w Niemczech bazuje na zasadach: pomocniczości (subsydiarności) i solidarności. Oznacza to, że państwo jako takie, działa w ostatniej instancji, inaczej mówiąc, gospodarka i społeczne grupy są w pierwszym rzędzie odpowiedzialne za zapewnienie równych szans startu oraz za zwalczanie społecznego wykluczenia. Centralną rolę odgrywa przy tym tzw. trzeci sektor. W Niemczech charakteryzuje się on istnieniem wielkich stowarzyszeń charytatywnych, opartych na biurokratycznych strukturach, w wysokim stopniu zatrudniających wysoko wykwalifikowanych specjalistów i ofiarujących dużą część usług na zlecenie państwa. Pewnego rodzaju novum wobec wyżej opisanej struktury trzeciego sektora, stanowiła obserwowana w latach 70-tych nowa fala obywatelskiego zaangażowania w Niemczech. Są to lata, w których formuje się ruch grup samopomocowych, powstają nowe zrzeszenia i inicjatywy lokalne powiązane ściśle z ruchami

feministycznymi i ekologicznymi, oraz formy samoorganizacji w postaci inicjatyw obywatelskich mających lokalny charakter i dotyczących konkretnych problemów w zakresie poprawy warunków życia w społeczności lokalnej. Ta nowa fala obywatelskiego zaangażowania zrodziła się nie tylko z nowych potrzeb (np. ochrony środowiska) ale także była wyrazem emancypacyjnych dążeń obywateli wobec zbiurokratyzowanego i opanowanego przez wąsko rozumiane interesy grup zawodowych systemu usług socjalnych. Był to opór obywateli wobec paternalistycznych struktur państwa dobrobytu. W latach 80-tych państwo dobrobytu zostało ponownie zaatakowane tym razem ze strony neo-liberalizmu i kommunitaryzmu. Odpowiedzią na ten atak są dążenia modernizacji struktur państwowych – tzw. „chude państwo”, w pierwszym rządzie modernizacja administracji wg. reguł filozofii tzw. „new public management”. Filozofia „new public management” operuje pojęciem „kupującego”, co redukuje stosunek „administracji” a obywatelem do quasi-rynkowej wymiany usług za pieniężne świadczenia (Schnapp 2002). Niebezpieczeństwem wynikającym z orientacji „new public management” ma ewentualnie zapobiec wprowadzenie w życie koncepcji tzw. „państwa umożliwiającego działalność” (enabling state). Pod tym pojęciem rozumieją autorzy komunikację i kooperację między państwem a różnymi formami zaangażowanie obywatelskie przy realizacji publicznych zadań. Przy czym jest to stosunek wymiany oparty na równouprawnieniu. (Enquete Kommission 2002, 243). Jednocześnie stosunek między państwem a udziałem obywateli w realizacji publicznych zadań wymaga nowego podziału ról. Państwo przyjmuje rolę „zapewniającego działanie” formułując strategiczne cele polityki, natomiast „rola wykonawcza” miałyby przypadać m.in. działalności obywatelskiej. (Enquete Kommission 2002, 243).

Jak to można, czy należy przetłumaczyć na poziom lokalnej aktywności obywatelskiej? W pierwszym rządzie lokalny samorząd i lokalna administracja muszą stać się instancją „umożliwiającą”. Przy tym lansuje się tezę, że „wspólnotę obywatelską” nie tworzą aktywni obywatele, lecz fakt istnienia zasadniczej możliwości aktywnego uczestnictwa ze strony każdego obywatela. (Hummel, 2002, 207) Oznacza to otwarcie się administracji lokalnej w kierunku obywatela w ramach procesów modernizacji (Schnapp 2002). Jednocześnie zwraca się uwagę na to, że lokalny samorząd był pierwotnie silnie związany ze „wspólnotą obywatelską” poprzez samozarządzanie się lokalnych wspólnot w drodze bezpośredniego udziału obywateli (Wohlfahrt 2001, 27, Nährlich 2001, 169)

Obecnie oczekuje się od „wspólnoty obywatelskiej”, że przyczyni się ona do wzrostu partycypującej demokracji i troski o lokalną wspólnotę celem zapewnienia społecznej zgody. Ma ona wspierać obywatelską samoorganizację a celem jest budzenie obywatelskiego sumienia oraz ma umożliwić te świadczenia, które nie mogą być dalej finansowane ze środków publicznych (Banner 1998, 190, cyt. wg. Wohlfahrt 2001, 27) Jednocześnie koncepcja „wspólnoty obywatelskiej” wbrew

pozorem, nie jest kontynuacją tradycji „oddolnej demokracji”, a więc tradycji samokonstytuującego się społeczeństwa obywatelskiego jako autonomicznego, niezależnego od państwa aktora, lecz traktowana jest jako instrument kierowania „kontekstem społecznym” (Wohlfahrt 2001, 28). Obywatel jest traktowany jako „co-manager” przy realizacji publicznych zadań. Jako przykład dla tego podejścia mogą służyć urzędnicy sportowe czy kulturalne, którymi zarządzają stowarzyszenia, współfinansowanie szkół, muzeów czy teatrów przez stowarzyszenia miłośników, czy wreszcie bezpłatna praca w instytucjach dobra publicznego (Nährlich 2001, 168).

Zdaniem Wohlfarta oznacza to nowe zdefiniowanie polityki aktywizacji wobec organizacji pozarządowych. Z jednej strony w miejsce delegacji czy zlecenia zadań organizacjom pozarządowym w myśl zasady pomocniczości wchodzi kontrakt, z drugiej strony zawarta umowa powinna opierać się na zgodzie co do celów w ogóle i celów porozumienia w konkretnym przypadku. (Wohlfahrt 2001, 28).

W ramach polityki aktywizacji powstały organizacje, których zasadniczym zadaniem jest wspieranie aktywności obywatelskiej w społeczności lokalnej. Do nich należą: miejsca kontaktowe dla inicjatyw samopomocowych, biura seniorów, agentury wolontariuszy, spółdzielnie seniorów, biura obywatelskie, fundacje obywatelskie czy tzw. Agenda 21, w zakresie lokalnej polityki ochrony środowiska (Nährlich 2001, 170). Szczególnie interesujące są wyniki badań dot. „zaangażowania obywatelskiego” młodzieży. Okazuje się, że wbrew panującemu stereotypowi o zanikającym społecznym zaangażowaniu młodzieży, mamy do czynienia w wysokim odsetkiem młodych ludzi (w wieku od 14 – 24 lat) społecznie aktywnych. Wynosi on 37% i jest wyższy od odsetka seniorów (Picot 2001, 146) Również różne formy aktywnego udziału dzieci i młodzieży w procesach politycznych decyzji na poziomie lokalnym, praktykowane w Niemczech, są istotnym elementem budowania wspólnoty obywatelskiej teraz i na przyszłość (patrz: poniżej)

Krytycy uważają, że tak rozumiana „wspólnota obywatelska” ma służyć w pierwszym rzędzie celom fiskalnym, tzw. umożliwić bardziej ekonomiczne funkcjonowanie aparatu państwowego czy samorządowego, co oznacza niebezpieczeństwo zastępowania politycznej dyskusji nad celami argumentami z zakresu zarządzania i finansowania a tym samym marginalizację parlamentarnych form podejmowania decyzji (Wohlfahrt 2001, 28n.). Nie jest, jednakże wykluczone, że fiskalnie motywowana aktywizacja obywateli również w efekcie przyniesie dalszą demokratyzację życia publicznego, tak jak demokratycznie motywowana aktywizacja obywateli może mieć pozytywny wpływ na gospodarne zarządzanie pieniędzmi publicznymi.

25. Młodzież - jednym z adresatów polityki budowania wspólnoty obywatelskiej

Od dłuższego czasu dyskutowany jest w Niemczech udział dzieci i młodzieży w decyzjach władz lokalnych. Przyznane tej kategorii społecznej prawo do wyrażania własnego zdania wynika zarówno z prawa międzynarodowego: Konwencji Praw Dziecka – ONZ, czy „Europejskiej Karty o udziale młodzieży w życiu gmin i regionów jak i prawa krajowego, w tym ustawy o pomocy dla dzieci i młodzieży (Das Kinder – und Jugendhilfegesetz – KJHG), oraz z niektórych ustaw krajowych dot. samorządu (Berlin, Hamburg, Nadrenia i Palatynat, Hesja). Jak już powyżej zwracałem uwagę na fakt, że koncepcja „wspólnoty obywatelskiej” jest bardziej związana z procesami modernizacji administracji lokalnej – jako ofiarodawcy usług dla ludności i kierującej się prawami rynku i gospodarności, aniżeli dążeniami dalszej demokratyzacji społeczeństwa. Można by zaryzykować nawet tezę, że formy tzw. demokracji deliberatywnej czy partycypacyjnej są instrumentalizowane dla uzyskania bardziej racjonalnych efektów zarządzania w sferze publicznej. W przypadku młodzieży może to budzić na tyle zastrzeżenia, że jej udział w życiu społeczności lokalnej nie powinien ograniczyć się do traktowania jej jako jednej z grup społecznych o specyficznych, partykularnych interesach, lecz powinien być wykorzystany jako ważny czynnik w kształceniu postaw demokratycznych i obywatelskich. Stąd nie jest żadnym zaskoczeniem, że obok takich korzyści, jakich się oczekuje się w przypadku uczestnictwa młodzieży w sprawach lokalnych uwzględnienie w procesie planowania i decydowania specyficznych interesów młodzieży otwiera pole dla jakościowo lepszych efektów. Zwraca się także uwagę na zdobywanie umiejętności demokratycznego działania (Zehnter Kinder- und Jugendbericht 1998, 150). Wprawdzie w przypadku Niemiec można mówić o tzw. „wewnętrznie zakorzenionej demokracji” („verinnerlichte Demokratie – Beck, 1977), to właśnie ten fakt rodzi – zdaniem Ulricha Becka – następujący dylemat przed jakim stoi młodzież: z jednej strony pragnie ona samo-realizacji czy samo-ureczywistnienia się jako niezależna jednostka z drugiej strony szuka ona oparcia we wspólnocie (Beck 1997, 12). Tradycyjne formy uczestnictwa w życiu publicznym i politycznym (partie, organizacje młodzieżowe czy tradycyjne zrzeszenia) nie dają możliwości produktywnego rozwiązania tego dylematu. Stąd młodzież szuka takich form uczestnictwa w życiu publicznym, które lepiej uwzględniają jej dążenie do indywidualnego samo-ureczywistnienia z potrzebą życia i działania we wspólnocie z innymi. Tym potrzebom wychodzą – jak się wydaje – nowe formy udziału młodzieży w życiu społeczności lokalnej oraz rosnąca świadomość po stronie polityki i administracji. „Politycznym minimum” wydaje się umożliwienie udziału ze strony dzieci czy młodzieży czy to w procesach planowania czy w decyzjach władz gminnych, które bezpośrednio dotyczą potrzeb czy warunków życia dzieci czy młodzieży w

społeczności lokalnej². Ten stan rzeczy oddaje trafnie tytuł jednej publikacji poświęconej tej tematyce: *Demokracja odkrywa swoje dzieci (Bukow 2000)*.

Jaki jest zasięg udziału młodzieży, na to pytanie dają odpowiedź wyniki badań dot. społecznego udziału dzieci i młodzieży w Niemczech, przeprowadzone w 1003 gminach na zlecenie Federalnego Ministerstwa dla Rodziny, Seniorów, Kobiet i Młodzieży, w latach 90-tych. (Zinser 2000, 305 i.n.). 40% gmin wypełniło rozesłane ankiety, co oznacza, że wyniki badań mają charakter reprezentatywny dla całych Niemiec. Brak zaufania do wszelkiego rodzaju statystyk w nowoczesnym społeczeństwie jest nagminne a mimo to w dobie masowej informacji rezygnacja z nich oznaczałaby ogromne zubożenie naszej wiedzy. Okazuje się, że 38% gmin praktykuje społeczne uczestnictwo młodzieży w społeczności lokalnej. Nadal około 62% gmin nie oferuje żadnej formy uczestnictwa dla młodzieży czy dla dzieci. (Zinser 2000, 308) Bardziej precyzyjnym okazuje się porównanie tzw. „starych landów” z „nowymi”. W byłych Niemczech Zachodnich aż 45 % gmin praktykuje społeczne uczestnictwo dzieci i młodzieży w porównaniu do 25% w Niemczech Wschodnich (Zinser 2000, 309). Ten niski procent gmin Niemczech Wschodnich, w których ma miejsce społeczne uczestnictwo młodzieży, tłumaczą eksperci następującymi czynnikami:

- krótkim czasem dla stworzenia demokratycznej i partycypującej kultury,
- zdecydowanym brakiem środków finansowych w gminach, co prowadzi do preferencji innych zadań,
- brakiem organizacji pozarządowych,
- panowaniem pewnej podejrzliwości ze strony ludności wobec „państwowo” dekretowanego udziału młodzieży i dzieci (Zinser 2000, 309 i.n.).

To co w pierwszym rzędzie uderza obserwatora, to niezwykła różnorodność form społecznego uczestnictwa dzieci i młodzieży. Panuje tu prawdziwy „perski rynek”. Eksperci podejmują „dramatyczne” wysiłki klasyfikacyjne, aby wprowadzić pewien porządek i jasność. Tych prób jest tak wiele, tak że powstał następny rynek perski typologii czy klasyfikacji. Nie wchodząc w trudne kwestie oceny poszczególnych propozycji, pragnę przytoczyć tylko tę, którą zastosowano w wymienionych już przez mnie badaniach. Silną stroną tej klasyfikacji jest fakt, że dostarcza ona jednocześnie informacji dot. stopnia rozprzestrzenienia jednej czy drugiej formy udziału młodzieży. Typologia ta wyróżnia sześć podstawowych form uczestniczenia:

² Zainteresowanie ze strony władz lokalnych udziałem młodzieży czy dzieci nie jest motywowane jedynie czysto ideologicznie, lecz wynika z konkretnego dążenia do skutecznego działania. Jak pokazuje przykład duńskiego miast Odense na wyspie Fünen, udział dzieci i młodzieży w procesach planowania dróg do szkół, sportowych klubów czy pływalni zaowocował w ciągu następnych 10 lat 80-cio procentowym spadkiem liczby wypadków wśród dzieci. (Stange/Tiemann 2000, 288)

- formy reprezentacyjne: do nich należą gminne rady młodzieżowe, parlamenty młodzieżowe, „młodzieżowe rady doradcze (Jugendbeiräte – Schleswig-Holstein), bazujące na zasadzie wyboru. Ta forma jest praktykowana w przypadku 11% gmin niemieckich.
- Otwarte formy; do nich należą wszelkiego rodzaju fora młodzieżowe, konferencje i zebrania. Charakteryzują się one otwartym dostępem i spontanicznością. 16% gmin deklaruje tę formę uczestnictwa.
- Konkretnie projekty – są one zarówno tematycznie jak czasowo ograniczone. Najczęściej dotyczą one spraw w zakresie możliwości gier, czasu wolnego czy placów dla skaterów. Ma to miejsce w przypadku 57% gmin.
- Przedstawicielstwo młodzieży w gremiach dorosłych – np. w Komisjach planowania, okrągłych stołach czy inicjatywach obywatelskich. – Ma ono miejsce w przypadku 4% gmin.
- Kontakty z lokalnymi politykami – np. specjalne godziny przyjęć burmistrza czy prezydenta miasta dla młodzieży, odwiedziny młodzieży w ratuszach, skrzynki życzeń i zażaleń. –Tylko w przypadku 3% gmin mamy do czynienia z tą formą udziału.
- I ostatnia forma dot. udziału młodzieży w ramach specjalnie dla nich stworzonych instytucji, jakim są np. punkty czy centra spotkań. Ta wewnętrzno-instytucjonalna demokracja ma miejsce w przypadku 9% gmin (Zinser 2000, 311 i. n.).

Dwie kwestie zastępują moim zdaniem na szczególną uwagę:

- ocena uczestnictwa młodzieży z perspektywy samorządu lokalnego;
- dyskusja na temat, która z dwóch form uczestnictwa, reprezentacyjna czy otwarta są bliższe potrzebom współczesnej młodzieży.

Ankietowane gminy aż w 87% pozytywnie oceniły fakt uczestnictwa młodzieży. Tylko 1,5% odpowiedzi zawierały zdecydowanie negatywną ocenę. Medialnie należałoby przyjąć ten wynik jako jednoznaczne wotum na rzecz społecznego uczestnictwa młodzieży w społeczności lokalnej i sądzić, że samorządy i politycy lokalni tak naprawdę nie żywią żadnych uprzedzeń czy nie są „podmiotami” wątpliwościami co do sensu czy bezsensu tego typu działań. Badacze są z natury ostrożniejsi i dlatego sądzą, że ten tak znakomity rezultat może mieć dość różnorodne przyczyny. Ich zdaniem istnieją co najmniej trzy możliwości, które bynajmniej się nie wykluczają. Pierwsza hipoteza, ta najbardziej optymistyczna, brzmi: Istotnie, wynik ten odzwierciedla pozytywne doświadczenia gmin. Hipoteza druga: Ankietę wypełniły osoby, które jako takie mają pozytywne doświadczenia i chętnie o nich opowiadają. Wreszcie hipoteza trzecia: na ankietę odpowiadały osoby, dla których z racji ich zaangażowania czy też ze względów legitymacyjnych, możliwość negatywnej oceny nie wchodziła w rachubę. (Zinser 2000, 318) Prawda, jak to często bywa, leży gdzieś po środku.

Jeśli chodzi o drugą kwestię, to w niemieckiej pedagogice społecznej wyraźnie daje się zauważyć preferowanie otwartych form uczestnictwa młodzieży i zdecydowanie krytyczna postawa wobec form reprezentacyjnych. Dane statystyczne i rozwój zdają się przyznawać rację krytykom: jak już widzieliśmy formy reprezentacyjne są rzadziej praktykowane jak formy otwarte i popularność form reprezentacyjnych wyraźnie maleje. Zdaniem krytyków przeciwko praktykowaniu reprezentacyjnych form uczestniczenia młodzieży przemawia: 1. wielkie niebezpieczeństwo, że będą instrumentalizowane na rzecz interesów dorosłych, 2. fakt reprodukcji rytuałów politycznych ze świata reprezentatywnej demokracji, 3. sugerują możliwości wpływu na decyzje polityczne i 4. służą często wąsko pojętym procesom rekrutacji dla poszczególnych partii politycznym – dodam, tworzeniu się raczej wąskich elit politycznych aniżeli szerokiemu upowszechnianiu postaw obywatelskich (Bartcher, 1998, 150). Istnieje ponadto moim zdaniem jeszcze jedno b. poważne niebezpieczeństwo, że sposób wyboru delegatów do parlamentów czy rad sam w sobie może być niedemokratyczny wykluczając z góry określone grupy młodzieży z procesu wyborów.

Generalnie trzeba powiedzieć, że tworzenie nowych instytucji nie jest pozbawione pewnego ryzyka, czy rzeczywiście przyczynią się one do kształtowania się określonych postaw i zachowań jednostek. Warto może przytoczyć tutaj ostrzeżenie znakomitego badacza amerykańskiego Roberta Putnama, że twórcy nowych instytucji, wierząc, że wywołają one pożądane zachowania, nierzadko budują zamki na lodzie, bowiem zmiany instytucjonalne są często pozorne, a to czy reformy instytucjonalne rzeczywiście zmieniają zachowania – jest jedynie hipotezą a nie pewnikiem. (Putnam 1995, 34)

Literatura do wykładów

Altvater, E. (1998): Economic Policy and the Role of the State, in: Walzer, M. (ed.): Toward a Global Civil Society, Providence/Oxford, 2 print, 149 – 158.

Andretta, M./della Porta, D./Mosca, L./ Reiter, H. (2002): No Global – New Global, Identität und Strategien der Antiglobalisierungsbewegung, Campus, Frankfurt am Main (cyt. Andretta, 2002)

Anheier, H. K. / List, A. R. (2005): A Dictionary of Civil Society, Philanthropy and the Non-Profit Sector, London, New York

Anheier, H. K./Seibel, W. (2013): The Third Sector Comparative Studies of Nonprofit Organisations, Berlin/New York

Attac Deutschland (ed. 2004): Alles über Attac, Frankfurt am Main

Baker, G., Chandler, D. (2005): Global Civil Society, Contested futures, London/New York

Banner, G. (1998): Vor der Ordnungskommune zur Dienstleistungs- und Bürgerkommune – Kommunale Verwaltungsmodernisierung zwischen Bürgerschaft, Markt und Staat, w: Der Bürger im Staat, Heft4/1998, s. 179 – 186

Barman, E. (2007): What is the Bottom Line for Nonprofit Organizations? A History of Measurement in the British Voluntary Sector, Voluntas, 18:101–115

Barnes, S.H./Kaase, M. et. al (1979): Political Action: Mass Participation in Five Western Democracies, Beverly Hills

Bartscher, M. (1998):: Partizipation von Kindern in der Kommunalpolitik, Freiburg

Bauman, Z. (2000): „Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika”, Warszawa

Bayertz, K. (1998): Begriff und Problem der Solidarität, in: ders. (Hrsg.): Solidarität, Begriff und Problem, Frankfurt am Main,

Brähler,E./Wirth,H-J. (1995): Entsolidarisierung, Die Westdeutschen am Vorabend der Wende und Danach, Opladen

Brand, K-W. (1982): Neue soziale Bewegungen Entstehung, Funktion und Perspektive neuer Protestpotentiale. Eine Zwischenbilanz, Wiesbaden

Beck, U. (1997): Kinder der Freiheit: Wider das Lamento über den Wertverfall, in: Beck, U. (Hrsg.): Kinder der Freiheit, Frankfurt am Main, 9 – 33

Literatura

Bernin, P (2009): Podskórne wojny trawią Jemen, w: monde-diplomatique.pl 11 / 2009, <http://www.monde-diplomatique.pl/index.php?id=3>

Betz, H-G. (2001): Rechspopulismus und Ethnonationalismus: Erfolgsbedingungen und Zukunftschance, w: Leggewie,C./Münch, R. (hrsg.): Politik im 21 Jahrhundert, Suhrkamp, Frankfurt am Main, 122- 138

Bukov, W-D./Spinder, Z. (2000.): Die Demokratie entdeckt ihre Kinder. Politische Partizipation durch Kinder- und Jugendforen, Opladen

Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend (red 2001.): Freiwilliges Engagement in Deutschland, Stuttgart/Berlin

Buttigieg, J., A. (1995): Gramsci on Civil Society, w: boundary 2 , Autumn, 1995, Vol. 22, No. 3 (Autumn, 1995), pp. 1-32

Cammaerts, B. (2006): The Convention on the Future of Europe: Civil society and the Use of Internet in European Decision-making Process, w: European Integration, Vol 28, No. 3, 225 – 245,

Castells, M. (2008): Siła tożsamości, PWN, Warszawa

Castells, M. (2013): Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu, PWN, Warszawa

Cavatorta, F. (2013): Civil Society Activism under Authoritarian Rule, NewYork/London

Centre for Educational Research and Innovation (2001): The Well-being of Nations. The Role of Human and Social Capital, OECD, Paris

CBOS (2012): „Europejski Rok Wolontariatu 2011– podsumowanie”, styczeń 2012 (oprac. N. Hipsz), Warszawa

Clemens, E. (2006). The Constitution of Citizens: Political Theories of Nonprofit Organizations, w: Steinberg, R., and Walter W. Powell, W., W. (ed.): The Non-Profit Sector, A Research Handbook, Second Edition New Haven: Yale University Press, 207-220

Choup, M.A. (2008): The Formation and Manipulation of Collective Identity: A Framework for Analysis, w: Social Movement Studies, Vol. 7, No. 2, 191–207

Cohen,J.L./Arato,A.(1992): Civil Society and Political Theory, Cambridge, Massachutsetts, London

Cohen, J. (1998): Interpreting the Notion of Civil Society, in: Walzer, M. (ed.): Toward a Global Civil Society, Providence/Oxford, 2 print, 35 – 40

Literatura

- Cramsci, A. (1991): *Zeszyty filozoficzne*, Warszawa
- Dahrendorf, R. (1988): *The Modern Social Conflict, An essay on the politics of liberty*, London
- Dahrendorf, R. (1989): *Die gefährdete Civil Society*, in: Michalski, K. (Hrsg.): *Europa und die Civil Society, Castelgandolfo-Gespräche 1989*, Stuttgart, 247 – 263
- Dahrendorf, R. (1998): *A Precarious Balance: Economic Opportunity, Civil Society, and Political Liberty*, in: Etzioni, A. (ed.): *The Essential Communitarian, Reader*, Lanham, et. al., 73 - 94
- Dahrendorf, R. (2005): *Granice Nierówności*, w: *Rzeczpospolita*, 4-5.6.2005
- Dekker, P./Halman, L. (2003): *The Values of Volunteering, Cross-Cultural Perspectives*, New York
- DeLue, S.M., Dale, T.M. (2021): *Political Thinking, Political Theory, and Civil Society*, New York
- Deutscher Bundestag Drucksache 14/9200 14. Wahlperiode 12. 06. 2002: *Schlussbericht der Enquete-Kommission*) Globalisierung der Weltwirtschaft – Herausforderungen und Antworten*
- Dietrich, A. (2000): *Differenz und Identität im Kontext Postkolonialer Theorien, Eine feministische Betrachtung*, Berlin
- Dobb, M.(1976): *Teorie wartosci i podzialu od Adama Smitha, Ideologia a teoria ekonomii*, Warszawa
- Domański, H./Rychard, A. (1997): *Elementy nowego ładu*, Warszawa
- Domaradzka-Widła, A. (2021): *Klucze do miasta. Ruch miejski jako nowy aktor w polu polityki miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Douglas, J. (1987): *Political Theories of Nonprofit Organization*, w: Steinberg, R., and Powell, W., W. (ed): *The Nonprofit Organisation, A research Handbook*, New Haven/London, 43 – 54
- Egholm, L., Kaspersen, L., B. (2021): *A processual-relational approach to civil society*, w: Egholm, L., Kaspersen, L., B. (ed): *Civil Society: Between Concepts and Empirical Grounds*, London/New York, 3- 30
- Elsen, S. (1997): *Gemeinwesen als Ort der Existenzsicherung*, in: Ries, H.A. et al. (eds.): *Hoffnung Gemeinwesen, Innovative Gemeinwesenarbeit und Problemlösungen in den Bereichen lokaler Ökonomie, Arbeitslosigkeit, Gesundheit, Benachteiligung*, Neuwied, 123 – 151

Literatura

Eyerman, Ron, Jamison Andrew (1991): *Social Movements. A Cognitive Approach*, Cambridge: Polity Press

Evers, A. (2009): Bürgerschaftliches Engagement, Versuch, einem Allerweltsbegriff wieder Bedeutung zu geben, w: Bode, I., Evers, A., Klein, A. (ed.) *Bürgergesellschaft als Projekt. Eine Bestandsaufnahme zu Entwicklung und Förderung zivilgesellschaftlicher Potenziale in Deutschland*, Opladen, 66 - 79

Fullera, S., Kershawb, P., and Jane Pulkinghamc, J. (2008): Constructing 'active citizenship': single mothers, welfare, and the logics of voluntarism; *Citizenship Studies*, Vol. 12, No. 2, April 2008, 157–176

Feliciak, M. (2024): *Aktywności w organizacjach obywatelskich*, CBOS, Nr.28/2024, Warszawa

Fonseca, M. (2016): *Gramsci's Critique of Civil Society Towards a New Concept of Hegemony*, New York, London

Forst, R. (1994): *Kontexte der Gerechtigkeit, Politische Philosophie jenseits von Liberalismus und Kommunitarismus*, Frankfurt am Main

Frankenberg, G. (1997): *Die Verfassung der Republik, Autorität und Solidarität in der Zivilgesellschaft*, Frankfurt am Main

Frazer, N. (1989): *Struggle over Needs: Outline of a Socialist-Feminist Critical Theory of Late Capitalist Political Culture*, in: *Unruly Practices. Power, Discourse and Gender in Contemporary Social Theory*, Minnesota

Frazer, N. (1990): *Rethinking the Public Sphere: A Contribution to the Critique of Actually Existing Democracy*, in: *Social Text* 25/26, Vol. 8:3, 9:1

Frybes, M. (1994): *Touraine'a koncepcja ruchu społecznego*, w: Kuczyński, P. i inni (red.): *W poszukiwaniu ruchu społecznego, Wokół socjologii Alaina Touraine'a*, Warszawa, 21 – 42

Gemerek, B. (1991): *Die Civil Society gegen den Kommunismus: Polens Botschaft*, in: Michalski, K. (Hrsg.): *Europa und die Civil Society, Castelgandolfo-Gespräche 1989*, Stuttgart, 264-273

Giddens, A. (1999): *Der dritte Weg, Die Erneuerung der sozialen Demokratie*, Frankfurt am Main

Giddens, A. (2001): *Nowoczesność i Tożsamość, „Ja” i Społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa

Gliński, P. (1999): *The Civil Society in Poland*, w: Sałustowicz, P. (red.): *Civil Society and Social Development*, Bern et. al, 21-50

Gliński, P. (2005): Aktywność aktorów społecznych – deficyt obywatelstwa wobec codziennej zaradności Polaków, w: Wesołowski, W. /Włodarek, J. (red.): Kręgi integracji i rodzaje tożsamości, Warszawa, 221 – 246

Glock, Charles. (1964): The role of deprivation in the origin and evolution of religious groups, w: Lee, R/Marty, M.E. (red.): Religion and Social Conflict, Oxford University Press, New York, 24 – 369

Görg, Ch. (1992): Neue Soziale Bewegungen und Kritische Theorie, Wiesbaden

Gramsci, A. (1950): Listy z więzienia, Kraków

Gramsci, A. (1991): Zeszyty filozoficzne, Warszawa

Grant, P. (2014): Philanthropy and Voluntary Action in the First World War, Mobilizing Charity, New York, London

Hałas, E. (2007): Konwersja, perspektywa socjologiczna, Warszawa

Hansmann, H. (1987): Economic Theories of Nonprofit Organization, W. Powell, W.W. (ed.): The Nonprofit Organisation, A research Handbook, New Haven/London, 27 - 42

Hauck, G. (1999): Staat, Markt und Zivilgesellschaft in Afrika, w: Buckow, W-D./Ottersbach (Hrsg.): Die Zivilgesellschaft in der Zerreißprobe, Wie reagieren Gesellschaft und Wissenschaft auf die postmoderne Herausforderung, Opladen, 100 – 114

Hegner, F. (1980): Historisch-gesellschaftliche Entstehungsbedingungen und politisch soziale Funktionen von Bürgerinitiativen, w: Hauff, V. (hrsg.): Bürgerinitiativen in der Gesellschaft, Argumente zur Energiediskussion 9, Villingen

Hellmann, K-U (1996): Systemtheorie und Neue soziale Bewegungen, Identitätsprobleme in der Risikogesellschaft, Westdeutscher Verlag,

Hellmann, K-U. (1999): Paradigmen der Bewegungsforschung, Eine Fachdisziplin auf dem Weg zur normalen Wissenschaft, w: Klein, A./Legrand, H-J./Leif, Th. (Hrsg. 1999): Neue soziale Bewegungen, Impulse, Bilanzen und Perspektiven, Opladen, 91 – 113

Hespanha, P. / Hansen, H. (red.1999): Inclusion through Participation, Integration policies: a cross-national comparative study of views on inclusion and exclusion , Comparative Report, A TSER Research project, (cytowane INPART).

Hodgkinson, V. A. (2003): Volunteering in Global Perspective, w: Dekker, P./Halman, L.(ed.): The Values of Volunteering, Cross-Cultural Perspectives, New York et.al, 36 - 54

Literatura

Hummel, K. (2002): Auf dem Weg in die Bürgerkommune, w: Blätter der Wohlfahrtspflege, Nr.6., 205 -208

Hryniewicz, J. (2002): Rola organizacji obywatelskich w polityce społecznej, w: Hryniewicz, J. (red.): Przeciw ubóstwu i bezrobociu: lokalne inicjatywy obywatelskie, Warszawa, 59 – 72

James, E. (1990): Economic Theories of the Nonprofit Sector: A Comparative Perspective, w: Aneheir, H. K./Seibel, W. (Eds.): The Third Sector Comparative Studies of Nonprofit Organisations, Berlin/New York, 21 - 29

Janoski, Th. (1998): Citizenship and Civil Society, A Framework of Rights and Obligations in Liberal, Traditional, and Social Democratic Regimes, Cambridge University Press,

Jenei, G./Kutti, E (2008): The third sector and civil society, w: Osborne, S. P. (ed.): The Third Sector in Europe, Prospects and challenges, Routledge, 9 – 25

Jenkins, J. C, (1983): Resource mobilization theory and the study of social movements, w: Ann. Rev. Social., 9, 527-53

Kaase, M. (1976): Bedingungen unkonventionellen politischen Verhaltens, PVS 17

Kaase, M. (1980): Politischer Protest in Deutschland, Infratest, Stuttgart 1980

Kern, K. (2004): Sozialkapital, Netzwerke und Demokratie, w: Klein, A./Kern, K./Geissel, B./Berger, M. (Hrsg.): Zivilgesellschaft und Sozialkapital, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden, 109 – 129

Klandermands, B./Tarrow, S. (2008): Mobilizacja w ruchach społecznych: O syntezie koncepcji europejskich i amerykańskich, w: Gorlach, K./Mooney, P.H. (red.): Dynamika życia społecznego, Współczesne koncepcje ruchów społecznych, Warszawa, 64 - 97

Kitschelt, H. (1999): Politische Gelegenheitsstrukturen in Theorien sozialer Bewegungen heute, w: Klein, A./Legrand, H-J./Leif, Th. (Hrsg. 1999): Neue soziale Bewegungen, Impulse, Bilanzen und Perspektiven, Opladen, 144 – 163

Kitschelt, H. (1986): Political Opportunity Structures and Political Protest: Anti-Nuclear Movement in Four Democracies, w: British Journal of Political, Vol 16, No.1 57 -85.

Klein, A./Legrand, H-J./Leif, Th. (Hrsg. 1999): Neue soziale Bewegungen, Impulse, Bilanzen und Perspektiven, Opladen

Konrad, G. (1985): Antipolitik. Mitteleuropäische Meditationen, Frankfurt am Main

- Tadeusz Kotarbiński, T. (1967): medytacje o życiu godziwym, Warszawa
- Kramer, M. R. (1981): Voluntary Agencies in the Welfare State, University of California Press
- Rosenblum, N.L. (1999): The Moral Uses of Pluralism, in: Fullinwider, R.F. (ed.): Civil Society, Democracy, and Civic Renewal, Lanham, et. al. 255 - 271
- Kronauer, M: (2002): Exklusion, Die Gefährdung des Sozialen im hoch entwickelten Kapitalismus, Frankfurt/New York
- Krzemiński, I. (2006): „Wolność, równość, odmienność. Nowe ruchy społeczne w Polsce początku XXI wieku”, Warszawa
- Kuczyński, P. (1994): Ruchy społeczne a rewolucja, w: Kuczyński, P. i inni (1994): W poszukiwaniu ruchu społecznego, Wokół socjologii Alaina Touraine’a, Warszawa 43 - 62
- Kuczyński, P. i inni (1994): W poszukiwaniu ruchu społecznego, Wokół socjologii Alaina Touraine’a, Warszawa
- Leś, E. (2000): Od filantropii do pomocniczości, Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych, Warszawa
- Machado, C./Vilrocx, J. (2001): Tackling inequality and exclusion, Towards a dimension of active citizenship participation, w: Woodward, A./Kohli, M. (red.): Inclusions and Exclusions in European Societies, London/New York, 147 –166
- McCarthy, 1. D., Zald, M. N. (1977): Resource mobilization and social movements, w: Am. J. Sociol. 82: 1212-41
- Makowski, G. (2012): „Młody, bogaty, wykształcony, religijny – mit polskiego wolontariusza”, maj 2011, OPOS, Warszawa
- Marks, K/ Engels,F.: Feuerbach, Przeciwność poglądów materialistycznego i idealistycznego, w: Marx,K/Engels,F.: Wybrane pisma filozoficzne 1844 – 1846, Warszawa, 39 – 127
- Marks, K. (1949): Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa, w: Marx, K., Engels, F. (ed.): Wybrane pisma filozoficzne 1844 – 1846, Warszawa, 13 – 32
- Martinez, M.A. (2020): Squatters in the capitalist city, Housing, Justice and Urban Politics, Routledge
- Mayer, M. (1999): Städtische soziale Bewegungen, w: Klein, A./Legrand, H-J./Leif, Th. (Hrsg.): Neue soziale Bewegungen, Impulse, Bilanzen und Perspektiven, Opladen, 257 – 271

Literatura

Mayer, M. (2006): Berlin Nonprofits in the Reshaping of Welfare and Employment Policies- datei Third Sector, w: German Politics and Society, Vol. 24,

McAdam, D. (2008): Model procesu politycznego, w: Gorlach, K./Mooney, P.H. (red.): Dynamika życia społecznego, Współczesne koncepcje ruchów społecznych, Warszawa, 19 - 42

Melucci, A. (1999): Soziale Bewegungen in komplexen Gesellschaften, w: Klein, A./Legrand, H-J./Leif, Th. (Hrsg.): Neue soziale Bewegungen, Impulse, Bilanzen und Perspektiven, Opladen, 114 – 130

Meyer, M. (2009). Wie viel Wirtschaft verträgt die Zivilgesellschaft? Über Möglichkeiten und Grenzen wirtschaftlicher Rationalität in NPOs. In: Bode, I., Evers, A., Klein, A. (ed.) Bürgergesellschaft als Projekt. VS Verlag für Sozialwissenschaften, 127 - 144

Minogue, M., Polidano, Ch., Hulme, D. (2000): Introduction: the analysis of public management and governance, in: ders. Hrsg.: Beyond the new public management, Changing Ideas and Practice in Governance, Edward Elgar Publishing Limited, Cheltenham, 1 – 14 (cytowany: Minogue et al.)

Misiak, W. (2007): „Globalizacja: więcej niż podręcznik”, Warszawa

Misztal, B. (2000): Ruch społeczny, w: Encyklopedia Socjologii, T.3 Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 341-351

Monteskiusz (2003): O duchu praw, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków

Nährlich, S. (2001): Der Bürger als Träger von Infrastruktureinrichtungen, w: <Boeßenecker, K-H./Trube, A./Wohlfahrt, N. (red.): Verwaltungsreform von unten? Lokaler Sozialstaate im Umbruch aus verschiedenen Perspektiven, Votum, Münster, 168 – 178

Nałęcz, S. (2008): Polska gospodarka społeczna w ujęciu tradycyjnym – synteza, w: ibidem (red.): Gospodarka społeczna w Polsce, Wyniki Badań 2005 – 2007, Warszawa, 14 - 41

Nielson, K. (1998): Reconceptualizing Civil Society for Now: Some Somewhat Gramscian Turnings, in: Walzer, M. (ed.): Toward a Global Civil Society, Providence/Oxford, 2 print, 41 – 67

Palczyński, T. (2009): Nowe ruchy społeczne, Wydawnictwo UJ, Kraków

Parsons, T. (1969): Struktura społeczna a osobowość, Warszawa

Perez-Diaz, V. (1996): Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii, Fundacja St. Batorego, Warszawa

Literatura

Picot, S. (2001): Jugend und freiwilliges Engagement, w: Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend (red 2001.): Freiwilliges Engagement in Deutschland, Stuttgart/Berlin, Bd. 1, 146 - 155

Pollack, D. (2004): Zivilgesellschaft und Staat in der Demokratie, w: Klein, A., Kern, K., Geissel, B., Berger, M. (Hrsg.): Zivilgesellschaft und Sozialkapital, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 23 – 40

Polterauer, J., Nährlich, S. (2009): Corporate Citizenship: Funktion und gesellschaftliche Anerkennung von Unternehmensengagement in der Bürgergesellschaft

Bode, I., Frantz, Ch. (2009). Die Profis der Zivilgesellschaft. Hauptamtliche in NGOs zwischen Strategie und Commitment, w: Bode, I., Evers, A., Klein, A. (ed.) Bürgergesellschaft als Projekt. Eine Bestandsaufnahme zu Entwicklung und Förderung zivilgesellschaftlicher Potenziale in Deutschland, Opladen, 172 - 192

Puch, H.-J. (1991): Inszenierte Gemeinschaften - Gruppenangebote in der Moderne, in: Neue Praxis, Nr. 1, 12 – 25

Putnam, R. D. (1995): Demokracja w działaniu, Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech, Kraków

Rammstedt, O. (1978): Soziale Bewegung, Frankfurt

Rammstedt, O. (1977): Soziale Bewegung – Modell und Forschungsperspektiven, w: Matthöfer, H. (hrsg.): Bürgerbeteiligung und Bürgerinitiativen. Argumente zur Energiediskussion 3,

Rammstedt, O. (1890): Die Bürgerinitiativen unter Ideologisierungszwang, w: Hauff, V. (hrsg.): Bürgerinitiativen in der Gesellschaft, Argumente zur Energiediskussion 9,

Villingen Raschke, J. (1987): Soziale Bewegungen, Ein historisch-systematischer Grundriß, Campus Verlag, Frankfurt/New York

Raschke, J. (1987a): Zum Begriff der sozialen Bewegung, w: Roth, R., Rucht, D. (Hg.): Neue soziale Bewegungen in der Bundesrepublik Deutschland, Campus, Frankfurt/New York, 19 –

Rau, Z. (1991): Introduction, w: Rau, Z. (ed.): The Reemergence of Civil Society in Eastern Europe and the Soviet Union, London/New York, s. 1-24

Rau, Z. (ed.- 1991a): The Reemergence of Civil Society in Eastern Europe and the Soviet Union, London/New York

Roth, R. (2004): Die dunklen Seiten der Zivilgesellschaft. Grenzen einer zivilgesellschaftlichen Fundierung von Demokratie, w: Klein, A., Kern, K., Geissel, B.,

Literatura

Berger, M. (Hrsg.): Zivilgesellschaft und Sozialkapital, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden, 41 – 64

Roth, Roland, (1994): Demokratie von unten.....

Roth, R./Rucht, D. (1987): Neue soziale Bewegungen in der Bundesrepublik Deutschland, Campus, Frankfurt/New York

Rucht, D. (1994): Modernisierung und neue soziale Bewegungen. Deutschland, Frankreich und USA im Vergleich, Frankfurt/Main

Rucht, D. (2001): Soziale Bewegungen als Signum demokratischer Bürgergesellschaft, w: Leggewie, C./Münch, R. (hrsg.): Politik im 21. Jahrhundert, Suhrkamp, Frankfurt am Main, 321 – 336

Rucht, D., Neidhardt, F. (2002): Towards a 'Movement Society'? On the possibilities of institutionalizing social movements, w: Social Movement Studies, Vol. 1, No. 1, 7-30

Rymśa, M. (2002): Szanse i zagrożenia inicjatyw obywatelskich w świetle przygotowywanych prawnych regulacji działalności pożytku publicznego, w: Hryniewicz, J. (red.): Przeciw ubóstwu i bezrobociu: lokalne inicjatywy obywatelskie, Warszawa, 73 – 90

Sachverständigenkommission Zehnter Kinder- und Jugendbericht (red. 1998): Materialien zum zehnten Kinder- und Jugendbericht, München

Salamon, M. L. (1987): Partners in Public Service: The Scope and Theory of Government-Nonprofit Relations, w: W. Powell, W.W. (ed.): The Nonprofit Organisation, A research Handbook, New Haven/London, 99 - 117

Salustowicz, P. (1990): Soziale Beschäftigungsformen - ein neues Selbstverständnis der Sozialarbeit?, in: Neuser, H., Oldenburg, E., Salustowicz, P., Treu, H-E., (Hrsg.): Arbeit, Selbsthilfe und Sozialarbeit, Weinheim, 100 - 117.

Salustowicz, P. (1991): Soziale Beschäftigungsformen als Herausforderung an die Sozialarbeit, in: Oppl, H. u.a. (Hrsg.): Soziale Beschäftigungsformen, Zur Zukunft der Arbeit, München, 147 - 158.

Salustowicz, P. (1998): Soziale Solidarität, Zivilgesellschaft und politische Soziale Arbeit, in: Neue Praxis, Nr. 2, 111 – 124

Salustowicz, P. (1998a): 87. Parę uwag na temat zanikania solidarności we współczesnym społeczeństwie, w: Marzec-Holka, K. (Ed.): Pracownicy socjalni i wolontariusze a możliwości reformy pomocy społecznej, Bydgoszcz, 1998, 109 – 121

Literatura

Saüstowicz, P. (red. 2001): *Civil Society and Social Development*, Bern, Berlin, Bruxelles, Frankfurt/M, New York, Oxford, Wien

Saüstowicz, P. (2001a): *Civil Society, Solidarity and Community Development*, w: Saüstowicz, P. (ed.): *Civil Society and Social Development*, Bern, Berlin, Bruxelles, Frankfurt/M, New York, Oxford, Wien, 129-148

Saüstowicz, P. (2004): *Koncepcja „państwa aktywizującego” i jej konsekwencje dla pracy socjalnej*, w: *Praca Socjalna*, Nr. 2, 3 - 27

Saüstowicz, P. (2006): *Koncepcje i funkcje ekonomii społecznej*, w: *Ekonomia społeczna a bezradność społeczna – perspektywy i bariery*, Warszawa, 2006, red. Wspólnie z Halina Guzowska, ISSN 0860-8334, s. 13 – 35

Saüstowicz, P. (2006a): *O zanikaniu solidarności we współczesnym społeczeństwie – na przykładzie tzw. „ludzi zbędnych”*, in: Krzyszkowski, J., Piątek, K. (red.): *Rozwiązywanie problemów społecznych w teorii i praktyce, Z doświadczeń krajowych i europejskich*, Ośrodek Kształcenia Służb

Saüstowicz, P. (2007): *Pojęcie, koncepcje i funkcje ekonomii społecznej*, w: Staręga-Piasek, J. (red.): *Ekonomia społeczna, Perspektywa rynku pracy i pomocy społecznej*, Instytut Rozwoju Służb Społecznych, Warszawa, 21 – 46

Saüstowicz, P. (2008): *Miasto jako przedmiot badań polityki społecznej*, Maszynopis

Saüstowicz, P. (2008a): *Solidarne państwo” kontra „solidarne społeczeństwo” – mit czy dylemat polskiej polityki społecznej?* w: Karwacki, A., Kaszyński, H. (red.): *Polityka Aktywizacji w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, 65 – 89

Saüstowicz, P. (2010): *Pomoc społeczna między solidarnością a kontrolą*: *Praca Socjalna*, Nr. 2, 20 – 36

Saüstowicz, P. (2016): *Społeczeństwo obywatelskie pomiędzy neo-liberalizmem a populizmem – szukanie trzeciej drogi?* Referat na XVI Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym, 14 – 17.09.2016, Gdańsk, opublikowany: Kościański, A., Misztal, W. (red.): *Falująca obywatelskość, Stare wzory, nowe tendencje*, Warszawa, IFIS, 2019, 61-86

Sassen, S. (2000): *The State and the New Geography of Power*, w: Kalb, D. et al. (ed.): *The Ends of Globalization, Bringing society back*, Rowman & Littlefield Publishers, Inc, Lanham, 49 – 66

Schnapp, K-U. (2002): *Bürokratie und Demokratieakzeptanz. Verwaltung zwischen erhöhten Beteiligungsansprüchen und „Schlankem Staat“*, w: Fuchs, D., Roller, E.,

Wessels, B. (red.): Bürger und Demokratie in Ost und West, Studien zur politischen Kultur und zum politischen Prozess, Wiesbaden, 531 - 546

Seibel, W., Anheier, H.K. (1990): Sociological and Political Science Approaches to the Third Sector, w: Anheier, H. K./Seibel, W. (Eds.): The Third Sector Comparative Studies of Nonprofit Organisations, Berlin/New York, 9-20

Seligman, A.B. (1997): Komentarze o społeczeństwie obywatelskim i obywatelskiej cnotce w ostatniej dekadzie XX wieku, w: Szacki, J. (red.): Ani książkę, ani kupiec, Obywatel, Warszawa, 174 – 198

Selznick, Ph. (1998): Social Justice: A Communitarian Perspective, in: Etzioni, A. (ed.): The Essential Communitarian, Reader, Lanham, et. al., 61 – 71

Siemek, M.S. (1999): Demokratie und Philosophie, Die Antike und das politische Ethos, des europäischen Denkens, opublikowanym w Zentrum für Europäische Integrationsforschung Center for European Integration Studies Rheinische Friedrich Wilhelms-Universität Bonn,

Skiba, R. (2004): Poradnik dla organizacji pozarządowych, Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, Warszawa

Smith, A. (1896): Lectures on Justice, Police Revenue and Arms by Adam Smith, reported by a Student in 1763, pod red. E. Cannana, Oxford

Smith, D.H. (1981): Altruism, Volunteers, and Volunteerism, w: Journal of Voluntary Action Research, 10, 21 – 36

Snow, David, A./Benford, Robert ,D. (1988): Ideology, Frame Resonance, and Participant Mobilization, w: Klandermans, Bernd (Ed.): International Social Movement Research, Vol1, 197 - 217

Snow, David, A./Benford, Robert ,D. (1992): Master Frames and Cycles of Protest, w: Morris, A., Mueller, D., Mc Clurg, C.(Eds): Frontiers in Social Movement Theory, New Haven/London, 133 – 155, Yale University Press.

Snow, David, A./Benford, Robert ,D. (2000): Framing Processes and Social Movements: An Overview and Assessment, w: Annual Review Sociology, Vol. 26, 611 - 639

Sreberny, A. (2000): Feministischer Internationalismus: Zur Imagination und Konstruktion globaler Zivilgesellschaft, in: Hauke, B., Kettner, M. (ed.): Globalisierung und Demokratie, Wirtschaft, Recht, Medien, Frankfurt am Main, 289 – 309

Stange, W., Tiemann, D. (2000): Die Kommune als Ort lebendiger Demokratie: Beteiligungsprojekte in Schleswig-Holstein, w: Bukov, W.-D., Spinder, Z. (red..): Die

Literatura

Demokratie entdeckt ihre Kinder. Politische Partizipation durch Kinder- und Jugendforen, Opladen, 288 – 296

Steinberg, R. (2009): Economic Theories of Nonprofit Organisations, w: Powell, W.W., Steinberg, R. (ed.): The Non-Profit Sector, A Research Handbook, Second Edition, New Haven/London, 117 - 139

Stöss, R. (1984): Vom Mythos der „neuen sozialen Bewegungen“, w: Falter, J. u.a. (Hg.): Politische Willensbildung und Interessenvermittlung. Tagung der DVPW vom Oktober 1983 in Mannheim, Opladen

Szacki, J. (1997): Ani książę, ani kupiec: Obywatel, Wybór tekstów, Fundacja Batorego, Warszawa

Szlachetna Paczka (2023): Raport o biedzie, Na co nas nie stać, <https://www.szlachetnapaczka.pl/raport-o-biedzie>

Taylor, Ch. (1994): Aneinander vorbei: Die Debatte zwischen Liberalismus und Kommunitarismus, in: Honneth, A. (Hrsg.): Kommunitarismus, Eine Debatte über die moralischen Grundlagen moderner Gesellschaft, Frankfurt/New York, 103 – 130

Taylor, Ch. (2002): Wieviel Gemeinschaft braucht die Demokratie?, Aufsätze zur politischen Philosophie, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main

Tocqueville de, A. (1996): O demokracji w Ameryce, T.II, Kraków

Touraine, A. (1974): Soziologie als Handlungswissenschaft, Darmstadt/Neuwied

Touraine, A. (1985): Klassen, soziale Bewegungen und soziale Schichtung in einer nachindustriellen Gesellschaft, w: Strasser, H./Goldthorpe, J.H. (Hrsg.): Die Analyse sozialer Ungleichheiten , Kontinuität, Erneuerung , Innovation , Westdeutscher Verlag, 324 – 338

Touraine, A. (1988): Return of the Actor, Social Theory in Postindustrial Society, University of Minnesota Press, Minneapolis

Touraine, A. (2002): The importance of Social Movements, w: Social Movement Studies, Vol. 1 ,No.1, 89 – 95

Treu, H-E., Salustowicz, P., Offe, H., Oldenburg ,E., Neuser, H., Hrsg. - 1993): Langzeitarbeitslosigkeit in der EG, Theorie, Empirie und Praxis der Bekämpfung der Langzeitarbeitslosigkeit. Materialien einer internationalen Fachtagung, ZfF, Bielefeld 1991. Deutscher Studienverlag, Weinheim

Wagner, A. (2001): Volunteerism, Voluntary Action and the Modern Welfare State, Manuskript, nieopublik.

Literatura

Walzer, M. (1988): *Socializing the Welfare State*, in: Gutmann, A. (Hrsg.): *Democracy and the Welfare State*, Princeton, 13 - 26

Walzer, M. (1992): *Zivile Gesellschaft und amerikanische Demokratie*, Berlin

Walzer, M: (2006): *Polityka i namiętność, O bardziej egalitarny liberalizm*, Warszawa

Weisbrod, B. A. (1977): *The Voluntary Nonprofit Sector*, Toronto

Welzel, Ch. (2002): *Modernisierung und Partizipation: Kontroversen und Befunde zur Partizipationsthese*, w: Fuchs, D., Roller, E., Wessels, B. (red.): *Bürger und Demokratie in Ost und West, Studien zur politischen Kultur und zum politischen Prozess*, Wiesbaden, 284 - 302

Wendt, W.R. (1993): *Zielorientiert, aber ergebnisoffen, Professionelle Sozialarbeit muß sich zivilgesellschaftlich organisieren*, in: *Blätter der Wohlfahrtspflege*, Nr.9, 262 – 266

Wieviorka, M. (2005): *After New Social Movements*, w: *Social Movements Studies*, Vol.4. No 1, 1 – 19

Wohlfahrt, N. (2001): *Bezugspunkte und normative Voraussetzungen der Verwaltungsreform – eine theoretische Einführung*, w: Boeßenecker, K-H., Trube, A., Wohlfahrt, N. (red.): *Verwaltungsreform von unten? Lokaler Sozialstaate im Umbruch aus verschiedenen Perspektiven*, Votum, Münster, 20 – 30

Young, I.W. (1990): *Justice and the Politics of Difference*, Princeton

Znanięcki, F. (1992): *Nauki o kulturze*, Warszawa.

Zimmer, A. (2009): *Bürgerschaftliches Engagement – Thema von Lehre und Forschung?* w: Bode, I., Evers, A., Klein, A. (eds): *Bürgergesellschaft als Projekt* pp 80–100

Zinser, C. (2000): *Erfahrungen mit Modellen gesellschaftlicher Beteiligung von Kindern und Jugendlichen in der Bundesrepublik*, w: Bukov, W-D., Spinder, Z. (Hrsg.): *Die Demokratie entdeckt ihre Kinder. Politische Partizipation durch Kinder- und Jugendforen*, Opladen, 305 - 325

Zizek, S. (2009): *Auf verlorenem Posten*, Frankfurt am Main.

Zygmunt, Joseph, F (1972): *Movements and motives. Some unresolved issues in the psychology of social movements*, *Human Relations*, 5(25), 449 – 467